

180 74  
RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY

KURS WIEDZY O POLSCE  
DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

STRESZCZENIE WYKŁADÓW  
Z 1933/34 R.

WARSZAWA 1934

*R. K. K.*

RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY

KURS WIEDZY O POLSCE  
DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

STRESZCZENIE WYKŁADÓW  
Z 1933/34 R.



WARSZAWA 1934

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA  
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0248892

NA PRAWACH RĘKOPISU  
PRZEDRUK Z PODANIEM ŹRÓDŁA

304 296



## PRZEDMOWA

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy od paru lat prowadzi akcję, zmierzającą do umożliwienia młodzieży wychodźczej urodzonej i wychowanej na obczyźnie poznania Polski, Jej historii, kultury, problemów gospodarczych i ustrojowo - politycznych.

W tym celu wybitniejszym jednostkom z tej młodzieży udziela stypendja na roczne studia dokształcające w kraju, studia obejmujące różne gałęzie wiedzy. Ponadto opiekuje się młodzieżą polską z różnych terenów zagranicznych, kształcąca się w Polsce czy to z funduszy publicznych, czy też na koszt własny, organizuje tę młodzież w kluby według terenów pochodzenia, urządza dla niej wycieczki krajoznarocze, zwiedzanie zabytków, prowadzi na przedstawienia teatralne sztuk polskich, na koncerty muzyki polskiej, uruchamia dla tej młodzieży świetlice, organizuje obchody, zabawy i t. p.

Akcja ta jest dopiero w zaczątku, lecz z roku na rok rozwija się coraz bardziej.

Zważywszy, że młode pokolenie Polonji zagranicznej naogół bardzo mało wie o Polsce, sam pobyt na studiach w kraju nie wystarcza i Rada Organizacyjna uruchomiła w 1933 roku specjalnie dla młodzieży polskiej z zagranicy Kurs Podstawowych Wiadomości o Polsce.

Kurs ten, na który uczęszczała młodzież polska ze Stanów Zjednoczonych, Francji, Lotwy i innych krajów, posiadających skupienia Polaków, powiódł się całkowicie.

W 1934 r. Rada Organizacyjna tworzy nowy Kurs pod nazwą Kurs Wiedzy o Polsce o innym, nieco szerszym programie, zarówno przez wzgląd, że znaczna część słuchaczów

kursu poprzedniego zapisuje się na Kurs Wiedzy o Polsce, jak i dla zwiększenia ilości badanych zagadnień. Obydwa Kursy miały charakter eksperymentalny i doświadczenia zdobyte na nich stanowić będą cenny materiał informacyjny przy organizowaniu projektowanego Studium Wiedzy o Polsce, już jako uczelni stałej, zakrojonej na szerszą skalę.

Program Kursu Wiedzy o Polsce obejmował wykłady, seminarjum, konwersatorja oraz jako dopełnienie wycieczki. Większość wykładów była stenografowana i skrypt ten stanowi luźny zbiór notatek z tych wykładów.

Wydając ten skrypt Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy pragnie nie tylko ułatwić byłym słuchaczom kursu utrzymanie wiadomości przyswojonych na wykładach, lecz dostarczyć działaczom oświatowym na wychodźstwie materiału pomocniczego do odczytów, pogadanek, kursów o Polsce i t. p.

Działacze ci pozbarwieni są częstokroć odpowiadnych podręczników, a jeśli je posiadają, to brak czasu nie pozwala nieraz im korzystać z tych podręczników, przedstawiających bardzo obszernie poszczególne zagadnienia.

Dla przeciętnego nauczyciela, dziennikarza czy działacza społecznego na wychodźstwie potrzebny jest gotowy już materiał, ujmujący syntetycznie najważniejsze zagadnienia z historii i z życia współczesnego Polski.

Mamy nadzieję, że w wielu wypadkach skrypt ten przyjdzie im z pomocą.

Kierownictwo Kursu

**Część I**

## Łączność kraju z Polonią Zagraniczną

Polacy są jednym z narodów najbardziej rozproszonych po świecie. Kiedy w kraju mieszka 26 milionów, zagranicą przebywa 8 milionów, co stanowi 27%. Na każdych zatem 3-ch Polaków przybywa jeden zagranicą. Staje tedy przed nami ogromny problem zorganizowania życia polskiego w ten sposób, aby mógł w niem uczestniczyć każdy Polak czy to w kraju czy zagranicą.

Problem ten nie nowy istniał jeszcze przed laty i wówczas skupiał uwagę najcięższych umysłów, jednak szczególniejszego znaczenia nabrał po wojnie. Okres pierwszych lat niepodległości pochłoniął uwagę całego społeczeństwa dla pracy wewnątrz państwa; wiele trudu i krwi kosztowało wybudowanie Polski takiej jaką mamy dziś. W tym trudnym okresie, kiedy Polacy zagranicą byli zdani tylko na własne siły, przed 8 milionową Polonią zagraniczną powstał problem „być albo nie być”. Czy pozostać ma na dotychczasowych terenach, czy też gromadnie wracać do Polski. W szczególności problem ten nabierał znaczenia na terenach przygranicznych.

Polaków zagranicznych dzielimy bowiem na dwie grupy: 1. mniejszości, 2. emigracja.

Do pierwszej grupy należą Polacy zamieszkali poza krajem na ziemiach etnograficznie i historycznie polskich wzdłuż obecnej granicy Rzeczypospolitej, a więc poczynając od Litwy, przez Niemcy, Śląsk, Rumunję do Sowieców.

Do drugiej grupy należą ci, co opuścili Polskę bądź to chroniąc się przed prześladowaniem zaborców, bądź też w poszukiwaniu chleba.

Zwróćmy się teraz myślą do pierwszych lat państwa polskiego. Przeprowadzone granice nie zadowolily wszystkich Polaków; na terenach przygranicznych powstało wielkie rozżalenie, gdyż wiele ziem, rdzennie polskich zostało za granicami. Na terenie dzisiejszej Czechosłowacji mamy zwartą i zorganizowaną grupę Polaków, również silny żywioł polski był na terenie Litwy, Inflant polskich,

w Rumunji na Bukowinie i wszędzie tam, wskutek bardzo trudnych warunków powstało zagadnienie, czy wracać do kraju, czy też przetrzymać na miejscu trudny okres. I nastąpiło to charakterystyczne pręgrupowanie, oto jeżeli idzie o Inflanty, to posiadacze większych własności gromadnie zaczęli wracać do Polski; natomiast chłopci i robotnicy zostawali, gdyż zwyciężył u nich instynkt narodowy, który nakazał im trwać na obczyźnie i zachować ją dla Polski. W tym czasie około 2 miliony rodaków wróciło do kraju. Reszta, która została, była rozproszona bez organizacji i bez wodzów.

Na terenach emigracji również powstał podobny problem. Czy wracać do Polski, czy zostać, a wówczas czy jest celowe zachowanie poczucia odrębności narodowej, czy też wyzbywając się wszelkiego kontaktu z Polską, wejść w życie państwa zamieszkania. Byliśmy wtedy świadkami, szczególnie w Stanach Zjednoczonych wymazywania poczucia polskości i wyrzekania się łączności z krajem przez wielu rodaków. Uważano, że prąd ten jest korzystny dla Polaków - emigrantów chociażby tylko z gospodarczego punktu widzenia. Były też głosy, że polskość emigracji w szczególności w Stanach Zjednoczonych jest stracona. A w tym okresie Polska musiała wysyłać nowe rzesze emigrantów.

Jednak instynkt narodowy Polaków zwyciężył i zachował polskość w masach. Oczywiście, pewien procent odszedł i wynarodowił się, aby były to raczej zjawiska jednostkowe; masy trwają silnie przy polskości, starają się skupiać, organizować, wiązać z krajem.

Pod względem organizacyjnym życie Polaków zagranicą cechuje daleko idące rozbitcie. Początkowo organizacyj było bardzo dużo i z reguły były one między sobą w ciągłej wojnie, nie chcąc się łączyć nawet dla obrony wspólnych interesów.

Niestety były tam zawlekane nawet kłótnie z kraju. Zagranicę wyjeżdżali różni emisarjusze, którzy operując hasłami patriotyzmu zbierali datki. Nic też dziwnego, że

wkrótce zapanował prąd niechęci do tych przybyszów z kraju, wyzyskujących miłość Polonji zagranicznej do kraju dla swoich prywatnych nieraz celów.

Mimo tego Polonja zagraniczna dużo wówczas zrobiła dla budującego się państwa polskiego; wszystkich jednak możliwości nie wykorzystano, gdyż i w kraju byliśmy w rozbiściu. Sprawami Polonji zagranicznej zajmowało się w kraju około 50 organizacyj, między którymi były ciągle tarcia, walki i spory.

W tych nastrojach powstało groźne niebezpieczeństwo utraty wielkiego kapitału polskich sił zagranicą. Wówczas rzucono hasło pierwszego zjazdu Polaków z zagranicy. Trzeba było zwołać reprezentantów Polonji zagranicznej, aby oni zdecydowali, jaki ma być stosunek Polonji do kraju. Zjazd skupił wszystkie zagraniczne środowiska polskie w osobach 120 delegatów tych środowisk. Przygotowania do zjazdu trwały 4 lata, które uflęły na ciężkiej mozolnej pracy. W r. 1929 zjazd się odbył i dzięki pracom przygotowawczym spotkał się już z ogromnym zrozumieniem i entuzjazmem. Protektorat nad zjazdem objął Prezydent Rzeczypospolitej, obrady toczyły się w gmachu sejmu, a cały kraj stworzył taką atmosferę serdeczności, jaką rzadko się spotyka. W stosunku do spraw Polonji zagranicznej w momencie zjazdu wszystkie odłamy społeczeństwa polskiego jasno i wyraźnie określiły swój stosunek w sposób uczuciowy, miłości bratniej, a jednocześnie w pełnym zrozumieniu znaczenia tych spraw dla państwa i narodu. Zjazd obradował 5 dni i w końcu manifestacyjnie określił w imieniu wszystkich wychodźców przynależność do narodu polskiego i silne więzy, łączące z krajem. Jednocześnie rzucił szereg haseł i idei, które dziś są podstawą do działania w kraju i zagranicą. Powołano do życia Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy, jako instytucję dla realizowania haseł i idei wysuniętych przez zjazd.

W uchwalonej deklaracji rzeczą godną podkreślenia jest sformułowanie lojalności Polonji Zagranicznej w stosunku do państwa zamieszkania. Szczególnie tę lojalność zaznaczono w stosunku do Stanów Zjednoczonych, gdzie żyje największej Polaków, a które to państwo dało opiekę, a często dobrobyt masom naszych wychodźców.

Zostały uchwalone między innymi dwa naczelnne postulaty:

1. aby wszędzie, gdzie mieszkają zagranicą Polacy, organizowano centralne instytucje dla zgodnej współpracy z krajem,

2. aby w każdej dziedzinie życia zachowano ścisłą łączność z Macierzą.

Zjazd nie sprecyzował, w jaki sposób Polonja ma się organizować; nie powiedział jak mają powstawać centrale, czy ma być ogólny związek, czy też rady porozumiewawcze poszczególnych partyj. Sprawy te rozwiązało samo życie. Od tego zjazdu postęp w zakresie konsolidacji życia polskiego zagranicą jest ogromny. Z pośród 22 wielkich środowisk polskich, jedno tylko Stany Zjednoczone nie wytworzyły dotychczas naczelnnej reprezentacji polskiej. Tam dążenie do powstania centrali wśród wychodźców istniało jeszcze przed wojną, były jednak również okoliczności, które utrudniały rozwiązanie tego problemu, szczególnie jeśli się zważy rozproszenie Polaków. Naogół trzeba stwierdzić, że podczas ostatnich rozmów między związkami, rzucono tam już hasła zgodnej współpracy i solidarności narodowej, które wywołały entuzjazm wśród wychodźców. Dziś na terenie Stanów Zjednoczonych widzimy daleko posuniętą pacyfikację międzyorganizacyjną, widzimy, że w każdej wielkiej sprawie można liczyć na wydatną pomoc wszystkich organizacyj bez względu na przekonania. Wszystkie organizacje, jeżeli idzie o obronę morza, o przeciwstawienie się wrogiej propagandzie, stają do jednego szeregu. Jest to już ogromny postęp, który pozwala nam mieć nadzieję, że konsolidacja wychodźstwa i jego ścisły związek z krajem wkrótce będą dokonane.

W innych krajach taka konsolidacja już nastąpiła. W Brazylii mamy Centralny Związek Polaków, łączący wszystkich wychodźców w pracy społecznej. W Argentynie jest Federacja Polaków, we Francji Rada Porozumiewawcza Związków Polskich, w Niemczech — Związek Polaków, na Litwie — Zjednoczenie Narodowe, w Rumunii — Związek Stowarzyszeń Polskich itd. Na uwagę zasługuje organizacja Polaków w Czechosłowacji, gdzie formy solidarnego działania Polaków są wzorowe i godne naśladowania we wszystkich krajach. Tam dla wszystkich działów pracy na terenie życia polskiego istnieją specjalne organizacje rzeczowe, a więc dla pracy kulturalno - oświatowej jest centralna organizacja „Macierz Polska”, dla reprezentacji życia ideowego i politycznego, dla walczenia o prawa istnieje Komitet Międzypartyjny, w skład którego wchodzi wszystkie organizacje.

Poczucie solidarności narodowej jest tu tak daleko posunięte, że przy wyborach na listy polskie głosują nawet komuniści. W Karwinie, gdzie Polacy bardzo ciężko walczą o

swoje prawa, komuniści wprost decydują o wyborze Polaka na burmistrza.

Trzeba pamiętać o tem, że gdziekolwiek Polacy zagranicą mieszkają, tworzą przeważnie jedne warstwy społeczne: robotników, albo rolników i przeważnie do dziś znajdują się na nizinach życia gospodarczego państw, w których żyją. To naraża ich często na wyzysk, również na wynarodowienie.

Do wynaradawiania żywiołu polskiego niektóre państwa dążą dziś bardzo nieustępliwie, np. na Litwie za polskość idzie się do więzienia, do niedawna podobny stan istniał w Niemczech. W tych wypadkach potrzeba zgodnego występowania i działania, wysunięta przez zjazd, jest szczególnie ważna.

Drugie hasło zjazdu domagało się, aby życie Polonji zagranicznej było ściśle związane z życiem Macierzy. Jasne bowiem i zrozumiałe jest, że jeżeli Polonja ma pracować i rozwijać się w poczuciu odrębności narodowej, to odżywcze soki musi czerpać z kraju ojczystego. Należy zachować ścisły kontakt w każdej sprawie, aby szczególnie w młodym pokoleniu, wychowanem w obcym środowisku i nie rozumiejącem, czym jest Polska, wytworzyć i krzewić zamiłowanie do kraju ojczystego i poczucie odrębności narodowej. A więc jaknajszersza łączność dotyczy zagadnień kulturalnych, oświatowych, ideowych, gospodarczych, a przede wszystkim organizacyjnych.

Jeżeli idzie o kontakt osobisty, należy podkreślić szczególnie doniosłą jego rolę. Przyjazd do Polski, kontakt z ludźmi w kraju, w pierwszym rzędzie młodzieży z młodzieżą, więcej zdziała niż stopy zapisanego papieru. Do tych form łączności z krajem można jeszcze zaliczyć: przyjmowanie w kraju wycieczek polskich i organizowanie ich w możliwie szerokim zakresie, organizowanie w kraju kolonij letnich, przyjmowanie polskich działaczy społecznych, młodzieży studjującej zagranicą, dokształcanie tej młodzieży w kraju itd.

Jest ciekawe i charakterystyczne, że tendencje do przyjeżdżania młodzieży z zagranicy do kraju mimo trudnych warunków gospodarczych stale wzrastają. Idzie o to, aby pobyt tej młodzieży w kraju był racjonalnie wykorzystany, czego pierwszą próbą jest właśnie Kurs Wiedzy o Polsce. Doprowadzenie go do pomyślnego rezultatu jest w dużym stopniu zasługą samej młodzieży; znamienne tu jest, że inicjatywa zorganizowania takiego kursu wyszła z grona młodzieży polskiej z Ameryki.

Utrzymanie łączności kulturalnej między wychodźstwem i krajem wymaga dużych po-

mocy z kraju, przede wszystkim w postaci odpowiednio wyszkolonych nauczycieli, następnie bibliotek (zaopatrzonych w jaknajwiększą ilość książek, oczywiście takich, których znajomość przyczyni się do poznania i przywiązania do kraju). Na szczęście w tak ważnej dziedzinie kulturalno - oświatowej mamy już duże doświadczenie, chodzi tylko o rozszerzenie tej pracy na szerokie warstwy społeczeństwa.

Uświadomienie co do ważności problemu Polonji zagranicznej ciągle w kraju wzrasta i obecnie jest już powszechne, czego wyrazem jest wynik akcji zbiórkowej na rzecz Polonji, kiedy w ciągu miesiąca, w obecnych ciężkich czasach zebrano 355.000 złotych. Naważniejsza zaś jest, że ta duża suma została uzyskana drogą ofiar najdrobniejszych, gdzie przeważały ofiary 5-cio groszowe działwy szkolnej w Polsce.

Szeroki zasięg tej zbiórki, kiedy całe dosłownie społeczeństwo polskie stanęło na apel ofiarności na rzecz polskich szkół zagranicą, dowodzi, że prawa Polonji leży na sercu każdego Polaka. Obecnie szczególnie daje się zauważyć nawiązanie kontaktów młodzieży z zagranicy z młodzieżą w kraju; akcja w tym kierunku daje nadszwycyjne rezultaty. Mam możność czytania szeregu listów młodzieży w kraju do młodzieży z zagranicy i odwrotnie; listy te nieraz głęboko wzruszają swem nadzwyczajnym zrozumieniem problemu Polonji zagranicznej. Zrozumienie jest wprawdzie i u świadomych i poważnych działaczy politycznych, ale ci podchodzą do tego problemu nietyle przez serce, co przez rozum; tu jednak u tych młodych i młodych, podejście jest tylko uczuciowe; z listów ich wyraźnie przebija, że Polak zagranicą to brat i siostra, które się prawdziwie kocha.

Charakterystyczne są odpowiedzi Polonji zagranicznej, szczególnie ze Stanów Zjednoczonych. Często piszący nie potrafi się wysłowić, używając niezrozumiałych określeń, niemniej jednak wysuwa często szereg bardzo życiowych zagadnień. Nasi bracia i siostry z za oceanu pytają o wszystko, co dotyczy kraju ojczystego, o szkoły, o tryb życia, o krajobraz, o lasy, góry, o morza, o Gdynię. Taka metoda korespondencyjna ma bardzo duże znaczenie propagandowe, dlatego też obecnie rozszerza się ją na wszystkie szkoły. Jeżeli ta akcja się uda, to w okresie 10 lat każdy Polak zagranicą będzie miał swego przyjaciela w kraju, do którego będzie mógł zwracać się w każdej sprawie.

Drugą stroną współżycia są stosunki gospodarcze. Tu wzory świadomej akcji dają

nam Niemcy, którzy swoich rodaków rozproszonych po całym świecie używają jako świadomego czynnika ekspansji gospodarczej. Każdy Niemiec zagranicą stara się kupować towar ze swego kraju ojczystego i stara się ten towar propagować wśród innych. Toteż Niemcy mają ogromny eksport, co przyczynia się do ich bogactwa narodowego.

O ile w zakresie kontaktu kulturalnego mamy duże doświadczenie, o tyle w zakresie łączności gospodarczej nie istnieje ono. Towar polski jest tańszy niż zagraniczny, a w wielu wypadkach lepszy, jednak zagranicą go nikt nie kupi. W drobnych sklepach polskich w Chicago jedynym produktem były czekoladki, albo zapaki po wygórowanej cenie; w księgarniach tylko stare, nieciekawe książki polskie, których nikt nie czyta. Dopiero niedawno podczas bytności w Ameryce gen. Orlicz - Dreszera i dyr. Lenartowicza po raz pierwszy zostały sformułowane hasła patriotyzmu gospodarczego. Mało jest bowiem mieć sentyment do ojczyzny, trzeba mieć jeszcze poczucie obowiązku wobec swego narodu. Niech każdy Polak zagranicą w ciągu roku kupi towaru polskiego za 2 dolary, to z tego stworzy się sumę 16 milionów dolarów, które dla naszego gospodarstwa stanowią poważną pozycję. Suma taka mogłaby być podstawą do szerszej akcji, do zwiększenia naszego eksportu.

Leży to oczywiście w interesie kraju, lecz również i w interesie Polonji zagranicznej. Jeżeli towar polski będzie dochodził do środowisk zagranicznych, wówczas sprzedawcą go będzie przede wszystkim Polak, który będzie na tem zarabiał. A więc oprócz warstwy robotniczo - włościańskiej, wytworzy się luźno rozwinięta wśród Polaków zagranicznych warstwa kupiecka i przemysłowa.

Patryjotyzm gospodarczy jest u nas dopiero w zarodku, próby w tym kierunku są bardzo trudne, jednak już coraz większe jest zrozumienie tych spraw. Próby nieraz są nieudane, praca zatacza jednak coraz większe kręgi; coraz więcej ludzi tem się zajmuje.

Tak dla nas w kraju, jak i dla Polonji zagranicą sprawa potęgi państwa polskiego i żywotności narodu będzie zawsze wspólnym dobrem. Polak zagranicą powinien zawsze dbać o dobro kraju ojczystego, powinna być ciągle zacieśniana więź duchowa, łącząca go z krajem, więź, która w trudnych chwilach każe jednej ze stron pośpieszyć drugiej z pomocą. Jeżeli Polak zagranicą da dobre świadectwo kultury polskiej, jeżeli wśród środowiska zagranicznego będzie zdobywał zaufanie—speł-

ni wówczas swoje zadanie. Na nim również ciąży obowiązek prostowania fałszów i dementowania nieprawdziwych pogłosek, szerzonych przez wrogą nam propagandę. Wiele zagranicą jest nieświadomości spraw polskich, wiele niewiary w naszą przyszłość, wiele kłamstw — i to wszystko trzeba zwalczać.

Możnaby to nazwać zagadnieniem propagandy, właściwiej jednak byłoby nazwać szerzeniem prawdy o Polsce; wystarczy bowiem aby zagranicą wiedziała prawdę o Polsce, o jej kulturze i pracy, by urobić przychylną dla Polski opinię.

Niedawna praca tego rodzaju były niemożliwe; Polonja zagranicą nie miała materiałów dotyczących Polski, nie miała dokumentów stwierdzających np., że Pomorze jest historycznie i etnograficznie polskie. Obecnie jednym ze skutków łączności między Polonją zagraniczną a krajem jest dostarczenie przez kraj macierzysty materiałów skutecznych do walki o dobre imię Polski. Łączność taka wymaga jasnego związania organizacyjnego, dlatego tak konieczne jest doprowadzenie do realizacji haseł współpracy z krajem. Do takiej pracy jest powołana Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy.

Utworzona na zjeździe w r. 1929 Rada Organizacyjna początkowo była bardzo słaba, dziś jest ona już potężnie rozbudowana, jeszcze jednak nie tak dalece, aby mogła sprostać wszystkim zadaniom. Jeżeli dziś mamy tak szeroko rozgałęzioną Radę Organizacyjną, to zasługa przede wszystkim Polaków zagranicą. Dalszy rozwój, konieczny zresztą do zrealizowania wszystkich zadań, zależy od Polonji zagranicznej, od tego, czy zrozumienie idei łączności z krajem będzie powszechne.

Wiemy, że praca nasza ma jeszcze wiele wad; wierzymy jednak, że będzie ona coraz wydatniejszą, że oparci o świadomą opinię Polonji zagranicą przezwyciężymy trudności i dojdziemy do solidarnego, polegającego na wzajemnym zaufaniu, działania.

Zagadnienie rodaków żyjących za granicami, rozproszonych po świecie, nabrało ważności dopiero po wojnie; prawie wszystkie narody europejskie tem zagadnieniem dziś się dopiero zajmują. Jeśli chodzi o Polskę, jakkolwiek przyznajemy, że praca nasza jest dopiero w początkach, opinia obcych uznaje metody, przyjęte w dziedzinie współpracy Macierzy ze środowiskami zagranicznymi za wzorowe. Szereg pism naukowych niemieckich, czeskich i austriackich stwierdza, że właśnie Polacy w odpowiedni sposób rozwiązali sprawę współżycia narodu, jako całości.

Organizacja ta przedstawia się u nas na-

stępująco: w Warszawie istnieje centrala dla tych spraw, utrzymująca kontakt z centralami na wszystkich terenach polskich zagranicą i kiedy chodzi o załatwienie sprawy, centrala w Warszawie zwraca się bezpośrednio do centrali związków i odwrotnie.

Metoda pracy polega na porozumieniu i wzajemnym zaufaniu. Niczego z kraju nie chcemy narzucać pod względem organizacyjnym. Podstawą porozumienia jest szacunek i miłość braterska.

Obecnie jesteśmy w przededniu drugiego zjazdu, który zgodnie ze statutem odbędzie się w sierpniu 1934 r. Zjazd ten ma stworzyć Radę Organizacyjną na instytucję o charakterze światowym, na t. zw. Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Związek ten będzie organizacją bardziej zwartą i acz-

kolwiek metody jego pracy będą prawdopodobnie te same, jakie stosuje Rada Organizacyjna, rozszerzy się znacznie zakres działalności konkretnej, II Zjazd Polaków z Zagranicy będzie wielkim wydarzeniem w życiu Polonji Zagranicznej i Jej współpracy z Polską, a obok Zjazdu łącznie z nim odbędzie się szereg imprez, zakrojonych na wielką skalę, jak I Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy, I Igrzyska Sportowe Polonji Zagranicznej, Konferencja delegatów prasy polskiej Zagranicą, wystawa p. t. „Polska i Polacy w Świecie“ i t. d.

W całym kraju z okazji zjazdu zorganizowane zostanie „Święto Polaka Zagranicznego“. Wszędzie jak Polska długa i szeroka witac będziemy naszych braci i siostry z obczyzny.

## Mniejszości polskie w Czechosłowacji, Rumunji i Łotwie

Mniejszości polskie w sześciu państwach przygranicznych, a mianowicie: Niemczech, Litwie, Rosji Sowieckiej, Czechosłowacji, Rumunji i Łotwie — liczą około 2½ miliona Polaków, czyli stanowią ⅓ część całej Polonji Zagranicznej.

Istnieje kilka teoryj, określających grupy mniejszościowe; według jednej z nich jest to skupienie osób, które łączą pewne cechy obiektywne, a więc: pochodzenie (t. zw. teoria rasizmu), mowa lub fakty historyczne. Według drugiej teorii konieczne jest uświadomienie narodowe i poczucie narodowe (t. zw. teoria subiektywna), oraz celowa działalność w kierunku zachowania swej narodowości. Należy jeszcze dodać dążność do zachowania łączności z głównym trzonem narodowym, tj. z macierzą.

Jeżeli te wszystkie cechy zastosujemy do terenów mniejszościowych polskich, to możemy stwierdzić, że: rasa mniejszości polskich znajdujących się poza granicami państwa polskiego, jest ta sama, z jakiej składa się naród, stanowiący większość naszego państwa; uświadomienie narodowe wśród mniejszości tych istnieje, chociaż stopień jego może być różny na poszczególnych terenach; celowa działalność w kierunku zachowania swej narodowości również na wszystkich terenach mniejszości polskiej istnieje; kontakt z macierzą tych mniejszości jest zachowywany. A zatem ludność polską w środowiskach przygranicznych zaliczać należy do grup mniejszościowych.

Zanim omówimy życie społeczne, strukturę organizacyjną, zdobycze z dziedziny kulturalnej, gospodarczej i innych poszczególnych mniejszości polskich, należy się zastanowić, skąd wzięły się te grupy poza granicami dzisiejszego państwa polskiego, jaka jest geneza tych grup.

Geneza środowisk mniejszościowych jest inna, aniżeli środowisk emigracyjnych. Podczas gdy środowiska emigracyjne powstały

przez przeniesienie się jednostek, czy większych grup ludności polskiej, z ziem rdzennie polskich na obszary państw obcych, pod wpływem pobudek natury gospodarczej, to mniejszości polskie powstały nie przez opuszczenie obszaru etnograficznego i przenoszenia się na tereny obce, lecz przez zbieg okoliczności historycznych, czy politycznych, które spowodowały, że części ziem etnograficznie polskich znalazły się poza granicami Rzeczypospolitej. Główną zatem cechą środowisk emigracyjnych polskich będzie zainteresowanie problemami gospodarczymi, środowisk mniejszościowych — przede wszystkim walka o swe prawa polityczne i kulturalne.

Mniejszości polskie przebywają zatem na terenach etnograficznych polskich, a więc: w Prusach Wschodnich, ziemi historycznie polskiej, na Śląsku Opolskim, będącym częścią Śląska Górnego, która po plebiscycie została oddana Niemcom, na Śląsku Cieszyńskim, który na podstawie układu z 1920 r. przydzielono Czechosłowacji, wreszcie w częściach Spiza i Orawy w Czechosłowacji. W Rumunji żyją Polacy głównie na ziemiach, które wprawdzie nie są etnograficznie polskie, jednak za czasów Jagiellonów pozostawały pod panowaniem Polski, tj. na północnej Bukowinie.

Istnieje jeszcze mniejszościowe środowisko polskie, które określamy jako środowisko mieszane. Jest to skupienie Polaków w Nadrenji w zachodnich Niemczech. Polacy tutejsi pochodzą ze Śląska Górnego, względnie Prus Wschodnich, skąd wyemigrowali w połowie 19 wieku. Skupienie to mogłoby być właściwie uważane za skupienie emigracyjne, jednakże ze względu na to, że posiada te same dążności, co ludność polska przygraniczna, traktowane jest jako środowisko mniejszościowe.

Polskie środowisko w Litwie tworzy klin, który idzie od wschodu do zachodu poprzez Kowno. Jest to środowisko, które w pewnych powiatach dochodzi do dużej zwartości.

Środowisko polskie w Łotwie składa się z w pierwszym rzędzie z grupy zwartej, mieszkającej w powiatach Dyneburskim, Illuksztańskim i Rzeżyckim oraz z osamotnionej grupy w Rydze i okolicy.

Pozatem znajdujemy liczne środowiska polskie w Rosji Sowieckiej — wzdłuż granicy polsko-rosyjskiej, — na ziemiach kresowych dawnej Polski i w głębi Rosji.

Sytuacja prawno - polityczna środowisk mniejszościowych polskich jest odmienna od środowisk emigracyjnych. Podczas gdy środowiska mniejszościowe składają się w pierwszym rzędzie z osób, które są obywatelami państwa, w którym zamieszkują i w teorii przynajmniej korzystają na zasadzie konstytucji miejscowej z pełni praw politycznych, to emigranci przeważnie posiadają obywatelstwo polskie. Dlatego wszelkie przejawy życia grup mniejszościowych posiadają pewne zabarwienie polityczne, a w środowiskach emigracyjnych w pierwszym rzędzie charakter ekonomiczny.

Państwa, w których żyją mniejszości narodowe, związane są t. zw. traktatami mniejszościowymi, zabezpieczającymi ochronę tych mniejszości. Nie posiada takich zobowiązań Rosja, a Niemcy tylko dla Górnego Śląska przyjęli zobowiązania, które w 1935 r. wygasają. Dzięki tym traktatom, w wypadku ucisku jakiejś mniejszości, państwo, które zechce zaopiekować się swoją mniejszością, ma prawo interwencji poprzez Ligę Narodów. Mniejszość polska w Litwie i na Górnym Śląsku kilkakrotnie korzystała już z interwencji Ligi Narodów, natomiast nie było na terenie międzynarodowym spraw, związanych z uciskiem mniejszości polskich w Czechosłowacji, Rumunji i Łotwie.

Na podstawie stosunku państw zamieszkania do mniejszości polskiej dzielimy wymienione na wstępie niniejszego wykładu 6 państw przygranicznych, w których żyją mniejszości polskie, na 2 zasadnicze grupy. Do pierwszej grupy zaliczamy te państwa, których stosunek do zamieszkujących je mniejszości polskiej jest względnie poprawny, tj.: Czechosłowację, Rumunję i Łotwę, do drugiej — państwa, których stosunek do mniejszości polskiej jest wrogi, a mianowicie: Niemcy, Litwę i Rosję Sowiecką.

Wykład niniejszy obejmie państwa, należące do pierwszej z wymienionych grup, natomiast drugiej grupie państw poświęcony będzie oddzielny wykład.

Mniejszość polska w Czechosłowacji może być przykładem dla wszystkich innych środowisk polskich zagranicą, pod względem swego wysokiego i głębokiego uświadomienia narodowego oraz wielkiego uspołecznienia.

Do r. 1848, to zn. do „wiosny ludów“, środowisko polskie na Śląsku Czeskim nie posiadało wybitnych tendencji polskich, tem więcej, że rządzące wówczas czynniki niemiecko-czeskie starały się wytworzyć wśród ludności polskiej poczucie fikcyjnej narodowości „morawskiej“. Dopiero pojawienie się w r. 1848 działacza ludowego Stalmacha budzi to środowisko do życia polskiego. Zaczyna się walka o język polski, powstają czasopisma polskie. W r. 1872 wybory do parlamentu wiedeńskiego dają zwycięstwo ludności polskiej; na 6 mandatów poselskich z tego obszaru 5 zdobywają Polacy. Czechizacja ludności polskiej zaczyna się dopiero od r. 1870, kiedy powstała organizacja „Czeska Macierz“.

Mniejszość polska w Czechosłowacji liczy obecnie około 170.000. Zamieszkuje ona na Śląsku Czeskim, Spizu, Orawie, w okręgu czadeckim i na Morawach. Jeżeli chodzi o liczbę Polaków w poszczególnych okręgach, to istnieją duże rozbieżności w cyfrach urzędowych czeskich z faktycznym stanem. Spis urzędowy czeski z r. 1921 podaje Polaków na Śląsku Czeskim 70.000, natomiast ilość faktyczna Polaków wynosi: na Śląsku Czeskim — 110.000, na Morawach — ok. 2.000, we właściwych Czechach — 1.000; w okręgu czadeckim — 3.000, w okręgu spisko - orawskim — 20.000; jeżeli dodamy do tego 35.000 Polaków, obywateli państwa polskiego, to liczba ogólna Polaków w Czechosłowacji wyniesie około 170.000.

Mniejszość polska w Czechosłowacji, państwie, które nie posiada większości narodowej, korzysta z bardziej liberalnych praw, aniżeli mniejszości polskie w innych państwach. Umożliwiło to naszym rodakom wytworzenie licznych organizacji społecznych. W pierwszym rzędzie dotyczy to organizacji kulturalno - oświatowych. Na terenie tym działa Polska Macierz Szkolna, założona w r. 1872, która posiada 91 kół. Macierz prowadzi własne szkolnictwo, utrzymuje biblioteki.

Polacy w Czechosłowacji stanowią ludność przeważnie robotniczą (70%) i rolniczą (30%). Akcja czechizacyjna wśród elementu polskiego zwłaszcza robotniczego, prowadzona jest z dużym nakładem środków materialnych. Jednym z takich czynników, przeciwdziałających akcji czechizacyjnej, są polskie organizacje gospodarcze, przede wszystkim



spółdzielcze. Istnieje Związek Spółdzielni Polskich, posiadający 78 oddziałów i 148 sklepów sprzedaży. Wyroby spółdzielni polskich konkurują zwycięsko z wyrobami czeskiemi, a na niektórych rynkach zupełnie je nawet wyparły.

Główną placówką akcji narodowej w Czechosłowacji jest szkoła polska. Spotykamy tutaj dwa typy szkół polskich: publiczne, utrzymywane przez rząd czeski, i prywatne, utrzymywane przez Polską Macierz Szkolną. Szkół publicznych jest 80, wydziałowych — 5, ochronek — 10; szkół prywatnych: ludowych — 12, wydziałowych — 6, ochronek — 61. Prócz tego istnieje 11 szkół przemysłowych dokształcających. Łącznie do szkół polskich w Czechosłowacji uczęszcza 12.655 dzieci, co stanowi 70% ogółu dzieci polskich w tym państwie.

Jeżeli chodzi o polityczną reprezentację Polaków w Czechosłowacji, to istnieją 3 stronnictwa polskie, łączące się w Komitet Miedzypartyjny Mniejszości Polskiej w Czechosłowacji. Dzięki wspólnemu występowaniu tych stronnictw posiadamy dzisiaj w parlamencie czeskim 2-ch posłów polskich.

Prasa polska w Czechosłowacji jest bardzo obfita. Charakterystycznym jest, że w prasie tej niema ani jednego dziennika, a tylko same tygodniki lub miesięczniki: 8 nism polskich wychodzi w Cieszynie, 5 — w Karwinie, 3 — we Frysztacie: 2 — w Morawskiej Ostrawie.

Charakteryzując ogólnie to środowisko, stwierdzić należy, że rozwija się ono pomyślnie i korzystnie. Nie można jednakże wyciągać z tego wniosku, że stan posiadania polskiego na tym terenie nie jest zagrożony.

W Rumunji Polacy mieszkają w zwartej masie na Bukowinie, oraz w rozprószonych grupach w Besarabji, w dawnym Królestwie Rumuńskim, oraz w Siedmiogrodzie. To ostatnie środowisko powstało 80 lat temu i dotychczas zachowało swój charakter polski, mimo, że jest otoczone morzem węgierszczyzny.

Środowiska polskie w Rumunji są pochodzenia raczej emigracyjnego. Powstały one w okresie, kiedy Bukowina należała do Austrii i przez długi czas była administracyjnie związana z Galicją. Środowiska miejskie powstały przez napływ polskich rzemieślników i urzędników. Natomiast polskie środowiska wiejskie, których mamy na Bukowinie 11, powstały drogą kolonizacji, która odbyła się w końcu 18 wieku po przejściu Bukowiny od Turcji przez Austrię. Tak samo powstały przez kolo-

nizację środowiska polskie w Besarabji.

Bukowina ma dzisiaj ok. 60.000 Polaków, Besarabja — ok. 12.000, Siedmiogród — ok. 10.000, środowiska fabryczne w dawnej Rumunji liczą ok. 10.000 Polaków. Ogólna liczba Polaków w Rumunji wynosi ok. 100.000.

Struktura zawodowa rodaków naszych w Rumunji jest bardzo różnorodna. Obok dość licznej warstwy urzędniczej i drobnomieszczańskiej, mamy chłopów, mamy robotnika fabrycznego i górniczego. Skutkiem tej różnorodności strukturalnej, środowisko to nie ma jednolitego nastawienia społecznego. Temu ruchowi polskiemu w Rumunji nadaje środowisko bukowiańskie. Najbliższe okolice Czerniowic, w których znajduje się 11 gmin z większością polską, decydują o charakterze wszelkich działań polskich na terenie Rumunji. Akcja polska kieruje Związek Stowarzyszeń Polskich, który jest naczelną organizacją Polaków w tym kraju.

Jeżeli chodzi o szkolnictwo polskie w Rumunji, to posiadamy tam 12 szkół publicznych oraz 19 szkół prywatnych, prowadzonych przez Polski Związek Szkolny, do których uczęszcza 1007 dzieci. Prócz tego istnieje 4-klasowe gimnazjum w Czerniowcach, do którego uczęszcza 118 uczniów.

Akcja kulturalno - oświatowa prowadzona jest poza to przez organizacje młodzieżowe. Pomyślnie rozwija się ruch sportowy. Organizacje gospodarcze są mniej rozwinięte, ze względu na różnorodność tutejszego środowiska polskiego. W gminach polskich na Bukowinie działają kooperatywy rolnicze.

W Rumunji wychodzi tylko jeden tygodnik polski.

Mniejszość polska w Łotwie stanowi jedno z najmniejszych środowisk mniejszościowych polskich, liczy bowiem ok. 70.000 Polaków.

Jeśli chodzi o rozmieszczenie Polaków w Łotwie, to w Łatgalji stanowią oni 5.5%, w Rydze — mieście — 3.7%, w Zemgali — 2.4% w Kurlandji — 1.1%. W powiecie illuksztańskim i dyneburskim Polacy stanowią ponad 20% ludności. Gmin takich z dużym procentem Polaków mamy 8.

Pod względem struktury społecznej środowisko polskie w Łotwie jest środowiskiem mieszanym. W powiecie dyneburskim spotykamy element wieśniaczy i mieszczański, środowisko ryskie składa się głównie z robotników portowych i fabrycznych.

Polacy w Łotwie nie wykazują takiej ekspansywności w swym życiu organizacyj-

nem, jaką obserwujemy np. w Czechosłowacji. Mniejszość polska w Łotwie doznała dużo przykrości ze strony władz łotewskich. Dwa lata temu zamknięto centralną organizację polską — Narodowy Związek Polaków. Po zlikwidowaniu tego Związku zostało powołane do życia Polskie Zjednoczenie Narodowe, które rozwija dzisiaj bardzo żywą działalność. Prócz tej naczelnej organizacji istnieje cały szereg innych: młodzieżowych, gospodarczych sportowych itd.

Stan szkolnictwa polskiego w Łotwie, wyłącznie publicznego, przedstawia się w sposób następujący: szkół powszechnych jest 33 z 4.595 uczniami, szkół średnich — 3 z 296 uczniami, zawodowych — 1 z 58 uczniami. Razem na terenie Łotwy mamy 37 szkół polskich, do których uczęszcza 4.949 dzieci. Stanowi to około 40% ogółu dzieci polskich w Łotwie. W ostatnich czasach widzimy ze strony Łotyszów akcję w kierunku przyciągania dzieci polskich do szkół łotewskich. Dlatego organizacje polskie na tym terenie kładą silny nacisk na ruch młodzieżowy. Związek Polskiej

Młodzieży Katolickiej w Dyneburgu rozwija bardzo żywą działalność, mającą na celu zorganizowanie jaknajwiększej ilości młodzieży polskiej i uodpornienia jej przeciwko wpływom wynaradawiającym.

Jeżeli idzie o organizacje gospodarcze mniejszości polskiej w Łotwie, to ze względu na rolniczy charakter tej mniejszości, spotykamy tylko organizacje rolnicze, z których najważniejszą jest Polskie Towarzystwo Rolnicze. Organizacje te, wobec dużego zubożenia wieśniaków polskich w Łotwie, nie rozwijają tak szerokiej działalności, jak organizacje gospodarcze na innych terenach, np. w Czechosłowacji.

Na terenie Łotwy wychodzi tylko jeden tygodnik polski.

Wszystkie polskie środowiska mniejszościowe wytworzyły w r. 1926 swą reprezentację p. n. Związek Mniejszości Polskich w Europie. Instytucja ta jest wykładnikiem dążeń politycznych tych mniejszości.

## Mniejszości polskie w Niemczech, Litwie i Rosji Sowieckiej

W zagadnieniach narodowościowych zewnętrznych naszego państwa na pierwsze miejsce wybija się kwestja mniejszości polskich

Pierwsza grupa tych państw, pozostających w przyjaznych stosunkach z Polską, t. j. Czechosłowacja, Rumunja i Łotwa, była omówiona w jednym z poprzednich wykładów.

Wykład niniejszy obejmuje grupę tych państw, zamieszkałych przez mniejszości polskie, których stosunek do Polski jest wrogi, agresywny, antypolski, a mianowicie Rzeszę Niemiecką, Litwę i Rosję Sowiecką.

Położenie mniejszości polskich układa się w płaszczyźnie stosunków międzypaństwowych państw, w których te mniejszości zamieszkują, z Rzeczpospolitą Polską, oraz z płaszczyźnie polityki narodowościowej tych państw. Ażeby zatem zrozumieć, na jakim tle rozwija się życie mniejszości polskich w Niemczech, Litwie i Rosji Sowieckiej, należy scharakteryzować z jednej strony, jak wyglądają wzajemne stosunki tych państw z państwem polskim, z drugiej zaś, — na czem polegają wytyczne polityki narodowościowej wymienionych państw.

Jeżeli chodzi o stosunki międzypaństwowe, to stosunek Niemiec i Rosji względem Polski w zasadzie jest bardzo podobny. Charakteryzuje go ta sama agresywność i zabobność. Niemcy zawsze uważać będą Polskę za czynnik, który przeszkadza rozwijać się narodowi niemieckiemu na wschód, Rosja dążyć będzie zawsze do uzyskania bezpośredniego dostępu do Europy zachodniej, a w każdym razie do likwidacji wpływów polskich na terenach etnograficznie stojących na pograniczu kultury polskiej i moskiewskiej, t. j. na terenach ukraińskich i białoruskich.

Interesy Polski i Litwy są w bardzo wielu punktach łączne, przede wszystkim właśnie na tle stosunku Litwy i Polski do Niemiec

i Rosji. Jeżeli dzisiaj stosunki między Polską a Litwą układają się źle, to dlatego, że Litwini, którzy dobrze zdają sobie sprawę z tego, jak silny wpływ wywiera kultura polska na społeczeństwo litewskie, boją się, że gdyby zaistniały dobre stosunki między obu temi państwami, to chłonność kultury polskiej przez społeczeństwo litewskie byłaby tak wielka, że mogłaby zagrażać kulturze litewskiej.

Jeśli idzie o politykę narodowościową tych trzech państw, to w każdym z nich widzimy zupełnie odrębne punkty wyjścia tej polityki.

Wewnętrzna polityka narodowościowa Niemiec polega przede wszystkim na zachowywaniu wobec mniejszości narodowych, zamieszkujących Rzeszę, pozorów liberalizmu, któreby usprawiedliwiały do pewnego stopnia żądania niemieckie, wysuwane nazewnierz, dotyczące zwłaszcza interesów niemieckich mniejszości narodowych. Polityka narodowościowa Niemiec prowadzona jest w sposób bardzo precyzyjny: państwo z reguły nie angażuje się bezpośrednio w akcję, zmierzającą do wynarodowienia elementów mniejszościowych, dając całkowite poparcie w tej dziedzinie zorganizowanemu społeczeństwu niemieckiemu, które korzysta z ogromnej pomocy administracyjnej, materialnej i moralnej władz państwowych. Środki, jakimi w tej akcji operuje społeczeństwo niemieckie, są rozmaite: polityczne, kulturalne, socjalne i gospodarcze. Stosuje się więc wobec mniejszości polskiej terror, szykany, unośledzenie gospodarcze, wyzyskiwanie zależności społecznej od pracodawcy lub państwa, zohydzanie polskości, wreszcie propagandę niemiecką.

Bardzo charakterystyczna jest polityka Niemiec w dziedzinie szkolnictwa mniejszościowego polskiego.

Do roku 1928 poza okólnikiem, który po-

zwalał w niektórych szkołach niemieckich wykładać kilka godzin tygodniowo język polski, jako przedmiot dla młodzieży polskiej nie było żadnych innych uprawnień w tym zakresie. Dopiero 31 grudnia 1928 roku wydane zostało rozporządzenie, nie mające zresztą charakteru ustawowego, a jedynie charakter zezwalające wewnętrznego rządu pruskiego, zezwalające społeczeństwu polskiemu w Niemczech na zakładanie polskich szkół prywatnych, które to szkoły po pewnej ilości lat istnienia, przy odpowiedniej ilości dzieci, mogły być zamieniane na szkoły publiczne. Do tej pory jednak ani jedna polska szkoła prywatna w Niemczech nie została zamieniona na publiczną. Publiczne szkoły mniejszościowe polskie mamy jedynie na terenie Śląska Opolskiego, gdzie na podstawie konwencji genewskiej szkoły takie mogą być organizowane. Niestety szkoły te nie spełniają swego zadania, mimo nauczania w nich w języku polskim. W szkołach tych bowiem nauczyciel jest z reguły Niemcem, lub zgermanizowanym Polakiem, który używa języka polskiego tylko po to, ażeby zohydzić wszystko co polskie.

Na podstawie wspomnianego zarządzenia rządu pruskiego istnieje w tej chwili oprócz 24 polskich szkół publicznych na Śląsku Opolskim — na podstawie konwencji genewskiej — 67 szkół prywatnych na terenie wszystkich środowisk polskich w Niemczech, w szczególności: na pograniczu, w bardzo małej ilości na terenie Prus Wschodnich i na terenie Śląska Dolnego. Do szkół tych uczęszcza 1885 uczniów. Ponadto istnieją 2 szkoły kształcące prywatnie, do których uczęszcza 61 dzieci. Ogółem około 2.000 dzieci polskich w Niemczech uczęszcza do prywatnych szkół polskich. Prócz tego, w całych Niemczech, przede wszystkim centralnych i w Westfalji organizowane są t. zw. kursy języka polskiego, których jest 105 z przeszło 4.000 młodzieży polskiej. Od roku mamy w Bytomiu pierwsze gimnazjum polskie w Niemczech, również prywatne, do którego uczęszcza 150 dzieci. Istnieje jeszcze 29 przedszkoli z około 500 dziećmi. Niema na terenie Rzeszy Niemieckiej ani jednego nauczycielskiego, ani duchownego seminarjum polskiego.

Zatem na całym obszarze Niemiec korzysta z języka polskiego, czy to jako przedmiotu, czy też jako języka wykładowego, ogółem 5% dzieci polskich, przyczem naukę języka polskiego pobiera 3,5%, naukę w języku polskim — tylko 1,7%. Natomiast ilość dzieci mniejszości niemieckiej w Polsce, korzystających z na-

uki w języku niemieckim i języka niemieckiego, jako przedmiotu, wynosi 70%.

Ten nikły procent dzieci polskich w Niemczech, które korzystają z nauki języka polskiego, tłumaczy się w pewnej mierze brakiem środków materialnych na te cele, a w pierwszym rzędzie — szykanami społeczeństwa niemieckiego w stosunku do rodziców, posyłających dzieci do szkoły polskiej. Społeczeństwo niemieckie celowo i planowo zwalczające istniejące szkolnictwo polskie i przeciwstawia się energicznie wszelkiej inicjatywie w tej dziedzinie ludności polskiej.

Mniejszość polska w Niemczech, licząca około 1.500.000 głów, zorganizowana jest bardzo dobrze. Ma swoją organizację centralną w postaci Związku Polaków, który na całym obszarze Rzeszy posiada swoje oddziały, natomiast Związek Towarzystw Szkolnych, który utrzymuje szkoły prywatne, szereg placówek gospodarczych: około 10 spółdzielni, t. zw. banki ludowe, wreszcie dużą ilość rozmaitych organizacji drobnych, przedewszystkiem o charakterze dobroczynności społecznej.

Polacy w Niemczech mają własną prasę: „Nowiny Codzienne“, wychodzące w Opolu, „Dziennik Berliński“, „Narodowiec“ w Herne w Westfalji, „Gazetę Olsztyńską“, bardzo dobrze prowadzonego „Młodego Polaka w Niemczech“, „Małego Polaka w Niemczech“ i „Polaka w Niemczech“.

Specjalnie kilka słów powiedzieć należy o Mazurach. Jest to zespół Polaków, rozmieszczonych na południu Prus Wschodnich, społeczeństwo, mówiące po polsku, ale w bardzo małej ilości czujące swą przynależność do narodu polskiego. Odgrywa tu ogromną rolę wyznanie ewangelickie Mazurów, które pociąga za sobą duży wpływ kościoła ewangelickiego niemieckiego. Mimo, że nastroje tej ludności nie są pozytywne w stosunku do narodu polskiego, jest rzeczą oczywistą, że ludność ta zachowuje swój język, a zatem posiada dla Polski pewne wartości, które, podobnie, jak na Górnym Śląsku, mogą kiedyś rozkwitnąć i oddać tę część utraconą narodowi polskiemu.

\* \* \*

Na terenie Litwy zamieszkuje około 200.000 Polaków. Najliczniejsze osiedla polskie zgrupowane są koło stolicy Republiki Litewskiej — Kowna.

Zasadnicze nastawienie państwowości i społeczeństwa litewskiego wobec mniejszości polskiej na Litwie jest analogiczne do nastawienia Niemiec. Różnica polega na tem, że



walka z elementem polskim, prowadzona pod hasłem odzyskania dla narodu litewskiego spolonizowanego elementu litewskiego, odbywa się jawnie, bez zachowywania pozorów. W stosunku do inteligencji polskiej walka ta prowadzona jest z pewną tolerancją, natomiast cały wysiłek litwinizacyjny skierowany jest przeciwko warstwom ludowym, przede wszystkim przeciwko masie chłopskiej.

Mniejszość polska na Litwie znajduje się obecnie w stadium bardzo groźnym. Polityka narodowościowa litewska, planowo i energicznie dążąca do zerwania więzów duchowych, narodowo - kulturalnych i językowych ludności polskiej na Litwie z narodem polskim w Rzeczypospolitej, doprowadziła do ogromnego skurczenia się polskości. W tej chwili jednak jesteśmy w fazie pewnego, zresztą dotychczas nader słabego, przeorientowania się opinii litewskiej w innym kierunku. Pod wpływem niebezpieczeństwa, jakie zagraża

Kłajpedzie ze strony hitleryzmu, zaczynają się przejawiać tendencje do usamodzielnienia polityki litewskiej i uniezależnienia jej od Berlina, a na tem tle uspokojenia wszystkich niebezpieczeństw, które mogłyby Litwie zagrażać, a więc przede wszystkim ze strony Polski. Ma to ten skutek, że nacisk na mniejszość polską na Litwie trochę osłabł.

Obecny stan szkolnictwa polskiego na Litwie ogranicza się do 14 prywatnych szkół z językiem wykładowym polskim, do których uczęszcza 400 dzieci, oraz 3 szkół średnich z językiem wykładowym polskim: w Kownie, Poniewieżu i Wilkomierzu, do których to szkół uczęszcza około 600 uczniów. Ogółem do szkół polskich na Litwie uczęszcza około 1000 dzieci polskich, podczas gdy w Polsce do szkół litewskich, względnie szkół polskich, w których są oddziały z litewskim językiem nauczania, uczęszcza około 13.000 dzieci.

Mniejszość polska na Litwie posiada cały szereg instytucji kulturalnych, prasę polską: „Dzień Kowieński“, „Chata Rodzinna“, „Iskry“ (organ młodzieży akademickiej), posiada kilka spółdzielni kredytowych, bardzo dobrze funkcjonujący bank w Kownie, księgarnię polską w temże mieście.

Ciężkie położenie mniejszości polskiej na Litwie pogłębia jeszcze niemożność utrzymania jakiegokolwiek łączności z Macierzą.

\* \* \*

Jeżeli chodzi o sowiecką politykę narodo-

wościową, to jest ona bardzo specyficzna. Celem tej polityki jest walka o to, aby kultura każdej narodowości znajdującej się w obrębie Rosji Sowieckiej, była narodowa tylko co do formy, t. j. co do języka, socjalistyczna natomiast co do treści. Język ojczysty pozostawiony jest zamieszkującym Z. S. R. R. narodowościom jedynie dlatego, że władze sowieckie uznały go za najlepszy przewodnik dla oficjalnej propagandy komunistycznej. Ta polityka Sowietów dotyczy zwłaszcza ludności ukraińskiej i białoruskiej, wśród której od czasu rewolucji bolszewickiej objawiają się dążności, zmierzające do usamodzielnienia się pod względem narodowym. Od r. 1928/29 władze sowieckie cały swój wysiłek skierowały na tłumienie tych objawów i właśnie na tle tej walki z nacjonalizmem ukraińskim i białoruskim widzimy pewien pozytywny zwrot w traktowaniu elementu polskiego w Sowietach.

Tem się tłumaczy dosyć wybitny w ostatnich latach rozwój szkolnictwa polskiego, polskiego jedynie z języka, z ducha zaś — komunistycznego. Na Białorusi Sowieckiej, na której według spisu oficjalnego zamieszkuje 100.000 Polaków, w rzeczywistości około 150 tysięcy, w roku 1932 było 226 szkół polskich t. zw. czterolatek (w r. 1926/27 było ich 97), siedmiolatek — 53 szkół — do których uczęszczało około 10.000 dzieci polskich. Poza tem istnieje cały szereg przedszkoli, 8 gimnazjów o typie szkół zawodowych. Polacy na Białorusi wydają kilka pism polskich. Głównymi organami na tym terenie są „Orka“ i „Szturmowiec Dzierżyńszczyzny“. Element polski na Białorusi posiada 76 t. zw. rejonów polskich, t. j. rad gminnych, w których język polski jest językiem oficjalnym.

Na terenie Ukrainy Sowieckiej, na której zamieszkuje według oficjalnego spisu 480.000 Polaków, a według naszych obliczeń — około 700.000, do szkół polskich uczęszcza trzydziści kilka tysięcy dzieci polskich. Szczegółowe dane dotyczące szkolnictwa polskiego na tym terenie, są dopiero opracowywane przez Instytut Badań Spraw Narodowościowych.

Oprócz szkół polskich istnieje na obszarze Ukrainy Sowieckiej Polski Instytut Pedagogiczny w Kijowie, Polski Teatr Państwowy U. S. R. R. Czołowym polskim dziennikiem dla Ukrainy jest „Sierp“, wychodzący w Charkowie.

Trudno jest zdać sobie sprawę z tego, jaki jest stosunek mniejszości polskiej w Sowie-

tach, żyjącej w zupełnej izolacji od współczesnej Polski, do państwa i narodu polskiego. Od czasu do czasu obserwujemy jednak wśród tej ludności zjawiska, które pozwalają nam przypuszczać, że pod wierzchnią sko-

rupą płonie w tem społeczeństwie ogień, który przy pewnych zmianach konjunktury może wybuchnąć silnym płomieniem i powrócić element polski w Z. S. R. R. na łono narodu polskiego.

## Struktura skupień polskich zagranicą

(Emigracja — bez Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady)

Zanim omówimy poszczególne skupienia polskie zagranicą, damy najpierw rys historyczny naszego wychodźstwa, oświetlający, skąd wzięła się poza granicami Rzeczypospolitej ta wielka, ośmiomiljonowa rzesza Polaków.

Wychodźstwo nasze w stosunku do wychodźstwa innych narodów jest jeszcze bardzo młode. Początki jego sięgają połowy ubiegłego stulecia. Wprawdzie już w zaraniu dziejów polskich mieliśmy bardzo znanych konkwistadorów, jak Krzysztof Arciszewski, który w wieku 17 walczył w Brazylii, jak już znacznie później — Maurycy Beniowski, który zdobył Madagaskar. — ale były to tylko sporadyczne wyczyny ludzi zdolnych i śmiałych. Natomiast typowym polskim konkwistadorem jest „Pan Balcer w Brazylii”, tak genialnie odtworzony w utworze wielkiej poetki, który z godnym podziwu uporem, w pocie i trudzie karczując dziewicze puszcze pod ziemię, która by rodziła i żywiła jego z rodziną.

Polski ruch emigracyjny rozpoczął się w połowie ubiegłego wieku. Szedł on z trzech ówczesnych dzielnic Polski, a mianowicie: z b. Kongresówki, Poznańskiego i Małopolski. Zapoczątkowany został przez ówczesny sejm galicyjski, jako emigracja osadników rolnych do Ameryki Południowej i do Francji. Równocześnie z ruchem do Ameryki Południowej i ruchem do Francji, rozpoczął się dość silny ruch do Stanów Zjednoczonych, który nie był ruchem odrębnym, ale był jedną z fal ówczesnego ruchu emigracyjnego z Europy do Stanów i szedł głównie z ziem polskich, należących przed wojną do Prus, t. j. z Poznańskiego, Pomorza i ze Śląska. Poza to fale emigracyjne polskie szły również i z innych dzielnic Polski. Obok tego ruchu zamorskiego i kontynentalnego do Francji istniał na ziemiach polskich silny ruch emigracyjny wewnętrzny. Masy ludzi z Poznańskiego i ze Śląska emigrowały w kie-

runku zachodnim — do Rzeszy Niemieckiej, głównie do Westfalji, pozatem wielu fachowców naszych emigrowało na wschód od Polski. Te masy ostatnie dotarły najdalej, bo aż do Mandżurji.

Na terenie Francji znajduje się największe skupienie polskie po Stanach Zjednoczonych. Liczy ono około 700.000 ludzi. Ruch emigracyjny polski do Francji istniał już na szereg dziesiątków lat przed wojną. Kiedy wybuchła wojna, na terenie Francji znajdowało się około 20.000 Polaków, składających się częściowo z robotników rolnych, wysyłanych przez sejm galicyjski, częściowo z górników, przybyłych z Westfalji. Z Westfalji był to już wtórny ruch emigracyjny, gdyż ludzie ci emigrowali najpierw do Westfalji, a następnie, na skutek represyj politycznych, przenosili się na zachód — do Francji. Robotnikom polskim ma Francja wiele do zawdzięczenia, oni to bowiem uruchomili kopalnie na północy i przyczynili się do odbudowy zniszczonych wojną prowincyj francuskich.

Kilkusetstusieczna rzesza emigrantów polskich we Francji tworzy 5 wielkich skupień, z których największym jest okręg departamentów Nord i Pas de Calais, gdzie mieszka około 300.000 Polaków, zatrudnionych przeważnie w górnictwie. Dalej idzie okręg paryski, liczący około 200.000 Polaków, zatrudnionych w przemyśle, następnie Strassburg, który liczy około 100.000 Polaków, zatrudnionych częściowo w kopalniach węgla, częściowo w kopalniach rudy żelaznej i przemyśle metalurgicznym. Lyon z kilkudziesięciotysięczną rzeszą naszych rodaków, pracujących częściowo w kopalniach, częściowo w przemyśle, wreszcie okręg marsylski, liczący kilkanaście tysięcy Polaków, zarobkujących głównie na fermach rolniczych. Obecnie tworzy się we Francji nowe skupienie polskie o charakterze rolniczym w okolicach Tuluzy. W kilkunastu departamentach wo-

koło Tuluzy obserwujemy zjawisko zupełnego ich wyludnienia. Toteż Francja, pragnąca zapłacić luki, tworzące się w szeregach jej ludności, chętnym okiem patrzy na osiedlanie się tam polskich kolonistów, których obecnie jest już około 1.000.

Jakże wygląda struktura organizacyjna emigracji polskiej we Francji?

Wychodźstwo polskie we Francji, jeżeli chodzi o jego uświadomienie narodowe, stoi na jednym z wyższych szczebli wśród wszystkich naszych skupień zagranicą. Uświadomienie to istnieje dlatego, że emigracja ta przeszła przez walkę z zalewem niemieckim w Westfalji, w której to walce jej świadomość narodowa pogłębiła się i wzmocniła. Już ten fakt powoduje, że życie organizacyjne wychodźstwa polskiego we Francji jest silnie rozbudowane. Organizacje Polonji francuskiej powstały jeszcze przed wojną na terenie Westfalji. Organizacje te były bardzo liczne i różnego typu, jak: kulturalno-oświatowe, religijne, śpiewacze, teatralne, sokole, towarzyskie i inne. Każde z towarzystw miało swego delegata w t. zw. Komitecie Towarzystw Miejscowych, który był centralną nadbudową na terenie kolonji. Obecne organizacje Polaków we Francji posiadają tę samą formę, w jakiej powstały, przybyły jedynie związki młodzieży, kluby sportowe, uniwersytety ludowe, kursy, świetlice i t. p.

Oprócz tych małych komórek organizacyjnych, które istnieją w każdej, najmniejszej nawet kolonji, mamy na terenie Francji większe bloki organizacyjne, z których na pierwszym miejscu należy wymienić organizacje zawodowe: Sekcje Polskie przy francuskiej Syndykatach Generalnej Konfederacji Pracy, o charakterze socjalistycznym i Związek Robotników Polskich, stojący na gruncie wyłącznej obrony interesów robotniczych. Ten ostatni sprawami zawodowymi Polaków zajmuje się jedynie zwyczajowo, ponieważ ustawy francuskie zabraniają cudzoziemcom zakładania na terenie Francji związków zawodowych. Licząc się jednakże z tak wielką masą wychodźczą, musiała Francja siłą rzeczy pogodzić się z faktem wykonywania funkcji zawodowych przez polski związek. Związek Robotników Polskich posiada swą centralę w największym skupieniu Polaków — na północy — w Lille.

Poszczególne inne organizacje, jak towarzystwa teatralne, związki śpiewacze i sportowe, również są scentralizowane w ogólnych Związkach Towarzystw Teatralnych, Śpiewaczych i t. d.

Naczelnej organizacji, reprezentującej wszystkie towarzystwa na terenie Francji, wychodźstwo tamtejsze przez długi czas nie mogło wytworzyć. Wprawdzie czyniono szereg prób, ażeby taką centralę do życia powołać, ale na skutek tego, że emigracja nasza we Francji pod względem swej struktury społecznej jest różnorodna — próby te nie udały się. Dopiero teraz, w wyniku rozpoczętej akcji konsolidacyjnej, wyłoniona została reprezentacja Polonji francuskiej pod postacią t. zw. Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji, w skład której wchodzi centrala różnych towarzystw.

Oczywiście, że dla tak silnie rozbudowanego wychodźstwa polskiego we Francji potrzebne było stworzenie własnego szkolnictwa. Zadanie to było niezmiernie utrudnione z tego względu, że ustawy francuskie zabraniają zakładania na terenie Francji szkół z obcym językiem wykładowym. Wychodźstwo polskie rozwiązało jednak ten problem w ten sposób, że skorzystało z istniejącego obok wspomnianej ustawy przepisu, mówiącego, że w miejscowościach kuracyjnych, w których znajdzie się więcej, niż 60 dzieci cudzoziemskich, wolno zakładać szkoły z obcym językiem wykładowym i na podstawie tego przepisu uzyskało wprowadzenie języka polskiego do szkoły francuskiej. Sprawę zorganizowania na terenie Francji nauki polskiej rząd oddał Związkowi Kopalni Francuskich, które w porozumieniu z przedstawicielstwami czynników rządowych polskich na terenie zaczęły zakładać szkoły t. zw. libres, t. j. takie, w których uwzględnione są przedmioty religijne, w przeciwieństwie do szkół laïques, z których przedmioty te są wyłączone. Szkoły, w których uczy się polska działość, są szkołami francuskimi, prowadzonymi przez francuskich kierowników; w języku polskim uczą się dzieci tylko w pewnych dniach i godzinach. Szkoły te, zarówno pod względem fachowym, jak i pod względem organizacyjnym, stoją na niskim poziomie w stosunku do szkół powszechnych francuskich, których poziom także nie jest bardzo wysoki.

Największą bolączką w dziedzinie szkolnictwa polskiego we Francji jest brak aparatu szkolnego, któryby mógł wytwarzać inteligencję emigracyjną. Przyszły rozwój wychodźstwa całkowicie zależy od tego właśnie, czy potrafi ono wytworzyć kadry własnej inteligencji, która byłaby mu przewodnikiem w jego życiu organizacyjnym. Ponieważ w myśl ustawy francuskiej, nie wolno nam założyć gimnazjum polskiego na te-

renie Francji, sprowadzono parę lat temu pewną ilość dzieci emigrantów polskich do kraju, gdzie kształcą się one w szkołach średnich ogólnych i zawodowych. Część tej młodzieży z uzyskanymi świadectwami maturalnymi naszych gimnazjów wyjechała już spowrotem do Francji, gdzie po ukończeniu wyższych uczelni francuskich będzie spełniać te zadania, jakie stoją przed inteligentem polskim na obczyźnie. Dla tej młodzieży organizowane są we Francji bursy polskie.

Istnieją jeszcze we Francji t. zw. sprawy duszpasterskie. Sprawy te odgrywają bardzo ważną rolę wogóle na wszystkich terenach Polonji zagranicznej. Wychodźca nasz z natury jest bardzo religijny, toteż wykorzystanie wpływu księdza dla pracy społecznej wśród danego środowiska polskiego jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Zadaniem bowiem księdza polskiego na emigracji nie są tylko sprawy duszpasterskie; praca jego ma znacznie szerszy i głębszy charakter. Ksiądz bowiem jest na niektórych terenach, jak np. w Brazylii, jedynym wychowawcą społecznym i narodowym kolonji polskiej. Wychodźstwo we Francji, nie posiadające własnej inteligencji, nie ma też i własnych księży. Obecnie jednak w religijnych seminarjach francuskich kształcą się już kilkudziesięciu kleryków, dzieci polskich emigrantów, którzy w przyszłości będą pracować na niwie duszpasterskiej i społecznej. Do tej pory wychodźstwo tamtejsze sprowadza księży z kraju. Pracą tych księży na terenie Francji kieruje istniejąca w Paryżu t. zw. Polska Misja Katolicka.

Emigracja nasza we Francji do dziś dnia zachowuje obywatelstwo polskie. Poglądy na kwestję naturalizacji już się skryształizowały. Niesłuszny jest mianowicie pogląd, że przyjęcie obywatelstwa obcego jest czynem nieetycznym w stosunku do kraju ojczystego. Można bowiem być dobrym Polakiem i jednocześnie lojalnym obywatelem danego państwa. Taki stan rzeczy mamy wśród emigracji w Stanach Zjednoczonych. Własne dobro emigracji wymagałoby naturalizowania się, ponieważ tylko wówczas emigracja będzie w stanie utrwać swój byt polityczny i materialny. Oczywiście naturalizacja nie może pociągać za sobą wynarodowienia się. Dzisiaj nie jest jeszcze moment odpowiedni na to, aby emigracja we Francji masowo się naturalizowała, ponieważ nie posiada dotąd normalnej struktury społecznej, nie ma swej inteligencji, nie posiada odpowiedniego materialnego stanu posiadania i t. d.

Dla tak liczego odłamu narodu polskie-

go we Francji państwo nasze musiało stworzyć specjalny aparat administracyjny w postaci konsulatów. Mamy je w następujących miastach: Paryżu, Lille, Strasburgu, Lyonie, Marsylii i ostatnio utworzony — w związku z polską akcją osadniczą w departamentach południowych — w Tuluzie. Poza to przy ambasadzie R. P. w Paryżu istnieje urząd rady emigracyjnej.

Fale emigracyjne, które szły z Polski do Francji pozostawiały także część swych członków na terenach przyległych. W ten sposób znaleźli się Polacy w Belgji, Danji i Holandji.

40.000 grupa Polaków w Belgji pod względem organizacyjnym przedstawia się tak samo, jak wychodźstwo nasze w przyległej Francji. Polonja belgijska różni się tylko tem, że posiada szkoły polskie z językiem wykładowym polskim, przyczem specyficzny układ stosunków narodowościowych w Belgji wpływa bardzo dodatnio na rozwój tego szkolnictwa. Naczelną organizacją polską jest Centralny Związek Towarzystw Polskich w Belgji.

Emigracja polska w Danji jest emigracją przedwojenną. Pod względem kulturalnym i materialnym jest ona może najlepiej postawiona ze wszystkich polskich środowisk emigracyjnych. Polaków w Danji liczymy około 8.000, niemal wyłącznie robotników rolnych. Rodacy nasi w tym kraju mają swą naczelną organizację pod nazwą Związku Polaków, posiadają własne szkoły i t. d. Jedyną bolączką tamtejszej Polonji jest brak kleru polskiego.

Środowisko polskie w Holandji liczy około 4.000 ludzi. Posiada własne szkolnictwo z językiem wykładowym polskim, nauczycieli i księży, sprowadzanych z kraju. Uświadomienie narodowe tamtejszych Polaków jest dosyć wysokie, położenie materialne zupełnie dobre, do czego w znacznej mierze przyczynia się sympatja, jaką cieszą się u społeczeństwa holenderskiego. Naczelną organizacją jest Związek Towarzystw Polskich.

Oprócz tych skupień polskich, w każdym innym państwie na zachodzie Europy, nawet w Hiszpanji i Portugalji, spotykamy niewielkie grupy Polaków, przeważnie Żydów polskich, trudniących się handlem.

W środkowej Europie istnieją również mniejsze skupienia polskie, z których najważniejszą jest emigracja w Austrii i Jugosławji.

4.000 grupa Polaków w Austrii zamieszkuje głównie Wiedeń. Zorganizowana jest ona jest w Związku Stowarzyszeń Polskich. Cho-

ciaż położenie materialne tamtejszych Polaków jest bardzo złe, jednakże uświadomienie narodowe jest u nich wysokie, do tego stopnia, że sami pokrywają wydatki, związane z prowadzeniem szkółek polskich i innymi potrzebami organizacyjnymi.

Duże skupienie Polaków, bo liczące około 30.000, znajduje się w Jugosławji, na terenie Bośni i Serbji. Polacy tamtejsi są wyłącznie osadnikami rolnymi, niektórzy posiadają dość duże gospodarstwa. Mieszkają w zwartych gromadach, niestety nie są zupełnie zorganizowani. Szkół nie mają, urządzają jedynie kursy języka polskiego; pracuje wśród nich kilku księży z Polski. Jest to teren bardzo wdzięczny dla pracy społecznej, składa się bowiem z osadników rolnych, wśród których poczucie świadomości narodowej jest bardzo silne.

Rzesze polskich fachowców, którzy przed wojną wyemigrowali na wschód Rosji, dotarli aż do dzisiejszej Mandżurji. Na krótko przed wojną nietylko Syberja, ale i Rosja europejska opanowane były całkowicie przez polskich inżynierów, techników i t. p. Rząd rosyjski, pragnąc zwalczyć to zjawisko, przesiedlał ich do najdalszych prowincji carstwa rosyjskiego. W ten sposób wielu Polaków znalazło się aż w Charbinie. Największy ich odsetek stanowili kolejarze, co tłumaczy się tem, że istniejąca w Mandżurji kolej wschodniochińska bardzo chętnie przyjmowała polskich kolejarzy, jako element świetnie przeszkolony na ówczesnej kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Z tych ludzi wytworzył się w Charbinie ośrodek polski, liczący dzisiaj około 4.000 Polaków. Większość z nich pracuje nadal na kolei wschodnio-chińskiej. Obecnie ośrodek ten, z uwagi na zachowanie się Japonji w Mandżurji, nie ma dla nas większego znaczenia. Drobna grupa Polaków nie może bowiem konkurować z elementem japońskim, którym Japonja zalewa Mandżurję, chcąc uczynić z tego kraju teren kolonizacyjny dla swych obywateli. Środowisko polskie w Charbinie zasługuje jednakże na wyróżnienie z tego względu, że posiada bardzo silnie rozbudowane własne szkolnictwo. Rodacy nasi w Charbinie posiadają kilka szkół powszechnych polskich oraz gimnazjum polskie o pełnych prawach im. Sienkiewicza. Gimnazjum to powstało jeszcze przed wojną, kiedy pod względem materialnym Polacy tamtejsi mieli się bardzo dobrze. Polonja charbińska organizacyjnie skupia się w stowarzyszeniu „Gospoda Polska”.

Poza Charbinem istnieje drobne skupienie Polaków w Szanghaju, liczące około 1.000

ludzi, mało wartościowe pod względem narodowym.

W dalekiej Australji znajdujemy również Polaków w liczbie kilkuset, zorganizowanych w Związku Narodowym Polaków i mających się doskonale pod względem materialnym. Mimo, że są od kraju ojczystego bardzo oddaleni, zachowują bardzo głęboki sentyment do swej Macierzy i utrzymują z nią ścisły kontakt.

Także w Afryce mieszkają Polacy. Przed wojną Afryka była dla elementu polskiego niemal zupełnie nieznaną. 100 lat temu dotarł tam zdobywca Madagaskaru Beniowski. Jakież 60 lat temu wyruszyła do Afryki pierwsza polska ekspedycja pod wodzą Szulca - Rogozińskiego, która dotarła do brzegów dzisiejszego Kamerunu. Niestety warunki polityczne, w jakich się znajdowała wtedy Polska, nie pozwoliły na zawieszenie na bezpiecznych podówcach ziemiach Kamerunu flagi polskiej. To były pierwsze poczynania polskie w Afryce. Po wojnie, zwłaszcza w ostatnich latach, na skutek propagandy, szerzonej w kraju przez Ligę Morską i Kolonialną, a mającej za zadanie uświadomienie społeczeństwa o konieczności ekspansji gospodarczej i ludnościowej nazewnątrz, — element polski, wprawdzie nieliczny, zaczął się przedostawać do Afryki. Szereg Polaków, posiadających dostateczny kapitał na prowadzenie eksploatacyjnej, bądź plantacyjno - rolnej czy hodowlanej gospodarki (teren afrykański nadaje się bowiem na prowadzenie wyłącznie takich gospodarstw), wyemigrował na tamtejszy teren i dzisiaj niemal we wszystkich kolonjach afrykańskich spotykamy przedstawicieli społeczeństwa polskiego. Znajdują się poza to w Afryce Polacy, zajmujący się wyłącznie handlem. Napotykać ich jednak w swej pracy na duże trudności, na skutek eksterminacyjnej polityki, prowadzonej w stosunku do cudzoziemców przez państwa, posiadające w Afryce kolonie. Jest jeszcze w Afryce pewna grupa Polaków, służących w Legji Cudzoziemskiej.

Emigracja polska w Afryce jest dla państwa polskiego niezwykle wartościowa, toruje ona bowiem nowe drogi dla naszej ekspansji handlowej.

Mamy silne środowisko polskie w Palestynie, liczące kilkadziesiąt tysięcy Żydów z Polski. Środowisko to rozwija się bardzo pomysłnie. W ciągu ostatnich dziesiątków lat powstało w Palestynie nowe miasto Tel-Awiw — miasto na piaskach — w którym słyszy się niemal wyłącznie język polski. Żydzi polscy

w Palestynie są bardzo patryjotyczni i pełni inicjatywy. W przeciwieństwie do innych ośrodków polskich — utrzymują oni bardzo żywy kontakt handlowy z Polską, dzięki czemu mogą oddać wielkie usługi naszemu gospodarstwu narodowemu.

Najbardziej egzotyczne środowiska polskie spotykamy w Ameryce Południowej.

Wychodźstwo polskie w Ameryce Południowej koncentruje się głównie na terenie Brazylii. Zostało ono zapoczątkowane przez sejm galicyjski około 60 lat temu. Pierwsze karty historii kolonisty polskiego w Brazylii pisane są krwią i trudem naszego osadnika. Przyjeżdżający z Polski chłop trafiał zamiast gotowej ziemi na nieprzebytą puszcę, którą musiał dopiero karczować własnymi rękami. Jednakże mimo tych ciężkich warunków osadniczych, liczne rzesze chłopów polskich, pędzone głodem ziemi, płynęły do Brazylii przez długie lata. Wytworzyło się tam w ten sposób skupienie, liczące dzisiaj około 200.000 tysięcy Polaków, zamieszkujących głównie w stanie Parana. Ze stanu tego, pokrytego puszcza, chłop polski uczynił najbardziej kwitnący stan w federacji brazylijskiej. Toteż zasługi jego w tym względzie dla Brazylii są wielkiej miary.

Spółeczeństwo polskie w Brazylii osiągnęło dość wysoki stopień rozwoju materialnego. Chłop polski bowiem powoli przyzwyczaił się do nowych warunków, nie tylko bytowania, ale również do nowych warunków prowadzenia gospodarki.

Dzięki dość znacznej zamożności, emigracja polska w Brazylii pokrywa całkowicie swoje potrzeby.

Jeżeli chodzi o stan polskiego posiadania szkolnego — istnieje w Brazylii trzysta kilkadziesiąt szkół polskich. Nauka w tych szkołach prowadzona jest w sposób dość prymitywny, nauczyciele nie są wykwalifikowani. Toteż pracują tam obecnie przysłani z kraju instruktorzy szkolni, którzy mają za zadanie podnieść poziom kwalifikacyjny miejscowego nauczycielstwa. Dzięki liberalnym ustawom brazylijskim, pozostawiającym zupełną swobodę cudzoziemcom w zakresie szkolnictwa, doszliśmy do utworzenia szkoły średniej w Kurytybie, stolicy i centrum Parany. Jest to szkoła średnia rolnicza.

Pod względem struktury społecznej Polonja brazylijska jest dość zróżnicowana. Obok osadników rolnych mamy tam inteligencję: adwokatów, lekarzy, inżynierów, ludzi innych zawodów.

Pod względem organizacyjnym wychodźstwo polskie w Brazylii zgrupowane jest w różnych związkach, o charakterze kulturalno-oświatowym, sportowym, rolniczym i t. p. Bardzo silnie rozwinięty jest sport polski. Istnieje organizacja sportowa „Junak”, która w niektórych działach sportu jest mistrzem nie tylko Parany, ale nawet Brazylii. Jest szereg innych towarzystw, zajmujących się sprawami oświatowymi, rolniczymi, gospodarczymi i t. d. Naczelną reprezentacją tamtejszych Polaków jest Centralny Związek Polaków w Brazylii. Kler polski jest bardzo liczny, gdyż każda kolonia posiada swój kościół; kler ten składa się głównie z misjonarzy.

Brazylija posiada zasadnicze znaczenie dla przyszłego ruchu emigracyjnego polskiego. Jest to bowiem kraj, który nie stawia ograniczeń, jeżeli chodzi o osiedlanie się w nim; niema pod tym względem ustaw, krępujących osadnika.

Na specjalną uwagę zasługuje kolonia polska w Brazylii, stworzona kilka lat temu w stanie Espirito Santo pod nazwą „Biały Orzeł”. Założenie tej kolonii było próbą planowej i celowej kolonizacji, która to próba dała zupełnie pomyślne rezultaty. W kolonii tej mieszka już około 80 rodzin polskich i rozwija się ona w dalszym ciągu.

Duże skupienie Polaków, bo liczące około 150.000 istnieje na terenie Argentyny.

Struktura gospodarcza osadnictwa polskiego w tym kraju pod wieloma względami zbliżona jest do struktury parańskiej, z tą różnicą, że element polski w Argentynie zatrudniony jest nie tylko na roli, ale także i w fabrykach.

Polonia argentyńska posiada również własne organizacje, zrzeszone w federacji „Dom Polski” w Buenos Aires.

Aparat konsularny polski na obu terenach t. j. w Brazylii i Argentynie, nie jest dostatecznie rozbudowany. Posiadamy w obu krajach poselstwa R. P., poza tym w Kurytybie istnieje konsulat. W Argentynie natomiast rolę konsulatów spełniają t. zw. patronaty, t. j. organizacje społeczne, rozrzucone po różnych miastach i kierujące życiem organizacyjnym polskiem.

Poza temi terenami małe skupienia Polaków, liczące po parę tysięcy, znajdują się i w innych państwach Ameryki Południowej, jak: w Urugwaju, Paragwaju i Peru.

Wkład Polaków do cywilizacji, do kultury krajów południowo - amerykańskich —

jest bardzo duży. Jest cały szereg nazwisk Polaków, zasłużonych w różnych dziedzinach, czy to w technice, czy nauce, czy sztuce. I tak np. uniwersytet w Limie — stolicy Peru — został zorganizowany przez Polaka; pierwsze monografie o Brazylii były napisa-

ne przez naszych rodaków; wielkie tereny naftowe w Peru obsługiwane są głównie przez inżynierów i wiertaczy polskich. Wartość zatem pionierskiego elementu polskiego dla życia państwowego republiki Ameryki Południowej jest bardzo wysoka.

## Wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie

Ilość Polaków w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. przyjęto podawać na 4 miliony, chociaż jeśliby wliczyć wszystkich pochodzenia polskiego, doszliśmy do cyfry 5—6 milionów. Jednak dalsze generacje są już zupełnie zamerykanizowane. Przyjmując cyfrę orientacyjną 4 miliony, widzimy, że wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych obejmuje połowę całej Polonji Zagranicznej.

Emigracja polska do Stanów Zjednoczonych rozpoczęła się właściwie dopiero w połowie 19 wieku. Za czasów Polski niepodległej, przedrozbiorowej, wyjeżdżały jedynie melczne jednostki, gnane pragnieniem przygód na szerokim świecie. Emigracji politycznej naogół nie było, gdyż w Polsce niepodległej nie było prześladowania politycznego lub wyznaniowego. Pierwsi Polacy, którzy znaleźli się na terenie Stanów Zjednoczonych, należeli właśnie do tej kategorii poszukiwaczy przygód, sławy, złota. Wśród nich spotka się nazwiska wybitne, jak: Zborowscy, którzy w historii St. Zjednoczonych odegrali poważną rolę, Sadowscy, którzy byli jednymi z pierwszych pionierów cywilizacji na terenie Ameryki Północnej, pierwsi bowiem dotarli w głąb niezbadanego jeszcze wówczas lądu amerykańskiego, do dzisiejszych stanów Kentucky i Ohio, wreszcie Stadnicki, któremu zawdzięcza swe powstanie miasto Buffalo.

Od chwili rozbioru Polski rozpoczyna się nasza emigracja polityczna. Zapoczątkowali ją Kościuszko, Pułaski i ich towarzysze wojenni. Później każde powstanie narodowe, każda klęska, dawały nowe fale emigrantów politycznych. Emigranci ci kierowali się przeważnie na zachód Europy, jednak znaczna ich część dotarła i do Stanów Zjednoczonych. Ogółem polska emigracja polityczna do Stanów Zjedn. liczyła ok. 2.000 osób, ludzi bardzo wartościowych — ideowych, o wielkich zaletach ducha i charakteru, ludzi, którzy sta-

li się zaczął polskiego życia organizacyjnego na terenie Stanów.

Emigracja zarobkowa rozpoczyna się od połowy 19 wieku. Obejmuje najpierw ziemie zachodnie Polski. Pierwsi emigranci za ocean wyruszyli z Górnego Śląska; była to grupa murarzy, którzy znaleźli zatrudnienie przy budowie wielkich pieców fabrycznych w Ameryce. Za nimi poszły większe już, obejmujące po kilkadziesiąt i więcej osób, wyprawy. Ruch emigracyjny z Górnego Śląska trwa przez kilka lat, dopiero rozwój wielkiego przemysłu na tym obszarze sprawia, że odpływ robotników za ocean ustaje. Zaczyna się natomiast rozwijać emigracja z Pomorza i Poznańskiego, zarówno z przyczyn ekonomicznych, jak i politycznych, naskutek prowadzonego przez Niemców t. zw. Kulturkampf, t. j. kolonizacji tych ziem przez żywioł niemiecki. Później fale emigracyjne wypływają z dawnego Królestwa Kongresowego, obejmując najpierw gubernje wschodnie a następnie ziemie centralne. Ostatnie miejsce zajmują emigranci z Małopolski, głównie zachodniej.

Ogółem wyemigrowało z zaboru pruskiego ok. 700 tysięcy ludzi, z zaboru rosyjskiego — ok. 900 tysięcy, austriackiego — ok. 600 tysięcy, razem 2 miliony 200 tysięcy. Emigracja ta w różnych okresach wzrastała, wzgl. opadała; największe jej natężenie obserwujemy w roku 1884, potem ruch emigracyjny słabnie, wreszcie przed samą wojną znów wzmagają się.

Emigracja zaoceaniczna obejmowała prawie wyłącznie element włościański — rolniczy. Jedynie z zaboru rosyjskiego emigrowali także w niewielkiej ilości robotnicy fabryczni, głównie z Łodzi, naskutek przesilenia w przemyśle tkackim; zwłaszcza w osiemdziesiątych latach ubiegłego stulecia. Ponadto z tego samego zaboru wyjechała do Stanów Zjednoczonych grupa inteligencji,

złożona przeważnie z emigrantów politycznych po 1905 r.

Mimo swego rolniczego charakteru, wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych osiedliło się w większości w najbardziej uprzemysłowionej części Stanów w t. zw. Krainie Wielkich Jezior w zagłębiu Pensylwanji. Na rolę poszło stosunkowo niewiele, zaledwie 10—12%. Chłopa naszego bowiem pociągały wysokie zarobki w gwałtownie rozwijających się miastach amerykańskich; jechał on przeciw do Ameryki po to, aby zarobic, a zaoszczędziwszy pewien kapitał, wrócić do kraju i wśród swoich nabyć ziemię. Późniejsze warunki życia naszych emigrantów złożyły się w ten sposób, że ustabilizowali się oni w Stanach Zjednoczonych, jako ludność miejska.

Jeżeli chodzi o rozmieszczenie wychodźstwa polskiego w Stanach Zjedn., to większość jego osiedliła się w północno-zachodniej części Stanów, w t. zw. Krainie Wielkich Jezior.

Wychodźstwo polskie przejawia bardzo wyraźną tendencję koncentracji. W miastach amerykańskich Polacy utworzyli wielkie odrębne dzielnice polskie, dochodzące do rozmiarów dużego miasta. Największe skupienie Polaków jest w Chicago, gdzie mieszka ok. pół milj. naszych rodaków, dalej Detroit — ok. 1/4 miliona, w Buffalo — przeszło 100 tysięcy, New-York, Milwaukee, Cleveland, Philadelphia — liczą po 100 tysięcy Polaków, Pittsburg, Toledo, Baltimore i inne po kilkadziesiąt tysięcy. Jest też sporo małych miast i miasteczek w Stanach Zjednoczonych, zamieszkałych prawie wyłącznie przez Polaków. Niektóre z tych miast noszą nazwy miast w Polsce. I tak istnieją dwie Warszawy, Lublin, Poznań, Radom itd. Powstało to stąd, że gdy w danym miejscu osiedlali się Warszawiacy, to powstającą osadę nazywali Warszawą, Poznańcy — Poznaniem i t. d. W stanie Wisconsin spotykamy jeszcze dwa miasta o nazwach: Polonja i Pułaski. Największym miastem, prawie wyłącznie polskim jest Hamtramck, stanowiące część miasta Detroit; Hamtramck zamieszkałe jest w 90% przez Polaków.

Warunki życia polskiego wychodźstwa w Stanach Zjednoczonych początkowo były bardzo ciężkie. Przyjeżdżał do Ameryki rolnik, często nie znający miasta wogóle, nie posiadający żadnych zasobów pieniężnych, któreby mu pozwoliły przetrwać pierwszy okres pobytu. Musiał zatem chwycić, co się nadarzyło, brać nawet najcięższą i mało płatną

pracę. Nie znając zaś ani angielskiego języka, ani odmiennych warunków życia, bywał często wyzyskiwany. Dopiero w miarę aklimatyzowania się na obcym gruncie, zdobywania doświadczeń, wychodźca polski przechodzi do lepszych, korzystniejszych prac. Tworzą się warsztaty, fabryczki polskie, powstają sklepy polskie, w większości swej spożywcze, t. zw. grosernie. Dzięki wielkiej umiejętności oszczędzania, wychodźca polski wzrasta w zamożność, zdobywa pokazny dorobek materialny. Narastają w bankach amerykańskich i polskich kapitały, będące własnością Polaków. Ogólny majątek narodowy wychodźstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych szacowano do kryzysu na blisko 4 i 1/2 miljarde dolarów. Kryzys poderwał ten dorobek bardzo. Zmalały ogromnie oszczędności w bankach i na hipotekach, spadła wartość szacunkowa nieruchomości, domów, placów i t. d. Ogólnie jednak grupa polska w Stanach Zjednoczonych nie ucierpiała od kryzysu więcej, niż inne grupy narodowościowe; Polacy stosunkowo dobrze przetrwali depresję ekonomiczną.

Życie organizacyjno-społeczne emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych budowało się również w trudnych i ciężkich warunkach.

Pierwszą potrzebą przybyłego na obcą ziemię religijnego chłopa polskiego było wybudowanie w swym osiedlu kościoła i sprowadzenie księdza Polaka. Z małych kapliczek powstają później wspaniałe kościoły, tworzą się parafje, przy których powstają pierwsze organizacje społeczne oraz szkoły. Proboszcz parafji ma wielki wpływ na swych parafian wychodźców, staje się faktycznym kierownikiem ich życia nie tylko religijnego, ale także społecznego, kulturalno-oświatowego, a nawet gospodarczego. Później, w miarę różniczkowania się życia społecznego wychodźstwa, obok organizacyj, opartych o parafje tworzą się organizacje świeckie, samopomocowe, grupujące się w pewne zespoły, t. zw. gminy. Te ostatnie łączą się w duże bloki organizacyjne, obejmujące swą działalnością poszczególne stany, a nawet całą północno-amerykańską federację.

Największą organizacją polską w Ameryce, łączącą organizacje świeckie, jest założony przez wygnańca po 1863 r. — Anatola Gillera — Związek Narodowy Polski. Największą organizacją, skupiającą towarzysztwa parafjalne, jest Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie. Te dwie organizacje są prawdziwymi potęgami. Zw. Narodowy Pol-

ski liczy bowiem około 500.000 członków z 3.000 grup lokalnych; majątek Związku do kryzysu wynosił 25 milionów dolarów. Zjednoczenie posiada około 200.000 członków, rozporządza 15-miljonowym majątkiem. Największą polską organizacją kobiecą, nie tylko w Ameryce, ale i w świecie, jest Związek Polek, do którego należy 600.000 członkiń, posiadający również poważny majątek, obliczany na kilka milionów dolarów. Organizacje te, są to zrzeszenia asekuracyjne, opierające swą działalność na ubezpieczeniu członków na wypadek śmierci, lub na wypadek choroby. Obok tych trzech wielkich organizacji wychodźczych istnieją na terenie Stanów Zjednoczonych organizacje mniejsze, wzorowane na Związku, bądź Zjednoczeniu, w liczbie około 40. Poza tym istnieją polskie organizacje zawodowe — zrzeszenia: kupców, lekarzy, adwokatów, inżynierów, organizacje kulturalno-oświatowe, sportowe, wreszcie organizacje młodzieży. Ogółem wszystkich organizacji polskich w Stanach Zjednoczonych jest około 7.000, do których należy przeszło 700.000 członków.

Polacy w Stanach Zjednoczonych posiadają również własną prasę; mają 13 dzienników, około 60 tygodników, kilka miesięczników.

Szkolnictwo polskie w St. Zjednoczonych jest dwójakiego typu. Najstarsze są szkoły parafjalne. Przy każdej niemal parafji polskiej, których jest blisko 800, istnieje polska szkoła. Początkowo w szkołach tych językiem wykładowym był język polski, później, zarówno ze względów na nacisk władz amerykańskich, jak również ze względu na to, aby dzieci, kończące szkołę polską mogły wstępować do szkół amerykańskich, wprowadzono jako język wykładowy język angielski, zachowując wykładanie w języku polskim przedmiotów ściśle polskich. Do szkół parafjalnych ucząca połowa dzieci wychodźstwa, czyli blisko 300 tysięcy, druga połowa uczy się w szkołach publicznych amerykańskich. Ta ostatnia grupa szybko się wynaradawia, zatracając cechy polskie, zapomina języka polskiego. Aby zapobiec niebezpieczeństwu zupełnego wynarodowienia tej młodzieży, wychodźstwo tworzy polskie szkoły kształcące, w których działająca poza nauką w szkole amerykańskiej korzysta z nauki w języku polskim. Szkolnictwo kształcące rozwinęło się zwłaszcza w ostatnich latach, dzięki energicznej pracy instruktora z Polski, prof. S. Gałazki. Obecnie szkół tych jest około 300, obejmujących 24—25 tysięcy dzieci.

Szkół średnich polskich na terenie Stanów Zjednoczonych prawie niema. Istnieje jedynie kilka kolegiów parafjalnych, seminarja oraz kolegium Zw. Narodowego Polskiego w Cambridge Springs, jedyna czysto świecka wyższa szkoła polska. Ostatnio w 17 szkołach średnich amerykańskich wprowadzono język polski, jako jeden z obowiązujących języków obcych. Poza tym na kilku uniwersytetach amerykańskich istnieją katedry języka i literatury polskiej.

### Polacy w Kanadzie

Wychodźstwo polskie w Kanadzie ma charakter wybitnie rolniczy. Do Kanady przybywali emigranci z zamiarem osiedlenia się na roli na stałe. Toteż przeszło  $\frac{3}{4}$  naszego wychodźstwa na tym terenie stanowi element rolniczy — są to farmerzy, bądź też robotnicy rolni, pracujący na farmach lub w przemyśle, ściśle związanych z rolnictwem.

Według ostatniej statystyki kanadyjskiej, Polaków w Kanadzie jest ogółem 145.000. Początkowo wychodźstwo polskie grupowało się w prowincjach, położonych nad Atlantykiem, później w prowincjach środkowej Kanady: Manitoba, Saskatchewan, Alberta, gdzie skupiło się 70% całego wychodźstwa polskiego w tym kraju.

Emigracja polska w Kanadzie jest ogromnie rozproszona po olbrzymich przestrzeniach. Zwarte skupienia Polaków istnieją tylko na południu, w miastach: Montreal, Toronto, Winnipeg, Edmonton.

Wychodźstwo miejskie obejmuje wyłącznie ludność robotniczą. Są to robotnicy, pracujący w fabrykach, bądź właściciele niewielkich warsztatów rzemieślniczych. Ludność miejska jest mniej zamożna od ludności rolniczej.

Skutkiem wielkiego rozproszenia, oraz małej zamożności, wychodźstwo polskie w Kanadzie nie zdołało rozwinąć tak silnie, jak w Stanach Zjednoczonych, życia organizacyjno-społecznego. Istnieje wprawdzie szereg organizacji polskich, ale są one drobne, liczące zaledwie po paręset osób. Największą organizacją polską jest Związek Polaków w Kanadzie z siedzibą w Toronto, mający około 700 członków. Organizacje te są bądź świeckie, bądź parafjalne. Ostatnio obserwujemy silniejszy ruch organizacyjny wśród wychodźstwa polskiego w Kanadzie. Tworzą się organizacje młodzieży, rozwija się sokolstwo, harcerstwo, powstają kluby sportowe, organizacje akademickie.

Wychodźstwo polskie w Kanadzie jest scentralizowane, od r. 1931 posiada naczelną organizację—Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich z siedzibą w Winnipegu. Centrala ta zwraca baczną uwagę na całość życia społeczno-organizacyjnego wychodźstwa, zwłaszcza zaś na sprawę szkolnictwa polskiego, które na tym terenie jest bardzo słabe i biedne.

Kanada jest terenem przyszłościowym

dla polskiej emigracji. Tamtejsze warunki klimatyczne i gleba są bardzo dogodne dla naszego rolnika, gdyż niewiele różnią się od tych, jakie mamy w Polsce. Obecnie w Kanadzie, tak jak i w Stanach Zjednoczonych, istnieje duże ograniczenie emigracyjne, stan ten jednak nie może trwać długo z tego względu, że Kanada potrzebuje ogromnie dużo rąk do pracy.



**Część II**

## Walki o niepodległość

(od rozbiorów do r. 1905)

Pierwszą walką, którą można nazwać wojną o niepodległość, był wysilek zbrojny pewnej części społeczeństwa polskiego, podjęty jeszcze w przededniu pierwszego rozbioru — t. zw. konfederacja barska.

Konfederacja barska, jako ruch zbrojny, wszczęty w chwili zbliżającego się już nieuniknionego niebezpieczeństwa, zasługuje na wyróżnienie, jako pierwsza właściwie walka niepodległościowa.

W okresie panowania Augusta III, a następnie z chwilą wyboru Stanisława Augusta Poniatowskiego pod przemożnym wpływem potęg zewnętrznych, a przede wszystkim Rosji, stało się rzeczą oczywistą dla wszystkich, głębiej patrzących w stosunki polskie, że katastrofa upadku państwa jest nieunikniona. Wszystkie poprzednie działania państw obcych, zmierzające konsekwentnie i systematycznie do osłabienia państwa polskiego i przygotowujące jego upadek, nie były należycie przez naród rozumiane, nawet przez jego wybitnych przedstawicieli. Dopiero te działania, które zupełnie wyraźnie stwierdziły, że państwa sąsiednie zmierzają do zagarnięcia Polski, doprowadziły do tego, że w pewnych kołach politycznych polskich powstała myśl o konieczności przeciwstawienia się niebezpieczeństwu.

Przyczyną tego stała się t. zw. sprawa dysydencka. Dysydenci, czyli różnowiercy — protestanci i prawosławni, znajdujący się w granicach państwa polskiego, szukali zawsze opieki i oparcia u sąsiednich mocarstw — Prus i Rosji, które znów uważały siebie za naturalnych opiekunów ludności protestanckiej i prawosławnej w Polsce. Sprawa tych dysydentów spowodowała właśnie na początku panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego poważne wtargnięcie Rosji do wewnętrznych spraw Polski. Mianowicie caryca Katarzyna II wystąpiła w charakterze opiekunki uciśnionych prawosławnych i zażądała, ażeby dysydenci, a przede wszystkim

prawosławni, znajdujący się w ramach państwowości polskiej, zostali równouprawnieni z katolikami. Wystąpienie to nie było podyktowane rzeczywistą troską o los dysydentów w Polsce, u siebie bowiem Katarzyna nie wykazywała tolerancji w stosunku do ludności nieprawosławnej, przeciwnie prześladowała ją, było natomiast zręcznym posunięciem politycznym, obliczonym na zdobycie wdzięczności dysydentów i pozyskanie ich usług w razie potrzeby. Sprawa równouprawnienia dysydentów była więc dla Katarzyny jedynie pozorem, pod którym ukrywał się prawdziwy powód jej wystąpienia — chęć wtrącenia się do wewnętrznych spraw Polski.

Na tle sprawy dysydenckiej wynikły ostre spory i starcia wśród polskiego społeczeństwa katolickiego, a zwłaszcza duchowieństwa, które energicznie przeciwstawiło się zamierzeniom Katarzyny. Ostatecznie sprawa ta została załatwiona tylko częściowo, dysydenci uzyskali pewne prawa, ale równocześnie społeczeństwo katolickie zrozumiało, że działania zewnętrzne, rzekomo na tle religijnym, mają wybitny podkład polityczny, zrozumiało istotne tendencje dążeń państw sąsiednich i w obronie zagrożonej wolności wewnętrznej w obronie wyznawanych przez kościół i społeczeństwo katolickie hasel — postanowiło utworzyć związek, który nawet z bronią w rękę miał przeciwstawić się obcym zakusom. To było genezą konfederacji barskiej, utworzonej w roku 1768 w Barze na Podolu.

Konfederacja barska powstała niewątpliwie z pobudek uczuciowych i szlacheckich, nie miała jednak wyraźnego programu działania. Program jej ograniczał się do konieczności wyparcia znajdujących się w granicach państwa polskiego wojsk rosyjskich i przeciwstawienia się narzuconym przez Rosję żądaniom w stosunku do dysydentów. Program ten nie obejmował natomiast — co było ujemną stroną konfederacji — żadnych reform w kraju, stał na stanowisku utrzymania w daw-

nej formie ustroju staro - szlacheckiego. Konfederacja nie dorastała więc do zrozumienia potrzeby naprawy ustroju wewnętrznego i koniecznych zmian, mogących dopiero zapewnić bezpieczną przyszłość państwu.

Ruch barski nie ogarnął całego społeczeństwa. Znajdował bardzo wielu zwolenników we wszystkich częściach Polski, ale nie mógł pociągnąć społeczeństwa w całości, ponieważ nie miał zupełnie przewodnika. W gronie konfederatów byli ludzie bardzo zasłużeni, dzielni, bohaterzy, ale żaden z nich nie potrafił urosnąć do roli wodza narodu. Wybitnymi postaciami konfederacji byli: jeden z jej twórców — biskup Adam Krasiński — patryjota, ale zapatrzony przedewszystkiem w sprawy kościół i stąd niedoceniający wagi ruchu barskiego; ks. Marek — karmelita — który zasłynął legendarnym nawet blaskiem i znalazł odbicie w naszej literaturze — człowiek, ożywiony wielką gorliwością i zapałem religijnym, który również myślał tylko o obronie kościoła, ale który potrafił podnieść do walki niejedną oddział, niejednego dowódcę, potrafił wskazać na konieczność dokonania pewnych przeobrażeń duchowych w społeczeństwie; wreszcie Kazimierz Pułaski, który zastąpił nietylko w historii ruchu barskiego w Polsce, ale bardziej jeszcze ze swego udziału po upadku konfederacji w walkach na drugiej półkuli, w Ameryce, o niepodległość późniejszych Stanów Zjednoczonych Am. Półn. Pułaski był typowym dawnym polskim rycerzem, pełnym zapału, odwagi, animuszu, niesłychanego poświęcenia i oddania sprawie. Pułaski może najbardziej nadawałby się do roli wodza narodu, ponieważ jednak pochodził z drobnej szarej szlachty, nie znalazł poparcia w społeczeństwie polskim, które wówczas jeszcze nie uznawało równości społecznej i dla którego o wartości danego człowieka decydowało przedewszystkiem jego stanowisko rodowe. Toteż jedyny człowiek, który w dobie konfederacji barskiej mógł pretendować do roli przewodnika narodu — Kazimierz Pułaski — nie zdołał skupić wokół siebie większej grupy ludzi — zasłynął jedynie swą szaloną wprost odwagą i poświęceniem.

W łonie kierowników konfederacji nie było zatem polityków, byli tylko wodzowie poszczególnych oddziałów — dzielni rycerze. Z tej przyczyny ruch barski, który był pierwszym odruchem obrażonego narodu, pierwszym wysiłkiem, zmierzającym do przeciwstawienia się obcej przemocy — nie osiągnął swego rezultatu, przeszedł przez naszą historję jako poryw piękny, ale bezpłodny.

Najlepszym potwierdzeniem niemocy te-

go ruchu jest fakt, że drugi wróg Polski — Prusy, patrzyły na działania konfederacji pozornie nawet przychylnie. Ówczesny król pruski, Fryderyk II, zdawał sobie bowiem dobrze sprawę z tego, że ruch barski nie będzie miał charakteru powszechnego, ani nie może dać poważniejszych rezultatów. Fryderyk II obiecywał nawet przywódcom konfederacji swą pomoc i udzielał drobnym zasiłków pieniężnych. Czynił zaś to dlatego, bo wiedział, że dzięki żarzeniu się ruchu barskiego Polska znajdować się będzie w stanie rewolucyjnego napięcia, co da Prusom pożądany argument do przekonania Rosji o konieczności jaknajszybszego dokonania rozbioru Polski.

Konfederacja barska nie osiągnęła zatem swych zamierzeń, nie przyniosła — poza bohaterstwem jednostek — rezultatów, spodziewanych i oczekiwanych przez jej twórców, co więcej — przyspieszyła poniekąd dokonanie pierwszego rozbioru Polski. Nie można jednak powiedzieć, że ruch ten przeszedł całkowicie bez znaczenia. Konfederacja pozostawiła w duszach polskich świadomość, że niebezpieczeństwo grozi i że jedyną możliwością jego odsunięcia jest zbrojna walka. Świadomość tę pogłębił dokonany wkrótce po upadku konfederacji przez sąsiednie mocarstwa pierwszy rozbiór Polski w r. 1772. Ruch barski pozostawił zatem płodny zasiew, który miał się ujawnić w późniejszych naszych wysiłkach o niepodległość.

Po pierwszym rozbiórce obudziło się w narodzie polskim przekonanie, że dla odrodzenia się konieczna jest przedewszystkiem naprawa wewnętrznych stosunków Rzeczypospolitej. Toteż przez następne prawie 20 lat prowadzona jest cicha praca nad przeobrażeniem umysłów i przygotowaniem nowych ludzi. Rezultatem tej pracy były wielkie reformy, podjęte przez sejm, zwany 4-letnim, i uwieńczone nową formą ustroju pod nazwą konstytucji 3 maja.

Rychło jednak po uchwaleniu tej konstytucji, jeszcze przed faktycznym wprowadzeniem jej w życie, zjawiała się konieczność obrony nowych praw i kraju. W r. 1792 Rosja, w porozumieniu z Prusami, rozpoczyna wojnę przez wtargnięcie swych wojsk na terytorjum Rzeczypospolitej. W r. 1792 rozgrywa się pierwsza, już nie partyzancka, jak podczas konfederacji barskiej, ale regularna wojna polsko - rosyjska. Wojna ta prowadzona jest w warunkach dotychczasowych, prowadzona jest mianowicie przez wojsko regularne. Było to zasługą sejmu 4 letniego, który uchwalił utworzenie 100 tysięcznej armii regularnej. Wprawdzie uchwała sejmu nie była

wykonana całkowicie, nie było bowiem na to czasu i środków, niemniej jednak częściowo została wypełniona, gdyż około 50 tysięcy wojska wystawiono do walki z najeźdźcą. W ramach tej armii znaleźli się wodzowie, którzy niebawem mieli zasłynąć w zaszczytnych walkach o niepodległość, a więc: Tadeusz Kościuszko, który po powrocie z Ameryki, gdzie brał udział w wojnie o wolność późniejszych Stanów Zjednoczonych — jeden z pierwszych znalazł się w szeregach armii narodowej, generał Jan Henryk Dąbrowski, późniejszy twórca legjonów, wreszcie młody bratanek królewski — książę Józef Poniatowski.

Wojna w 1792 r. w obronie konstytucji 3 maja i niepodległości kraju znaczone jest szeregiem klęsk, ale i szeregiem zwycięstw. Wprawdzie zwycięstwa te nie miały decydującego znaczenia, ale świadczyły o tem, że wytworzyły się już warunki dla przeprowadzenia skutecznej akcji bojowej.

Kampanja 1792 r., zakończona niestety niepowodzeniem, była pierwszą na schyłku istnienia Rzeczypospolitej wojną, która ocalała honor narodu i honor żołnierza polskiego. Równocześnie wojna ta była świetną szkołą dla przygotowania żołnierzy i wodzów, którzy mieli niebawem wystąpić do walki — o wiele już poważniejszej i skuteczniejszej — pod przewodnictwem Tadeusza Kościuszki — w t. zw. powstaniu kościuszkowskim.

Powstanie kościuszkowskie w r. 1794 różni się od poprzednich ruchów niepodległościowych przedewszystkiem tem, że jest to wojna, decydująca już o bycie całej Polski. Z tego względu napięcie ideowe insurekcji kościuszkowskiej było o wiele silniejsze i głębsze, niż walk z okresu konfederacji barskiej z r. 1792. Poza tem cechą znamioną powstania 1794 r. jest stosunkowo b. znaczny udział w niem mas obywateli nietylko z pośród szlachty, ale nawet mieszczaństwa i włościaństwa — po raz pierwszy w dziejach Polski.

Najważniejsze momenty powstania: rozpoznanie ruchu przysięgą Kościuszki w Krakowie, oswobodzenie Krakowa, walka racławicka — z udziałem włościan, oswobodzenie Warszawy, dokonane przedewszystkiem przez ludność mieszczańską, wypędzenie wroga z Wilna, będące również w znacznej mierze dziełem mieszczaństwa — świadczą wymownie, że społeczeństwo polskie zdawało sobie doskonale sprawę z wielkiej doniosłości tych walk i że powstanie kościuszkowskie było wyrazem buntu całego narodu polskiego przeciwko zbrodni rozbioru.

Naczelnik powstania — Tadeusz Kościuszko — jest postacią niezwykłą w naszych

dziejach. Był to skromny szlachcic, nawet ubogi, o niepospolitych zdolnościach wojskowych i niepospolitym charakterze, kojarzącym cechy człowieka oświeconego w duchu nowożytnych haseł ogólnie - ludzkich z tendencjami i tradycjami polskimi. Dzięki tym zaletom Kościuszko potrafił wysunąć się na czoło ówczesnych wypadków i porwać do powstania wszystkie warstwy społeczeństwa.

Powstanie 1794 r. imponuje ilością uczestników. Liczba ich wynosiła ok. 100.000. Kościuszko przewidywał możliwość powołania pod broń 500.000 uświadomionych obywateli. Plan ten jednak nie został urzeczywistniony, ponieważ nie starczyło na jego wykonanie ani czasu, ani środków technicznych do walki. Legendarna broń w powstaniu kościuszkowskim — kosa — to była jedyna broń powstańców. W tych warunkach siły — rzecz prosta — były nierówne i powstanie musiało zakończyć się niepowodzeniem.

Na upadek powstania wpłynęła jeszcze i ta okoliczność, że Kościuszko, który przewidywał możliwość waleczenia tylko z Rosją, natomiast był przekonany, że Prusy i Austria zachowają neutralność — został w swych obliczeniach zawiedziony. Prusacy, widząc, że Rosja może zagarnąć całą Polskę i w ten sposób uniemożliwić ich zamiary zagrabienia dalszych ziem polskich, zerwali umowę, zawartą z Polską i połączyli się z Moskalami, walcząc wspólnie przeciwko Polakom. To połączenie sił pruskich i rosyjskich przyczyniło się do upadku powstania.

Pomimo że powstanie kościuszkowskie upadło i zakończyło się ostatecznym podziałem Polski, posiada ono jednak w naszych dziejach duże moralne i ideowe znaczenie. Powstanie to stwierdziło nietylko przed światem, ale i przed sumieniem narodu, że Polska upadła pod naciskiem zewnętrznej przemocy wtedy, kiedy zrywała się do bardziej uporządkowanego i zreformowanego życia własnego; stwierdziło, że naród polski zdobył się na wielki wysiłek obronny i że padł z honorem, z tą świadomością, iż spełnione zostało wszystko, ażeby do upadku nie dopuścić. Stąd wielka, głęboka wartość ideowa tego ruchu, który dla późniejszych dziejów Polski pozostał świadectwem dobrej woli narodu w kierunku zdobycia niepodległości.

Po ostatecznym rozbiórce Rzeczypospolitej nie zanika bynajmniej myśl niepodległościowa. Znajduje ona wyraz w najrozmaitszych okolicznościach i warunkach. Przedewszystkiem przejawia się w pracach, podejmowanych przez polską emigrację polityczną. Ci Polacy, którzy byli przekonani, że

walka jest nieskończona, że może i powinna toczyć się dalej, ale którzy zarazem zdawali sobie sprawę z tego, że w kraju nadal pozostać nie mogą — udawali się na obczyznę, ażeby uzyskawszy tam odpowiednią pomoc i zgromadziwszy siły — powrócić do Polski i podnieść upadły oręż powstańczy. Wychodźstwo polityczne polskie kierowało się na zachód, przede wszystkim do Francji. Czyniło to świadomie i celowo. We Francji rozgrywały się wówczas doniosłe wypadki, zwane w historii wielką rewolucją francuską. Rewolucja ta, oprócz własnych lokalnych zadań i hasel, wzywiała na swych sztandarach hasło wolności dla wszystkich ucieszonych ludów, hasło, które miało stać się wyznaniem wiary dla całej oświeconej Europy. Polacy, zwracając się na zachód, mieli nadzieję, że przede wszystkim pokrzywdzona i ucieszona Polska może liczyć na pomoc Francji. Niestety spotkał ich zawód. Pięknie brzmiące ogólnie - ludzkie hasła rewolucji francuskiej miały charakter pewnych tylko symbolów i frazesów, za którymi nie ukrywał się żaden czyn konkretny. Francja miała cały szereg własnych wewnętrznych spraw, trudnych do rozwiązania, nie mogła więc i nie chciała poświęcać swych sił dla celów, bezpośrednio z jej interesem nie związanych. Dlatego wychodźstwo polskie na terytorjum francuskim nie znalazło poparcia. Mogło jedynie liczyć na własne siły. Powstaje na wychodźstwie projekt zorganizowania polskiej siły zbrojnej, która byłaby dla narodu polskiego świadectwem, że idea walki o niepodległość nie zamarała. Zdawano sobie bowiem sprawę z tego, że istnienie chociażby nawet w skromnym zakresie armii polskiej — da możliwość powrotu do ojczyzny i wznowienia nowej insurekcji. Tworzenie wojskowych kadr polskich napotykało na duże trudności. Wychodźstwo nie posiadało na ten cel odpowiednich środków; pozatem Francja obawiając się, że powstanie na jej terenie armii polskiej postawiłoby ją w groźnym położeniu wobec Rosji i Prus — nie chciała zgodzić się na projekt polskich emigrantów. Po wielu staraniach udało się jednakże przyoblec w czyn pomysł Polaków. Nastąpiło to z chwilą, kiedy we Francji znalazł się jeden z najwybitniejszych uczestników powstania kościuszkowskiego i organizatorów armii w kraju — gen. Henryk Dąbrowski. Dzięki zabiegom i energii Dąbrowskiego powstaje zawiązek wojska polskiego, jako wojska, posilkującego Francuzów w wojnie z Austrią na terytorjum włoskiem, t. zw. legjony polskie. Legjony przez kilka

lat prowadzą wspólnie z Francuzami ciężką walkę, w której legjoniści pozyskują sławę doskonałych i nieustraszonych żołnierzy. Niestety i tym razem los nie sprzyjał Polakom. Po zawarciu przez Francję układów pokojowych z całym szeregiem państw, a przede wszystkim z Austrią, Rosją i Prusami, legjony traciły dla Francuzów rację bytu i na żądanie ówczesnego wodza, a później cesarza Francji — Napoleona Bonaparte — uległy rozwiązaniu, wżgl. częściowemu wcieleniu do armii francuskiej.

Legjony zatem podobnie, jak powstanie kościuszkowskie, nie osiągnęły konkretnych rezultatów, jednak tak samo nie przeszły bez śladu i następstw dla przyszłych pokoleń. Były one jeszcze jednym protestem przeciwko zbrodni rozbiorów, były wyraźnym wskazaniem dla rodaków w kraju, że jedynie z bronią w ręku niepodległość będzie mogła być odzyskana. Znaczna ilość legjonistów, którzy później znaleźli się w ojczyźnie, stała się nietylko widocznym znakiem polskiej woli niepodległościowej, ale także rozsądnymi patriotyzmu, który pozwolił na dalsze wysiłki niepodległościowe. Pieśń legjonów „Jeśli Polska nie zginęła“, napisana przez żołnierza - legjonistę Józefa Wybickiego, najmocniej stwierdziła, że Polska istotnie nie zginęła i nie zginie, dopóki są w niej ludzie, gotowi oddać dla niej życie. Oprócz tych wartości moralnych legjony dały także pewne praktyczne rezultaty, były mianowicie doskonałą prowadzoną przez najgenialniejszego wodza nowożytnych czasów szkołą dla żołnierza. Wszyscy wodzowie, oficerowie i żołnierze, którzy brali udział w późniejszych walkach o niepodległość, z tej szkoły wynieśli swoje doświadczenie i umiejętności.

Po upadku legjonów na początku 19 stulecia wicherem wielkich wydarzeń dziejowych związanych z wojnami napoleońskimi, sprawa Polski na nowo została poruszona. Na mocy pokoju tylicyckiego, zawartego między Francją a Rosją i Prusami, utworzył Napoleon z ziem zaboru pruskiego t. zw. Księstwo Warszawskie.

Oceniając z perspektywy wiekowej rezultaty udziału Polaków w wojnach, prowadzonych przez Napoleona, stwierdzić należy, że aczkolwiek ten wielki geniusz polityczny i militarny sprawy polskiej nie rozstrzygnął ostatecznie w duchu naszych potrzeb, niemniej Napoleon był jedynym człowiekiem w ówczesnej Europie, który potrafił obalić naszych zaborców i który Polsce coś dał. On jeden wskazał nam na wielkość czynu i wła-

snego wysiłku, on też czyn polski ujawnił i przy pomocy narodu polskiego dał nam przynajmniej minimalne warunki życia samodzielnego. Okres napoleoński, który po dziś dzień żyje w legendzie w sercach polskich, pozostawił w narodzie posiew nowej energii, zapału i wiary, które pozwoliły przetrwać następne ciężkie lata niewoli i doczekać się świtania niepodległości.

Po upadku Napoleona, a z nim i polskich nadziei na odrodzenie, rozpoczyna się cicha, ukryta, podziemna walka o niepodległość w najrozmaitszych organizacjach spiskowych i konspiracyjnych. Praca ta miała na celu stworzenie odpowiednich warunków, któreby umożliwiły czynne wystąpienie dla zrzucenia jarzma niewoli. Te działania spiskowe były jednak dość nieudolne. Natura polska bowiem nie umiała żyć w mrokach tajemnicy; naród polski potrafił zdobywać się na bohaterstwo jawne, otwarte i jasne, ale na walkę szarą, ukrytą, nie starczyło mu wytrwałości i sił. Dlatego wszystkie akcje spiskowe, podejmowane po upadku Napoleona, miały niewielkie znaczenie.

Wypadki, jakie przeżyła Europa w epoce napoleońskiej, spowodowały pewne przeobrażenia w społeczeństwie polskim, które w konsekwencji musiały doprowadzić do nowego otwartego wystąpienia zbrojnego. 29 listopada 1830 r. wybuch powstanie, zwane listopadowe. Nie było przyczyny bezpośredniej, któraby spowodowała tę konieczność, było jednak nagromadzonych wiele przyczyn pomniejszych, składających się w sumie na podświadomie istniejące w społeczeństwie przekonanie, że idziemy ku zagładzie, że drobne uciążliwości, wynikające z naszej niewoli, muszą doprowadzić do zupełnego zamarcia narodu. Dlatego powstanie listopadowe było zdrowym odruchem narodu, zrywającego zasklepiającą się nad nim skorupę zupełnej zagłady. Ten który spowodował wybuch powstania — Piotr Wysocki, człowiek miernych zdolności, nie posiadający kwalifikacyj na wodza, mał jednak tę wyższość nad innymi, że natchnioną intuicją wyczuł myśli społeczeństwa i dał sygnał do walki, będąc przekonany, że porwie ona za sobą naród. Wysocki istotnie nie omylił się. Z drobnego porywu garści podchorążych w pamiętną noc listopadową zapalił się wielki pożar narodowego powstania, które łuną swą rzuciło w oczy Europie gwałtowny wyrzut za zbrodnię, popełnioną na Polsce.

Powstanie listopadowe wybuchło w momencie, kiedy i w Europie zachodniej rozpoczynały się próby nowych przeobrażeń spo-

łeczno - politycznych. Rewolucja, która wybuchła w lipcu 1830 r. we Francji, miała na celu przekształcenie ustroju francuskiego w duchu bardziej liberalnym. Przypuszczano ogólnie, że pożar rewolucji lipcowej oświecił i inne państwa w Europie i przyczyni się do wielkiego ruchu ludowego, który spowoduje ustalenie stosunków politycznych, opartych na zasadach sprawiedliwości, dla wszystkich ucieszonych narodów. Toteż powstanie 1830 — 31 r., niezależnie od nadziei na własny wysiłek, pokładało dużą wiarę w możliwość interwencji państw zagranicznych w sprawie Polski. Niestety wypadki rewolucyjne we Francji nie przybrały ram b. szerokich, ruch ten prędko wygasł, powodując stosunkowo niewielkie nawet na tamtejszym terenie zmiany. Polska została w ten sposób pozostawiona sama sobie w walce z potężną Rosją. Tem więcej zatem zdumiewać musi siła napięcia, jakie ujawnia się w powstaniu listopadowym. Z dzisiejszych dokładnych badań okazuje się, że powstanie to miało wszelkie szanse zwycięstwa. Żołnierz kilkudziesięciotysięcznej armii polskiej był świetny pod każdym względem, dowództwo było fachowe, stojące na najwyższym poziomie sztuki militarnej. Że jednak pomimo tych korzystnych warunków powstanie zakończyło się niepowodzeniem, to miało swe przyczyny przede wszystkim w tem, że powstanie listopadowe było ruchem wybitnie wojskowym i nie znalazło tak szerokiego poparcia u ogółu społeczeństwa, jak powstanie kościuszkowskie, a następnie — nie było wiary w zwycięstwo tego ruchu u jego kierowników. Symbolem powstania listopadowego jest prosty żołnierz, spełniający bez zastrzeżeń swą powinność, z wiarą, że walczy za słuszną sprawę. Natomiast w kierownictwie wojskowym i politycznym ruchu listopadowego wiary tej nie było. Przyczyny te łącznie z niemożnością liczenia na pomoc innych narodów złożyły się na załamanie powstania, które dziś jeszcze zdumiewa wielkością wysiłków w starciu z potężną Rosją.

Powstanie 1830 — 31 r. spowodowało b. poważne następstwa dla sprawy polskiej w latach późniejszych. Nastąpiły po niem nowe represje, nowa fala wynaradawiania. Znowu dziesiątki tysięcy najlepszych obywateli musiały opuścić ojczyznę, idąc bądź na przymusowe wygnanie w stepy rosyjskie czy sybirskie, bądź uciekając przed pomstą wroga na zachód, gdzie stworzyli nową t. zw. wielką emigrację polityczną. Jeżeli zatem oceniamy ruch listopadowy z punktu widzenia tylko realnych następstw, to stwierdzić trze-

ba, że były one raczej ujemne i szkodliwe, powstanie było bowiem wielkim upustem krwi polskiej, a więc osłabieniem organizmu narodowego. Jeżeli jednak chodzi o wartości ideowe, to powstanie listopadowe stało się znowu dla następnych pokoleń ogromnym, niewyczerpanym kapitałem sił do dalszych działań. Nowa emigracja nie potrafiła wprowadzić, jak poprzednia, zdobyć się na czyn legjonowy, ale potrafiła stworzyć wielką ideologję, którą zamknęła w utworach wielkich wieszczów narodowych: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Takie wartości ideowe, jakie zawierają „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego“ Mickiewicza, mogą zastąpić i wyrównać niejedne materialne klęski.

Wychodźstwo po r. 1831 utwierdziło się w przekonaniu, że każdy ruch o dążnościach niepodległościowych, kiedykolwiek rozpocznie się on na ziemiach polskich, powinien oprzeć się przede wszystkim na jaknajszerszych masach uświadomionych obywateli. Należy zatem rozpocząć pracę kształcenia umysłów, urabiania dusz, trzeba powolnych, na długie lata obliczonych działań, któreby w trudnych warunkach niewoli wychowywały przyszłych żołnierzy do walki o niepodległość. Toteż z emigracji po powstaniu listopadowym wychodzi cały szereg działaczy, którzy w drodze pracy spiskowej starali się wykształcić nowe zastępy obrońców idei niepodległości. Całe 25-letnie, dzielące powstanie listopadowe od styczniowego, wypełnione jest we wszystkich zaborach, a przede wszystkim rosyjskim, szeregiem tajnych kółek, związków i organizacyj, które miały na widoku wspomniane wyżej cele. W okresie tym były nawet podejmowane próby walki zbrojnej: w r. 1846 na terenie zaboru austriackiego, w r. 1848 — na terenie zaboru pruskiego, ale były one jedynie odbiciem wypadków, jakie wówczas zaczęły wstrząsać politycznym ustrojem europejskim. Zwłaszcza r. 1848, zwany w historii „wiosną ludów“, w którym rozmaite ludy europejskie porwały się do politycznego i społecznego wyzwolenia, obudził w Polakach nadzieję, że wybiła godzina wystąpienia do walki czynnej z wrogiem. Ruchy niepodległościowe w latach 1846 — 48 zakończyły się niepowodzeniem, pozostawiły głębokie ślady w społeczeństwie polskim, ale nie miały większego znaczenia.

Przyglądając się pokoleniu, które niebawem miało zerwać się do rozpaczliwego czynu w r. 1863, stwierdzić należy, pomimo całego dlań uznania, że było to pokolenie nie-

zdrowe, wychowane bez odpowiednich warunków rozwojowych, pełne nerwowego przewrażliwienia, przeniknięte żarem uczuć, ale zarazem bez nadziei, braku wiary w siebie, pokolenie, które we wszystkich dopustach, jakich doznawało, znajdowało ukojenie tylko w modlitwie, w upojeniu religijnem, które oczekiwało cudu. Pokolenie to cechuje pewien mistycyzm, oderwanie od rzeczywistości.

Po 25 latach ciężkich prześladowań i pogonie głównych ich sprawców: cara Mikołaja I i jego rządcy w Królestwie — Paszkiewicza, społeczeństwo polskie oczekiwało się wyniesienia na tron Aleksandra II, który wydawał się bardziej skłonny do ustępstw. Zapanowała na krótko era pewnych wolności. Społeczeństwo podzieliło się wówczas na dwie zasadnicze grupy. Jedna nie wierzyła w zapowiedzi rosyjskie, względnie zdawała sobie sprawę, że one dla rozwoju narodu wystarczyć nie mogą i stawiała program: wszystko, albo nic, druga grupa, której wyrazicielem był magrabia Wielopolski, uważała, że trzeba wyrzec się marzeń o przyszłym byciu niepodległym, zachowując jedynie wspomnienia o przeszłości. Był to więc program rezygnacji, wyparcia się tego wszystkiego, za co pokolenia poprzednie przelewały krew. Rozłam, jaki nastąpił w społeczeństwie, ujawnił się w postaci publicznych manifestacyj, które miały być protestem patriotycznej części społeczeństwa przeciwko działaniom władz rosyjskich. Spotykały się one ze strony grupy rezygnującej z gwałtownym przeciwdziałaniem. I kiedy ze strony rządu, naczelnikiem którego był Wielopolski, postanowiono pozbyć się z kraju zwolenników myśli niepodległościowej przez ogłoszenie branki do wojska rosyjskiego — tajny Rząd Narodowy ogłosił powstanie. Stało się to w drugiej połowie stycznia 1863 r.

Powstanie styczniowe było wielką zbiorową manifestacją całego narodu polskiego. Przywódcy powstania nie wierzyli w powodzenie orężne, bo ono było absolutnie niemożliwe, spodziewali się natomiast, że pełne poświęcenia wysiłki Polaków i niewinne ofiary poruszą sumienie Europy, która wejrzy w naszą sytuację polityczną i zmusi Rosję do zmiany postępowania z Polską. Okazało się jednak, że żadne z państw, oprócz pewnej wymiany zdań w sprawie Polski, nie poświęci dla niej ani kropli krwi swego żołnierza. Polacy zostali więc ponownie odosobnieni w swym wysiłku niepodległościowym. Raz jeszcze w najdobitniejszy sposób stwierdzone zostało, że na obcą pomoc liczyć nie można

i raz jeszcze życie samo stwierdziło wartość słów, które wypowiedział Kościuszko: Polska poznać musi się na własnej sile i na niej tylko winna się opierać.

Powstanie roku 1863 jest zjawiskiem głębokim i ze wszechmiar godne uwagi. Stwierdziło ono olbrzymi postęp idei niepodległościowej i uświadomienia społeczeństwa. Udział w powstaniu styczniowym liczebnie jest znacznie większy, aniżeli we wszystkich poprzednich ruchach. Społeczeństwo łądziło się do powstania z wielkim oddaniem i ofiarnym poświęceniem. Chociaż zatem nowa próba wyzwolenia nie dała praktycznych rezultatów, a nawet pociągnęła za sobą szereg katastrofalnych zmian na ziemiach polskich, to jednak stwierdziła znów nietylko przed światem, ale przed samym narodem, że Polska zginąć nie może, skoro zawsze ma synów, gotowych dla niej poświęcić życie.

Po powstaniu styczniowym następuje o-

kres osłabienia wszelkich dążeń niepodległościowych. Nowy upust krwi i ubytek ludzi, którzy byli przewodnikami duchowymi narodu, musiał spowodować pewne zubożenie ideowe społeczeństwa. Było to jednak osłabienie chwilowe. Organizm, który wykazał swoją żywotność pomimo ciężkich warunków, potrafił nabrać nowych rumieńców życia, zdobyć się na nowy wysiłek i rozbłysnąwszy w czynie dzisiejszego pokolenia — zdobył należne sobie miejsce w systemacie politycznym Europy.

Odrodzone państwo polskie musi mieć nietylko wobec siebie dumę ze swej wartości, ale stwierdziło i stwierdza to dzisiaj wobec całego świata, że odpowiedziało godnie na słowa, jakie na progu naszej niewoli rzucił nam Napoleon — pokażcie, czy jesteście być godni państwem i narodem. Stałiśmy się wielkim, godnym naszych tradycji dziejowych mocarstwem, na pokrzepienie własnych sił i dla rozwoju dorobku całej ludzkości.

## Historja walki o niepodległość

„Historja ta będzie się ściśle łączyła z historją powstania Państwa Polskiego. Trzy są najważniejsze zjawiska w historii Polski:

- 1) Powstanie Państwa Polskiego—IX i X wiek,
- 2) Upadek „ „ pod koniec XVIII wieku,
- 3) Odrodzenie „ „ — XX wiek.

W tych trzech zjawiskach każdy, kto chce znać i zrozumieć historję Polski, musi się dobrze orjentować, gdyż są to podstawowe elementy, z których składają się dzieje naszego narodu.

Mówiąc o dziejach odrodzenia Państwa Polskiego, musimy sięgnąć do najbardziej istotnej przyczyny, która to odrodzenie spowodowała. Jest nią walka zbrojna narodu. Wojna światowa zaskoczyła wiele państw, które były do niej zupełnie nieprzygotowane. Jedne państwa w wojnie tej utrwaliły swą niepodległość, inne odzyskały, lecz ani jedno z nich nie zawdzięcza tego sobie w takiej mierze, jak Polska. Bowiem jedynie Polska czyniła jeszcze przed wojną przygotowania do zbrojnego wystąpienia.

Dlatego też musimy sięgnąć do lat przedwojennych, do okresu, w którym Polska pozostawała pod zaborami. Wiemy o tem, że największą część naszego państwa miała wówczas Rosja, mniejsze części — Niemcy i Austria. Lata te, zwłaszcza na przełomie XIX i XX stulecia, były okresem, kiedy społeczeństwo polskie pożegnało się z myślą o niepodległości.

Klęska 1863 roku świeżo jeszcze tkwiła w pamięci. Przeszto myśleć o walce zbrojnej i skierowano swe wysiłki do wewnętrznej umacniania narodu drogą pracy organizacyjnej, zalecanej przez filozofję pozytywistyczną. Masy całego narodu zrezygnowały z walki i pogodziły się z losem. Roman Dmowski w programie swego stronnictwa (Narodowa Demokracja) w roku 1903 drukuje, „że w ówczesnych warunkach niema zupełnie możliwości walki zbrojnej o niepodległość“. W takich warunkach należy działać tylko „w ramach państw zaborczych“.

Jednak już wtedy powstają odruchy, budzi się ponowna chęć walki. Przychodzi nowe pokolenie, które nie widziało klęski 1863 roku i zaczyna marzyć o odzyskaniu niepodległości. Wówczas przez Europę w latach 1870 przechodzi wielka fala ideałów socjalnych, które szczególnie w sercach młodzieży znajdują żywy oddźwięk. Ideały te stworzyły hasła wyzwolenia mas pracujących i polepszenia ich bytu. Do tych hasel został wkrótce dostosowany stan rzeczy w narodzie polskim. Wyzwolenie mas pracujących uważane jest za środek, który pomoże do zdobycia niepodległości. Powstaje Polska Partja Socjalistyczna (40 lat temu) na czele z Piłsudskim, Stanisławem Wojciechowskim, Stanisławem Grabskim i Sulikiewiczem. Piłsudski staje się odrazu najbardziej entuzjastycznym wyznawcą walk o niepodległość. Praca jednak w tym kierunku była niezwykle trudna ze względu na niepopularność hasel walki zbrojnej. Mówiono, że walka była pracą dla Niemców i Austrii, lub też uważano ją za nierealną, nie prowadzącą do celu i nawet szkodliwą.

Piłsudski tymczasem przystępuje do stworzenia „Robotnika“, którego redaguje potem przez sześć lat. Warunki, w jakich się praca jego odbywała, były tego rodzaju, że obecna młodzież nawet przy bujnej fantazji nie może tego sobie wyobrazić. Prasa w dzisiejszym sensie, jako odbicie życia narodu i społeczeństwa, wówczas nie istniała. Nie można było poruszać żadnych spraw natury społecznej, a tembardziej narodowej. Jeżeli jakie pismo do tego się nie stosowało, spadał na nie grad represyj. Każda śmielsza myśl powodowała kary administracyjne do deportacji włącznie. Skazanie na piętnaście lat więzienia było kwestją chwili, opierano je na nieuzasadnionej czasem denuncjacji.

W tych warunkach Piłsudski, Wojciechowski, Sławek, Prystor, Sulikiewicz, ścigani i tropieni przez władze rosyjskie, pracują w P. P. S., szerząc hasła walki o niepodległość. W r. 1904, kiedy Rosja walczy z Ja-

ponją, ruch socjalistyczno - rewolucyjny w Polsce rośnie i powiększa się z każdym dniem, P. P. S. zaczyna tworzyć organizacje bojowe. Akcję prowadzą: Piłsudski, Prystor, Sławek, Jaworowski i Arciszewski. Jednak wszczęta przez nich działalność rewolucyjna narazie skończyła się przegraną. Rosja miała jeszcze dość siły, aby ruch rewolucyjny w Polsce zdusić. Zdawało się, że przybyło tylko ofiar, a celu nie osiągnięto.

Po r. 1905 Piłsudski na stałe osiedlił się w Galicji, gdzie mógł swobodniej i bezpieczniej pracować ze względu na bardzo szeroki samorząd, udzielony Galicji przez Austrię. Po przegranej — Piłsudski tu zaczyna rozwijać pracę na dalszą metę, co dla niego jest specjalnie charakterystyczne i co dla niektórych jest niezrozumiałe. Zaczyna już przygotowywać się do wybuchu wojny światowej. Wiemy o tem dziś z pism archiwalnych, że Piłsudski już wówczas wybuch wojny przewidywał i stosownie do tego działał. Wiedział on, że wielka wojna będzie zdarzeniem, które można doskonale wykorzystać dla Polski. I wiedział również, że okres wojny ten tylko może wykorzystać, kto ma siłę, gdyż walki zbrojne nie zależą od dyplomatów; na polu bitwy rozstrzyga tylko sztab generalny, a ostatecznie słowo mają baterje dział. Siła jedynie rozstrzyga o powodzeniu.

Tak więc Piłsudski zaczyna tworzyć organizacje wojskowe, jak np. Związek Walki Czynnej, Związek Strzelecki, w których szeregi masowo idzie młodzież robotnicza, rzemieślnicza, szkolna i akademicka. Uczy się ona ćwiczeń bronią, techniki walki, musztry. Powstają szkoły żołnierskie, podoficerskie i oficerskie. To sprawa, że przed wybuchem wojny Piłsudski ma do rozporządzenia kilkudziesięciu oficerów, którzy pokończyli kursy wojskowe we Lwowie, bądź w Krakowie. Byli to świetni dowódcy podczas wojny światowej. Ktokolwiek znał rozpaczliwy poziom umysłowy i kulturalny oficerów rosyjskich, niemieckich i austriackich, ten mógł powiedzieć, jak cennym elementem byli oficerowie polscy, ideowcy, wyszkoleni przez Piłsudskiego.

W r. 1914 wybuchła wojna światowa, Polska staje się obszarem działań wojennych państw zaborczych. Piłsudski mobilizuje swoje związki strzeleckie które wówczas liczebnie tworzą poważną siłę. Według raportów z marca 1914 r., zgórą 10.000 najbardziej ideowej młodzieży przeszło przez szkoły wojskowe, zorganizowane przez Piłsudskiego. Kadry tych żołnierzy Piłsudski natychmiast uruchamia przeciwko Rosji. Rosja bowiem

była najbardziej groźna, nie tylko ze względu na swoją siłę, lecz i dlatego, że prowadziła słowianofilską politykę, która mogła wyprzewodzić część polskiego społeczeństwa na manowce. W społeczeństwie polskim nurtowała niechęć przeciwko światu germańskiemu i zachodziła możliwość, że to spowoduje agitację rosyjską, która mogłaby mieć złe następstwa. I rzeczywiście całe masy polskiego społeczeństwa zaczęły wierzyć, że ratunek jest tylko w Rosji i że z nią należy żyć w zgodzie i jej pomagać. To wszystko spowodowało, że Piłsudski wystąpił przeciwko Rosji; przewidywał on zresztą, że „kolos rosyjski o glinianych nogach“ musi ulec.

W r. 1914 Piłsudski mówi, „że Polska tylko wtedy może odzyskać niepodległość, jeżeli Rosja zostanie pobita przez Niemców, a oni skolei przez koalicję“.

Kadry Piłsudskiego zaczynają wzrastać. Powstają Legjony, przez które w krótkim czasie przechodzi 50.000 najbardziej ofiarnej młodzieży. Wyrabia się znakomity żołnierz. Oficerowie państw obcych teraz zdumieni są wspaniałymi akcjami i posunięciami taktycznymi polskiego żołnierza i polskiego oficera. Dowódca niemiecki von Gerock nad Stochodem wydaje rozkaz, aby cała armja wznosiła przez 3 dni okrzyk „hurra“ — na cześć bohaterskiej brygady Legjonów.

Poziom umysłowy legjonisty jest niezwykle wysoki. W walkach orężnych Legjony nabierają twardości, nieustępliwości, hartują się, aby potem stać się wspaniałym zawiązkiem przyszłej armji polskiej.

W czasie wojny światowej Piłsudski obok Legjonów tworzy w kraju Polską Organizację Wojskową. Jest to dla ludzi, którzy sądzą, że Piłsudski pracuje z państwami ościennymi, zupełnie niezrozumiałe. Pytają oni: „dlaczego nie rozwijać Legjonów“? Piłsudski stawia tezę, że Legjony są siłą zbyt małą, aby móc szachować wrogów, zresztą są one zależne od austriackiego dowództwa.

P. O. W. ma charakter konspiracji: państwa ościenne nie mogą się zorjentować w siłę tej organizacji. Otrzymują niejasne, niedokładne wieści i trwożą się, gdyż poznały już Piłsudskiego. Po 2-ach latach wojny Niemcy są wyczerpane. Gen. Ludendorff na całym rosyjskim froncie ma już tylko jedną brygadę jazdy w odwodzie.

Piłsudski widzi, rozumie to wszystko i umacnia swoje siły. W r. 1916 nad Styrem, kiedy na prawo i lewo wojska austriackie i niemieckie uciekają w niesłychanym popłochu, pozostawiając za sobą wszystko, 3 brygady Legjonów cofają się w zupełnym po-

rządki, równym marszem. Pamiętano, jak w czasie takiego przerażenia, wśród bezładnego chaosu uciekających, zdeorganizowanych wojsk, maszeruje równym krokiem środkiem szosy kolumna legionistów, a obok szaleje popłoch. W nieładzie pędzą wozy, armaty, żołnierze nie pilnują swych szeregów, każdy ucieka na swoją rękę, bo ktoś krzyknął, że słyszał o kozakach w pobliżu.

I oto teraz po każdej bitwie do naczelnego dowództwa przychodzą entuzjastyczne meldunki od Ludendorfa i Hindenburga o polskim żołnierzu. Ludendorf i Hindenburg żądają od Berlina niepodległości dla Polski, gdyż, jak twierdzą, tylko wtedy wojsko niemieckie stanie na nogi i będzie miało kilkanaście dywizyj wyborowego żołnierza.

I oto widzimy, że wysiłki Piłsudskiego dają konkretne wyniki.

5 listopada 1916 r. państwa centralne ogłaszają niepodległość królestwa polskiego. Jest to olbrzymiej doniosłości fakt, najważniejszy od czasów kongresu wiedeńskiego. Teraz sprawa polska zaczyna być zagadnieniem międzynarodowym. I od tej chwili między państwami rozpoczyna się licytacja, kto da Polsce więcej.

Zasadniczą cechą dążeń Piłsudskiego było wytworzenie siły wojskowej, przy pomocy której można by wykorzystać możliwości wojny światowej. Istniały jednak i dążenia przeciwnie. Były wówczas dwa zasadnicze wśród Polaków kierunki polityczne. Reprezentantem jednego z nich był Piłsudski, drugiego zaś — przeciwnego — Roman Dmowski. Zrozumienie tych kierunków jest niezbędne do orientacji w dzisiejszych warunkach politycznych.

**Piłsudski** dążył przede wszystkim do stworzenia polskiej siły zbrojnej i tą drogą do wywalczenia niepodległości, opierając swą tezę na wytworzeniu siły w narodzie. Teza wytworzenia funkcji siły jest tezą, którą konsekwentnie realizuje od 1905 r.

**Dmowski** zaś stawiał inny program. Twierdził, że należy najpierw dążyć do zjednoczenia dzielnic pod berłem Rosji, gdyż prawdopodobnie ona zwycięży. „Zjednoczenie dzielnic wytworzy tak dużą siłę w narodzie, że Rosja nie będzie mogła prowadzić eksterminacyjnej polityki całego narodu i zostanie zmuszona do dania Polsce autonomii. Naród wówczas będzie coraz silniejszy, co doprowadzi do niepodległości”. Niepodległość również leżała w programie Dmowskiego, lecz była u niego na dalszym planie. Natomiast Piłsudski stawiał ją na plan pierwszy. To było zasadniczą różnicą ich dążeń. Na

końcu swojej drogi Dmowski widział niepodległość ale tylko w tym wypadku, jeżeliby interesy państw zaborczych się skłóciły. Cały ciężar akcji przerzucił on na grę dyplomatyczną. Natomiast Piłsudski — na tworzenie siły wojskowej. Piłsudski twierdził, że tylko siła wojskowa, wytworzona przez sam naród doprowadzi do niepodległości. Dmowski był przeciwnikiem tych metod. — To jest zasadnicza różnica, dzieląca tych ludzi.

Jednak w ciągu 1914, 15, 16 r. Dmowski i jego przyjaciele nie mogą nic zrobić. Rosja nie chce iść na żadne ustępstwa. Ogłasza nawet Lwów miastem rdzennie rosyjskim. Przez pierwsze dwa lata Polacy, działający pod kierunkiem Dmowskiego, są bezsilni. Sytuacja zmienia się dla nich na korzyść dopiero z początkiem 1917 r., kiedy wybucho rewolucja bolszewicka w Rosji.

Państwa centralne za cenę ogłoszenia niepodległości Polski chcą mieć znakomitego żołnierza polskiego. Gubernator Beseler nawołuje młodzież polską do wstępowania do Legionów. Tymczasem Piłsudski ku jego zdumieniu powiada, że Polacy nie będą zasilać tych szeregów, póki Niemcy nie pójdą na realizację niepodległości Polski. Piłsudski powiedział wówczas, że niepodległość musi być realna, a nie na papierze. „Tylko wtedy, gdy zostawicie nas gospodarzami na polskiej ziemi, gdy dopomożecie nam do odbudowania gmachu państwa, możecie liczyć na żołnierza polskiego”.

I wówczas zaczyna się konflikt między Piłsudskim i państwami centralnymi. Sytuacja się zaostriża, kiedy w Rosji wybucho rewolucja. Wojska rosyjskie opanowuje demoralizacja, bezład, dezorganizacja. Jasnym się staje, że Rosja przestaje grozić Polsce, jako przeciwnik. Teraz uwagę należy zwrócić na Zachód. Piłsudski zwraca się przeciw państwu centralnym, jednocześnie zaś rozbudowuje P. O. W. Niemcy zaczynają rozumieć, że Polacy wymykają im się z rąk i stają się dla nich groźni, zaczynają rozumieć, że przegrali grę z Piłsudskim. Beseler, Ludendorf i Hindenburg zobaczyli, że zostali wyprowadzeni w pole. Następuje aresztowanie Piłsudskiego. Konkretną przyczyną tego aresztowania było żądanie przez Niemców złożenia przysięgi na wierność Niemcom i Austrii. Przysięgę tę miały złożyć Legiony. Otóż Legiony odmówiły złożenia przysięgi, z wyjątkiem jedynie 2-ch pułków. Wobec tego pułki, które przysięgi nie złożyły, zostały internowane w Szczypiornie i Benjaminowie. Piłsudski zaś zostaje wywieziony do więzienia w Magdeburgu, a jednocześnie grad represyj spa-

da na P. O. W., przywódcy P. O. W. zostają aresztowani. Narazie praca w P. O. W. zamiera.

Tymczasem nadechodzi r. 1917, w którym do walki staje coraz więcej państw. Cofnijmy się teraz nieco do początków wojny.

Przez pierwsze dwa lata, kiedy istniała Rosja carska, Dmowski nie mógł nic zrobić. Tworzą się wówczas na granicy Królestwa oddziały wojska, które mają walczyć z Niemcami pod sztandarem Rosji. Jednak akcja ta nie dała żadnych rezultatów, gdyż społeczeństwo już wówczas zupełnie straciło zaufanie do Rosji.

W r. 1916 Rosja tworzy dywizję polską, która walczy na froncie niemieckim i austriackim. Trwa to do wybuchu rewolucji rosyjskiej. Rewolucja ta podcięła zupełnie korzenie wielkiej armii rosyjskiej. Wśród dezorganizacji wojsk rosyjskich powstają związki wojskowe Polaków, których jest w rosyjskiej armii kilkaset tysięcy. W lipcu 1917 r. związki te wysyłają delegatów, którzy pod przewodnictwem Raczkiewicza (obecnego marszałka Senatu) postanawiają stworzyć wojsko polskie. Zaczynają się tworzyć korpusy wojska, złożone z Polaków w służbie rosyjskiej.

Pierwszy korpus powstał w Bobrujsku, drugi i trzeci na Ukrainie. Niestety jednak chciało, że wszystkie te korpusy uległy stopniowemu rozbiću. Nie było tam odpowiednich ludzi.

Na dowódcę korpusu I wyznaczono gen. Dowbór - Muśnickiego, człowieka bardzo dobrego, lecz bez ideałów, człowieka, który całe życie spędził w Rosji i nie orjentował się w ówczesnej sytuacji politycznej. Popęlnił on ogromny błąd. Mianowicie, kiedy bolszewicy dorwali się do władzy, zaczęli znęcać się i masowo mordować oficerów carskich; oficerowie ci chronili się do korpusu Dowbór - Muśnickiego, który ich gościnnie przyjmował i dawał obronę. To było przyczyną konfliktu między bolszewikami i nim, konfliktu, który dał hasło do walki. W wyniku kilkutygodniowych walk Dowbór - Muśnicki został odcięty od źródeł żywności i zaopatrzenia. Został na Białej Rusi bez żadnych środków egzystencji i postanowił poddać się Niemcom, uznać władzę Rady Regencyjnej (utworzonej przez Niemców z mianowanych przez nich Polaków). Dał się uwieść pozorom niepodległości, stworzonym przez Niemców.

Jednak Rada Regencyjna miała władzę tylko symboliczną, bo wszystko zależało od gubernatora Beselera. Rada Regencyjna każe Dowbór-Muśnickiemu stać w miejscu i cze-

kać na rozkazy. Ta zwłoka w działaniach wystarczyła, aby Niemcy zdążyli zająć Ukrainę.

W kraju walczone z Niemcami. Dowbór-Muśnicki, gdyby orjentował się w sytuacji, poszedłby w stronę Odessy, gdzie skupiały się wojska państw koalicyjnych. Jednak Dowbór - Muśnicki tego nie robi, staje w miejscu, poddaje się pod rozkazy Rady Regencyjnej, zostaje otoczony przez wojska niemieckie, domagające się złożenia broni. Korpus, liczący 25.000 ludzi pod bronią, posiadający olbrzymie zapasy broni i amunicji ma lada dzień skapitulować przed Niemcami. Następują dramatyczne momenty. Tymczasem w Galicji przedzierają się oficerowie Piłsudskiego, którzy Dowbór - Muśnickiemu wyjaśniają sytuację i namawiają go, aby za żadną cenę nie poddawał się Niemcom, gdyż korpus jego będzie jeszcze ogromnie potrzebny w kraju. Dowbór - Muśnicki nie zgadza się. Wówczas oficerowie aresztują go, zarządzają walkę i przedzierają się na stronę polską. Plan ten jednak nie udaje się i korpus zmuszony jest złożyć broń. Podobny los spotkał korpus II na Ukrainie.

Tymczasem w Legionach nastąpił rozłam. Część, mianowicie 2 i 3-ci pułk piechoty pod dowództwem Hallera na wezwanie Niemców dowolił przysięgę na wierność Wilhelmowi II i Franciszkowi Józefowi. Wychodził on z tego założenia, że Tymczasowa Rada Stanu, jako złożona z Polaków, polecając złożyć przysięgę, działa w myśl własnych zamiarów niepodległościowych. Haller, walcząc oddzielnie, nie znał Piłsudskiego i nie miał też do niego zaufania. Złożył więc żadaną przysięgę i czekał później na rozkazy w okolicach Rarańczy pod Czerniowcami. Była to t. zw. druga brygada.

W lutym 1918 r. Austrija i Niemcy zawierają pokój z bolszewikami i pertraktują z Ukrainą. W tym czasie Niemcy i Austrija przechodziły straszny głód. Austrija za wszelką cenę chciała dostać się do zboża ukraińskiego. W tym więc celu zawiera pokój z Ukrainą i oddaje jej (za pośrednictwem Ukraińskiej Rady Ludowej) dużą część ziemi polskiej.

Wówczas II brygada rozumiała dążenia Niemców i Austriaków i w oburzeniu na takie postawienie sprawy postanowiła przebić się przez wojska austriackie na Ukrainie, aby tam połączyć się z drugim korpusem polskim. Tu Haller zrobił ten sam błąd, co Dowbór-Muśnicki. Powinien był pójść na południe do Odessy, a nie iść nad Dniepr, gdzie groziły znaczne siły niemieckie. Haller przeszedł na Ukrainę i zameldował Radzie Regencyjnej, że stoi do jej dyspozycji. Rada kazała mu sta-

nać pod Kaniowem i czekać na rozkazy. To wystarczyło do otoczenia oddziału przez wojska niemieckie, które postawiły ultimatum. Haller nie zgodził się na kapitulację. Po tragicznej, długotrwałej walce, korpus jego został rozbity. Haller w przebraniu ucieka do Francji, gdzie staje na czele armji polskiej.

Korpus III na Ukrainie nie miał większego znaczenia i wkrótce uległ rozbięciu.

Jednakże z resztek tych korpusów oficerowie za wszelką cenę postanowili stworzyć siłę zbrojną pod wodzą Zeligowskiego. W ten sposób powstała IV dywizja, która wkrótce wróciła do kraju.

Takie były losy wojska polskiego, tworzonego na obczyźnie. Była to akcja, zapoczątkowana przez Piłsudskiego w kraju. I jakkolwiek stworzenie tych korpusów nie dało konkretnych wyników, to było akcją o ogromnym znaczeniu, bo obudziło ducha w narodzie i przygotowało znakomitego żołnierza, który stał się potem zawiązkiem dzielnej armji polskiej.

Scharakteryzowaliśmy pokrótce nurt pracy ówczesnej i walki polityczne, jakie odbywały się na ziemiach polskich w latach 1892—1914 (od założenia P. P. S. do wybuchu wojny światowej). Widzieliśmy, jak na tle ówczesnej sytuacji politycznej rozwijała się u parta praca niepodległościowa, której pierwszym etapem była rewolucja 1905—6 r., drugim zaś etapem — tworzenie związków wojskowych, które miały być kadrami wojskową na wypadek wojny światowej, gdyż tylko wojna taka dałaby możliwość wyzyskania jej na korzyść Polski.

Widzimy następnie, jak w latach wojny światowej kadra ta rozwija się na znakomitą kadrami legionów. Zapoznaliśmy się pokrótce z dziejami legionów w okresie wojny światowej. Po scharakteryzowaniu legionów w pierwszej połowie wojny światowej przeszliśmy na wschód, gdzie na terenie Rosji zaczynają formować się korpusy polskie na skutek rozwijającej się tam akcji rewolucyjnej.

W r. 1917 do wojny światowej przystępują Stany Zjednoczone Am. Półn., jednocześnie wiosną wybuchła w Rosji rewolucja. Jest to przełom w wypadkach, gdyż państwa centralne pozbywają się potężnego przeciwnika na Wschodzie Europy. Olbrzymia armja rosyjska, która dotychczas wiązała dużą ilość wojsk niemieckich, przestaje właściwie istnieć. Straszliwa dezorganizacja spowodowała zupełną niezdolność do walki zbrojnej tej wielotysięcznej armji.

Jednocześnie sytuacja ta wpływa na zupełnie odmienny rozwój sprawy politycznej

Polski. Jak wiemy, Piłsudski tworząc kadrami wojskową legionów, wierzył w korzyści, jakie przynieść mogła wojna światowa. Widzimy następnie, że w pierwszej połowie wojny ta możliwość została wyzyskana. Dzięki znakomitej postawie wojsk polskich, państwa centralne decydują się na ogłoszenie niepodległości Polski. Sprawa Polski staje się sprawą międzynarodową.

Ale oto nadchodzi rewolucja rosyjska. Wojska polskie, które Niemcom były niezbędne do walki z Rosją, stają się teraz im niepotrzebne. Jednocześnie Piłsudski zwraca się przeciw Niemcom. Teraz Rosja przestaje również grozić i Polsce. Piłsudski stara teraz wzbudzić jaknajwiększą energję w społeczeństwie do walki z Niemcami i Austrią. Chce zmobilizować wszystkie siły w narodzie polskim. Z chwilą wybuchu rewolucji w Rosji Piłsudski stawia tezę walki zbrojnej z Niemcami. Mówi wówczas „jestem za słabi, aby Niemców zarżnąć, ale jesteśmy jeszcze dość silni, aby ich dorżnąć. Musimy znaleźć moment, kiedy będą dostatecznie słabi i wtedy ich zwyciężymy”.

Niemcy, zorientowawszy się w sytuacji, aresztują Piłsudskiego i najwybitniejszych przywódców ruchu polskiego. Na kraj spada grad represyj.

W narodzie jednak wówczas nie było jedności. Wielki odłam społeczeństwa zajął odmienne stanowisko, niż Piłsudski. Uważał i stawiał tezę, że Niemcy wojnę wygrają, wobec czego należy zgodzić się z nimi i brać, co dają. Był to odłam t. zw. aktywistów polskich. Przed aresztowaniem Piłsudskiego Niemcy żądają od legionów złożenia przysięgi na wierność cesarzowi Niemiec. Legiony przysięgi odmawiają. Jedynie II brygada przysięgę tę składa, uważa bowiem, że należy słuchać Rządu Polskiego. Haller, Januszajtis i cały szereg oficerów nie znają bliżej Piłsudskiego, dlatego też nie mają do niego zaufania.

Natomiast I i III brygada przysięgi odmawiają i wskutek tego zostają internowane przez Niemców w Benjaminowie i Szczypiornie.

Niemcy czują się osłabione, chcą zawrzeć pokój z Rosją. Teraz legiony już nietylko są im niepotrzebne, ale stają na przeszkodzie. Rozpoczynają się rokowania pokojowe między państwami centralnymi i Rosją. Trocki jednak zwleka z zawarciem pokoju. Wie, w jak straszny sposób Niemcy i Austrija głodują, dlatego też gra na zwłokę. W tym momencie zjawiają się w Brześciu (gdzie toczyły się rokowania) przedstawiciele Ukrainy, państwa faktycznie nieistniejącego. Przedstawiciele ci

żądają od Niemców ziem polskich: części Podlasia i Chełmszczyzny, nie mówiąc już o ziemiach, leżących bardziej na wschód. Niemcy, którzy za wszelką cenę starają się dostać do zboża ukraińskiego, podpisują pokój, zgadzając się na postawione przez Ukraińców warunki; nie zwracają przytem nawet uwagi na Polaków i Radę Regencyjną.

Teraz wszyscy Polacy zrozumieli, że jedynie teza walki zbrojnej z Niemcami, głoszona przez Piłsudskiego, jest słuszna. Kraj opanowuje fala protestów. Protestuje również II brygada (która złożyła Niemcom przysięgę). Znajduje się ona pod Czerniowcami; postanawia przebić się przez wojska austriackie i podążyć na wschód, aby połączyć się z tworzonemi tam korpusami polskimi. W nocy z 14 na 15 lutego II brygada przedziera się przez nieprzyjacielskie wojska pod Rarańczą.

Jednak brygada ta nie może połączyć się z korpusami polskimi na Ukrainie. I korpus, wskutek nieodpowiedniego postępowania dowódcy, gen. Dowbór - Muśnickiego, zostaje przez Niemców rozbrojony i internowany. Korpus III również wkrótce przestaje istnieć.

Aby zrozumieć dalszy bieg wypadków w Polsce, przerzucamy się teraz do Francji, gdzie przebywa dość liczna kolonja polska. Polacy ci, a zwłaszcza, młodzież, nie mogąc dostać się do kraju, postanawiają walczyć po stronie Francji, aby choć w ten sposób dać wyraz swemu patriotyzmowi. Pierwsze oddziały polskie tworzy tam Waław Gąsiorowski. Narazie zbiera 500 ochotników i kompanja w ten sposób utworzona, zostaje posłana do Bajonny, celem przeszkolenia. Kompanja ta jednak wiosną 1915 r. zostaje całkowicie zniszczona pod Arras i Carency.

Aczkolwiek formacja ta nie odegrała prawie żadnej roli, to jednak fakt jej utworzenia miał ogromny wpływ na dalszy bieg wypadków. Do wybuchu rewolucji rosyjskiej Francja nie mogła zrobić dla sprawy polskiej. Trudno było od Francji wymagać, aby wskutek sympatji dla Polski narażała się potężnej Rosji.

Jednak nadchodzi wybuch rewolucji w Rosji. Rząd rewolucyjny wydaje akt marcowy (30 marca 1917 r.), w którym mówi, że zrzeka się zwierzchniej władzy nad Polską i uznaje jej niepodległość. Z tą chwilą sprawa polska posunęła się znacznie naprzód. Francja ma wówczas rozwiązane ręce i teraz stara się wypadek ten wykorzystać na swoją korzyść. Sytuacja wytwarza się wówczas tego rodzaju, że Francja zaczyna się obawiać, iż wojska polskie — znakomite legiony — zostaną skokietowane przez Niemców i staną przy

ich boku, jako kadra armji polskiej. Do sztabu francuskiego napływają niepokojące raporty, które powiadają: „musimy zyskać Polaków, tworzyć ich armję, bo jeżeli tego nie zrobimy, Polska stanie przy Niemcach i wtedy ich połączone wojska mogą nam spaść na kark”.

Na skutek tych obaw prezydent Francji 4 lipca 1917 r. wydaje dekret utworzenia autonomicznej armji polskiej. Dało to powód do mniemania, że przyczyniły się do tego starania Romana Dmowskiego. Otóż należy przeczytać, co sam Dmowski pisze, by przekonać się, że tak nie było. Dmowski twierdził, że dekret prezydenta Poincarego ogromnie go zaskoczył, taki bieg wypadków był dla niego niespodzianką.

Zostaje utworzony później dopiero Komitet Narodowy, który ma zająć się organizacją armji polskiej. Gąsiorowski stawia tezę, że ogromną uwagę należy zwrócić na Polaków w Ameryce Północnej, skąd można uzyskać dużo ochotników. Tymczasem w Ameryce opinja podzieliła się na dwa obozy, zwalczające się wzajemnie. Pierwszy z nich stał na gruncie neutralności w czasie wojny światowej i sympatyzował z Rosją i państwami koalicyjnymi. Drugi kierunek stał na stanowisku Piłsudskiego — walki zbrojnej. Rozdzwięk ten był wynikiem zbyt dużej odległości, jaka dzieliła Stany Zjednoczone od Polski. Tworzy się tam Organizacja Narodowa pod przewodnictwem Paderewskiego. Z chwilą aresztowania Piłsudskiego przez Niemców i tworzenia armji polskiej we Francji rozdzwięk ten zmniejsza się; następuje zjednoczenie. Emisarjusze polscy mają już łatwe pole do pracy.

W grudniu 1917 r. przychodzi do Bordeaux (we Francji) pierwszy, wspaniale wyekwipowany oddział polski. Tworzy się I dywizja, która bierze potem udział w bitwie pod Verdun. Potem organizuje się II i III dywizja. Organizacja ta posuwa się jednak bardzo powoli, brak bowiem oficerów i podoficerów daje się dotkliwie odczuć. Francuzi zaś swoich oficerów nie mogli dać, gdyż zachoziła ogromna trudność porozumiewania się ich z polskimi żołnierzami. Wobec tego podstawą korpusu oficerskiego stają się polscy oficerowie w armji francuskiej, ludzie, którzy czasem nawet dobrze nie umieli mówić po polsku. Było tam dużo również emigrantów — oficerów z armji rosyjskiej. Stosunki w tych polskich dywizjach są jednak ciężkie, nieraz wprost nie do zniesienia. Do oddziałów polskich zaczyna się wkradać dezorganizacja.

Wszystko to jednak ustaje, kiedy w po-



czątku 1918 r. przyjeżdża do Francji gen. Haller. Po bitwie pod Kaniowem Haller ucieka do Kijowa, a stamtąd do Moskwy, gdzie styka się z tamtejszą kolonią polską, która namawia go do wyjazdu do Francji i organizowania tam armji.

Przyjazd Hallera ogromnie wpływa na uzdrowienie stosunków w wojsku polskim we Francji. Z Hallerem przyjeżdża kilkudziesięciu oficerów legjonowych. Grupa tych oficerów potrafiła całkowicie zmienić nastrój w obozach polskich.

Jak więc widzimy, bezpośrednią przyczyną utworzenia armji polskiej we Francji jest przebieg faktów w kraju. Ogłoszenie niepodległości Polski w dniu 15 listopada 1917 r. daje powód do dużych obaw Francuzów, że Polacy mogą przejść do Niemców i wskutek tego zaczynają we Francji tworzyć się wojska polskie.

Dla Polski tymczasem r. 1918 po zawarciu pokoju w Brześciu wydaje się najcięższym okresem. Korpus I zostaje rozbrojony na Ukrainie przez Niemców. To samo spotyka korpus II pod Kaniowem. Piłsudski zostaje aresztowany. Jediną polską siłą wojskową jest wówczas w Warszawie t. zw. polnische Wehrmacht, której dowódcą jest Beseler.

I wówczas cały ciężar walki bierze na siebie P. O. W. (Polska Organizacja Wojskowa), wzorowana na wojskowych związkach strzeleckich, a oparta na systemie szkolenia oficerów i podoficerów w szkołach wojskowych. Akcja P. O. W. obejmuje cały obszar ziem polskich.

P. O. W. przechodzi 3 okresy. W pierwszym okresie (1914 — 1915) walczy konspiracyjnie na tyłach armji rosyjskiej. W okresie drugim (1915 — 1916)) rozwija się już napół jawnie. W trzecim (1917 — 1918) pod presją Niemców akcja załamuje się, gdyż większość przywódców zostaje aresztowana.

Jednak akcję tę podejmuje wkrótce na nowo płk. Rydz - Śmigły w Krakowie. W 1918 r. P. O. W. przechodzi do szeroko zakrojonej roboty, której celem jest uderzenie na Niemców, kiedy wojna obróci się na ich niekorzyść.

Kraj cały zostaje podzielony na okręgi P. O. W. Powstają komendy naczelne w Warszawie, Krakowie, Kijowie, Lublinie. P. O. W. prowadzi wywiad tajny, pracę destrukcyjną, która zwłaszcza w 1918 r. prowadzi do dramatycznego napięcia. W ciągu października po wsiach i miasteczkach zostaje zastrzelonych około 200 żandarmów niemieckich. Szeregi P. O. W. ciągle wzrastają, napływają żołnierze z Ukrainy, ze szczątków korpusów I i

III. P. O. W. rozporządza doskonałymi żołnierzami w cywilnych ubraniach, którzy czekają na odpowiedni moment. Moment ten nadchodzi.

10 listopada 1918 r. przyjeżdża do Warszawy Piłsudski. To daje hasło do walki z Niemcami. 11 listopada Niemcy podpisują zawieszenie broni. Teraz wszyscy Polacy rzucają się do rozbrajania Niemców. W ciągu kilku dni okupacyjna władza niemiecka zostaje zniesiona. Rada Regencyjna w dniu 11 listopada oddaje Piłsudskiemu władzę wojskową. 14 listopada zaś — władzę cywilną. Piłsudski zostaje Naczelnikiem Państwa. Siła wojskowa, którą stworzył po tylu trudach i wysiłkach, uwalnia kraj z pod przemocy wroga. I to dowodzi ogromnie ważnego faktu, który świadczy o moralnej mocy narodu polskiego.

Nieprawdą jest, jakobyśmy niepodległość otrzymali z obcych rąk. Traktat Wersalski wyraźnie mówi: „ponieważ Państwo Polskie już istnieje...”.

Tymczasem rozpoczyna się wojna polsko-bolszewicka, w momencie, kiedy Państwo Polskie zaczyna się organizować.

Jakkolwiek zupełnie logicznie wydaje się zakończenie walk o niepodległość na fackie powstania niezależnej polskiej państwowości, to jednak ze względów historycznych okres ten należy przedłużyć jeszcze o dwa lata, dlatego, że odrodzone państwo polskie prowadzi walki zbrojne, które są następstwem i wynikiem walk o niepodległość.

Poprzednio zastanawialiśmy się nad czynem zbrojnym z czasów przedwojennych i wojny światowej. Teraz musimy przejść do zbadania walk, które odrodzone państwo polskie musiało prowadzić. Albowiem chwila odzyskania niepodległości postawiła przed oczyma polskiego społeczeństwa nowe zadanie — odbudowę państwa i obronę jego granic.

Cofnijmy się teraz nieco wstecz dla zrozumienia ówczesnych wypadków. Okres wojny światowej. Zbliża się rok 1918. Piłsudski osadzony w Magdeburgu. P. O. W. ukryta w podziemiach, a główni jej kierownicy w więzieniach. Polskie korpusy na Ukrainie rozbite. Zdawałoby się więc, pozornie patrząc, że Polacy nie mogą mieć żadnych nadziei. Jednakże wypadki idą nieoczekiwanie. W listopadzie 1918 r. w Niemczech zaczyna się dziać coraz gorzej. Widać, że państwa centralne przegrywają wojnę, że ich wysiłki — zwłaszcza niemieckie — nie są w stanie dorównać siłom koalicji. W Niemczech wybuchła rewolucja, która uwalnia Piłsudskiego.

Piłsudski rankiem 10 listopada 1918 r. staje w Warszawie.

Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zmienia się wówczas w Polsce obraz Całkowicie zmienia się atmosfera. P. O. W. przeprowadza mobilizację, daje hasło rozbrajania załóg niemieckich. W ciągu kilku dni zorganizowane kadry P. O. W. rzucają się na garnizony niemieckie. I po raz pierwszy od czasów rozbiorów Polska jest wolna od najeźdźcy. W tem właśnie leży wielkość tego faktu, że nie przy pomocy z zewnątrz, ale tylko własnymi siłami Polacy zdobyli sobie niepodległość.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby Polska nie miała wówczas siły zbrojnej i gdyby Niemcy przegrali wojnę w pierwszych miesiącach, nie byłoby potęgi, która mogłaby nam niepodległość przywrócić. Toteż na tem tle najlepiej uwydatniają się zasługi stworzenia polskiej siły wojskowej. Żadne zabiegi dyplomatyczne, żadne konferencje celu tego nie osiągnęły.

Kiedy Niemcy podpisują zawieszenie broni, Dmowski, który odrzucał tezę walki zbrojnej, a liczył na wygraną na drodze sprzeczności interesów państw zaborczych, teraz staje przerażony. Zwraca się do Lausinga, podsekretarza stanu U. S. A. z nagłą depeszą, aby terytorjum Polski nie zostało opuszczone przez Niemców, bo, o ile to nastąpi, wówczas kraj, pozbawiony siły, zostanie zalany przez falę bolszewizmu. Dmowski nie wiedział, jaką siłą, stworzoną przez Piłsudskiego rozporządza Polska.

Bo Polska już miała siłę i niepodległość, wywalczoną własnymi rękami i ktoby chciał tę niepodległość odebrać, musiałby użyć tylko siły i to znacznej.

Nad Polską zbierają się teraz groźne chmury. Ogromna siła zaczyna grozić odrodzonemu państwu. Tą nową siłą jest Rosja, której Polska stoi na przeszkodzie do ekspansji komunizmu na Zachód.

I tu okazało się ogromne znaczenie pracy Piłsudskiego, pracy, którą dopiero w perspektywie historii będzie można należycie ocenić. Bo nawet, mimo posiadania siły wojskowej, moglibyśmy nie mieć warunków na odzyskanie niepodległości. Oto mogłaby nam zaszkodzić jeszcze jedna siła. Ogromne masy rzesz robotniczych były pozbawione pracy i chleba. Przez 4 lata wojny kominy fabryczne nie dymiły. Rzesze robotników żyły w niestychanej nędzy. Wokół Polski rozpała się pożar rewolucji socjalnej. W Niemczech na ulicę wychodzą głodne masy robotników. I niktby się nie zadziwił, gdyby robotnik polski, rów-

niez wyszedł na ulicę z czerwonym szlądarem, żądając klasowych przywilejów. Miałoby to dla państwa polskiego, które teraz stało wobec ogromu pracy — fatalne następstwa.

Masy te wychodzą na ulicę, ale z okrzykiem: „niech żyje Polska”. Zapominają o swoich klasowych przywilejach i interesach; dla nich na pierwszym planie jest interes Polski. Dlatego też pierwsze dni pracy naszego państwa są — ku zdziwieniu obcych — wypełnione skupioną, cichą i wytężoną pracą nad odbudowaniem państwa. Rzesze robotnicze, w których kielkowała praca Piłsudskiego, z samozaparciem pracują dla Polski.

Mimo jednak tych pocieszających warunków, sytuacja jest bardzo, ciężka. Państwo polskie rozporządza terytorjum, na którym niema wprawdzie wroga, gdzie jednak cała maszyna państwowa nie istnieje. Piłsudski, któremu Rada Regencyjna oddaje władzę cywilną i wojskową, zostaje naczelnikiem państwa.

Narazie siły wojskowej prawie niema. Jedynie po wsiach i miasteczkach znajdują się garstki P. O. W. Piłsudski musi przelamywać olbrzymie trudności. I oto dokonuje on czynu najwspanialszego, jakiego historia wojskowości nie zna. W ciągu kilku tygodni powstaje prawie cudem dywizja wojska. Armja polska już istnieje i zaczyna posuwać się na Wschód. Wiosną 1919 r. Wódz Naczelny może już udzielić rozkazu na Wilno. Wielkanoc 1919 r. kończy się zaskoczeniem i opanowaniem Wilna. Zaczyna się marsz na Wschód. Coraz większe obszary kraju zostają uwolnione. Całą siłą Piłsudski rzuca na Wschód. Latem 1919 r. zostaje zdobyty Mińsk. Wojska polskie zajmują ogromne połacie kraju. Zimą 1919 r. wojska nasze mogą już pomóc państwu łotewskiemu w odrzuceniu wojsk bolszewickich.

Zbliża się rok 1920. Armja polska jest daleko od kraju. Piłsudski odkłada na później prace wewnętrzne państwa, zajmują się najpilniejszą teraz pracą ustalenia granic, wywalczenia całego obszaru polskiego. Tymczasem na tyłach armji polskiej, w kraju rozpoczynają niektórzy rozpętywać akcję wręcz zbrodniczą, która ma na celu pozbawienie wodza autorytetu, jaki szczególnie w tak ciężkich chwilach jest potrzebny wodzowi naczelnemu.

Teraz Rosja kończy walki wewnętrzne i postanawia rozprawić się z Polską. Tuhaczewski w lipcu 1920 r. rozpoczyna uderzenie na Polskę. Uderzenie jest silne, wojska polskie cofają się. Sytuacja zaczyna być trudna. Dywizje polskie opuszczają nie tylko Mińsk i Wil-

no, ale wycofują się z Grodna, a potem Brześćcia. Rozpacz ogarnia kraj, bo oto dywizje bolszewickie stają pod Warszawą.

W takiej chwili cała olbrzymia odpowiedzialność za losy państwa spada na barki Piłsudskiego. Lecz w tak ciężkiej chwili Piłsudski zdobywa się na siłę moralną i nie uznaje się za pokonanego. Taką to właśnie siłę moralną ma Foch, kiedy we wrześniu 1914 r. posyła raport do Joffra, pisząc: „Moje prawe skrzydło złamane, centrum się cofa. Sytuacja znakomita, jutro uderzam”. Ale Foch miał tylko do przegrania bitwę, Piłsudski miał zaś w rękę losy całego narodu.

16 sierpnia 1920 r. wojska polskie ostrym klinem uderzają bolszewików od sfony Wieprza. Następuje dramatyczna bitwa pod Warszawą i oto staje się cud. Nieliczne oddziały polskie zdobywają się na nadludzki wysiłek. Bitwa zostaje wygrana. Ale nie jest to jeszcze wygrana wojna. Bo Tuhaczewski, pobity pod Warszawą, bynajmniej nie uznaje się za pokonanego. Na wrzesień przygotowuje olbrzymie wojska i daje rozkaz przeprowadzenia nowego uderzenia, tym samym szlakiem.

Dwa tygodnie o niesłychanym napięciu trwa bitwa nad Niemnem. Po tej bitwie wojska rosyjskie właściwie nie istnieją. Piłsudski mógłby wówczas bez przeszkód iść aż pod Smoleńsk.

Podpisano zawieszenie broni. Od czasów Króla Władysława IV po raz pierwszy Polska zwycięża Rosję.

Na zakończenie wyciągnijmy wnioski z powyższego opisu historycznego. Streściwszy wszystko to, cośmy tu powiedzieli na podsta-

wie materiałów źródłowych i dokumentów, opisawszy cały nurt pracy dziejowej od 1905 — 1918 r., możemy stwierdzić, że walka zbrojna o niepodległość była nie tylko potrzebna, ale i konieczna. Bo dzięki temu, że w czasie wojny stworzyliśmy własną siłę wojskową, zyskaliśmy to, iż walczące państwa uznały konieczność istnienia państwa polskiego. Walka zbrojna osiągnęła swój cel.

Może się jednak nasunąć przypuszczenie, że Polska mogłaby zdobyć niepodległość wskutek zwycięstwa państw koalicyjnych, które przychylnie się do niej odnosiły. Czy więc nie szkoda było tyle krwi i życia polskiej młodzieży, skoro niepodległość i tak stałaby się faktem, jako wynik międzynarodowego położenia.

Otóż, opierając się na następujących danych, możemy stwierdzić, że *nie*:

1) Zgodnie z materiałami, należy stwierdzić, że dzięki sile wojskowej mogliśmy wyzyskać korzystne momenty w czasie wojny światowej. Fakt niepodległości musiał być wskutek tego uznany prawnie przez inne państwa. Dzięki sile wojskowej staliśmy się z przedmiotu walczącego — podmiotem. W Traktacie Wersalskim jest to wyraźnie zaznaczone, „...ponieważ państwo polskie już istnieje...”.

2) Jeżeli weźmiemy pod uwagę stronę moralną, to walka zbrojna wytworzyła potężną zmianę w duszy narodu; rozpalila żądę czynu; nauczyła wiary we własne siły, co dało wspaniałe wyniki, nie tylko w czasie samych walk, ale i później — w okresie odbudowy polskiej państwowości.

Gdy spojrzymy na mapę Europy i zastanowimy się, jakie położenie zajmuje Polska, to od razu spostrzeżemy, że leży ona w samym środku Europy. Gdybyśmy chcieli wydzielić część Europy Środkowej, Polska zajmowałaby środek tego obszaru. Na terenie samej Polski wyraźnie możemy zauważyć różnice między Europą Zachodnią i Wschodnią — przez zupełnie różny charakter powierzchni między zachodem a wschodem Polski, odpowiadający różnicom między temi dwoma częściami Europy; na ziemiach Polski widzimy nadzwyczaj ciekawe pomieszczenie dwóch tak różnych kultur, Zachodniej i Wschodniej Europy. Przez Polskę prowadzą wreszcie wszelkie drogi, łączące zachód z wschodem. Już w starożytności znany był przechodzący przez Polskę „szlak bursztynowy”, którym dążyli kupcy arabscy nad Bałtyk po ceniony na wschodzie bursztyn. Dziś przez Polskę prowadzą drogi między Zachodem Europy a Rosją, a temsamem i Azją, między południem a północą, z Włoch, Jugosławji, Austrii — a krajami skandynawskimi. Dzięki swemu położeniu Polska, jako kraj handlowy ma wielką przyszłość w Europie.

Położenie geograficzne Polski, przedstawiające takie dogodności komunikacyjne z sąsiednimi krajami, jest jednak dla niej bardzo niekorzystne z punktu widzenia obronności. Granice nasze są przeważnie otwarte i nieobronione naturalnymi przeszkodami, któreby stanowiły skuteczną zaporę przed najściem wroga.

Długość naszych granic wynosi 5.536 km. Tylko czwartą część długości naszych granic stanowią granice naturalne, czyli obronne — a to morze, góry i błota poleskie.

Pod względem obszaru Polska wśród 31 państw Europejskich zajmuje 6 miejsce. Powierzchnia Polski wynosi 388.390 km. kw. Większą powierzchnię z krajów europejskich mają jedynie Rosja, Francja, Hiszpanja, Niemcy, Szwecja. Polska jest naogół krajem nizinnym. Blisko 90% jej powierzchni leży poniżej 300 metrów ponad poziomem morza;

## Geografia Polski

Opracowano na podstawie wykładów Powszechnego Uniwersytetu

Korespondencyjnego

średnie wzniesienie ponad poziom morza wynosi około 200 metrów. Jest to wzniesienie prawie dwa razy mniejsze od Europy zachodniej, która wznosi się średnio na blisko 400 metrów.

Gdy przyjrzymy się na mapie ukształtowania powierzchni Polski, to zauważymy, że posiada ona budowę pasową: wzniesienia i obniżenia terenu ciągną się w Polsce pasami, które mają kierunek z zachodu na wschód. Stosownie do wysokości wzniesienia ponad poziom morza poszczególnych części naszego kraju, dzielimy Polskę na trzy części. Od północnej granicy Polski aż mniej więcej do linii Częstochowa — Lublin — Lwów ciągnie się wielka nizinna kraina, zwana Nizem Polskim, której wzniesienie ponad poziom morza nie przekracza 300 mtr. Niż Polski obejmuje 87% całej powierzchni kraju. Na południe od Nizu Polskiego leży obszar, którego wzniesienie nie przekracza 500 mtr. Obszar ten nazywa się Wyżem Polskim. Wyż Polski zajmuje około 9% obszaru kraju. Wzdłuż południowej granicy Polski ciągnie się pas górzisty, o wzniesieniu dochodzącym do 2.000 mtr., a w niektórych szczytach nawet przekraczającym tę wysokość. Obszar ten nosi nazwę Karpat Polskich. Zajmuje on zaledwie 4% obszaru całej Polski.

Przytoczony podział został przyjęty dla ułatwienia klasyfikacji. Żaden z tych obszarów nie jest jednolity. Każdy z nich możemy znowu skolei podzielić na poszczególne krainy już o charakterze jednolitym.

Przez cały obszar Polski przepływają liczne rzeki. Należą one do dwóch zlewisk: morza Bałtyckiego i Czarnego. Znaczna większość ich płynie do morza Bałtyckiego. Najważniejszą z nich jest Wisła, największa rzeka Polski. Główne jej dopływy to: Przemsza ze Śląska, Dunajec i Wisłoka z Karpat, Nida z Gór Świętokrzyskich, San z Beskidów Wschodnich, Wieprz, Pilica, Bzura, pod Warszawa największy — Bug z południa, łączony z Narwią z puszczy Białowieskiej, Drwęca, oraz Brda. Przy ujściu dzieli się na 2 od-

nogi — Nogat i Leniwkę, któremi wpada do morza Bałtyckiego.

Wisła ma wszelkie warunki na to, aby odegrać znaczną rolę w życiu gospodarczym Polski. Obejmuje wraz z dopływami prawie połowę powierzchni Polski, jest połączona kanałami z wszystkimi ważniejszymi rzekami polskimi. Niestety jest bardzo mało wykorzystana, ruch przewozowy jest na niej słaby, gdyż do Torunia jest rzeką nieuregulowaną, co utrudnia, a nawet uniemożliwia rozwój stałej żeglugi.

Do morza Bałtyckiego wpada również Odra, które bierze początek w Polsce, lecz większą swą częścią przepływa przez Niemcy, zabierając z Polski cały szereg dopływów z Wartą na czele, następnie Niemen z dopływem Wilją, oraz część Dźwiny.

Do morza Czarnego wpada Prypeć — dopływ Dniepru, płynąca przez Polskę szerokim bagnistym korytem, oraz niezwykle malownicze, płynące jarami wśród skał Dniestr i Prut.

Na terenie Polski znajdują się kanały, łączące Wisłę z Dnieprem, Niemen z Dnieprem, Wisłę z Niemnem i Odrą. Powiększenie ilości kanałów — to obok uregulowania rzek jedna z największych potrzeb gospodarczych naszego kraju. Obecnie jest w projekcie długi kanał, łączący Zagłębie Węglowe z Wisłą, co ogromnie przyczyni się do obniżenia kosztów transportu węgla, stąd też jego wielka doniosłość gospodarcza.

Z jezior wymienimy: największe — Narocz, znane z historii — Gopło, oraz z pięknych jezior tatrzańskich — Morskie Oko i Pięć Stawów Polskich.

Rzeki nasze, zwłaszcza górskie, posiadają wielki zapas siły, użytkowanej przy młynach, tartakach i elektrowniach. Z niej może jeszcze uzyskać Polska znaczne korzyści.

Wielkim bogactwem Polski są lasy, które zajmują ¼ powierzchni. Najczęściej spotykanym drzewem jest sosna, pozatem — różne gatunki drzew liściastych i iglastych. Największe skupienia lasów mamy w Karpatach i Beskidach Wschodnich. Z większych puszczy wymienimy: puszcze Niepołomicką, Sandomierską, Świętokrzyską, Augustowską i Kampinowską. Największą puszcza polską a zarazem Europy Zachodniej jest puszcza Białowieska. Jest ona rokrocznie odwiedzana przez liczne wycieczki z całego świata. Znajdują się w niej jedyne na świecie żubry, zachowane po wojnie w niewielkiej ilości.

Duża część lasów należy do Państwa. Jest to objaw zrozumiały: racjonalna gospo-

darka leśna nie może być nigdy prowadzona przez drobnych właścicieli, a jedynie przez wielką własność, lecz i tu zachodzi obawa gospodarki rabunkowej. Jedyne państwo, niemające na celu prywatnego zysku, jest w mocy racjonalnie gospodarować własnością leśną.

Oprócz lasów do bogactw naturalnych Polski należą liczne płody kopalniane i rolne.

Najważniejszym płodem kopalnianym jest węgiel. Zalega on wielkie obszary, położone na Górnym Śląsku, zwane Zagłębiem Węglowym. Powierzchnia zajęta przez pokłady węgla wynosi 3.900 km. kw. Posiadamy na tym obszarze węgiel rozmaitych gatunków, z których najlepszy jest t. zw. koksujący, gdyż poddany suchej dystalacji rozkłada się na koks, gaz oświetlający i smoły gazowe, z których w dalszym przetwarzaniu uzyskujemy tak ważne w farbiarstwie barwniki anilinowe. Węgiel stanowi nasze wielkie bogactwo. Pod względem produkcji zajmujemy 5-te miejsce na świecie po Stanach Zjednoczonych, Anglii, Niemczech i Francji, a pod względem bogactwa terenów węglowych niektóre z nich znacznie wyprzedzamy. Przy trzykrotnie zwiększonej produkcji starczy go nam na około 1.000 lat, a obecna produkcja wcale nie jest mała — zaspakaja zupełnie potrzeby kraju, a blisko połowę wywozi się zagranicę.

Tem przedewszystkiem należy tłumaczyć zakusy o Śląsk w 1920 roku Niemiec i Czechosłowacji. Tak bogate obszary węglowe są wielkim bogactwem kraju, nic więc dziwnego, że Niemcy nie chciały ich się wyzbyc.

Ważnym środkiem opalowym jest również torf, którego wielka ilość znajduje się na całym obszarze Polski. Produkcja jego jest jednak niewielka.

Ropa naftowa jest znacznym bogactwem Polski. Zapomocą destylacji ropa rozkłada się na benzynę, naftę, smary i parafinę. Produkty destylacji nafty służą do napędu różnego rodzaju motorów, a w dzisiejszych czasach, gdy motor w coraz szerszym zakresie zastępuje pracę człowieka i zwierzęcia pociągowe, posiadanie tak ważnego źródła siły motorowej ma bardzo wielkie znaczenie. Produkcja ropy jest tak wysoka, że 1/3 jej idzie na eksport. Ilości posiadanej ropy nie można nawet w przybliżeniu obliczyć, tak, jak węgla, tak, że trudno tu dać jakieś porównanie z innymi krajami.

Wszędzie w okolicy źródeł naftowych występuje gaz ziemny. Używany jest on jako środek opalowy do poruszania motorów.

Podstawą rozwoju przemysłu jest posia-

danie takich surowców, jak metale. Znajdują się one przeważnie w przyrodzie w postaci rud. Polska posiada złoża rud wszystkich metali, używanych w przemyśle. Rudy żelazne znajdują się na Górnym Śląsku i Wyżynie Małopolskiej, rudy cynkowe w Olkuskiem i na Śląsku, rudy ołowiane na Śląsku i w górach Świętokrzyskich, gdzie są również i rudy miedziane.

Pod względem produkcji cynku zajmuje Polska 3-cie miejsce w świecie; ołowiu — 9-te miejsce.

Sól znajduje się w kopalniach i solankach. Kopalnie mamy w Wieliczce i Bochni, solanki w okolicy Inowrocławia i Ciechocinka, znanych miejscowości kuracyjno - uzdrowiskowych.

Oprócz tego posiadamy sole potasowe, używane na nawozy sztuczne, w których produkcji zajmujemy 3-cie miejsce w świecie.

W południowej Polsce mamy kamień naturalny, używany na budynki i bruki, w Kieleckiem piaskowce i marmury, w Tatrach i na Wołyniu — granity i porfiry, używane na bruki, oraz wapienie i glinki porcelanowe.

Widzimy więc, że oprócz metali szlachetnych, posiada Polska wszystkie surowce, potrzebne do wielkiego rozwoju przemysłu.

Pomimo wielkiego bogactwa płodów kopalnianych, na czoło bogactw naturalnych Polski wysuwa się ziemia i jej płody — rośliny i zwierzęta, wyhodowane przez człowieka. 65% powierzchni kraju zajęte jest pod rolę i pastwiska; dwie trzecie ludności zajmuje się rolnictwem. Ze zbóż na pierwszym miejscu stoi żyto, następnie pszenica, jęczmień i owies, oprócz tego w całym kraju uprawia się ziemniaki, na lepszych zaś glebach buraki cukrowe.

Polska jest jednym z najważniejszych wytwórców zboża w świecie, pod względem produkcji żyta i ziemniaków stoimy na trzecim miejscu w świecie, w produkcji innych zbóż zajmujemy również poważne miejsce.

Również i hodowla zwierząt stoi u nas bardzo wysoko: pod względem ilości koni, trzody chlewnej i bydła rogatego zajmujemy jedno z pierwszych miejsc w świecie.

O ludności mówimy szerzej na innym miejscu, toteż niewiele tutaj poświęćmy jej miejsca.

Polska ludność odznacza się silnym poczuciem jedności narodowej, oraz miłości do ziemi, chociaż dzieli się na różne grupy etniczne i różnymi mowi narzeczami.

Pod względem zaludnienia Polska jest 6-tym państwem w Europie. Ludność Polski wzrasta bardzo szybko, jesteśmy narodem

o największym przyroście naturalnym — 16 na 1.000. Już dzisiaj Polska jest zaludniona dosyć gęsto. Najgęściej jest zaludniony Śląsk, więcej od tak silnie uprzemysłowionej Belgji, najslabiej Polesie. Średnia gęstość zaludnienia na całym obszarze Polski wynosi 80 ludzi na 1 km. kw., co wzięwszy pod uwagę rolniczy charakter naszego kraju, jest dosyć dużo.

Obecnie opiszemy pokrótce ziemie polskie. Opis rozpoczniemy od południa — od gór.

Wysokie, przekraczające 2.500 m. łańcuchy tatrzańskie (najwyższy szczyt Gerlach lub Gerlach — 2.663 m.) najwyższe góry luku karpackiego, wznoszą się swymi granitowymi skałami ku niebu. Poszarpane w przedziwne kształty, wyłobione masy skał odcinają się szaro-fioletowym odcieniem od zieloności łąk i kosodrzewiny (gatunek karłowatej sosny). Krajobraz tatrzański odznacza się trudną do opisu grą barw. Pomiedzy szczytami znajdują się piękne głębokie, spokojne jeziora tatrzańskie. Spokój ich odbija wyraźnie od nadzwyczajnej żywości potoków, spadających szybko po stromych pochyłościach. A w zimie — góry białe od śniegu i różowe od słońca ściągają liczne rzesze narciarzy, z całej Europy na świetne tereny narciarskie. W lecie zaś wycieczki górskie ściągają również wielu amatorów. Oprócz ogromnych waleńców turystycznych posiadają nasze góry wielkie znaczenie klimatyczne: zjeżdżają tam chorzy i zmęczeni z całej Polski, by po krótkim pobycie powrócić zdrowymi i rześkimi.

Łagodniejsze części gór stanowią Pieniny. Są to wapienne niezbyt wysokie skały, między którymi przepływa Dunajec.

Dla zachowania piękna Tatr i Pienin utworzone zostały parki narodowe. Większa część ich należy do Państwa, które dba o zachowanie wspaniałości gór i utrzymanie w stanie pierwotnym. Opieka ta rozciąga się i na rośliny oraz zwierzęta. Specjalnie chroniona jest szarotka górską, limba, a ze zwierząt kozice i świstaki. Z miejscowości wymienimy Czorsztyn, specjalnie malowniczy, z położonymi wysoko nad Dunajcem ruinami starego zamku.

Ludność górską stanowią górale, czyli Podhalanie. Odmienne warunki życia, oraz stałe borykanie się z uciążliwymi właściwościami ziemi, wytworzyły z nich typ ludzi śmiałych, dzielnych i zaradnych. Zamieszkałi od wieków w trudno dostępnych górach wyrobili w sobie umiłowanie wolności i niezależności, oraz wysokie poczucie własnej godności i rycerskość. Nieraz wykazywali swoje przywiązanie do ojczyzny — a w

ostatniej wojnie o niepodległość wielką rolę odegrały dzielne i bitne pułki podhalańskie. Wśród górali zachowały się do dziś dnia odrębne ubiory ludowe — złożone z białych spodni haftowanych, zwanych „portkami”, oraz wyszywanej kurtki, zwanej „cuchą”. Ubiory te, bardzo malownicze, zdobione są haftami nieraz wysokiej wartości artystycznej. Lud górski posiada duże poczucie piękna i zamiłowanie do muzyki, śpiewu i tańca, wiele też wniósł wartości artystycznych do sztuki polskiej.

Na wschód góry przechodzą w Beskidy. Są one niższe niż szczyty tatrzańskie, najwyższy szczyt — Howerla ma 2.058 m., mniej dzikie, niż Tatry, mniej skaliste. Tworzą długie pasma, dzielone dolinami, w których przepływają potoki i rzeki, opadając w licznych wodospadach, z których największy znajduje się pod Jeremczem.

Najpiękniejszą z tych dolin jest dolina Prutu, gdzie znajdują się liczne miejscowości, skupiające przez rok cały wielu turystów, podziwiających piękno krajobrazu, oraz amatorów wycieczek górskich.

Lud, zamieszkujący te doliny, to Huculi. Ubierają się oni również bardzo pięknie i barwnie, posiadają wiele cech wspólnych z góralami, są odważni, godni, posiadają duże zdolności artystyczne. Podstawą ich bytu jest hodowla bydła i przemysł leśny, gdyż ziemie kamieniste nie nadają się pod uprawę.

Na północ od gór rozciąga się Wyż Polski, podzielony przez Wisłę na dwie części — Wyżynę Małopolską wraz ze Śląskiem i Wyżynę Lubelską. Ziemia ich jest bardzo urodzajna, uprawa stoi wysoko, a rola odplaca się za staranność uprawy obfitemi zbiorami. Znajdują się tu liczne bogactwa naturalne — przedewszystkiem na Śląsku i w Górach Świętokrzyskich. Ludność zamieszkująca Wyż Polski należy do najstarszej i najczystszej rasy polskiej; zachowała dawne słowiańskie zwyczaje, obrzędy oraz różnorodne, zmieniające się w zależności od różnych okolic barwne stroje ludowe, na czoło których wysuwają się piękne stroje krakowskie. Zajmuje się ona niemal wyłącznie rolnictwem, na terenach urodzajniejszych wykazuje dużą zamożność.

Specjalnych kilka słów poświęcimy ludności Śląskiej. Pracuje ona przeważnie w przemyśle i górnictwie, posiada bardzo wysoki stopień kultury a mimo to zachowała ciekawe dawne obyczaje i bogate stroje ludowe. Ludność śląska wykazała największą odporność rasową i przywiązanie do pnia

macierzystego; niemczona od 700 lat zachowała w czystości swą mowę i obyczaje.

Najbardziej na południe wysuniętym krajem wyżynnym Polski jest Podole. Posiada ono najurodzajniejsze w Polsce gleby, czarnoziem i less. Jest to płyta o niezwykle charakterystycznym krajobrazie, gdyż cała została pokryta licznymi dopływami Dniestru. Rzeki płyną głębokimi jarami, pełnymi niespodzianych zakrętów, w których znajdujemy wspaniałą, obfitą szatę roślinną. Ludność zajmuje się rolnictwem.

Posuwając się na północ, schodzimy z kraju gór, podgórze i wyżyn, a wkraczamy w szeroki pas nizin polskich. Obejmuje on nizinę Wielkopolską, Mazowiecką, Podlaską i Polesie.

Wielkopolska jest prastarą ziemią polską; okolice Gniezna i jeziora Gopła były kolebką państwowości polskiej. Ziemia jest dość urodzajna, zato kultura rolna stoi bardzo wysoko, tak że wydajność ziemi jest ogromna, a przemysł rolniczy doskonale rozwinięty. Każdy skrawek jest tu wyzyskany tak, aby nawet i ze złej ziemi wydobyć jak najwięcej korzyści. Wielkopolanie, czyli jak ich potocznie nazywają Poznaniacy, stanowią najlepiej zorganizowaną część społeczeństwa polskiego, są dzielni, przywiązani do ziemi i mowy ojców, posiadają w wysokim stopniu umiejętność organizacji i dyscyplinę społeczną. Pod względem oświaty i poziomu gospodarczego Wielkopolska przoduje dziś innym dzielnicom Polski. Dzięki rozwojowi kultury rolnej jest Wielkopolska spichlerzem Polski. Równoległe z rozwojem gospodarczym szedł rozwój kulturalny. Powszeczenie panuje zamiłowanie do porządku i kultury zewnętrznej. Ludność zajmuje się niemal wyłącznie rolnictwem oraz hodowlą.

Nizina Mazowiecko — Podlaska jest piaszczysta, małourodzajna, gdzieś spotykamy wielkie obszary leśne, z których największym jest puszcza Białowieska. Nizina poprzecinana jest rzekami: środkiem Mazowsza przepływa Wisła, przez Podlasie Bug i Narew.

Zamieszkują ją Mazurzy, przedsiębiorczy, sprytni i energiczni. Zajmują się przeważnie rolnictwem, ale znaczna ich część emigruje do miast jako robotnicy. Robotnicy — to klasa pracowita, ofiarna o dużym poczuciu patriotycznym i społecznym. Na tym terenie rozwija się ruch kulturalny, oświatowy i społeczny. Istnieją tu liczne domy ludowe, stowarzyszenia sportowe, kluby młodzieży i teatry robotnicze. Na czoło ich wysuwa się znany w całej Polsce teatr pra-

owników kolejowych Ateneum w Warszawie, zbudowany z groszowych składek członków.

Ludność wiejska, emigrująca do miast, zmienia nietylko obyczaje, ale i stroje. Ubiór ludowy zachował się tylko w niektórych okolicach. Zwłaszcza malownicze są stroje ludowe t. zw. Książaków z okolic Łowicza.

Tu powstał szereg wielkich miast, które stały się ośrodkami przemysłu — a więc Warszawa, w której rozwinął się przemysł metalurgiczny, Łódź, Białystok — przemysł włókienniczy, oraz cały szereg innych miejscowości fabrycznych.

Specjalnych parę słów należy poświęcić Spale. Jest to letnia rezydencja Prezydenta Rzeczypospolitej, w której rokrocznie odbywają się tradycyjne Dożynki, starodawna ludowa uroczystość zakończenia żniw. Grupy włościan z całej Polski w oryginalnych ludowych strojach przywożą Prezydentowi, jako symbolicznemu gospodarzowi wieńce ze zboża, mające wyobrażać zebrany plon. W święcie w Spale bierze udział lud z całej Polski, odziany w barwne i piękne stroje regionalne, a piękne okazanie się stało się teraz bodźcem do zachowania ludowych ubiorów, które ostatnio zaczęły zanikać.

Ostatnią z wielkich dolin jest Polesie. Kraj to rozległy, płaski, bagnisty, przez który przepływa leniwie, rozlewając się szeroko, rzeka Prypeć. Bagna porosłe są rzadką łąką i wikliną, trafiają się między nimi jeziora o znacznej głębokości; znaczna część powierzchni pokryta jest lasami, stanowiącymi największe bogactwo Polesia. Gleby są dwóch rodzajów; na wyższych miejscach piaszczyste, torfiasto - błotniste na niższych. Jest to kraj ubogi, pozbawiony niemal zupełnie bogactw naturalnych, zaniebany przez Rosję. Rolnictwo stoi tu na niskim poziomie. Gęstość zaludnienia jest mała. Poleszycy prowadzą ciągłą walkę z przyrodą o środki istnienia, tak skromne, że wystarczyć mogą tylko im, zahartowanym od wieków na chłód, głód i wszelkie niewygody. Ziemia ta, przez zaborcę lekceważona, jest teraz pod specjalną opieką rządu polskiego — buduje się drogi, szkoły, wprowadza ulepszone sposoby uprawy ziemi, rozpoczęło się osuszanie bagien poleskich na wielką skalę. Wykonanie planu osuszania pozwoli na zmniejszenie przeszło pół miliona hektarów bagien na pola uprawne i łąki, przez co podniesie się poziom gospodarczy i kulturalny Polesia.

Na północ od pasma nizin rozciąga się Pojezierze. Obejmuje ono pojezierze Pomorskie, Mazurskie i Wileńskie. Są to równiny po-

rosłe lasami, poprzecinane gdzieniegdzie małymi pagórkami, zawdzięczające swą nazwę i cały urok licznym jeziorom, różnej wielkości, dziwnie ukształtowanym. Jest to kraj niezwykle malowniczy. Okolica Kartuz i Kościerzyny, dzięki gęsto rozrzuconym jeziorom wybija się swą malowniczością — stąd nosi nazwę Kaszubskiej Szwajcarii.

Gleba na całym pojezierzu jest marna, piaszczysta lub kamienista; jedynym bogactwem kraju jest dość znaczna ilość lasów. Rolnictwo stoi na niskim poziomie; jedynie w Wileńszczyźnie uprawa lnu i konopi daje niezłe dochody. Lud na całym obszarze ciężko walczy z przyrodą o chleb powszedni, stąd jest zahartowany, silny, do ziemi gorąco przywiązany. Pojezierze Wileńskie zamieszkuje Polacy i Białorusini. Zajmują się rolnictwem, hodowlą bydła i przemysłem leśnym. Różnice narodowościowe zacierają się coraz silniej dzięki usilnej pracy szkoły polskiej, a także dzięki posiadaniu ważnej wspólnej cechy — silnego przywiązania do ziemi. Ludność jest przywiązana do Rzeczypospolitej, czego nieraz dawała dowody, a w walkach wyzwoleniczych z 1919 — 1920 r., brała żywy udział. Ziemia wileńska wydała wielkie i bohaterskie jednostki, z Kościuszką, Mickiewiczem i Marszałkiem Piłsudskim na czele.

Pojezierze Mazurskie albo Pruskie zamieszkuje Mazurzy, pochodzący z tego samego plemienia, co i mieszkańcy dzisiejszego Mazowsza. Specjalnie ciekawą grupę regionalną stanowią Kurpie; zamieszkiwali oni zawsze obszary leśne, żyli z myślistwa, bartnictwa i przemysłu leśnego. Byli wolnymi, rządili się sami prawem nadanym przez króla. Współżycie z puszcza w bardzo ciężkich nieraz warunkach zrobiło z nich ludzi upartych, małomównych, lecz jednocześnie uczciwych i bardzo oszczędnych. Kurpie odznaczali się zawsze wysokimi zaletami żołnierskimi. Dziś po przetrzebieniu puszczy zabrali się do uprawy gruntów, lecz osiągają z tego marne rezultaty, co zmusza ich do opuszczania puszczy i szukania zarobków gdzieindziej.

Kaszubi, mieszkańcy Pomorza — to plemię surowe, twarde i nieustępliwe. Od najjeźdźców nauczyli się oni wzorowej gospodarki i oszczędności, tak, że nawet prześcignęli swych nauczycieli. Pomorze za panowania zaborców było krainą zaniebaną, ubogą, o prawie nieistniejącym przemyśle. Rozwój Pomorza datuje się od czasu jego złączenia z ojczyzną. Budowa kolei wzdłuż wybrzeża, połączenie kolejowe Gdyni ze

Śląskiem, a przede wszystkim — nowy wielki port — Gdynia — to podstawa wielkiego rozwoju gospodarczego i przemysłowego Pomorza.

Wreszcie wybrzeże i morze — wybrzeże płaskie, piaszczyste, porośnięte trawami i wrzosem, oraz niską krzaczastą sosną — od zieleni których odbijają żółte wydmy piaszczyste i szaro-sine spienione fale. Bałtyk jest płytki. Wiele pracy trzeba było, aby zbudować port — pogłębiono obszar portowy, przekopano kanał, pozwalający wpłynąć wielkim okrętom. Stworzyliśmy port, który jest naszą chlubą i świadectwem umiejętności pracy i organizacji. Nad brzegiem morza rozsiadły się liczne miejscowości odpoczynkowe, rokrocznie zjeżdżają wycieczki i kolonje, gdyż wszyscy Polacy kochają swe morze i starają się spędzić nad niem choćby parę dni w roku.

Omówiliśmy krajobraz Polski w ogólnych rzutach. Ale chcąc mieć pojęcie o całości — należy poznać nie tylko to, co stworzone jest przez przyrodę, lecz to wszystko, co powstało z pracy ludzkiej. Człowiek pracą swą wpływa na krajobraz, zmienia go i przetwarza. Niemal całkowicie tworem człowieka jest krajobraz miejski. Chcąc poznać Polskę, musimy zaznajomić się z najważniejszymi jej miastami.

Stolica — a zarazem największe miasto — Warszawa — znajduje się na nizinie Mazowieckiej, po dwóch stronach rzeki Wisły. Ogięte małe miasteczko — od dynastji Wazów staje się stolicą. Z najdawniejszych czasów niewiele zostało pamiątek, gdyż wojny szwedzkie zniszczyły Warszawę bardzo. Dopiero król Stanisław Poniatowski postarał się o upiększenie i uświetnienie stolicy. Zachowana część Starego Miasta jest bardzo ładna, artystycznie budowana, posiada dziwny tajemniczy urok. Tu znajduje się Zamek Królewski oraz katedra Świętego Jana. Dziwnym kontrastem odbijają dzielnice nowe — w ostatnich czasach powstałe. Budowane z rozmachem — szeroko rozplanowane mają naprawdę wyraz wielkiej stolicy. W Warszawie skupia się główna władza państwowa. Tu przebywa Prezydent, Marszałek Józef Piłsudski, tu jest siedziba Sejmu i Senatu, tu znajdują się ministerstwa. A jak zwykle w stolicy — w Warszawie powstaje wielki ośrodek handlowo - przemysłowy kraju, grupują się wyższe uczelnie, rozwija się praca naukowa i kulturalna. Miasto powiększa się w szybkim tempie, tak pod względem ilości mieszkańców, jak i terenów zajętych pod budowę. Obecnie posiada około 1.250.000 mieszkańców. Płóć ta zwiększa się wciąż — równolegle też rosną nowe dzielnice i osiedla.

Nic ze starego miasta nie znajdziemy w Łodzi, bo jeszcze 100 lat temu, na miejscu tego wielkiego ośrodka fabrycznego liczącego około 600.000 mieszkańców, znajdowała się mała wioska. Łódź jest miastem zupełnie nowym, które swe powstanie zawdzięcza całkowicie rozkwitowi przemysłu, jaki nastąpił w Polsce w drugiej połowie XIX w. Łódź to miasto pracy i interesów, miasto 600 fabryk, których dym spowija je ciemną chmurą. Długie ulice przecinają się pod prostym kątem i tworzą wielką szachownicę. Jak w każdym mieście handlowo-przemysłowym, znajdujemy tu pałace obok zaniedbanych i nędznych domów ubogich.

Przeciwnieństwem Łodzi jest Kraków, dawna stolica Polski, pełna pamiątek i zabytków. Na miejscu dawnych murów stworzono wspaniałą aleję, która szerokim pierścieniem drzew otacza miasto. Starodawny rynek i wznoszący się nad miastem, tuż u brzegu Wisły, Wawel — siedziba królów polskich — liczne, starodawne kościoły, a nadewszystko nieco senny ruch miejski, czynią z Krakowa miasto pełne godności i umiaru, zatopione niejako w rozpamiętywaniu dawnych i świetnych chwil.

Najbardziej na południe - wschód wysunięty z dużych naszych miast to Lwów. Stare to miasto o pięknej i bogatej przeszłości. Już wiele wieków temu przechodzili przez nie liczni kupcy, podążający z towarami na Wschód, im też Lwów w znacznej mierze zawdzięcza swą zamożność, której widowym znakiem są liczne, piękne budowle. Ale ta świetność zewnętrzna Lwowa ustępuje świetności wielkich czynów jego mieszkańców, które zdobią całe dzieje tego miasta. Lwów nieraz stawiał czoło wrogom nacierającym na Polskę od wschodu, był strażnicą Rzplitej, broniącą jej przed Tatarami i Turkami. W czasach ostatnich wślawił się Lwów bohaterskimi walkami z Ukraińcami i najazdem bolszewickim. Jest to jedyne miasto w Polsce, odznaczone orderem *Virtuti Militari*. Lwów to jedno z najpiękniejszych miast polskich. Rozległe place, szerokie ulice, obfitość zieleni, wszystko to składa się na całość, radującą oko i serce.

Na drugim krańcu Rzplitej wielkomięską placówką wysuniętą daleko na północ-wschód, jest Wilno, dawna stolica księstwa litewskiego. Jest ono pagórkowate, całe tonie w zieleni, ma wiele pięknych starych zabytków, zwłaszcza kościołów i pałaców.

Poznań, chociaż należy do najstarszych miast polskich, to jednak zachował bardzo mało cech starego miasta. Jedyne piękny ratusz, część rynku i katedra mówią o minio-

nej przeszłości. Miastu nadają charakter nowe dzielnice, budowane w czasach ostatnich.

Najmłodszym miastem polskim jest Gdynia. Ma ona charakter tak dalece różny od innych miast, że odbija od nich żywym kontrastem. Powstało i rozwinęło się całe w naszych oczach, budowane z wielkim rozmachem i energją, ma wszystkie cechy wielkiego, o dużej przyszłości miasta. Wszystko tu — port, urządzenia portowe, z dużym rozmachem wznoszone domy i ulice, świadczy o wielkim wysiłku dzisiejszego człowieka, o ogromie włożonej pracy.

Miastem o dużej również przyszłości są Katowice na Śląsku. I tu widać rozmach i e-

nergję człowieka — i to miasto rozwija się bardzo szybko — będąc najważniejszym dziś w Polsce ośrodkiem przemysłowo - handlowym.

Krótki ten rzut na geograficzną stronę Polski, bynajmniej nie opracował tak bogatego tematu wyczerpująco.

Mamy jednak nadzieję, że pozwoli on czytelnikom przy dokładnym studjowaniu mapy, urobić sobie pogląd o geograficznych warunkach Polski, konieczny dla zrozumienia przejawów gospodarczych, społecznych i kulturalnych kraju, będących zawsze w ścisłej łączności z naturalnymi jego właściwościami.

## Etnografja Polski

Zadaniem etnografji Polski jest poznanie i wyjaśnienie kultury ludowej na obszarze ziem polskich.

We wszystkich społeczeństwach cywilizowanych rozumiano obecnie, jak niesłychaną wagę ma dawna kultura ludowa, przekazywana drogą ustnego nauczania i tradycyj, ponieważ znajomość tej kultury ułatwia poznanie i zrozumienie psychiki danego narodu, oświetla w dużym stopniu jego rozwój historyczny, wyjaśnia jego ideały, dążenia, upodobania.

W Polsce zaczęto badać kulturę ludową zgórą sto lat temu. Początkowe badania w tym kierunku miały jednak charakter dorywczy, amatorski. Solidniejsze badania naukowe nad kulturą ludową w Polsce datują się właściwie od drugiej połowy ubiegłego stulecia. Początkowo, podobnie, jak w innych krajach europejskich, interesowano się głównie najefektowniejszymi dziełami kultury ludowej, jak sztuką, wyobrażeniami religijnymi o pierwotnym charakterze i t. d., ale już w drugiej połowie 19 wieku zainteresowania te rozszerzyły się na całość kultury ludowej, a więc i na pierwotną gospodarkę, wierzenia, sztukę, zwyczaje i t. d.

Ażeby zrozumieć należycie kulturę ludową, trzeba znać elementy etniczne, jakie weszły w skład ludności ziem polskich.

Podział polskich grup etnicznych w ogólnym zarysie przedstawia się w sposób następujący:

Na północy — od Bałtyku aż po dolinę Noteci siedzą resztki t. zw. starej grupy pomorskiej. W grupie tej rozróżniamy ciekawe grupki etniczne — kaszubów, krajniaków, borowiaków, kociewiaków. Grupa pomorska, mimo, że podlegała silnym wpływom germanizacyjnym, zachowała cały szereg ciekawych starych zwyczajów. Wpływy germańskie pozostawiły jedynie ślady na kulturze materialnej.

Grupa wielkopolska siedzi na obszarze dawnego plemienia Wielkopolan. Tutaj kul-

tura ludowa ulega częściowo ogromnemu zatarciu, na skutek silniejszych wpływów nowszych, ale gdzieniegdzie, na skrajach Wielkopolski, zachowały się jeszcze pewne charakterystyczne osobliwości i gwarowe i kulturalne, zachowała się tutaj resztką dialektu śląskiego.

Grupa śląska siedzi na terenie dawnych Ślązan. Dzięki bardziej falistemu terenowi zachowały się w tej grupie większe odrębności. Pomiędzy drobnymi grupkami, zwłaszcza pośród górali śląskich, można wyróżnić np. odmienne stroje nieraz nawet na obszarze sąsiadujących ze sobą parafji.

Najlepiej pod względem etnicznym zbadana jest Małopolska. Występuje tutaj kilka grup, wyraźnie odcinających się swymi zwyczajami i odzieżą. Do takich grup należą przede wszystkim górale i równiaczy. Wśród górali rozróżniamy trzy grupki: górali beskidowych, Piszczaków i Lachów sądeckich. Na południe od tych grup siedzą Podhalanie. Spośród równiaków wyodrębniamy: Krakowiaków i Sandomierzan.

Na pograniczu terenu etnicznie polskiego i ruskiego siedzą grupy polskie, które nasunęły się na dawne podłoże ruskie i wskutek tego wykazują w swej kulturze pewne elementy ruskie. Są to Rzeszowiaczy.

Największą grupę etniczną polską stanowią Mazurzy. Mazurów dzielimy na pruskich, pokrewnych kurpiom i środkowych.

Na pograniczu obszaru mazurskiego i dawnych terenów ruskich siedzą grupy przejściowe: Podlasiaków i na północ od nich, Wilniaków. Wilniacy posiadają cały szereg odrębności na skutek tego, że element polski na Wileńszczyźnie stykał się z elementem białoruskim i litewskim.

Wspomnieć jeszcze należy o ciekawej grupce Łowiczan, albo Książaków, siedzących na terenie Mazowsza środkowego, o dużej grupie przejściowej pomiędzy grupą wielkopolską i mazurską, a częścią nawet pomorską,

Kujawiakach, wreszcie o pokrewnych tym ostatnim Dobrzyńiakach i Chełmiakach.

Na ziemiach polskich spotykamy pozatem element etniczny białoruski i ruski.

Wśród Rusinów należy wyróżnić grupę, odpowiadającą dialektowi ruskiemu południowo-zachodniemu, t. j. górali ruskich, siedzących na Podkarpaciu. Wśród tej grupy wyodrębniamy grupki górali, zwanych Łękwosiakami, Boškowiakami, Połonińcami. Najwyraźniejszą pod względem swego oblicza etnicznego jest grupka Huculszczan. Na północ od górali ruskich idzie szeroki pas dialektów środkowo-ruskich, wśród których mamy Podolaków i Wołyńiaków. Ostatnią grupą ruską są Pińczuki i Poleszuki.

Białorusinów dzielimy na trzy pasy: pas dialektu północno-białoruskiego, ciągnący się od Białorusi Sowieckiej, dialektu środkowego i południowego.

Przy wyjaśnieniu zwyczajów, wierzeń, poznawaniu budownictwa, odzieży i innych wytworów materialnych polskich, trzeba często sięgać do analogicznych wytworów białoruskich, ponieważ na Kresach Wschodnich kultura ludowa przechowała się o wiele czystiej i lepiej.

Poniżej omówione zostaną typy osadnictwa w Polsce, budownictwa i odzieży, oraz wierzenia i zwyczaje doroczne ludu polskiego.

Co się tyczy osadnictwa, to wyróżniamy kilka typów wsi. Jedne z nich są bardzo stare, inne młodszego pochodzenia.

Na kresach północno-wschodnich, w woj. nowogrodzkim i białostockim przeważa wioska o typie t. zw. ulicówki. Wieś ta przedstawia się w formie jednej długiej ulicy, po obu stronach której znajdują się zagrody, gęsto dotykając jedna drugiej. Ulicówki były dawniej charakterystyczne dla większej części Polski. Nowsze produkty rozwojowe ulicówki spotykamy obecnie w Polsce środkowej i zachodniej. Do nowszych form ulicówki należy przede wszystkim t. zw. szeregówka — wieś o bardziej prawidłowym układzie gruntów, należących do poszczególnych gospodarzy. Szeregówki zaczęły powstawać w Polsce w 16 wieku. Inną formą ulicówki jest t. zw. rzędówka — zagrody ciągną się wzdłuż drogi, ale nie dotykają do siebie. Rzędówki mamy w Polsce środkowej i zachodniej w dość dużych ilościach. Odmienny typ osadnictwa przedstawia wielodrożnica, albo kupówka — kilka dróg czy ulic, często nieprawidłowo łączących się ze sobą. Wsie tego typu spotykamy w Polsce na dwóch przeciwległych jej krańcach: na Podolu i Wo-

łyniu, oraz wzdłuż Sanu i Wisły aż do Śląska, gdzie łączą się z osadnictwem skupionem, przypominając osiedla miejskie. Drogą skrzyżowania kupówki z ulicówką powstała t. zw. owalnica — wieś o kształcie owalnym. Owalnice przeważają na Pomorzu. Wreszcie mamy osadnictwo samotnicze, albo jednodworcze — luźno rozrzucone zagrody, każda na własnym gruncie. Osadnictwo samotnicze występuje w Polsce północnej oraz na kresach południowo-wschodnich, głównie na Huculszczyźnie.

Chcąc zrozumieć typy budownictwa w Polsce, trzeba poznać stare typy budownictwa, jakie niegdyś występowały w Europie.

W czasach przedhistorycznych ludy koczownicze nie wznosiły budowli solidniejszych, a korzystały jedynie z przygodnie kleconych namiotów. Późniejsze ludy drobnorolnicze, przybyłe do Europy od południowo-wschodu, używały do budownictwa w Europie północnej kamienia, środkowej — drzewa, przyczem charakterystyczne były dla nich budowle o formie prostokątnej, z dachami dwuspadowymi, budowle często wznoszące się na polach. Wraz z ludami pasterskimi, przybyłymi ze stepów Azji środkowej i Syberji, przychodzi nowy, odmienny typ budownictwa, t. zw. budownictwo ziemiankowe. Obok ziemianek budują pasterze w lecie namioty.

Na ziemiach polskich znajdujemy resztki wszystkich wymienionych wyżej zasadniczych typów budowli. Mamy więc i bardzo prymitywne szałas, które na Białorusi występują pod nazwą stienki białoruskiej, a u naszych górali pod nazwą wiatrołomu, szałas dwuspadowy, utworzone z wiatrołomu, t. zw. kurenie — polskie i białoruskie, przedstawiające kombinację czterech wiatrołomów i wykazujące pewien wpływ osadnictwa ziemiankowego, wreszcie pozostałość dawnych ziemianek obserwujemy w postaci dzisiejszych piwnic i t. zw. leżanek, czyli piecy — polskich i białoruskich.

Dzisiejszy dom włościański i jego główne typy przedstawiają się w sposób następujący:

Chata włościańska składa się z trzech podstawowych części składowych: dachu, ścian i podłog.

Dach występuje często pokryty materiałem b. lekkim — strzechą, albo dranicami (na Kresach Wschodnich). Forma dachu często przypomina formę dwuspadowych szałasów. Posiadamy kilka różnych typów wewnętrznej konstrukcji dachów, jak: dachy sochowe, występujące w Polsce środkowej

i zachodniej w budowlach gospodarczych, w domostwach — na północo-wschodzie (w krakowskim, w okolicach Olkusza), oraz krokwiowe, przeważające po miastach.

Forma dachów w Polsce jest dosyć rozmaita. Na kresach białoruskich spotykamy dachy czterospadkowe, często ze środkowym wydłużeniem, albo piramidalne. Najczęściej jednak występuje dach dwuspadkowy, który może być przytem z t. zw. naczotkiem, przyczółkiem, albo łamany.

Ściany w większej części budynków w Polsce były dawniej zrębowe albo węglowe. Ściany zrębowe są b. solidne, ale ponieważ materiał, jakim rozporządzamy obecnie, pozwala na robienie budynków jedynie niewielkich długości, zwrócone są dzisiaj do konstrukcji, pozwalającej na wydłużenie ścian; do t. zw. konstrukcji łątkowej. Ściany łątkowe przeważają już w większej części Polski środkowej. Wokolicach uboższych w drzewo spotykamy konstrukcję ścian, zw. szachulcową. W Wielkopolsce mamy typ ścian, powstały jako modyfikacja dawnego typu węglowego, zwany murem pruskim. W budowlach gospodarczych na terenie Polski spotykamy też lepszą konstrukcję ścian, mianowicie ściany plecione (na Polesiu wołyńskim), które formą swoją przypominają dawne szalasy letnie ludów koczowniczych.

Na dzisiejszą odzież ludową polską złożyła się odzież, pochodząca z dwóch podstawowych i odmiennych kultur pradawnych.

Podstawową formą odzieży u ludów osiadłych, przybyłych do Europy z południa, była spódniczka — zarówno u kobiet jak i u mężczyzn — oraz nakrywa od deszczu. Pozostałością tych spódniczek są w Europie spódnice, które początkowo składały się z dwóch zapasek — przedniej i tylnej. Tylne zapaski widzimy też w postaci peleryny, noszonej lub zarzuconej na ramię, czy też na głowę, na Mazowszu oraz w części północnej Polski. Ślady nakrywy od deszczu zachowały się do dzisiaj w Europie południowej, w Polsce na Huculszczyźnie w postaci t. zw. gugli.

Ludy pasterskie, przybyłe do Europy ze wschodu — z Azji, wytworzyły odzież, osłaniającą całe ciało. Podstawową częścią tej odzieży była wielka skóra. Skóra ta występuje dzisiaj jeszcze w Europie południowej pod nazwą poncza. Dalszym typem rozwojowym poncza jest dzisiejszy serdak góralski, sukmany, żupany, kurtki i t. d. Ponczo dało też prototyp dzisiejszej podhalańskiej guni. Spodnie u ludu polskiego posiadają ornamenty. Nakrycia głowy spotykamy w Polsce na-

stępujące: u mężczyzn rogatywkę, kapelusze filcowe — na Mazowszu, kapelusze w formie ściętego stożka, bogato ozdobionego — w Małopolsce; u kobiet: ozdobne nasadki w rodzaju czółek kurpiowskich.

W Polsce możemy wyróżnić cztery główne typy — prowincje odzieży.

W prowincji wielkopolsko-mazowieckiej mężczyźni noszą długie sukmany, sięgające do kostek, zapinane na dwa rzędy guzików i opasywane szerokim pasem. Kolor sukmany ciemny z barwnymi wylogami. Kozuch w zimie noszą na sukmanie.

W Małopolsce, zwłaszcza w krakowskim, spotykamy sukmany krótkie o jasnej, najczęściej białej barwie. Sukmany te bywają zwykle rozpięte, albo zapinane na haftki. Kozuch nosi się w zimie pod sukmaną. Pas nabijany jest brzękadłami, kapelusz ozdobiony, buty długie.

W odzieży karpackiej przeważa kolor biały. Zamiast kozucha występuje serdak, gunię nosi się luźno zarzuconą na ramię, pas szeroki skórzany, nabijany świcidlami, na głowie filcowy kapelusz kopulasty, niski, na nogach — skórzane kierpce.

W czwartej prowincji — białoruskiej przeważa kolor szary odzieży. Noszą tu długie szare sukmany, spięte wąskim pasem, na nogach — łapcie, na głowie — w zimie czapki futrzane, w lecie — przeważnie miejskiego pochodzenia.

W dzisiejszych dorocznych obrzędach ludowych związanych z świętami chrześcijańskimi, jak również w poglądach naszego ludu na człowieka, otaczający go świat i zaświaty — znajduje się bardzo dużo resztek pogańskich. Tak np. do niedawna rozpowszechnione było w Polsce wierzenie, że człowiek ma dwie dusze i dlatego potrzebny mu jest nie tylko chrzest, ale i bierzmowanie.

W związku z życiem zagrobowym istnieją u ludu polskiego rozmaite podania i baśnie, w których występują szkodliwe dla człowieka zmory, strzygonie, upiory, tatawce, planetnicy i t. d. Bogatą kategorię duchów przedstawiają demony, mieszczące się w domu, albo w obejściu gospodarskim. Według dawnych polskich wierzeń mieszkały w chacie pod progiem lub piecem „ubożeta”, którym składano ofiary w postaci jada. Obecnie zachowały się jeszcze w niektórych okolicach kraju, np. na Pomorzu, wierzenia, że w każdym domu żyją krasnoludki. U naszych Białorusinów zachowała się wiara w opiekuńcze duszki domowe, zwane domownikami. U Huculów każdy dom ma swego dieda, albo didu-

cha, który opiekuje się gospodarstwem. Wszystkie te demony powstały na tle kultu zmarłych, który był u Słowian główną podstawą wszelkich wierzeń.

Najwięcej kultu przodków znajdujemy w zwyczajach dorocznych naszego ludu, przy czym najsilniej występuje on w święcie Zaduszek.

Zaduszki białoruskie, noszące nazwę „diedy”, obchodzone są cztery razy do roku: na wiosnę, w lecie, na jesieni i w zimie. Uroczystość „diedów” obejmuje obfitą ucztę, w której obowiązkowo znaleźć się muszą pewne jada obrzędowe i na którą zaprasza się duchy zmarłych, oraz palenie ognia na mogiłach.

W naszych Zaduszkach znajdujemy wszystkie momenty, które w pełniejszym rytuale występują u Białorusinów i Rusinów, jak jada obrzędowe i palenie świec na grobach.

W innych uroczystościach dorocznych spotykamy bardzo często ognie i uczyty, wyraźnie przeznaczone dla zmarłych, oraz podobne przesady, jakie wiążą się z Zaduszkami. I tak np. w wigilję św. Andrzeja dziewczęta wróżą sobie przyszłość przez lanie wosku. Dla zrozumienia genezy tej wróżby należy zwrócić się do innych ludów europejskich, u których,

jak np. u nowo-Greków, dzień św. Andrzeja jest dniem zaduszkowym.

Bardzo ciekawym okresem dorocznym jest Boże Narodzenie. Okres ten u wszystkich ludów europejskich, jeszcze w czasach przedchrześcijańskich, był połączony z różnymi uroczystościami i wróżbami.

W okresie Bożego Narodzenia w wybitny sposób występuje charakter zaduszkowy. I tak, na ucztę wigilijną zaprasza się niewidzialnych gości. W okresie tym występują również niekiedy ognie na mogiłach. Nasi Rusini urządzają uczyty o charakterze zaduszkowym w wieczór sylwestrowy i w wigilję Trzech Króli. Na Kresach Wschodnich następuje po okresie bożonarodzeniowym wypędzenie zaświatowych gości, których zapraszało się na wigilję — zwane przewodami.

W okresie świąt Wielkiejnocy występuje u nas palma wielkanocna, która jest pozostałością „zielonej wici” z czasów pogańskich.

Również nasza choinka bożonarodzeniowa nawiązuje do zielonej wici. W Polsce obok choinki, pochodzącej z Niemiec, mamy rodzime jej odpowiedniki w postaci t. zw. podłaziczek, t. j. czubów drzew iglastych, zawieszanych pod sklepieniem chaty.

## Budowa Państwa Polskiego

Wszystkie ruchy polityczne i społeczne, wszystkie nakazy moralne, jakie dokoła dnia wyzwolenia się skupiły, zaczynały się i ogniskowały około ruchu zbrojnego, idei niepodległości.

Lata 1918 — 1934 są dziejami walki o państwo polskie, o jego strukturę, siłę wewnętrzną, o nową duszę Polaka odrodzonego.

Z jakimi obciążeniami, z jakimi wartościami i cnotami weszło społeczeństwo polskie do własnego państwa?

Polska wkroczyła w niepodległość z niesłychanie małym dorobkiem i ubogimi wartościami. Weszliśmy do niepodległości państwa polskiego z temi wszystkimi obciążeniami, które nabyliśmy, jako ludzie walczący z państwem. To, co jest największą cnotą obywatela — oddawanie wysiłku na rzecz państwa, skrupulatne ponoszenie ciężarów państwowych — to wszystko w duszy Polaka, żyjącego pod obcą przemocą, było wypaczone. Trudno zatem sobie wyobrazić, ażeby z chwilą odzyskania własnego państwa, umysłowość polska odrazu została zmieniona. Nielepiej było i z położeniem gospodarczym młodego państwa. Wszyscy byli wyniszczeni, wszędzie widać było niedomagania i braki.

Całe życie polityczne Polski zaczęło się tworzyć w okresie wielkiego chaosu, Słońcem, które w tym chaosie przyświecało, była wola zrobienia z Polski kraju bogatego, potężnego i szczęśliwego. To były cele wszystkich obywateli. Tylko drogi, któremi poszczególne obozy polityczne do szczęśliwości tej chciały dążyć, były rozmaite. Obozy te weszły do niepodległego państwa z tą samą umysłowością i z temi wadami, z jakimi wyszły z okresu niewoli. Pojęcie stosunku do państwa obywatela jako klienta, ciągle proszącego, albo wymagającego, rozumowanie, ażeby jaknajwięcej zdobyć przywilejów, a jaknajmniej państwu dać — przeniosło się do Polski odrodzonej. Nastąpił okres niszczenia idei swego państwa. Toteż Polska musiała w sposób bolesny zapłacić za to, ażeby zrozumieć, czym jest własne państwo i jak je należy szanować.

Ten stan rzeczy, jaki zaistniał w Polsce niepodległej, znalazł swój wyraz w uchwalonej w marcu 1921 r. ustawie konstytucyjnej. Konstytucja marcowa powołuje się wprawdzie na Konstytucję Majową z 1791 r., ale w rzeczywistości jej zaprzecza. Konstytucja 3-go Maja bowiem dążyła do stworzenia siły w państwie, natomiast Konstytucja Marcowa zrobiła wszystko, ażeby państwo siły nie miało, nie uporządkowała należycie spraw gospodarczych i społecznych, nie uwzględniła istotnych wartości moralnych, jakie w państwie się znajdowały. Cała ustawa z 1921 r. została zbudowana na zasadzie, że obywatel wobec państwa jest jedynie klientem, zagwarantowała mu wszelkie przywileje, wzamian za to minimalnych wymagając obowiązków.

Tak postawiona konstytucja w tych warunkach geograficznych, społecznych i politycznych, w jakich się Polska znajdowała, musiała dać wyniki ujemne, musiała jeszcze bardziej pogłębić rysy, jakie były w społeczeństwie.

Nie dała państwu polskiemu siły konstytucja, stworzona w atmosferze kompromisu, nienawiści wewnętrznej, intryganctwa — i nie dała także tej siły z miazmatami przedwojennymi występująca dusza polska. Musiało społeczeństwo samo wyszukiwać ścieżki, po których idąc mogłoby zrozumieć prawdę, że państwo na protekcji polegać nie może, że musi wytworzyć ośrodki własnej siły. Otrzeźwienie to nastąpiło najpierw u dołu, u ludzi, wykuwających codzienną pracą polską rzeczywistość. W r. 1925, w okresie walutowego załamania się, w przededniu zbliżających się klęsk ekonomicznych — małe organizacje wywiesiły poraz pierwszy hasło: precz z polityką, trzeba wyzwolić życie polityczne, gospodarcze i społeczne z pod władzy partyj politycznych. I cały szereg organizacji, pozostających pod opieką partyj politycznych, poczęło zrywać z niemi.

Ten proces przebudzenia się społeczeństwa, gdyby był pozostawiony sam sobie, musiałby trwać długie lata. Toteż dla przyspie-

szczenia wyzwolenia się z elementów słabości, dla uchronienia państwa od ruiny — musiał być dokonany przewrót, któryby otrzeźwił całe społeczeństwo i odsłonił perspektywy, ku którym należy iść.

Nie inaczej należy oceniać przewrót majowy — jak go ocenił Marszałek Piłsudski — że była to byskawica, rozjaśniająca sumienia i kierująca umysły na właściwe drogi. Przewrót majowy był nawróceniem do tradycji ludzi uczciwych, solidnych i państwu oddanych, był przekreśleniem zła, które istniało i szukaniem dobra.

Ażeby przewrót majowy był trwały, ażeby dusza narodu zdrowieć zaczęła, trzeba było odkopać te wartości, które do tej pory głęboko były ukryte w duszach polskich. Zwrócono się wtedy do historii, przypomniano sobie epokę Chrobrych, Jagiellonów, czasy, kiedy za zaszczyt uważano służbę publiczną i służbę dla państwa. I zaczęto z tej tradycji rycerskiej szukać przesłanek dla dzisiejszej rzeczywistości. Spostrzeżono, że wszystko, co w przedrozbiorowej Polsce zbudowano, oparte było na honorze i ambicjach państwowych. I na tym pierwiastku, zapomnianym w rozgwarze politycznych starć, spróbowano budować państwo. Od r. 1926 coraz głębiej przenika w społeczeństwo prawda, że dla rzeczy publicznych, dla Rzeczypospolitej trzeba rezygnować ze swych egoizmów i ambicji prywatnych, że tylko służbą

dla kraju, dbałością o całość jego interesów, można stworzyć wielkie i potężne państwo. Społeczeństwo polskie dowiodło, że pierwiastki dobra dominują w niem nad pierwiastkami zła.

Dzisiaj rząd nie jest czynnikiem, który nakazuje obywatelowi i zmusza go do pewnych rzeczy, ale czynnikiem, wskazującym jedynie pożyteczność pewnych działań dla państwa i obywatela. Dając organizacjom społecznym i gospodarczym możliwość działania w myśl interesów publicznych i w myśl obrony interesów własnych — Polska w niczem nie uszczupliła demokracji, ani nie zamknęła życia publicznego.

Gwarancją, że Polska nie powróci do tego okresu chaosu, w jakim znalazła się po odzyskaniu niepodległości, może być z jednej strony pod względem formalnym nowa konstytucja uchwalona z początkiem tego roku przez Sejm, a mająca być wniesiona przez Senat w jesieni — za nowej kadencji, z drugiej — wychowanie obywateli, budzenie ambicji państwowych i honoru.

Zadaniem Polaka, przebywającego poza granicami Rzeczypospolitej, jest baczna obserwacja przemian wewnętrznych w Polsce, uświadamianie obcych o tych przemianach, szukanie elementów, które mogą się złożyć na najlepszą strukturę psychiczną społeczeństwa polskiego zagranicą.



## Polityka zagraniczna Polski

Specyficzne warunki, wśród których odradzało się po wojnie państwo polskie, — wśród walk toczonych na wsze strony o ukształtowanie się terytorjum państwa, — brak tradycji dyplomatycznych, oraz wyrobionego personelu, stawiały politykę zagraniczną Polski w szczególnie trudnym położeniu.

Toteż pierwszy okres niepodległego bytu państwowego charakteryzuje w dziedzinie polityki zagranicznej dążenie do konsolidacji pozycji politycznej Polski. W okresie tym Polska nie prowadzi na większą skalę aktywnej polityki zagranicznej i pozostaje w znacznej zależności od wielkich mocarstw, od Ligi Narodów oraz od Francji, z którą łączy ją dwa sojusze, pierwszy z dnia 19 lutego 1921 roku, oraz układ gwarancyjny z 16 października 1925 roku, związany z podpisaniem umów locarneńskich. Polityka zagraniczna Polski na forum międzynarodowym idzie w tym okresie naogół po linii polityki Francji, to znaczy po linii zachowania i zabezpieczenia traktatów pokojowych, a więc zagwarantowania istniejącego status quo terytorjalnego i umocnienia pozycji grupy państw środkowo - wschodniej Europy, współpracujących ściśle z Francją.

Do głównych etapów wytyczających działalność polityczną Polski i konsolidujących jej pozycję w świecie należą w okresie tym: uznanie Polski jako państwa sojuszniczego w traktatach: Wersalskim i St. Germain, traktat ryski, zamykający okres wojny z Rosją i ustalający faktycznie granice Polski na wschodzie, a wreszcie uznanie granic wschodnich przez mocarstwa sojusznicze w r. 1923. **Z chwilą uznania granic wschodnich Polski zakończony zostaje proces konsolidacji terytorjum państwa polskiego.** Znaczący przytem należy, że stan terytorjalny Polski został wywalczony, a nie wypolitykowany. Większość sukcesów politycznych i dyplomatycznych Polski w tej epoce była natomiast funkcją sukcesów popierającej nas grupy państw z Francją na czele, przyczem

Francja kierowała się wówczas naogół w popieraniu nas zrozumieniem znaczenia, jakie państwo polskie posiadało, jako przeciwwaga dla wpływów niemieckich w Europie.

Temniemniej polityka francuska nie zawsze okazywała w okresie tym należyte zrozumienie dla wspólności interesów politycznych obu państw. Przykładem tego są chociażby układy locarneńskie. Układy te zapewniły i zagwarantowały granice zachodnie Francji i Belgji przez Niemcy, przyczem gwarancje te poparte zostały przez Anglię i Italię. Usiłowania czynione ze strony Polski, idące w kierunku uzyskania takich samych gwarancji odnośnie do wschodnich granic Rzeszy, natrafiły na nieprzewidywany opór — głównie ze strony Anglii, która nie chciała angażować się w tym kierunku. Wówczas wzmocniony został sojusz polsko - francuski. Była to raczej demonstracja, przeznaczona dla świata. Francja zawarła wówczas specjalne traktaty gwarancyjne z Polską i Czechosłowacją. Rekompensatą za niewątpliwe zlekceważenie interesów Polski w traktatach locarneńskich oraz za dopuszczenie Niemiec do Ligi Narodów, miało być udzielenie — po długich i zaciętych targach w dniu 16 września 1926 roku — Polsce miejsca pół-stałego w Radzie Ligi Narodów.

Ustosunkowanie się Polski do samej idei Ligi Narodów oraz do tej instytucji — jako do organizmu mającego na celu utrzymanie i zabezpieczenie pokoju światowego było od początku pozytywne. Polska, która zwłaszcza w ciągu pierwszych kilku lat istnienia Ligi była — zresztą nie z własnej woli — stałą klientką Rady Ligi Narodów, a równocześnie przedstawiała poważne znaczenie międzynarodowe, ze względu na swoją pozycję geograficzną, ilość ludności, oraz rolę odgrywaną w Europie północno - wschodniej, — domagała się słusznie stanowiska w Radzie Ligi. Starania Polski uwieńczone zostały sukcesem. — gdyż jak wspomnieliśmy — przyznano jej pół-stałe miejsce w Lidze Narodów, zapewniając prawo ponownej reelekcji. Pol-

ska skorzystała z tego prawa w roku 1929, uzyskując przy swym ponownym wyborze niespotykaną większość, a mianowicie 50 głosów na 53 państw, biorących udział w głosowaniu.

Pamiętać należy, że polityka zagraniczna nie jest czemś oderwanem od życia narodu i państwa. Polityka zależy od rozwoju sytuacji wewnątrz danego organizmu, od wzrostu jego potęgi i znaczenia, lub też od jego upadku. Toteż w miarę konsolidacji państwowości polskiej, dokonywanej pod rządami Marszałka Piłsudskiego, wzrasta również znaczenie Polski w polityce zagranicznej.

Zewnętrzni oznakami wzrastającego prestiżu Polski są chociażby takie fakty, jak przemiana Poselstw szeregu mocarstw, a więc Francji, Wielkiej Brytanji, Stanów Zjednoczonych, Italji, Watykanu, Turcji i Rosji Sowieckiej na Ambasadę. Polska zaczyna odgrywać w tym czasie coraz bardziej aktywną rolę w polityce międzynarodowej. Rolę tę odgrywa ona na forum m. in. Ligi Narodów, występując z szeregiem projektów, mających na celu ustalenie pokoju. We wrześniu 1927 roku występuje Polska z projektem o wykluczenie wojny, jako środka regulowania konfliktów. Znajduje on poparcie szeregu państw. Ze względu na sprzeciw ze strony Anglii i Niemiec przeciwko polskiemu projektowi, pierwotny tekst tego projektu zostaje zmieniony.

Wreszcie zostaje przyjęty przez państwa zeromadzone w Genewie tekst, w którym złagodzone zostały ustępy, które nie szły po linii politycznej Anglii i Niemiec. Inicjatywa Polski w tym kierunku przychodzi w niezwykłe właściwym momencie. Świadczy o tem fakt, że w rok później został uchwalony t. zw. pakt Kelloga, potępiający wojnę, który wzorowany jest w znacznym stopniu na polskim projekcie paktu wykluczenia wojny. Prowadząc aktywną politykę Polska zawiera z 20-toma państwami układy arbitrażowe, zmierzające do regulowania w drodze arbitrażowej ewentualnych nieporozumień, które mogłyby wyniknąć między nią, a temi państwami. Dowodem zwiększenia zaufania do konsolidacji sytuacji gospodarczej i państwowej Polski, jest również użycanie w r. 1928 pożyczki amerykańskiej na cele stabilizacyjne.

Najbardziej aktywną politykę zaczyna Polska rozwijać na terenie stanowiącym bezpośrednie pole jej działania, t. j. w Europie środkowo - wschodniej. Zanotować należy w pierwszym rzędzie projekt stworzenia **bloku państw rolniczych w Europie wschodniej i północnej**, grupującego, oprócz państw

bałtyckich, także wszystkie państwa środkowo - europejskie. Konferencja Warszawska w sierpniu 1930 roku inauguruje porozumienie między temi państwami i nakreśla wytyczne ich wspólnej akcji na forum międzynarodowym. Współpracę tę wzmacnia następnie szereg dalszych konferencji, m. in. w Bukareszcie i w Belgradzie. Od tego czasu państwa rolnicze występują pod egidą Polski na forum międzynarodowym.

Kwestja państw rolniczych Europy środkowo - wschodniej zostaje, jako kwestja odrębna, wysunięta na szereg międzynarodowych konferencji politycznych i gospodarczych i traktowana odrębnie. W kierunku tym nie daje się osiągnąć poważniejszych, pozytywnych rezultatów, nawet w tych wypadkach, gdzie, jak na konferencji w Stresie, dochodzi do nawiązania bezpośrednich rokowań pomiędzy grupą zainteresowanych w eksporcie produktów rolniczych, a przedewszystkiem zbóż państw środkowo - wschodniej Europy, a grupą państw importerskich Europy środkowej i zachodniej, to wina nie leży tu bynajmniej po stronie samej koncepcji zespolenia i zorganizowania państw środkowej i północnej Europy, lecz w imponderabiliach, uniemożliwiających wogóle w epoce tej osiągnięcia jakiegokolwiek poważniejszego i konkretnego porozumienia gospodarczego na płaszczyźnie międzynarodowej.

Przechodząc do polityki samodzielnej na wschodzie Europy, Polska inicjuje i organizuje sieć traktatów o nieagresji z Rosją Sowiecką. Przychylnie ustosunkowanie się Rosji do pacyfikacji stosunków w tej części Europy wypływa w znacznej mierze z jej sytuacji wewnętrznej, a więc z fermentów, jakie panują wśród szerokiej sfery włóściaństwa rosyjskiego, w związku z przeprowadzeniem kolektywizacji rolnictwa. Z drugiej strony polityka zagraniczna Rosji skierowana jest w swej ekspansji na wschód, na wielkie przestrzenie Azji, gdzie przewiduje ona nie tylko możliwości ekspansji terytorjalnej, ale znaczne możliwości penetracji idei komunistycznych.

Na tym odcinku rosyjskim przeciwstawia się jednak coraz większą siłą potęga Japonji, która sama żywi daleko idące zamiary agresywne. Zabezpieczenie sobie tyłów w tych warunkach stanowi jeden z podstawowych postulatów zagranicznej polityki rosyjskiej. Dalszem uzupełnieniem sieci traktatów o nieagresji z Rosją jest również przyjęcie przez Polskę i przez inne państwa, działające z nią ręką w rękę, a więc przedewszystkiem przez

państwa bałtyckie, deklaracji Litwinowa o definicji napastnika.

Oceniając trzeźwo przebieg wypadków europejskich, polska polityka zagraniczna, która już dawno wyzwoliła się była w tym okresie od ślepej zależności od polityki francuskiej, przeciwstawia się konsekwentnie i stanowczo koncepcji Paktu Czterech, nie mogącego w żadnym wypadku przyczynić się do wzmocnienia podstaw pokoju europejskiego. O słuszność stanowiska Polski w stosunku do tego problemu świadczy całkowita bezskuteczność tego paktu, jaka ujawniła się w związku z próbami likwidacji konfliktu niemiecko - austriackiego, oraz ponowne zbliżenie się linii politycznych Polski i Francji, jakie nastąpiło po skonstatowaniu niepowodzeń związanych z tym paktem.

Stosunki Polski do poszczególnych państw sąsiednich układają się różnorodnie, zależnie od odmiennych sytuacji i warunków ewolucji politycznej tych państw. Stosunek do Rzeszy Niemieckiej układał się z winy Niemiec w sposób naogół negatywny. Zaostrożenie stosunków tych nastąpiło zwłaszcza z chwilą ogłoszenia wojny celnej polsko-niemieckiej w roku 1925. Dążąc jednak do wyrównania pewnych nieporozumień w dziedzinie politycznej, Polska podpisała w roku 1929, równocześnie z akceptowaniem planu Younga, t. zw. układ likwidacyjny, w którym zrzekła się swych praw do likwidowania majątków pewnych obywateli niemieckich w Polsce, wzamian za zrzeczenie się ze strony Niemiec szeregu pretensyj finansowych, oraz wzamian za pewne koncesje polityczne.

Niemcy hitlerowskie nieobciążone balastem tradycyjnej nienawiści do polskości potrafiły lepiej od swoich poprzedników politycznych ocenić rzeczywiste znaczenie i siłę Polski w Europie środkowo - wschodniej. Zapewnienie pokojowych intencji polityki niemieckiej w stosunku do Polski złożone przez Kanclerza Rzeszy Hitlera na wiosnę w 1933 r., na skutek bezpośredniego nacisku posła polskiego w Berlinie Wysockiego, otworzyły nową erę w stosunkach polsko - niemieckich. Podpisanie paktu o nieagresji na przeciąg 10 lat dokonało dzieła pacyfikacji tych stosunków.

To czego nie mogły dokonać wysiłki polityków międzynarodowych dokonało się dzięki stanowczej postawie Polski i uznania wielkich sił moralnych i materialnych przez nią reprezentowanych. Okazało się, że pogląd jakoby granica polsko - niemiecka stanowiła w ciele Europy jedyny i główny „punkt newralgiczny” jest mylny — gdyż równocześnie

z pacyfikacją stosunków polsko - niemieckich szereg nowych „punktów newralgicznych” na mapie Europy rozpoczęło niepokoić polityków europejskich.

W stosunku do Czechosłowacji Polska zajmowała stale stanowisko poprawne, dążąc do zlikwidowania nieporozumień, jakie wyłoniły się były jeszcze z chwilą powstania państwa polskiego. Negatywne stanowisko, jakie w znacznym stopniu zajmowała Czechosłowacja wobec Polski, wpływało długi czas z nieuzasadnionych obaw, jakoby Polska pragnęła odegrać dominującą rolę w odniesieniu do państw Małej Ententy, oraz ze względu na ciągle głęboko tkwiące sympatje do Rosji i żywione nadzieje odbudowania Rosji kapitalistycznej.

W sposób całkowicie specyficzny kształtują się stosunki Polski do Litwy. Państwo litewskie zajmowało od początku zdecydowanie negatywne stanowisko do Polski, stojąc nawet na gruncie istnienia pomiędzy Litwą a Polską stanu wojennego, a to w związku z wysuwaniem ze strony szowinizmu litewskiego pretensyj do terytorjum wileńskiego. Stanowcze wystąpienie Marszałka Piłsudskiego w Lidze Narodów w roku 1927 spowodowało deklarację litewską, stwierdzającą istnienie stanu pokoju między Polską a Litwą, jednakże bezpośrednie rokowania, prowadzone w rok później w Królewcu, nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów, a to ze względu na nieustępliwie stanowisko, zajmowane przez delegację litewską. Mimo że w dalszym ciągu stosunki między Polską a Litwą kształtują się w sposób anormalny, daje się w ostatnich czasach zauważyć pewien zwrot w nastrojach politycznych Litwy, zwrot, będący wynikiem agresywnych wystąpień Niemiec w stosunku do Litwy.

Z Rumunją stosunki były od początku istnienia państwa polskiego bardzo serdeczne. Rząd Polski zawarł z Rumunją sojusz, jeszcze w roku 1921 i sojusz ten został odnowiony w marcu roku 1926.

Na szczególne uwzględnienie zasługuje wreszcie stosunek Polski z krajami bałtyckimi, — które ze względu na wspólność interesów tych państw, zagrożonych z jednej strony przez imperjalizm rosyjski, z drugiej strony przez imperjalistyczne plany Niemiec, — dążyły do możliwie największego zbliżenia z Polską.

Aktywizując swoją politykę zagraniczną, Polska odgrywa coraz poważniejszą rolę jako czynnik pokoju i ładu w Europie środkowo-

wschodniej i zdobywa sobie coraz większe uznanie i zrozumienie w świecie.

\* \* \*

Zagadnienia z dziedziny polityki zagranicznej stanowią odrębny odcinek naszego życia państwowego, i ich znaczenie będzie zawsze ze względu na nasze specyficzne położenie geograficzne pierwszoplanowe. Stąd też zasługują one na odrębne potraktowanie, jako jednolita, zwarta całość. U podstaw naszej polityki zagranicznej winna stale panować świadomość, że nie może ona być tworem sztucznym, efemerydą, „sztuką dla sztuki”, lecz że opierać się musi na przesłankach realnych, czerpiących swe uzasadnienie w istotnym układzie sił materialnych i moralnych wewnątrz kraju. Jedynie realizm polityczny, który zwycięża stopniowo na płaszczyźnie światowej — stanowi właściwą linię polityki zagranicznej.

Wychodząc z tego założenia — naczelnym postulatem naszej racji stanu w dziedzinie zewnętrzno - politycznej staje się podniesienie znaczenia państwowości polskiej, jako pierwszoplanowego mocarstwa europejskiego. Podłożem dla zwiększenia prestiżu Polski na płaszczyźnie międzynarodowej jest rozwój jej sił materialnych i duchowych, jaki nastąpił na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia i który zapewnił jej — dzięki kluczowej pozycji geopolitycznej — decydującą rolę w polityce europejskiej. Wzrost znaczenia politycznego Polski na arenie światowej obserwować można od pierwszych chwil odzyskania przez nią niepodległości. W pierwszych latach egzystencji państwa polskiego znaczenie Polski rosło słabiej od wzmaganie się jej ciężaru gatunkowego.

Dorobek twórczej pracy w dziedzinie normalizacji stosunków międzynarodowych, stanowi dla Polski legitymację jej mocarstwowego znaczenia. W dziedzinie tej Polska winna przeciwstawić się i istotnie przeciwstawia się nierównomiernemu traktowaniu poszczególnych państw, oraz wszelkim próbom narzucania pewnych koncepcji politycznych przez t. zw. wielkie mocarstwa t. zw. państwom o wyższym zakresie interesów. Będąc sama wielkiem mocarstwem, nie czyni tego w obawie o jakiegokolwiek zagrożenie w tej drodze jej własnych interesów, a jedynie ze względów zasadniczych, w imię hasła równouprawnienia państw, stanowiącego podstawę sprawiedliwej polityki międzynarodowej.

Też zasadniczą polskiej polityki zagranicznej winno być zabezpieczenie pokoju, który to stan — abstrahując od wszelkich przesłanek emocjonalnych i ideologicznych —

jest najwłaściwszym dla przeprowadzenia konsolidacji państwowości polskiej. W dążeniu do tego celu Polska polityka zagraniczna winna przeciwstawiać się dążeniom rewizjonistycznym, stojąc na straży obowiązujących umów międzynarodowych i naczelną zasady sprawiedliwości międzynarodowej, streszczającej się w formule: „pacta sunt servanda”. Temniemniej polityka ta nie powinna zamykać oczu na braki — które — jak każde dzieło ludzkie — zawierają w sobie obowiązujące umowy międzynarodowe.

To samo dotyczy również instytucji i organizacji międzynarodowych, które powstały w latach powojennych, mając za zadanie doprowadzenie do zwycięstwa sprawiedliwości międzynarodowej i trwałego zabezpieczenia pokoju. W swej dotychczasowej polityce dała Polska więcej, niż jakiegokolwiek inne państwo dowodów swego przywiązania i dobrej woli w stosunku do Ligi Narodów. Należy jednak stwierdzić, iż hasła internacjonalistyczne, dyktujące powstanie tej instytucji, oraz szeregu instytucji pokrewnych, oraz licznych koncepcji międzynarodowych w dziedzinie politycznej i gospodarczej — zawiodły wobec rzeczywistości, podważając autorytet i znaczenie opartych na nich organizmów. Niepowodzenia szeregu konferencji międzynarodowych, czy to politycznych, czy gospodarczych, wpływały z fałszywego podchodzenia do problemów utworzenia koncepcji oderwanych od rzeczywistości.

Stąd też w dążeniu do pacyfikacji międzynarodowych stosunków politycznych i gospodarczych winna polityka polska kroczyć po drodze realizmu i pozytywizmu. Dotyczy to zarówno dziedziny bezpośrednich stosunków międzynarodowych, normowanych układami dwustronnymi, jak i szerszej platformy stosunków międzynarodowych. Należy wyzyskiwać istniejące w każdej sytuacji możliwości ewolucji stosunków faktycznych, w kierunku korzystnym i na tej płaszczyźnie dążyć do usuwania trudności. Praca ta winna sięgać w problemy dnia codziennego, dążyć do eliminowania kwestyj prestiżowych i wypośrodkowania płaszczyzn porozumienia z innymi narodami.

Zgodnie z wiekowymi tradycjami — polska polityka zagraniczna nie przeciwstawia się swobodnemu rozwojowi innych krajów, we wszystkich dziedzinach ich życia zbiorowego, wykazując zrozumienie i poszanowanie dla odrębnych wartości, wnoszonych przez poszczególne narody do skarbnicy powszechnego postępu. Ze stwierdzenia tego stanowiska wpływa negatywne ustosunkowanie się do

wszelkich prób internacjonalistycznych niwelacji wartości narodowych. Kulturowanie wartości narodowych nie sprzeciwia się w niczym zgodnemu współżyciu narodów, a nawet stanowi konieczny warunek postępu. Przypuszczać należy, że przeciwieństwa narodowe i państwowe będą zawsze istniały, a dążenia do ich likwidacji przez sztuczne narzucanie pewnych form zewnętrznych jest zgóry skazane na niepowodzenie. Dowodem tego jest szereg koncepcyj międzynarodowych z Unją Europejską na czele. Jedyny ich ślad znaleźć można dziś w archiwach dyplomatycznych.

Zdawanie sobie sprawy z realizmu politycznego i znaczenia czynników materialnych, nie powinno przesłaniać doniosłego wpływu, jaki na stosunki międzynarodowe posiadają czynniki psychologiczne, o podkładzie emocjonalnym i nastawieniu częstokroć pozornie irracjonalnym. Mimo, a może wbrew materializacji życiowej znaczenie czynników tych stale wzrasta. Stąd wynika, że polityka zagraniczna winna się z czynnikami temi liczyć, a ponadto dążyć do ich ukształtowania

w sposób dla jej celów pożyteczny. Postulat ten wiąże bezpośrednio pracę polityczną z akcją propagandową.

Ostrość problemów międzynarodowych w dobie powojennej wymaga szczególnie sprężystej organizacji aparatu dyplomatycznego, mającego realizować postulaty racji stanu wobec zagranicy. Metody pracy dyplomatycznej bywały niejednokrotnie oderwane od życia realnego, lubowały się w koncepcjach sztucznych, fikcyjnych. Metody te dziś nie mogą prowadzić do celu. Praca polityczna na płaszczyźnie międzynarodowej winna być oparta na nieustającej obserwacji przebiegu wypadków i wyciąganiu zeń logicznych wniosków. Praca ta winna sięgać do podstaw, na których formuje się gra dyplomatyczna, t. j. do polityki państw zagranicznych w najszerszym tego słowa ujęciu, a więc do polityki wypływającej z rzeczywistych potrzeb i warunków istnienia danych organizmów państwowych. Tylko wówczas praca ta zdoła spełnić swoje zadanie naczelne, jakim jest zapewnienie i utrwalenie mocarstwowego stanowiska Polski w świecie.

## Zagadnienie mniejszości narodowych w Polsce

Zagadnienie mniejszościowe, bardzo dzisiaj aktualne w całym świecie, a szczególnie interesujące w Europie, dla Polski ma ogromne znaczenie. Jest to problem nadzwyczaj skomplikowany, i trudny wobec tego do rozstrzygnięcia, co powoduje daleko idące różnice w poglądach na sposoby jego rozwiązania.

Problem mniejszościowy w odniesieniu do interesów polskich układa się w trzech płaszczyznach, zupełnie odrębnych, a mianowicie:

- 1) w płaszczyźnie naszych zagadnień narodowościowych wewnętrznych;
- 2) w płaszczyźnie naszych zagadnień narodowościowych zewnętrznych, oraz
- 3) w płaszczyźnie zagadnień, związanych z terenem międzynarodowym, a więc: Liga Narodów, traktatami mniejszościowymi itd.

Sprawie naszych zagadnień narodowościowych nazewnątrz, w innych państwach, poświęcone będą oddzielne wykłady.

Zagadnienia narodowościowe wewnętrzne związane są z istnieniem w naszym kraju szeregu t. zw. mniejszości narodowych, których narody macierzyńskie żyją poza granicami państwa polskiego. Ponieważ wpływ tych narodów na kształtowanie się myśli poglądów politycznych, układu społecznego poszczególnych mniejszości jest bardzo duży, w polityce wewnętrznej polskiej mniejszości narodowe odgrywają poważną rolę.

Jeżeli chodzi o teren międzynarodowy, to związani z nim jesteśmy pewnymi zobowiązaniami, t. zw. traktatami mniejszościowymi. Zainteresowania nasze idą tutaj w kierunku przede wszystkim negatywnym. Polska bowiem nie może zgodzić się na taki stan rzeczy, ażeby istniał w Europie szereg państw, skrepowanych zobowiązaniami mniejszościowymi, a z drugiej strony państwa, których traktaty mniejszościowe nie obowiązują i które nie są zmuszane do ochrony swych mniejszo-

ści, jak np. Niemcy w stosunku do mniejszości polskiej.

Z wymienionych powyżej trzech dziedzin problemu narodowościowego najbardziej skomplikowanymi dla naszego państwa są zagadnienia narodowościowe wewnętrzne. Zagadnienia te wynikają z tego faktu, że skład etniczny polski nie jest jednolity. Posiadamy, oprócz ludności polskiej, ludność: ukraińską, białoruską, litewską, rosyjską, niemiecką, żydowską i czeską. Liczby, dotyczące tych poszczególnych narodowości, według ostatniego spisu, przeprowadzonego przez nasze państwo w dniu 9 grudnia 1931 r. — przedstawia się w sposób następujący:

Na 32 miliony i prawie 133 tysiące obywateli Rzeczypospolitej — Polaków w państwie polskim jest 22 miliony 200 tys., czyli 69.1%.

Ukraińców jest 4 milj. 800 tys. (15%).

Żydów — 2 milj. 700 tys. (8%). Do liczby tej nie są włączeni Żydzi mówiący po polsku. Gdyby zatem uwzględnić i tych, mielibyśmy Żydów przeszło 3 miliony.

Białorusinów jest 1½ mili. (4.5%).

Niemców — 700 tys. (2.2%).

Rosjan, mówiących po polsku mamy 80 tys. (około 1%). Istnieje jednak wśród Ukraińców na terenie Małopolski duża grupa Rusinów, licząca kilkaset tysięcy, którzy wprawdzie mówią po ukraińsku, ale uważają swój język za gwara języka rosyjskiego i sami siebie określają jako przynależnych do jednego wielkiego narodu ruskiego, czyli rosyjskiego.

Litwinów mamy około 80 tys. (0.2%).

Czechów około 30 tys. (0.1%).

Liczby te pozwalają ustalić pewne, bardzo ważne dla problemu narodowościowego wewnętrzne, wnioski, mianowicie:

1) że Polska nie jest jednolitym państwem narodowym, bowiem poza masą polską mamy element etnograficznie, językowo, wyznaniowo i kulturalnie obce, ale naród polski

w państwie polskim stanowi większość bezwzględna, nie tylko w stosunku do poszczególnych mniejszości narodowych, ale nawet w stosunku do wszystkich tych mniejszości. Praktycznie ma to duże znaczenie, gdyż o polityce polskiej, o ustroju państwowym polskim — decyduje naród polski.

2) że naród polski, biorąc pod uwagę fakt posiadania nawewnątrz współobywateli — licznych, bo stanowiących mniej więcej 10 milionów, t. j. prawie  $\frac{1}{3}$  część obywateli Rzeczypospolitej — nie Polaków, dążyć musi w swej polityce do związania ich z państwowością polską i uczynienia z nich dobrych obywateli Polski. Nie są to rzeczy niemożliwe — i teoretycznie i praktycznie. Wiemy, że np. mieszkańcy Szwajcarii, bez względu na swą narodowość, są jaknajlepszymi obywatelami tego państwa. Sięgając zaś do naszej historii, wiemy, że potrafiłszy włączyć do naszego rydwanu państwowego inne narody i razem z nimi stworzyć jedność państwową, która przetrwała bardzo długie okresy.

Poszczególne mniejszości na obszarze Rzeczypospolitej rozmieszczone są w sposób następujący:

Ukraińcy (Rusini) zamieszkują południowo - wschód Polski, a więc województwa: krakowskie, lubelskie — t. zw. Chełmszczyznę, województwa: stanisławowskie, lwowskie, tarnopolskie, wołyńskie i docierają aż do osi poziomej województwa poleskiego. Obserwujemy przytem, że w miarę posuwania się z południa do wschodu świadomość Ukraińców jest coraz mniejsza; a na terenie Polesia Ukraińcy zlewają się z elementem białoruskim lub polskim, ew. rosyjskim.

Białorusini zamieszkują Polesie, woj. nowogródzkie, wileńskie i białostockie, zwłaszcza powiaty: grodzieński, wołkowyski, białostocki, sokulski i bielski.

Na pograniczu z Litwą mieszkają Litwini na terenie powiatów: wileńskiego, trockiego, świeciańskiego, grodzieńskiego, suwalskiego i sejneńskiego.

Na zachodzie Rzeczypospolitej zamieszkują Niemcy — w województwach: poznańskim, pomorskim i śląskim. Spotykamy ich także na terenie Polski centralnej, t. j. w województwie łódzkim, w powiatach, graniczących z woj. pomorskim, oraz na terenie woj. stanisławowskiego i w niewielkiej ilości, około 30 tys. — w woj. wołyńskim. Na Wołyniu mają charakter emigracji.

Na terenie woj. wołyńskiego zamieszkuje jeszcze około 30 tys. Czechów.

Żydzi zamieszkują całą Polskę. Jedynie

na zachodzie — na Pomorzu i w Poznańskim — jest ich bardzo mało. Większą ilość Żydów widzimy już w woj. śląskim, zwłaszcza w Bielsku. Ostatnio obserwujemy coraz silniejsze przenikanie żywiołu żydowskiego na zachód. Żydzi skupiają się prawie wyłącznie w miastach. Na 3 miliony Żydów —  $2\frac{1}{2}$  miliona zamieszkuje w miastach, stanowiąc mniej więcej  $\frac{1}{3}$  część całej ludności miejskiej w Polsce (prawie 38,9%).

Rosjan spotykamy przedewszystkiem na Kresach Wschodnich.

Z powyższego zestawienia wynika jeszcze jeden postulat dla naszej polityki narodowościowej, postulat, który można określić w ten sposób, że w Polsce istnieje właściwie tyle zagadnień narodowościowych, ile jest poszczególnych mniejszości narodowych. Zupełnie bowiem inaczej kształtują się zagadnienia mniejszości niemieckiej, inaczej litewskiej, ukraińskiej, białoruskiej, czy wreszcie ruskiej. Co więcej, momenty regionalne i inne wpływają na to, że nawet to samo zagadnienie ma zupełnie inny charakter na terenie dwóch różnych części państwa polskiego. I tak np. zagadnienie niemieckie na terenie Pomorza, czy Poznańskiego lub Śląska ma mało wspólnego z problemem Niemców na Wołyniu albo na terenie Polski centralnej.

Bardzo jaskrawymi są te różnice w kształtowaniu się zagadnień narodowościowych białoruskich i ukraińskich. Białorusini katolicy i Białorusini prawosławni — są to dwa światy zupełnie do siebie niepodobne. Białorusin katolik, chociaż mówi językiem białoruskim, garnie się zawsze do kultury polskiej, natomiast Białorusin prawosławny pozostaje pod bardzo silnym wpływem Rosji.

Tak samo rzecz się ma z Ukraińcami. Jeżeli porównamy Ukraińca z Wołynia, z Ukraińcem z Małopolski — to znów okaże się odrębność tych dwóch typów w nastawieniu ich do Polski. Nastawienie to związane jest w ogromnej mierze z przeszłością dziejową. Małopolska pozostawała pod wpływem Austrii, która podsyciała nienawiść Ukraińców przeciwko Polsce, natomiast na terenie Wołynia Polacy wraz z Ukraińcami prowadzili zaciętą walkę z rusyfikacją. Toteż tutaj nienawiści niema, istnieją raczej duże podkłady do wytworzenia poczucia wspólnych interesów.

Między temi wszystkimi problemami narodowościowymi są jednakże pewne podobieństwa, na których podstawie łączymy te problemy w pewne grupy. Do pierwszej z tych grup zaliczamy kwestję mniejszości niemieckiej i litewskiej, do drugiej — kwestję mniej-

szości ukraińskiej i białoruskiej i wreszcie do trzeciej — kwestję żydowską. Mniejszości czeskiej nie włączamy do żadnej z tych grup dlatego, że Czesi w Polsce nie stanowią zagadnienia narodowościowego — jest to typowe zagadnienie emigracyjne. Natomiast Rosjan trudno jest umieścić w którejś z powyższych grup. Gdyby istniała Rosja narodowa, przedwojenna, to — oczywiście — Rosjanie powinni być zaliczeni do grupy pierwszej. Umawiając mniejszość rosyjską, będą ją traktował, jako należącą do tej właśnie grupy. Jeżeli jednak chodzi o stan faktyczny, o pokrewieństwo pewnych cech, to zagadnienie mniejszości rosyjskiej zbliżone jest raczej z zagadnieniem białoruskim i ukraińskim.

Przed omówieniem każdej z wyszczególnionych grup narodowościowych, scharakteryzuję, dla czego w ten właśnie sposób zostały one wyodrębnione.

Jeżeli chodzi o kwestję niemiecką i litewską, to najbardziej charakterystyczną cechą tych dwóch mniejszości jest ich zależność od wpływów narodów macierzystych, wynikająca z sąsiedztwa z temi narodami. Obie te mniejszości traktowane jako pierwsze forpoczty nacisku narodowego, czy to niemieckiego czy litewskiego, na terytorjum państwowym polskim, zachowują się w stosunku do Polski w sposób agresywny. Niemcy starają się utrzymać nie tylko stan swego posiadania, ale i stan wpływu politycznego, jakim rozporządzali przed wojną.

Litwini zaborczo dążą do odzyskania wy-narodowionego rzekomo przez Polskę elementu litewskiego, pozostającego na terytorjum przedewszystkiem Wileńszczyzny. Są to więc żywioły irredentystyczne.

Jeszcze jedno podobieństwo łączy te dwie grupy mniejszościowe. Jest nim bardzo wysoki stopień uświadomienia narodowego mniejszości niemieckiej i litewskiej.

Stan posiadania mniejszości niemieckiej w Polsce wygląda w sposób następujący:

Jeżeli chodzi o reprezentację parlamentarną, to w roku 1929 Niemcy mieli w Sejmie i Senacie 22 reprezentantów, w r. 1928 — 26, a obecnie posiadają 8—5 posłów i 3 senatorów.

Mają bardzo dużą prasę — ogółem 106 — tygodników, dzienników (18) i t. d. o ogólnym nakładzie 315 tys. egzemplarzy.

Rozporządzają silnie rozwiniętym szkolnictwem, mianowicie: w r. 1932 posiadali publicznych szkół powszechnych z niemieckim językiem nauczania — 459, do których uczęszczało 38.143 dzieci; publicznych szkół powszechnych z niemieckim i polskim językiem

nauczania — 37, do których uczęszczało 3710 uczniów; około 500 szkół, w których język niemiecki wykładany jest jako przedmiot — z około 20.000 dzieci. Mają 28 szkół średnich i 10 seminarjów nauczycielskich. Ogółem posiadają około 1000 zakładów szkolnych, do których uczęszcza około 70 tys. młodzieży, co stanowi około 70% ogółu młodzieży niemieckiej w Polsce.

Cyfry te stają się dopiero charakterystyczne, jeżeli porównamy je z temi cyframi, które wykazują, jaką ilością rozporządza mniejszość polska na terenie Niemiec, znacznie liczniejsza od mniejszości niemieckiej w Polsce, bo wynosząca około  $1\frac{1}{2}$  miliona. Otóż Polacy w Niemczech w r. 1933 wykazywali następujący stan posiadania: z nauczania w języku polskim korzystało w 94 szkołach — 2348 dzieci; z nauczania języka polskiego, jako przedmiotu, czy to w szkołach niemieckich, czy na kursach języka polskiego — 4429 dzieci; ochronek było 29 z 500 dziećmi. Ogółem na terenie Niemiec jest 243 urzędów szkolnych, w których 7231 dzieci słyszy język polski, czy jako język wykładowy, czy jako przedmiot. Stanowi to około 5% wszystkich dzieci polskich w Niemczech.

Organizacja polityczna Niemców w Polsce jest bardzo charakterystyczna z tego względu, że nie mają oni ogólnie - niemieckiej organizacji, lecz samodzielne regionalne partje, programowo do siebie podobne. Rozdział tych partyj jest następujący: istnieją ugrupowania nacjonalistyczne, jak: Deutsche Partei, Deutschervolksverband i Deutsche Jungenspartei (są to reprezentacje hitlerizmu na terenie Polski, maskujące swą działalność), dalej obóz niemieckich katolików (również narodowy, jednak bardziej lojalny), zorganizowanych w partji Deutsche Christ. Partei, wreszcie — partja socjalistów niemieckich.

Mniejszość niemiecka w Polsce posiada świetnie rozbudowane organizacje kulturalno-oświatowe i gospodarcze; w roku 1930 miała około 1000 spółdzielni najrozmaitszego typu. Ma najrozmaitsze związki zawodowe: socjalistyczne i chrześcijańskie, ma duży związek pracowników umysłowych. Na prace te otrzymuje olbrzymie dotacje z Berlina.

Litwini w Polsce są również bardzo dobrze zorganizowani i korzystają z bardzo dużych subwencji ze strony Litwy. Politycznie właściwie nie są różniczkowani; posiadają t. zw. Komitet, który jest ogólną reprezentacją całej mniejszości litewskiej, i wobec tego nie pracują prawie wcale w ramach organizacji partyjnych — w odróżnieniu od Niemców.

Cały swój wysiłek zatem kierują na organizację społeczne, kulturalno - oświatowe i inne. Organizacje te jednoczą Litwinów bez względu na przynależność partyjną. Istnieje t. zw. Towarzystwo św. Kazimierza, do którego należy prawie każdy Litwin. Towarzystwo to prowadzi akcję kulturalno - oświatową i pozaszkolną, odczytową i t. d. Szkolnictwo prywatne utrzymuje tow. „Ritas”. W roku 1932 Litwini posiadali prywatnych szkół powszechnych — 85, publicznych powszechnych z językiem litewskim, jako przedmiotem — 79, publicznych powszechnych z polskim i litewskim językiem nauczania — 25, publicznych powszechnych z litewskim językiem nauczania — 55, do których łącznie uczęszczało około 12.000 uczniów. Natomiast mniejszość polska na Litwie rozporządza 14 szkołami powszechnymi, do których uczęszcza około 400 uczniów i 3 gimnazjami z 600 uczniami.

W parlamencie Litwini nie mają żadnej reprezentacji.

W tem miejscu właśnie należałoby mówić o mniejszości rosyjskiej, a to dlatego, że Rosjanie, mimo, że nie korzystają z żadnej opieki ze strony żadnego państwa czy narodu, to jednak w dalszym ciągu starają się nie tylko utrzymać stan posiadania, ale rozszerzyć swe wpływy na elementy obce im narodowo. Robią to na tle stworzonej przez siebie teorii, głoszącej, że niema rozmaitych narodowości słowiańskich, jak Ukraińców, Białorusinów, jest tylko jeden wielki naród rosyjski, którego te narodowości są odgałęzieniami.

Kwestje ukraińskie i białoruskie posiadają następujące wspólne cechy: przede wszystkim obie te mniejszości są bardzo silnie uzależnione od tego, co dzieje się na terenie Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Polityka Sowietów zarówno w stosunku do Ukraińców, jak i Białorusinów, znajdujących się na terytorjum Ukrainy i Białorusi, niestawiająca większych trudności w sprawach językowych tej ludności, operująca natomiast drakońskimi środkami, jeżeli chodzi o jej uniezależnienie się polityczne, a nawet doprowadza do tego, że te masy kulturalne — ukraińskie i białoruskie stają się w stosunku do elementu rosyjskiego elementem o silnym nastawieniu antyrosyjskim. Ma to duże znaczenie na kształtowanie się kwestji ukraińskiej i białoruskiej w Polsce, to nastawienie antyrosyjskie przenika do tutejszego społeczeństwa ukraińskiego i białoruskiego, co oczywiście zbliża je ogromnie do państwowości polskiej. Dalszą wspólną cechą tych dwóch społeczeństw jest ich prawie ściśle chłopski

charakter. Jeżeli chodzi o Ukraińców, to wszystkie zawody nierolnicze stanowią wśród nich niecałe 15%, jeśli idzie o Białorusinów — to stanowią one zaledwie 10%. Są to więc społeczeństwa o charakterze rolniczo-chłopskim.

Różnice między temi dwiema mniejszościami są takie, że Ukraińcy są elementem dojrzałym narodowo, podczas gdy Białorusini są elementem ogromnie rozproszkowanym, nie rozporządzającym niemal żadnymi trwałymi zdobyczami w postaci prasy, organizacji itd.

Jeżeli chodzi o stan posiadania Białorusinów, to: w zakresie szkolnictwa rozporządzają niewielką ilością szkół; jest ich około 18 i około 62 szkół utrakwistycznych, w których połowa przedmiotów jest wykładana w języku polskim, i połowa — w białoruskim, poza tem posiadają 2 gimnazja — w Nowogródku i w Wilnie, które są właściwie oddziałami gimnazjów polskich, ale wszystkie przedmioty w tych oddziałach są wykładane w języku białoruskim.

Organizacje społeczne białoruskie nie odgrywają poważniejszej roli. Istnieje Tow. Szkoły Białoruskiej, Instytut Kultury i Gospodarki Białoruskiej, Muzeum Białoruskie, wychodzą dwa tygodniki. Masa białoruska jest więc jeszcze nieświadomiona narodowo, o nastrojach nieskrystalizowanych, z inteligencją bardzo nieliczną i pokłóconą.

Inaczej zupełnie wygląda mniejszość ukraińska, która obok mniejszości żydowskiej stanowi dla państwa polskiego najpoważniejsze zagadnienie narodowościowe wewnętrzne.

Stan posiadania Ukraińców przedstawia się w sposób następujący. W roku 1922 Ukraińcy posiadali 31 reprezentantów w naszym parlamencie — 25 posłów i 6 senatorów; w r. 1928 uzyskali do Sejmu 46 mandatów, do Senatu — 11, czyli razem rozporządzali 57 mandatami, co na 555 mandatów w naszym parlamencie wynosiło przeszło 10%; w roku 1930 uzyskali w Sejmie 28 przedstawicieli, w Senacie — 4 i tę ilość mandatów mają obecnie.

Politycznie Ukraińcy są dobrze zorganizowani. Istnieje wśród nich obóz ugodowy, następnie t. zw. centrowy, umiarkowany, ale jednocześnie wybitnie nacjonalistyczny, i wreszcie — lewicowy, rewolucyjny. Do obozu pierwszego należą właściwie dwa stronnictwa, o największym znaczeniu, mianowicie: Wołyńskie Zjednoczenie Ukraińskie, które działa na Wołyniu (wszyscy posłowie tego ugrupowania należą do B. B. W. R. i stoją na stanowisku lojalności wobec państwa polskiego) i Ukraińska Organizacja Katolicka, która rozporządza pewnym wpływem, bardzo zresztą szczupłym na terenie woj. stanisławow-

skiego. Do obozu drugiego, najpoważniejszego — należą ugrupowania centrowe, a więc t. zw. Undo i ugrupowanie socjalistów ukraińskich; t. zw. Undo jest najpotężniejszym stronnictwem ukraińskim, ma bowiem 17 posłów i 3 senatorów na 32 reprezentantów mniejszości ukraińskiej w naszym parlamencie. Program polityczny tego stronnictwa daje się scharakteryzować w ten sposób: w zakresie zagadnień wyznaniowych jest to ugrupowanie klerykalne, konserwatywne; w zakresie zagadnień politycznych, chociaż zasadniczo stoi na stanowisku lojalności wobec państwa polskiego — jest wybitnie nacjonalistyczne; w zakresie zagadnień społecznych stronnictwo to odpowiada naszym stronnictwom ludowym. Jest to więc ugrupowanie raczej umiarkowane, bardzo silnie zwalczające komunizm.

Jeżeli chodzi o ugrupowanie socjalistów ukraińskich, to dałoby się ono porównać do naszego Wyzwolenia, albo P. P. S., z tem, że jest wybitnie nacjonalistyczne. Społecznie jest jednak radykalniejsze i nawet antyklerykalne. Ugrupowanie to stoi na stanowisku, jeżeli nie rzeczywistej, to pozornej lojalności wobec państwa polskiego.

Do obozu trzeciego należą organizacje wywrotowe. Są to: organizacja komunistyczna i ukraińska organizacja nacjonalistyczna, która posiada decydujący wpływ na ukraińską organizację wojskową (U. O. W.). Organizacje te pozostają pod silnym wpływem zewnętrznych czynników.

Ukraińcy rozporządzają bardzo liczną prasą: posiadają mianowicie około 80 czasopism o ogólnym nakładzie 250 tys. egzemplarzy; mają 2 dzienniki, kilkanaście tygodników, prasę fachową — prawniczą, techniczną, gospodarczą itd.

Jeżeli idzie o ich organizacje gospodarcze, to Ukraińcy stoją na pierwszym miejscu w Polsce. W roku 1932 posiadali 3.200 spółdzielni najrozmaitszego typu — mleczarskich, jajczarskich, kredytowych, spożywczych, rolniczych, handlowych, mają własne banki, t. zw. organizację Centrobank, towarzystwa ubezpieczeniowe, kółka rolnicze, do których należało w roku 1931 około 35 tys. członków, płacących składki.

Posiadają organizacje kulturalno-oświatowe, jak „Proswita” i „Ridna szkoła”.

Jeżeli idzie o szkolnictwo ukraińskie, to mamy dotychczas tylko dane z roku 1929/30, które wyglądają w sposób następujący: w r. 1929/30 Ukraińcy posiadali 723 szkół pow-

szechnych ukraińskich, utrakwistycznych — 2.317, posiadali 20 szkół prywatnych ukraińskich, 1 utrakwistyczną, 10 zakładów ukraińskich kształcenia nauczycieli, 15 — utrakwistycznych, 2 szkoły zawodowe ukraińskie, 1 utrakwistyczną.

Przed wojną, a nawet i po wojnie, przed t. zw. reformą szkolną St. Grabskiego i St. Thugutta, przeprowadzoną w roku 1924 — mniejszość ukraińska rozporządzała 2177 szkołami czysto ukraińskimi; obecnie liczba ich wynosi 725.

Kwestja żydowska jest jeszcze bardziej skomplikowana, niż kwestja ukraińska, prztem wygląda ona zupełnie inaczej, aniżeli wszystkie inne kwestje narodowościowe w Polsce. Przyczyną tego jest cały szereg momentów m. in. również natury emocjonalno - psychologicznej.

Pierwszym takim momentem w kwestji żydowskiej jest sprawa rasy. Pominąwszy już sprawę cech zewnętrznych Żydów, dużą rolę odgrywa tutaj fakt, że żyjąc przez długie wieki w swym własnym zamkniętym świecie, wytworzyli Żydzi typ, kulturalnie zupełnie odrębny od reszty społeczeństw, w szczególności zaś od społeczeństwa polskiego.

Dalszemi momentami w kwestji żydowskiej, nadającymi jej specjalny charakter, jest przynależność wyznaniowa Żydów, która wydziela ich spośród wszystkich innych społeczeństw, oraz zagadnienia języka. Żydzi są społeczeństwem wielojęzycznym, mówiącym na terenie Polski zarówno językiem polskim, jak i hebrajskim, a w masie swej używającym t. zw. żargonu (jidysu).

Najważniejszym zaś momentem w kwestji żydowskiej jest zupełnie wyjątkowa struktura zawodowo-społeczna Żydów. Ok. 80% Żydów rozmieszczonych jest w dwóch zawodach: handlu i rzemiośle, inne zawody obejmują: rolnictwo — około 9%, rolne zawody — około 5%, służba domowa — około 7%. Na 3 miliony Żydów w Polsce 2½ milj. zamieszkuje w miastach, stanowiąc około 40% ludności miejskiej w Polsce.

Przytoczone wyżej momenty w kwestji żydowskiej, wyodrębniające ją od wszystkich innych kwestyj narodowościowych, unaoczniają nam, że na tle tych różnic rasowych, wyznaniowych, językowych i społecznych — wszelkie porozumienia z mniejszością żydowska są bardzo utrudnione.

Charakterystyczną cechą społeczeństwa żydowskiego jest jego rozbitcie partyjne. Dzieli się ono na 4 zasadnicze obozy. Do pierwsze-

zaliczamy Żydów ortodoksów, tj. klerykałów, którzy dzielą się na 2 grupy: na Żydów, zrzeszonych politycznie w organizacji Agudas Izrael i t. zw. Żydów bezpartyjnych. Do drugiego obozu należą t. zw. ugrupowania świeckie, z których wydzielamy 2 grupy: Żydów sjonistów i t. zw. volkistów. Sjonisci są to niepodległościowcy, zmierzający do utworzenia własnego państwa żydowskiego, dzielą się na ogólnosjonistów, socjalistów i mizrachistów (sjonistów - ortodoksów). Volkisci są ugrupowaniem demokratyczno - narodowym. Obóz trzeci skupia organizacje żydowskie robotnicze — przedewszystkiem Bund, odpowiednik naszej P. P. S. — i ostatnio powstałe Stronnictwo Zjednoczenia Pracy. Czwartym obozem są Żydzi t. zw. asymilatorzy, dzielący się także na liczne, zwalczające się grupy. Du-

że wpływy wśród Żydów posiadają wszystkie partje komunistyczne.

Budowa szkolnictwa Żydów jest również ogromnie skomplikowana; każde większe stronnictwo posiada własne szkolnictwo.

W emigracji Żydów Polska może współdziałać w nieznacznym tylko stopniu, ponieważ obecnie niema prawie możliwości umieszczenia ich gdziekolwiek (zakazy imigracyjne); do niedawna wyjeżdżało Żydów z Polski 100.000 rocznie, dzisiaj nie wyjeżdża ich nawet 20.000, natomiast zagadnienie przebudowy socjalnej Żydów jest możliwe do realizowania w pewnym zakresie — z zagadnieniem tem niektóre z państw zdołały się uporać — a rozwiązać je można według mego zdania — przedewszystkiem przez szkolnictwo zawodowe dla Żydów.

Wiz. S. Maciszewski

## Zagadnienia związane ze szkolnictwem polskim

Zagadnienie szkolnictwa jest obecnie dla nas ważne tembardziej, że w tej dziedzinie jesteśmy dziś w momencie przełomowym. Po 15 latach wysiłków w zakresie zespolenia wszystkich czynników, składających się na ogólny system wychowania, przystępujemy dziś do budowy jednolitego gmachu szkoły, którego fundamenty zostały położone jeszcze w roku 1932 uchwaleniem przez ciała ustawodawcze nowej ustawy o szkolnictwie.

Pracę mieliśmy na miarę kolosa. Po zaborcach otrzymaliśmy spuściznę nieodpowiadającą potrzebom polskiego społeczeństwa. Polityka wszystkich 3 zaborców szła w tym kierunku, aby z całości polskiego narodu, przez odpowiedni system szkolny stworzyć 3 odrębne skupiska kulturalne; aby Polacy pod panowaniem Niemców różnili się od Polaków z zaboru austriackiego, a ci od Polaków z zaboru rosyjskiego. Chodziło o to, aby Polacy mówiący tym samym językiem i posiadający te same tradycje historyczne, w strukturze swej byli zupełnie odrębni w każdym z zaborów. I do tego było przystosowane całe szkolnictwo.

Oczywiście naród polski zdawał sobie z tego sprawę i czynnie przeciwstawiał się tym dążeniom. W zależności od warunków politycznych każdego zaboru postępowano inaczej. Tam gdzie swoboda była największa, tj. w Małopolsce sprawa była najłatwiejsza. Można było tworzyć szkoły średnie ogólnokształcące, a nawet wyższe uczelnie. Jedyne wówczas 2 uniwersytety polskie istniały właśnie na terenie zaboru austriackiego.

Na terenie zaboru niemieckiego sprawa przedstawiała się znacznie gorzej. Nie było tam mowy o stworzeniu polskiego szkolnictwa; tak samo było w zaborze rosyjskim; istniały tam państwowe szkoły rosyjskie, jednak społeczeństwo polskie wypowiedziało im stanowczą walkę i uchwaliło nie uczęszczać do nich, mimo, że niejednokrotnie było to złamaniem karjery.

Dziś nas zadziwia niezwykła solidarność

nastroju, który ogarnął całą młodzież i kazał jednego dnia opuścić szkoły rosyjskie. Okres wojennego wielkiego zniszczenia materialnego i jednocześnie niezwykłego podniesienia się duchowego napięcia energii narodowej, gdzie trzeba było walczyć o elementarne środki życia — jest okresem gorączkowej budowy, a raczej krzątaniny się dokoła szkolnictwa. Szczególnie wyraźna jest ta krzątanina w zaborze rosyjskim. Jeżeli zważymy, że ogromna ilość dzieci szerokich warstw uczyła się w szkołach rosyjskich, to zrozumiemy, jakiej trzeba było pracy, aby szkoły rosyjskie zamienić na polskie.

Zaraz po wypędzeniu Rosjan w r. 1919 cała oswoobodzona część Królestwa pokryła się siecią przedszkoli i szkół powszechnych. Narazie nie jest to jeszcze systematyczna budowa gmachu oświaty.

Przed rządem polskim w listopadzie 1918 roku w dziedzinie oświaty stają ogromne zadania, któreby można określić „zwalczanie analfabetyzmu i wytworzenie polskiej świadomości kulturalnej”.

Cel ten jednak może być osiągnięty przez szkolnictwo, które będzie odpowiadało 3 warunkom: będzie powszechne, bezpłatne i obowiązkowe. Chodzi o to, by ustanowić dla wszystkich obywateli w określonym wieku obowiązek uczęszczania do szkoły bez względu to, do jakiego stanu należą. Oczywiście jest to możliwe tylko wówczas, gdy szkoła będzie bezpłatna i obowiązkowa.

Powszechność nauczania jest zdobyczą rewolucji francuskiej. W Polsce pierwsze tradycje w tym kierunku były już wtenczas, gdy tworzyliśmy pierwsze w Europie Ministerstwo Oświaty w końcu 18 wieku. Oczywiście w związku z upadkiem państwa polskiego, myśl ta nie mogła być zrealizowana i dopiero w końcu 1919 r. powstała ustawa o obowiązkowym szkolnym, przyczem minimalna ilość lat nauki została określona na 7. Powstało zatem szkolnictwo powszechne, które musiało się oczywiście liczyć z warunkami go-

spodarczem i ogarnąć całe masy młodzieży polskiej.

W miastach była jeszcze sprawa łatwa. Przeprowadzona statystyka wskazuje, ile młodzieży mieszka, a na tej podstawie zakłada się szkołę. Natomiast na wsi sprawa jest znacznie trudniejsza. Samo przeprowadzenie statystyki jest znacznie trudniejsze, nie mówiąc już o trudnościach gospodarczych budowania szkół na wsi.

Według obliczeń, około 6 część całej ludności stanowią dzieci w wieku szkolnym 7 — 14 lat. Chodziło więc o to, aby tę młodzież nętylko umieścić w szkołach, ale dać jej odpowiednio zorganizowane szkolnictwo. Obowiązek szkolny dotyczy 7 lat nauki, podczas której dzieci uczą się czytania, pisania, rachunków, geografji i t. p.; jednak okazało się, że ta ilość nauki jest jeszcze niewystarczająca. Trzeba jeszcze było zorganizować szkolnictwo dokształcające.

Najsprawiedliwszym byłoby, gdyby wszystkie szkoły miały jednakową wartość. W mieście sprawa jest łatwiejsza, gdzie dzieci jest dużo i można im dać 7-io klasową szkołę. Natomiast na wsi, gdzie jest np. 30 dzieci w okręgu szkolnym, budowa gmachu, utrzymanie nauczyciela i t. d. jest zbyt kosztowne. Poza to dużą trudność stanowi odległość, jaką dziecko na wsi musi przebywać do szkoły. Ustalono, że dziecko może najwyżej chodzić do szkoły 3 klm. I tu jednak następuje się szereg trudności; nieraz bowiem podczas wiosennych roztopów, lub też zawiei śnieżnych nawet te 3 km. są nie do przebycia. Zagadnienie to rozwiązać jest bardzo trudno, szczególnie kiedy się wszystko organizuje od nowa.

Stworzono szkoły o różnych stopniach i typach, zależnych od ilości dzieci w okręgu szkolnym. Ustalono, że na jednego nauczyciela może przypadać najmniej 50 dzieci, jeżeli więc w okręgu szkolnym będzie 50 dzieci, zakłada się szkołę 1-no klasową; przy 100 dzieciach — 2-klasową, przy 350 dzieciach — 7-mio klasową. Cała nasza polityka oświatowa szła w kierunku budowania jaknajwiększej ilości szkół 7-mioklasowych i tu zrobione jest bardzo dużo.

Po zaborcach odziedziczyliśmy szkoły jednoklasowe. Chłopi byli z nich zadowoleni, bo dziecko miało szkołę blisko, chodziło do niej np. 200 m., nagle zaś przyszły władze polskie, tworzą okręg szkolny, kasują pojedyncze szkoły i budują jedną dużą szkołę, do której dziecko musi chodzić 2 km. Toteż trzeba tu było zwalczyć ogromne trudności, walczyć prosto z chłopami, aby ich przekonać

o celowości takiego rozwiązania sprawy. Poza to do szkół rosyjskich dziecko chodziło 60 dni w roku, resztę zaś czasu poświęcało rodzinie, pomagając w gospodarstwie. Władze polskie powiedziały natomiast, że choć dziecko należy do rodziców i podlega ich woli, to jednak musi przede wszystkim chodzić do szkoły — te wszystkie nawyki, ugruntowane wśród chłopów w ciągu wieków trzeba było ogromnym nakładem wysiłków przewyciężyć. Sprawę tę jednak już można uważać za załatwioną.

Powstały jednak nowe ważne zagadnienia, już czysto techniczne, jak np. zgromadzenie kapitału dla budowy ogromnej ilości szkół. W innych państwach szkoły budowano w ciągu stuleci, u nas trzeba to było uczynić w parę lat. Trzeba było wybudować ilość szkół, wystarczającą dla 5 milionów dzieci. Stanęliśmy zatem przed zagadnieniami, których nie ulęknąć się mogli tylko ludzie głęboko wierzący w swój naród i państwo. I zadanie to zostało rozwiązane.

Następnie dzieci musiały mieć nauczycieli. Jeżeli weźmiemy jako normę 50 dzieci na jednego nauczyciela, otrzymamy jako konieczną ilość 100.000 nauczycieli. Należało te 100.000 wykształcić, nadając im jednolity kierunek, przygotować do określonych zadań. Trzeba było stworzyć odpowiednią ilość zakładów kształcenia nauczycieli. I ten wysiłek mimo ogromnych trudności psychicznych i finansowych został dokonany.

Ale państwo i naród nie może się ograniczać tylko do dania obywatelom kształcenia elementarnego, musi być stworzona elita umysłowa, orjentująca się we wszystkich dziedzinach życia duchowego, będąca duchowym kierownikiem ludu.

Tu już jednak zaczęły się ścierać poglądy społeczno - polityczne. Co do szkół powszechnych wszyscy mniej więcej się zgadzali. Natomiast w dziedzinie szkolnictwa średniego starły się dwa obozy: pierwszy z nich twierdził, że elita jest potrzebna, jednak należy ją od razu wyodrębnić; a zatem jest to stanowisko reprezentowane zwykle przez konserwatywne obozy społeczeństwa.

Drugi obóz, bardziej bliski życia mówił, że elita kulturalna nie może powodować jakby 2-ch świadomości w narodzie, nie może być przepaścią kulturalną między jedną warstwą i drugą. Musi być taki okres czasu, kiedy wszystkie dzieci uczą się razem, nie należy od samego początku wyodrębnić elity; selekcja taka może być dokonana dopiero znacznie później, podstawa zaś wykształcenia musi być dla wszystkich jednakowa.

Później dopiero, po ukończeniu szkoły powszechnej, należy umożliwić zdolniejszym jednostkom dalsze kształcenie się, lecz również bez względu na warstwę narodu.

Jednak nieuporządkowane warunki polityczne w Polsce do r. 1926, zmienność nastrojów i sił politycznych, nie pozwalały żadnemu ministrowi tego zagadnienia rozwiązać. Sprawy te załatwiono połowicznie, ustawy jednak regulującej zasadnicze kwestje nie było.

Bardzo trudne było rozwiązanie problemu szkolnictwa zawodowego. Tkwiły tu nieprawdopodobne przesady, które częściowo pozostały jeszcze do dziś. Mianowicie tak, jak w końcu, czy połowie 19 wieku uważano zajmowanie się handlem za rzecz uwłaszczającą godności ludzkiej, tak jeszcze i dziś dziedza tej wiedzy jest nieraz pogardzana. Do dziś jeszcze w sferach mieszczańskich pokutuje przekonanie, że szkoła zawodowa jest czemś niebywale gorszym od ogólnokształcącej.

Toteż nie dziwnego, że początkowo do szkół tych kierował się element gorszy, mniej zdolny, najczęściej ci, którzy stracili nadzieję ukończenia szkoły ogólnokształcącej. Zresztą trzeba przyznać, że sam ustrój szkolny wytwarzał w dużej mierze tę opinię; kto kończył szkołę średnią ogólnokształcąca, otrzymywał uprawnienia wojskowe, miał zatem wstęp na wyższe uczelnie, na stanowiska państwowe i t. d., gdy tymczasem ci, którzy kończyli średnie szkoły handlowe mieli zamknięty wstęp wszędzie i nie korzystali z żadnych uprzednień.

Z zakładami wyższymi sprawa była znacznie łatwiejsza. Zwiększyliśmy tylko ilość uczniów; pierwsza ustawa w tym zakresie wyszła w 1920 r. a ostatnia została zastąpiona nową (w maju r. 1933).

Wskutek specjalnych warunków gospodarczych, w jakich Polska znalazła się po wojnie i wskutek zniszczeń, nasz budżet oświatowy nie mógł od razu osiągnąć tych ram, jak w innych państwach. Obecnie budżet na oświatę zajmuje u nas jedno z pierwszych miejsc, zaraz po budżecie wojskowym. Przeciwnie siódma część budżetu jest u nas przeznaczona na oświatę i kulturę.

U nas są dość skomplikowane stosunki narodowościowe, co jeszcze utrudnia to, że niektóre związki religijne zgłaszają swoje pretensje do wychowania.

Jednak prawie wszystkie już dzieci w Polsce mogą korzystać ze szkół; według bo-

wiem danych w r. 1931 — 32 w szkołach znalazło się 94,4% dzieci w wieku szkolnym.

W ciągu 13 lat istnienia państwa od r. 1919 — 1932, do czasu objęcia teki ministra oświaty przez J. Jędrzejewicza, w dziedzinie szkolnictwa można powiedzieć, sztukowaliśmy swoją robotę, stawialiśmy szereg nadbudówek i t. p. bez żadnego jednak planu, aby tylko zaspokoić palące — elementarne potrzeby. Wskutek niepewnych warunków politycznych, żaden minister oświaty nie próbował nawet wnieść do sejmu projektu nowej ustawy o szkolnictwie.

Dopiero za ministra Jędrzejewicza ustawa taka została uchwalona, w dniu 11 marca 1932 r., mówiąca o całości szkolnictwa. Nie jest ona specjalnie obszerna, zawiera 50 — 60 artykułów, każde jednak zdanie, każdy wyraz jest tam nabrzmiały treścią i niestychnie ważny.

Jest to fundament, na którym przez wiele lat będzie się budować gmach szkolnictwa polskiego. Ustawa ta wprawdzie nie rozwiązuje wszystkich bolączek, ale może spowodować ogromne przemiany społeczne. Każdy z nas zdaje sobie sprawę z tego, że żyjemy w okresie, kiedy dokonują się ogromne przeobrażenia społeczne i każdy z nas je odczuwa. Jaką rolę odgrywa tu nowa ustawa o szkolnictwie.

Nadaje ona przemianom u nas zachodzącym odpowiedni kierunek; sprzyja w kierunku przede wszystkim zasypania różnic między warstwami i stanami społecznymi. Każdy, komu leży na sercu troska o przyszłość narodu, zdaje sobie sprawę z tego, że grozić nam będzie ogromne niebezpieczeństwo, jeżeli będą u nas przepaście między jedną warstwą a drugą.

Nowa ustawa idzie właśnie w tym kierunku, aby zniwelować różnice tych poziomów. Niewątpliwie elita będzie zawsze, ale chodzi o to, aby różnice poziomów nie dawały pewnych praw jednemu, ze szkodą innym i aby to nie powodowało antagonizmów. Charakterystycznym jest np., że ci sami ludzie, którzy w Europie wyczuwają dużą między sobą różnicę kulturalną i towarzyską, na gruncie amerykańskim różnice te zupełnie tracą. Adwokat wcale nie jest tam lepszy kulturalnie od majstra ślusarskiego, jeden z nich tylko ma wykształcenie w jednej dziedzinie, drugi zaś w innej.

Jednakowa podstawa wykształcenia dla wszystkich obywateli wpływ ma ogromny. Chodzi o to, aby wszyscy obywatele w pewnym okresie spędzili czas w szkole razem.

Dawniej po ukończeniu 7 lat życia dzie-

eko szło do szkoły powszechnej; były to przeważnie dzieci robotników i włościan. Natomiast t. zw. inteligencja starała się oddawać swe dzieci do gimnazjum.

Obecnie zostało to zmienione. Konstrukcja gimnazjum jest już inna. Nauka w gimnazjum trwa 4 lata, obejmując dawniejsze klasy 3, 4, 5, 6, z których 3-cia będzie teraz 1-szą; 4-ta 2-gą i t. d.

Szkoły powszechne będą 3-ch stopni. Jednoklasowe, średnie wieloklasowe i największe wieloklasowe. Do pierwszej klasy gimnazjum będą przyjmowane dzieci po ukończeniu 6-ciu klas szkoły powszechnej. Dziecko, chcąc zaokrąglić swoją naukę, może jeszcze uczyć się siódmym roku do szkoły powszechnej. Jeżeli zaś rodzice mają odpowiednie warunki i jeśli dziecko jest zdolne, może iść do gimnazjum. Dla tych, co kończą gimnazjum otwierają się 2 drogi. Albo po uzupełnieniu wykształcenia jakimiś kursami zawodowymi będą zarobkować, względnie pójdą do specjalnych liceów zawodowych, albo też chcąc dalej się kształcić, pójdą do liceów ogólnokształcących.

Liceum ogólnokształcące obejmuje 2-letni kurs, podczas którego następuje specjalizacja. Będą więc licea klasyczne, fizyko-matematyczne, przyrodnicze, humanistyczne itd. Jednocześnie będą licea zawodowe, które jednak tak samo, jak ogólnokształcące będą uprawniały do wstępu na wyższą uczelnię.

Po raz pierwszy ustawa mówi o wieku przedszkolnym, od 3-go do 7-go roku życia, kiedy dziecko ma być przygotowane do wstąpienia do szkoły. Ogólną zasadą nowego ustroju jest, że szkolnictwo średnie buduje się na powszechnym. Cała ustawa tworzy gmach konkretnie przemysłany i ułatwiający pożądane zmiany społeczne. Jest ona pisana z tendencją przełamania niechęci społeczeństwa do szkół zawodowych; znosi niesprawiedliwy przywilej szkół ogólnokształcących. Absolwenci szkół zawodowych będą korzy-

stali z zupełnie takich samych praw, jak absolwenci szkół średnich ogólnokształcących. Zniesiono tu więc stary, ugruntowany rozdział; nie dziwnego, że wywołało to ogromne protesty pewnych odłamów konserwatywnego społeczeństwa.

Na szkoły zawodowe jest położony specjalny nacisk. Ustawa nakłada obowiązek dokształcania. Młodzież do 15 lat w handlu i przemyśle musi się dokształcać i to na koszt pracodawcy. Po ukończeniu szkoły powszechnej musi przejść jeszcze szkołę zawodową. Jakkolwiek wejdzie to w życie dopiero po paru latach, jednak znaczenie tej ustawy jest olbrzymie, przedłuża ona właściwie okres kształcenia się jeszcze o kilka lat.

Szkolnictwo wyższe prawie nie zostało naruszone. Nowa ustawa nie wprowadziła na wyższych uczelniach większych zmian. Zmienia jedynie stosunek władz uczelni do ministra oświaty, chociaż sam ustrój tego szkolnictwa wymagałby również gruntownej przebudowy.

Trzeba bowiem zdać sobie sprawę, że szkoły wyższe, istniejące u nas od XIV wieku, a więc przeszło 500 lat wytworzyły u siebie cały osad wieków i przesądów, które aby usunąć trzeba siły tytana. Może to być zmienne tylko drogą ewolucji. Szczególniej musi tu być położony nacisk w kierunku wykształcenia zawodowego.

Dziś wyższe uczelnie mają na celu przygotowanie wybitnych fachowców z jednej strony, oraz wykształcenie teoretyczne z drugiej. Natomiast jest przewidziana zmiana w tym kierunku, aby stworzyć warunki szybszego wykształcenia fachowców na uniwersytetach, czy też politechnikach. Do przygotowania zaś do teoretycznej pracy naukowej będą służyły specjalne instytuty.

Tak więc nowa ustawa o szkolnictwie wyższym ma raczej znaczenie wewnętrzno-administracyjne, nie dotykając zasadniczych cech.

*Posel L. Tomaszklewicz*

## Organizacje społeczne w Polsce

W życiu Polski, w doświadczeniach ostatnich pięćdziesięciu lat niema dziedziny, w którejby organizacja społeczna nie odegrała poważnej roli.

Rozwój kulturalny Polski przed wojną światową ściśle związany był z historją organizacji społecznej. Poczynając od oświaty, a kończąc na przygotowaniu siły zbrojnej — wszystko to było dziełem i wynikiem pracy organizacji społecznej.

Mylnem byłoby mniemanie, że organizacja społeczna zawarta jest wyraźnie w ramach swych celów statutowych, że działalność swą prowadzi według ściśle określonych form. Istnieją organizacje społeczne, poświęcone wyraźnie obronie interesów materialnych, ale nie pozbawione bynajmniej głębokiej treści ideowej, którą wrastają w życie społeczne.

Do tych organizacji w Polsce, które przeszły przez probierz ideowy — probierz walki, należą w pierwszym rzędzie organizacje o charakterze rolnym, mające bardzo głęboki podkład ideowy, choć sferę działań czysto materialną, jak związki i kółka rolnicze, oraz organizacje robotnicze, mające niekiedy charakter polityczny, przeważnie jednak zawodowy. Organizacje zawodowe polskie były kuźnią idei niepodległości. Kółka rolnicze w postaci Kas Reiffeisena i Stefczyka posiadały na wsi polskiej to samo znaczenie, jakie w mieście miały związki zawodowe. Praca polityczna wśród ludu, stworzenie nieoficjalnej oświaty pozaszkolnej — było olbrzymią zasługą tych kółek.

Niema w Polsce dziedziny, w którejby nie zaznaczała się praca organizacji społecznej. Nawet w tak ważnych dla państwa sprawach, jak wojsko i polityka zagraniczna,

udostępniony jest czynny udział społeczeństwa.

Znaczenie autorytetu organizacji społecznej w stosunku do rządu zależy zawsze od spoistości i siły wewnętrznej danej organizacji. Z taką organizacją, w której znajdują się będą ludzie o charakterach mocnych, doświadczeni, mający cenne środki do dyspozycji — liczyć się będzie każdy rząd.

Organizacja społeczna, która nie da gwarancji zrealizowania swego planu działania, nie powinna istnieć, albowiem w takim wypadku wcześniej czy później rozpocznie ona wegetację.

Pierwszą zasadą dobrze pojętej, celowej organizacji społecznej powinna być unifikacja, t. zn. stworzenie organizacji o typie jednolitym, w której pracować będą bez względu na stanowiska ci wszyscy, którzy w danej dziedzinie mają coś do powiedzenia.

W myśl tej zasady państwo polskie tworzy t. zw. stowarzyszenia wyższej użyteczności. Takiemi organizacjami są: Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej Państwa (L. O. P. P.), Czerwony Krzyż i Polski Biały Krzyż. Organizacją taką stanie się również Liga Morska i Kolonialna, która prowadzi propagandę obrony morza i handlu morskiego.

Zapewnienie organizacji wymienionego typu przywileju o charakterze wyłączności nosi w sobie pewne cechy ujemne. Ażeby temu przeszkodzić istnieje w stowarzyszeniach wyższej użyteczności kontrola wewnętrzna, dokonywana przez przedstawicieli społeczeństwa i rządu.

Zasadą działania organizacji społecznej jest praca dla ogółu, dla celów powszechnych, a nie dla jednostki. Motorem, którym organizacja społeczna kieruje się w swej pracy, jest poczucie wartości idei, której służy, jej doniosłość i znaczenie dla państwa i narodu.



## Historja ruchów młodzieżowych w Polsce

Omówienie ruchów młodzieżowych w Polsce w ich dzisiejszej postaci wymaga cofnięcia się wstecz, mniej więcej do r. 1885 i przeanalizowania na przestrzeni ubiegłych 50 lat ruchów politycznych i społecznych narodu polskiego, które ściśle z ruchem młodzieżowym są związane.

Sytuacja polityczna i stan psychiczny narodu, jakie zaistniały po załamaniu się zbrojnego powstania w 1863 r., charakteryzuje całkowita bierność, niechęć do angażowania się w sprawy natury publicznej, odsunięcie się od wszelkich przejawów, które by miały na celu protest przeciwko niewoli. Okres tej bierności obserwujemy do r. 1885, który to rok stał się przełomem w psychice i w politycznym stanie społeczeństwa polskiego. Przełom ten został wywołany dążeniami władz zaborczych, które stosowały coraz silniejsze represje i ucisk. Musiało to wywołać reakcję, najpierw indywidualną, chaotyczną; ale mającą wyraźny charakter protestu przeciwko zaborcom. Ogniska protestu wybuchaly w najrozmaitszych miejscach — Warszawie, Radomiu czy Kaliszu, a przede wszystkim zagranicą, gdzie skupiała się wówczas duża ilość polskiej emigracji politycznej. Ogniska zarzewia buntu w pierwszym rzędzie skupiały się na terenie młodzieżowym, bądź w formie strajków szkolnych, bądź protestów na uniwersytecie warszawskim, bądź wreszcie w formie organizowanych przez młodzież kółek samokształceniowych, przede wszystkim wśród elementu wiejskiego. Różny był podkład ideowy tych ruchów — czasem narodowy, częściej jednak oparty na podstawach społecznych — różne stanowiska i różne metody działania. Wynikało to z niepowiązania wszystkich ruchów, oraz z ich charakteru tajnego, który uniemożliwił ogólne porozumienie na terenie całej Polski.

Na tle rozbudzonej aktywności społeczeństwa i dzięki wybuchającej inicjatywie ze strony ugrupowań młodzieżowych powstają dwie siły polityczne, różniące się między sobą

w pewnych szczegółach. Pierwsza z tych sił była ruchem ściśle narodowym, początkowo o umiarkowanych, a w końcu zachowawczych tendencjach społecznych, która przyjmawszy metodę walki o niepodległość szcześnie porzuca ją, ażeby przejść do stanowiska ugodowego. Druga siła — kierunek, oparty o radykalny światopogląd społeczny, wyrosła ze sfer pracującego proletariatu miejskiego i za jedyny środek odzyskania niepodległości uważała walkę zbrojną.

Pierwsza z wymienionych sił znalazła swój wyraz organizacyjny w powołanej w r. 1887 z inicjatywy Miłkowskiego na terenie Szwajcarii t. zw. Lidze Polskiej. Liga miała szerzyć ideologię niepodległościową, dążąc do odbudowania własnego państwa metodą czynną, przewidującą nawet powołanie własnego wojska na wypadek konfliktu zbrojnego pomiędzy zaborcami. Liga Polska grupowała początkowo przedstawicieli różnych kierunków społecznych od zachowawców do socjalistów, od Dmowskiego do Daszyńskiego. Z biegiem jednak czasu zadania Ligi uległy wielkim zmianom. Początkowo kategorycznie stawiane zagadnienie niepodległego państwa polskiego zaczyna ustępować hasłu pracy organicznej, jako głównego zadania społeczeństwa polskiego, pozostającego pod przemocą najeźdźców. Program pracy organicznej zawierał: szerzenie oświaty, walkę o język polski w szkołach, udostępnianie Polakom miejsc w samorządzie wiejskim i miejskim. Te wszystkie hasła nociały bardzo szerokie warstwy społeczeństwa, każąc mu jednocześnie odstępować od programu ściśle niepodległościowego i wyznawać kierunek ugodowy, który rozwiązanie bytu państwa polskiego widział w połączeniu z Rosją. Szcześnie po kolejnych kilku rozłamach i wystąpieniu z Ligi elementów radykalnych i niepodległościowych (stworzenie P. P. S.), Liga Polska przekształcona została na Ligę Narodową, podporządkowującą sobie cały szereg organizacji. Jedną z takich agend, podporządkowanych Lidze,

stał się ówczesny ruch młodzieżowy, przede wszystkim akademicki. Jako największą organizację należy wymienić Związek Młodzieży Polskiej, t. zw. „Zet” działający wśród młodzieży akademickiej metodą konspiracyjną, który zawiązuje na terenie szkół t. zw. „Pet” oraz wśród młodzieży rzemieślniczej — Zw. Młodzieży im. Kilińskiego, Liga Narodowa, przechodząc w dalszym ciągu z organizacji społecznej na stronnictwo polityczne zaczęła zbaczać z dawnego programu, przechodząc do pewnych zainteresowań aktualnych, jak wybory do Dumy rosyjskiej i wybory do samorządu, dzięki czemu odstąpiła zupełnie od podniesionej w swoim czasie inicjatywy walki o niepodległość. Musiało to zrazić element aktywny i spowodować odeszwanie się od Ligi Zw. Młodzieży Polskiej („Zetu”) i wytworzenie własnych form organizacyjnych. Pomimo wszelkich pomocy, z jakich korzystała Liga i popularności, jaką początkowo posiadała, nie zdała ona swego egzaminu i przeszedłszy przez ewolucję, nadającą jej charakter ugodowy, w latach 1903 — 4 — 5 przeszła na stronnictwo już nietylko rezygnujące z czynnej walki o wolność, ale wyraźnie przeciwstawiające się tej idei.

Drugą siłą polityczną reprezentowała Polska Partja Socjalistyczna (PPS). Partję tę charakteryzowała walka o interes warstw pracujących. Z biegiem czasu wytworzyła się na terenie PPS. zasada, że wszelkie zdobycze dla warstw pracujących mogą być osiągnięte tylko w drodze uzyskania niepodległego państwa polskiego. Powstaje w tonie PPS. prąd, który domaga się zorganizowania walki czynnej, bez czekania na konflikt między zaborcami. Dzięki temu prądowi PPS. staje się ośrodkiem myśli niepodległościowej i zaczyna grupować nietylko element klasowy, ale również te wszystkie czynniki, które widziały błędy innych organizacji, istniejących wówczas w Polsce. W pierwszym rzędzie grupuje się wokół PPS. młodzież akademicka, która skupia się najpierw w „Bratniej Pomocy”; a następnie w t. zw. Kole przy Uniwersytecie Warsz., oraz element robotniczy, który wycofuje się z podległych Lidze ugrupowań młodzieży. Datą przełomową, która zadecydowała o rozejściu się PPS. i Ligi, stał się r. 1898 — chwila odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie. Rząd rosyjski, zgodziwszy się na odsłonięcie pomnika, zainicjowanego przez Ligę, nie pozwolił jednak na urządzenie manifestacji, zastrzegając sobie ściśle dobór uczestników uroczystości. Socjaliści zakwalifikowali ten fakt jako półście społeczeństwa polskiego na porozumie-

nie z przedstawicielami władz rosyjskich i ogłosili manifest, nawołujący do bojkotu uroczystości przez zorganizowanie pochodu. Te różne potraktowanie uroczystości zadecydowało, że pomiędzy Ligą a PPS. powstał rozdział, który spowodował dalszy bieg wypadków w obu tych ugrupowaniach. PPS., w której w tym czasie znajduje się obecny Marszałek Polski Józef Piłsudski, przechodzi już zupełnie na organizację, przygotowującą się do czynnej walki o niepodległość, Liga natomiast przechodzi coraz silniej na kierunek ugodowy.

Revolucja 1905 r., będąca całkowicie udziałem PPS., spotkała się z wielkim sprzeciwem ze strony narodowej demokracji, która wyszła z łona Ligi. Niepowodzenie PPS. w staraniach o pomoc Japonji w czasie wojny rosyjsko-japońskiej dla wywołania rozruchów na terenie Królestwa oraz opór społeczeństwa, skupionego w organizacjach, związanych z Ligą przeciwko dążeniom niepodległościowym — załamały rewolucję, wywołując bardzo silną emigrację polityczną oraz uwięzienie całego szeregu najwybitniejszych działaczy.

Jakiż był udział młodzieży w omawianych ruchach politycznych i społecznych? O ile Liga była ugrupowaniem społeczeństwa starszego i podporządkowywała sobie tylko pewne ugrupowania młodzieży narodowej, o tyle PPS., dzięki temu, że była organizacją bojową, wymagającą elementu śmiałego i odważnego, grupowała u siebie prawie bez wyjątku element młody. Ta młodzież PPS. spowodowała, że po załamaniu się rewolucji idea niepodległościowa nie zamarła. Liga natomiast, zrezygnowawszy całkowicie z kierunku niepodległościowego, zaczęła swój wysiłek kierować w stronę zapewnienia dla elementu polskiego w Królestwie pewnych minimów egzystencji.

W latach 1907 — 1908 polska młodzież postępowo - niepodległościowa, a w szczególności organizacja młodzieży szkolnej „Pet” w b. zaborze rosyjskim przeprowadziła strajk szkolny w walce o szkołę polską i język polski w szkołach — Narodowa Demokracja bardzo ostro strajk ten zwalcza — mimo to strajk wykazał wyraźnie, że olbrzymia większość młodzieży stoi w szeregach obozu niepodległościowego.

Emigracja polityczna wyłoniona z PPS. zgrupowana na terenie Krakowa i Lwowa, powołuje w r. 1908 — o ściśle narodowym podłożu — Związek Walki Czynnej. Związek liczący początkowo kilkudziesiąt osób, związany we Lwowie z inicjatywą obecnego

generała Sosnkowskiego, miał na celu: krzewienie idei niepodległościowej i przygotowanie kadr wojskowych, które miały być zalążkiem przyszłej polskiej armji powstańczej. Zw. Walki Czynnej tworzy szkołę wojskową dla oficerów i podoficerów, która z biegiem czasu wydaje kadrę wzorowych instruktorów dla powołanych następnie drużyn strzeleckich, które stały się trzonem powstałych w Krakowie w czasie wybuchu wojny Legjonów Polskich. Obok akcji ściśle wojskowej zostaje powołany na terenie Krakowa Naczelny Komitet wszystkich ugrupowań niepodległościowych, mający za zadanie uzyskiwanie wpływów na terenach innych państw.

W Królestwie działa w dalszym ciągu Stronnictwo Narodowe (dawniejsza Liga), które przez swą ugodość nie jest w stanie podporządkować sobie całości młodzieży. Wszystkie akty hołdownicze wobec władz rosyjskich odwracają od Stronnictwa Narodowego Związek Młodzieży Polskiej, który zaczyna szukać własnych dróg. Jednak nieumiejętność postawienia tej kwestji, dzięki silnym wpływom oportunistycznym w tej organizacji, wywołuje rozłam, w wyniku którego powstaje t. zw. „Zarzewie“, wysuwające na plan pierwszy działania niepodległościowe. „Zarzewie“ formuje — podobnie, jak Zw. Walki Czynnej — drużyny półwojskowe, które są zawiązkiem drużyn strzeleckich i z chwilą wybuchu wojny znajdują się w szeregach Legjonów.

Dzisiejsze ugrupowania młodzieżowe przedstawiają się w sposób następujący: Młodzież państwowa, skupiająca się w obozie Marszałka Piłsudskiego, obejmuje tak młodzież inteligencką, jak i wiejską oraz robotniczo - rzemieślniczą. Ugrupowania młodzieży inteligenckiej, zarówno uczącej się, jak i zawodowo pracującej, dzielą się w sposób następujący:

Młodzież szkolna gimnazjalna (klas wyższych) skupia się w organizacji p. n. „Straż Przednia“, której zadania polegają na samokształceniu członków oraz ideowym przygotowaniu młodych sił do życia obywatelskiego w ramach organizacji akademickich czy zawodowych. Straż Przednia współpracuje na tem polu z Legjonem Młodych. Jednocześnie na terenie szkół istnieje harcerstwo, które poza celami wychowawczymi - ideowymi ma jeszcze na celu wychowanie fizyczne.

Młodzież akademicka i inteligencka pracująca objęta jest organizacjami: „Legjon Młodych“, „Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej“ oraz „Myśl Mocarstwowa“. Róż-

nice między temi ugrupowaniami mają charakter ideologiczny. ZPMD. reprezentuje w tej chwili postępowy kierunek liberalny, oparty na radykalnym światopoglądzie społecznym. Legjon Młodych — kierunek również radykalny, ale bardzo racjonalistyczny. Myśl Mocarstwowa — element zachowawczy, ściśle związany z ugrupowaniem konserwatywnym tego obozu. Należy zaznaczyć, że tak ZPMD. jak i Myśl Mocarstwowa — są organizacjami bardzo słabymi i nielicznymi, i że realną siłę reprezentuje jedynie Legjon Młodych.

Młodzież robotnicza i rzemieślnicza skupia się w Organizacji Młodzieży Pracującej, czyli t. zw. „OMPI“, zazębiającej się z t. zw. Obozami Pracy, które obok zatrudnienia młodego elementu robotniczego mają również cele wychowawcze. O. M. P. ściśle współpracuje z Legjonem Młodych.

Młodzież wiejska obejmuje: Centralny Zw. Młodzieży Wiejskiej „Siew“ i Zw. Młodzieży Ludowej. „Siew“ światopoglądem swym zbliżony jest do ZPMD., Zw. Młodzieży Ludowej — w pewnych punktach do Legjonu Młodych.

Obok powyższych organizacji, skupiających pewne odłamy młodzieży, istnieje organizacja centralna, mająca zadanie specjalne, wynikające z konieczności obrony kraju, a mianowicie Związek Strzelecki, który w programie swym przewiduje nie tylko wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe, ale również wychowanie państwowo-obywatelskie. „Strzelec“ skupia całą polską młodzież państwową, bez względu na środowisko, z którego pochodzi.

Po lewej stronie obozu młodzieży państwowej znajdują się ugrupowania socjalistyczne: PPS., które posiada specjalne działy młodzieżowe — t. zw. czerwone harcerstwo, skupiające element młodszy, oraz robotnicze związki sportowe, do których należy młodzież starsza. Ideowa agenda młodego ugrupowania PPS. jest t. zw. TUR. (Tow. Uniwersytetów Robotniczych), prowadzący działalność kulturalno - oświatową. Na lewo od PPS. znajdują się komuniści wśród których znaczne miejsce zajmuje obecny element narodowościowy, zwłaszcza żydowski.

Z prawej strony młodzieży państwowej znajdują się ugrupowania t. zw. narodowe, powiązane w swym historycznym ciągu z Ligą Polską, następnie Ligą Narodową czy Stronnictwem Narodowym i skupiające się w t. zw. endecji, organizacji partyjnej, która do niedawna posiadała olbrzymie wpływy i podporządkowywała sobie prawie że niepo-

dzielnie element akademicki na terenie uniwersytetów polskich. Mniej więcej od r. 1926 wśród młodzieży tej zaczął się przełom i od tego czasu młodzież narodowa demokratyczna wypierana jest przez ugrupowania państwowe, przede wszystkim przez Legjon Młodych. Ostatnio na tle rozłamu wśród młodzieży narodowej wyrósł prąd, oparty na radykalnym światopoglądzie społecznym, reprezentowany przez t. zw. O. N. R. (Obóz Narodowo Radykalny).

Jako element b. umiarkowany na prawym skrzydle młodzieży należy wymienić ugrupowania młodzieży katolickiej, objęte organizacją „Odrodzenie“ (młodzież akademicka) oraz Stow. Młodzieży Polskiej (młodzież robotniczo - rzemieślnicza i wiejska), poostające pod całkowitym wpływem kleru i wchodzące w skład t. zw. Akcji Katolickiej, działającej na terenie Polski. Ugrupowania katolickie światopoglądem swym zbliżone są do ugrupowań skupionych około narodowej demokracji.

Jako odrębny dział na terenie młodzieży trzeba wymienić młodzież ludową, niezwiązaną ani z narodową demokracją, ani z obozem państwowym, która przy resztkach dawnej partji „Piaś“ czy „Wyzwolenie“ formuje się w sposób zupełnie odrębny, jak np. w organizacji „Wici“, czy też jako sekcje młodzieży ugrupowań starszego społeczeństwa.

Młodzież państwowa, zgrupowana w obozie Marszałka Piłsudskiego, pod względem ideowym charakteryzuje się przede wszystkim bardzo ostrym radykalizmem. (Wyłączyć tutaj należy jedynie „Myśl Mocarstwowa“, powiązaną z ugrupowaniem konserwatywnym). Legjon Młodych, Straż Przednią, czy Organizacja Młodzieży Pracującej i Zw. Młodzieży Ludowej — posiadają w swym światopoglądzie radykalne przesłanki społeczne, które stawiają zasadę konieczności

zmiany ustroju państwa polskiego pod względem gospodarczo - społecznym. Zmiana ustroju wysuwana jest jednak nie jako cel sam w sobie, lecz jedynie jako środek, mający na celu wzmocnienie pozycji państwa i wprowadzenie w życie sprawiedliwości społecznej.

Ugrupowania PPS. CWK. posiadają charakter ściśle klasowy. Ugrupowania te, uznają walkę klas jako istotną i jedyną podstawę do zdobycia odpowiedniego miejsca przez masy pracujące; chcą rozwiązać zagadnienie walki klas w ramach państwowości polskiej. Aczkolwiek socjalizm posiada charakter międzynarodowy, to jednak trzeba podkreślić, że ugrupowania młodzieży polskiej tej orientacji podkreślają bardzo silnie swój pierwiastek narodowy, nacjonalistyczny. W historycznym rozwoju dziejów zarówno ugrupowania młodzieży państwowej, wywodzące się od ugrupowań niepodległościowych, a dzisiaj skupione w obozie Marszałka Piłsudskiego, jak i P. P. S. — stanowią pewną logiczną całość rozwojową w stosunku do ubiegłego 50-lecia.

Odmiennie natomiast kształtowały się stosunki na terenie prawicy społecznej. O ile ugrupowania młodzieży katolickiej pozostały wierne zachowawczemu prądowi społecznemu, o tyle młodzież, wywodząca się z Obozu Narodowo Radykalnego światopoglądem swym odbiega znacznie od ideologii, reprezentowanej kiedyś przez Ligę, dzisiaj zaś przez Stronnictwo Narodowe. Młodzież narodową cechuje przede wszystkim radykalizm społeczny, który dąży do zbudowania organizacji państwowej, opartej na stanie średnim.

Młodzież państwowa, zwłaszcza Legjon Młodych, charakteryzuje się ogromną sprężystością i szerokim zasięgiem działania.

Młodzież narodową, oprócz ugrupowań katolickich, cechuje również silna aktywność.

# Bogactwa naturalne i wytwórczość Polski

(Skrót z wykładu Nacz. A. K. Iwanki)

Przyjęło się powszechnie, iż o danym kraju sędzi się na podstawie jego stanu obecnego. Jest to błąd. Znaczenie kraju nie da się scharakteryzować tylko przez obecny stan bogactwa. W XVIII wieku Washington z trudem zebrał sumę 500.— funtów na podróż ze stanu Virginia po obiorze go na prezydenta. Stany Zjednoczone miały wtedy niski dochód społeczny, ale stały w przededniu wielkiego rozwoju gospodarczego.

Dane statystyczne, przy pomocy których zwykle charakteryzuje się stan gospodarczy każdego kraju, podzieliłbym na dwa rodzaje:

1. O charakterze statystycznym (wielkość majątku, dochodu, handlu i t. d.).

2. O charakterze dynamicznym, wskazującym siłę prężności danego narodu (przyrost ludności, tempo akumulacji kapitałów).

Jeżeli weźmiemy pod uwagę tylko to, co obecnie mamy w Polsce, zobaczymy, że pod względem gospodarczym Polska jest daleka od czołowego stanowiska wśród narodów. Cyfry majątku narodowego na jednego mieszkańca wynoszą w zł.:

Stany Zjednoczone	33.000
Anglja	21.000
Francja	15.000
Niemcy	8.500
Polska	4.615

Podobnie przedstawiają się cyfry dochodu społecznego rocznej wartości produkcji w zł.:

Stany Zjednoczone	6.612
Francja	2.120
Polska	614

Obrót handlowy z zagranicą, na jednego mieszkańca w zł.:

Anglja	1443
Francja	803
Stany Zjednoczone	501
Włochy	330
Polska	148

Z tych więc zasadniczych trzech grup wynika, że Polska stoi znacznie niżej od innych krajów Europy. Są to jednak wielkości statyczne.

Zupełnie inaczej oblicze Polski będzie

wyglądało, jeżeli weźmiemy pod uwagę wartości dynamiczne, które pokazują, jakie są możliwości narodu, jaka jest jego prężność. Wchodzą tu w grę dwa zjawiska:

1. Przyrost ludności.

2. Przyrost kapitału (narastanie oszczędności).

To stanowisko Polski jest już nietylko bardzo poważne, ale nawet czołowe.

Przed wojną przyrost naturalny ludności wynosił na 1000 mieszkańców:

Polska	16,4
Niemcy	12,9
Włochy	12,2
Anglja	10,7
Belgja	7,7

Przyszłł jednak trudny okres wojny, potem gwałtowne wzbogacenie się narodów, a potem załamanie się i do dziś trwający kryzys. To wszystko wpłynęło na zmianę stosunków również i w dziedzinie przyrostu: na tle obniżenia się zarobków zaczyna się kurczyć i przyrost naturalny, a temsamem osłabiać prężność i rozwojowe możliwości wielu narodów.

Mimo tych zmian Polska posiada cyfry niezmiennione w dziedzinie przyrostu ludności: (na 1000 mieszkańców).

	w r. 1931	w r. 1913
Polska	16,7	16,4
Włochy	12,3	12,2
Niemcy	6,4	12,9
Belgja	5,8	7,7
Anglja	4,9	10,7

Widzimy więc z tego, że w krajach Europy zachodniej nastąpiło pomniejszenie wartości dynamicznych.

Drugą wartością dynamiczną jest tempo nagromadzenia kapitałów. Jeżeli stan oszczędności w r. 1927 weźmiemy za 100, to okaże się, że w r. 1931 stan ten przedstawiał się następująco:

Anglja	108
Belgja	256
Francja	224
Stany Zjednoczone	125
Polska	264

Jeżeli oceniamy jakiegoś człowieka, to dajemy o nim opinie takiego rodzaju: czym był, czym jest, oraz czym być może.

Jeżeli firma handlowa, która udziela wywiadu, ma dać informację o jakimś kupcu, to charakteryzuje zawsze jego przeszłość, działalność obecną i wskazówki, przypuszczenia na przyszłość.

Oceniając znaczenie gospodarcze narodu, musimy postąpić w ten sam sposób.

\* \* \*

Według ekonomji politycznej istnieją 3 czynniki produkcji: surowce, praca i kapitał. Rozpatrzmy gospodarkę polską w tych 3-ach oddzielnych grupach.

Jeżeli chodzi o surowce, to od lat kilkadziesiątu na rynkach międzynarodowych toczy się o nie walka. Mowa tu o surowcach światowych, jak węgiel, nafta, drzewo, pszenica, żelazo, gdyż inne surowce, jak glina, wapno i t. d. mają znaczenie przeważnie lokalne. Polska surowców światowych posiada pewną ilość: węgiel, naftę, drzewo, sól, ale w szeregu surowców jest krajem niewystarczającym. Wystarczającą ilość posiadamy jedynie węgla, nafty, drzewa, cementu, wytworów rolnych, natomiast takie przemysły jak włókienniczy, żelazny, chemiczny pracują przeważnie na surowcach obcych.

Zapasy kopalni w milionach tonn:

węgiel kamienny (na głębokości do 1000 m.)	62.000
węgiel brunatny	5.000
nafta (ropa)	160
sól kamienna	5,9
sole potasowe	165
rudy żelazne	165

Głównym bogactwem w zakresie kopalni w Polsce jest **węgiel**.

Obszar węglowy w zagłębiach południowych wynosi u nas 3.880 km. kw. (zagłębia: śląskie, dąbrowieckie i krakowskie). Koksujący węgiel ma tylko zagłębie śląskie. Ogólnie węgiel polski ma mało popiołu i jest poszukiwany zagranicą.

Produkcja węgla wynosiła u nas:

w r. 1913 — 41 milj. tonn, w r. 1929 — 46 milj. tonn, (podczas pomyślnej konjunktury), w r. 1931 — 38 milj. tonn, (podczas załamania się gospodarczego).

Ponieważ produkcja ta znacznie przewyższa wewnętrzne zapotrzebowanie, przeszło 1/3 produkcji wywozi się zagranicę na rynki skandynawskie, do Austrii, Węgier, Jugosławii i Czech.

Spżycie węgla na głowę w 1931 r. wynosiło w całej Polsce 479 kg., przyczem na województwa centralne przypadało 409

wschodnie	38
zachodnie	1671
południowe	1436

Zestawienie to doskonale charakteryzuje rozwój przemysłowy tych dzielnic. W związku z naszym eksportem węgla toczy się walkę konkurencyjną z Anglją na rynkach skandynawskich. W walce tej położenie nasze jest o tyle trudniejsze, iż duża odległość między morzem i Śląskiem powoduje wyższy koszt transportu węgla. Przytem wskutek oddzielnego rozwoju każdej z dziedzin, nie było odpowiedniego połączenia kolejowego między Śląskiem i morzem i dopiero wysiłkiem rządu polskiego została niedawno wyludowana nowa linja, łącząca wprost Gdynię ze Śląskiem.

Drugim surowcem światowym jest **ropa naftowa**, której pokłady ciągną się u nas pasem przeszło 300 km. na Podkarpaciu. Najbogatsze pokłady mamy w zagłębiu Bojsławskim. Pierwsze wiercenia miały miejsce w roku 1874. od tego czasu produkcja ciągle wzrasta, aby w r. 1909 dojść do zenitu:

r. 1909	2.100.000 ton
1913	1.114.000 „
1929	675.000 „
1931	631.000 „

Celem zwiększenia produkcji ropy przez wywiercenie nowych szybów, zostało przed paru laty utworzone przedsiębiorstwo „Pionier“ (z inicjatywy h. min. Kwiatkowskiego) z kapitałem 4 milj. zł., które zajmuje się poszukiwaniem nowych pokładów ropy i wierceniem szybów.

**Ruda żelazna** jest u nas w obfitości, ale jakościowo słaba (zawiera 28% żelaza). Rudy wysokoprocetowe sprowadzane są ze Szwecji i następnie mieszane z niskoprocetowymi krajowymi. Produkcja rudy w Polsce wynosiła:

r. 1913	493.000 ton
1929	660.000 „
1931	285.000 „

Importujemy również łom żelazny, ważny dla produkcji żelaza. Łomu tego sprowadzono do Polski w r. 1930 — 337.000 ton.

**Cynk i ołów.** Najbogatsze pokłady mamy w Bytomiu i Tarnowskich Górach. Produkcja jego wynosiła:

	cynk	ołów
r. 1913	502.000	57.000 ton
1929	413.000	17.000 „
1931	240.000	10.000 „

**Sól** mamy w dużych pokładach w pasie podkarpackim i na Kujawach.

**Sole potasowe**, jako nawozy sztuczne mają ogromne znaczenie. Bogate pokłady tych

solu mamy w pasie Podkarpackim w Kaluszu Stebniku i Morszynie.

Produkcja wynosiła:

r. 1913	2.000 ton
1929	342.000 „
1931	261.000 „

**Lasów** mamy 850.000 ha, z czego  $\frac{1}{3}$  stanowią lasy państwowe. Produkcja drzewa, zupełnie wystarcza na zapotrzebowanie wewnętrzne, nadwyżkę zaś wywozi się zagranicę. Wyprodukowano metrów sześciennych:

w r. 1929	500 milj.
1931	250 „

O ile w zakresie surowców Polska jest zaopatrzona średnio, o tyle rąk roboczych ma obfitość. Robotnicy stanowią w Polsce 29% ogółu ludności; największe zatrudnienie znajdują w górnictwie, potem w hutnictwie, włókiennictwie. Pod względem jakości robotnik cieszy się wszędzie dobrą opinią. Jest pracowity, zdolny, oszczędny, patriotyczny. Wydajność jednego dnia pracy robotnika w przemyśle węglanym wynosi:

w Polsce na Śląsku	1874 kg.
Anglja	1395 „
Czechy	1315 „
Niemcy	1775 „

W innych dziedzinach pracy wskutek starych urządzeń fabrycznych, wydajność polskiego robotnika jest mniejsza. Robotnik polski jest przede wszystkim tani. Do normalnego rozwoju gospodarczego brak nam jednak kapitałów i to nie tylko dlatego, że Polska nie mogła rozwijać się gospodarczo, w XIX wieku, ale również, jak żaden inny kraj przeszła straszliwe zniszczenie wojenne.

Według obliczeń ekonomisty Studnickiego 87% obszaru Polski było dotkniętych działaniami wojennymi, a na 20% trwały walki frontowe. Zrujnowano 2 miliony budynków, 2 milj. ha ziemi rolnej.

Sam przemysł łódzki obliczał swoje straty podczas wojny na 1,8 miljarda zł. i trudności, jakie obecnie przeżywa, w dużym stopniu łączą się ze zniszczeniami wojennymi.

Brak kapitału obrotowego w Polsce powoduje wysokie jego oprocentowanie. Stąd też kapitał zagraniczny chętnie do nas napływa. Jak wykazały ostatnie lata, kapitał zagraniczny w Polsce jest otoczony opieką. Zśród państw europejskich Polska wykazała dużą solidność jako dłużnik i jest w dalszym ciągu wypłacalna.

Udział kapitału zagranicznego w polskich przedsiębiorstwach wynosi:

w górnictwie	42%
w hutnictwie	83%
przemysł maszynowy	38%
przemysł chemiczny	53%
przemysł włókienniczy	22%
przedsięb. użytecz. publ.	77%
banki	28%
komunikacja, telefony	28%
inne	15%

Ogólna suma dochodu społecznego wynosiła w Polsce w 1929 r. — 20 miliardów zł.

W tem produkcja rolnicza	9 milj.
produkcja przemysłowa	7 „
handel i pokrewne	3 „
inne	1 „

Charakter Polski pod względem gospodarczym nie jest ani wybitnie rolniczy, ani wybitnie przemysłowy. Polska jest krajem rolniczo - przemysłowym, jednak o nierównej konstrukcji gospodarczej.

Pod względem gospodarczym najwyżej stoją województwa zachodnie, potem centralne, częściowo południowe, najbardziej zaś zacofane są Kresy Wschodnie. Dziś odbywa się ważny proces wyrównania tych różnic, co powoduje znacznie większe postępy Kresów Wschodnich, niż Poznańskiego.

Trudno jest obecnie zakreślić jakąś linię ewolucji Polski na przyszłość, ze względu na nienormalne warunki kryzysowe, w jakich dziś świat się znajduje. Jeden fakt może jednak odsłonić tę przyszłość. Dwa lata temu w Berlinie i Paryżu zapanowała ogromna panika giełdowa wskutek zachwiania waluty niemieckiej. Zaraz potem niebawem zdenerwowanie ogarnęło wszystkie kraje europejskie. Jedynym krajem, który zachował spokój i którego równowaga nie została zakłócona, była Polska. W obecnym okresie międzynarodowego kryzysu, kiedy wszystkie najsilniejsze waluty się chwieją, Polska wykazuje wyjątkową odporność, gdyż ma niezbędne do tego dwa warunki:

1. Spokój wewnętrzny.
2. Konserwatywną politykę gospodarczą.

Polska mimo trudnych warunków rozwoju w XIX wieku, mimo straszliwych zniszczeń wojennych i trudnych warunków dzisiejszych, posiada hart i odporność.

A wszak cenimy wysoko tylko tych, którzy w chwilach trudnych nie załamują się, lecz wykazują siłę i spokój.

Dyr. M. Rapacki

## Spółdzielczość w Polsce

Musimy najpierw zadać sobie pytanie: czym jest spółdzielnia i czym jest spółdzielczość.

Jeden ze znanych spółdzielców określił spółdzielczość, jako organizację interesów pracy, przeciwstawiającą się organizacji interesów kapitału. Ten kto chce uzyskać największy dochód ze swego kapitału, wkłada kapitał w przedsiębiorstwo o typie kapitalistycznym, ten zaś kto chce zapewnić sobie największy dochód ze swej pracy, albo dochód ten najlepiej zużytkować, tworzy spółdzielnię.

Spółdzielnia, która jest organizacją gospodarczą, ma na celu nie zyski ze złożonego przez członków kapitału, ale przede wszystkim zaspokojenie potrzeb członków i powiększenie dochodu z ich pracy. Jako przykład weźmy tu piekarnię. Może ona być zorganizowana jako przedsiębiorstwo kapitalistyczne, albo jako przedsiębiorstwo spółdzielcze. Jeżeli ktoś chce prowadzić piekarnię w ten sposób, aby z włożonego kapitału uzyskać jaknajwiększy zysk, będzie to przedsiębiorstwo kapitalistyczne bez względu na to, czy będzie ono prowadzone przez jednostkę, czy też spółkę. Natomiast jeżeli pewna grupa konsumentów zbierze kapitał dla prowadzenia piekarni, czy to w celu wypieku lepszego chleba, czy też po niższej cenie, będziemy mieli do czynienia ze spółdzielnią. Również jeżeli robotnicy piekarniani zrzeszą się, złożą pewien kapitał i zaczynają prowadzić piekarnię nie dlatego, aby powiększyć dochód z kapitału, ale aby otrzymać jaknajwiększy dochód z pracy — będzie to spółdzielnia.

Jak z tego widzimy, spółdzielnie mogą być różnych typów. Ogólnie wzięwszy mamy 2 rodzaje:

1. spółdzielnie mające na celu zaspokojenie potrzeb swoich członków, **są to spółdzielnie konsumentów.**

2. spółdzielnie mające na celu powiększenie dochodów z pracy, albo poprawę warunków pracy — **są to spółdzielnie wytwórców.**

W każdym więc wypadku będziemy mieli do czynienia z tem, że spółdzielnia jest gos-

podarczą organizacją pracy, mającą na celu albo powiększenie dochodów z pracy, albo poprawę warunków pracy. W żadnym zaś wypadku niema na celu powiększenia zysków z kapitału.

Oprócz powyższego podziału rozróżnia się spółdzielnie według rodzaju przedsiębiorstwa, jakim się one zajmują. Mamy zatem przede wszystkim spółdzielnie w dziedzinie rolnictwa, przemysłu i rzemiosła. We wszystkich tych dziedzinach spółdzielnie mają na celu przyjskie z pomocą ludziom pracy. W dziedzinie rolnictwa rozpowszechnione są bardzo spółdzielnie, mające na celu przede wszystkim powiększenie dochodu z pracy samodzielnich, drobnych rolników. Rzadziej mamy do czynienia w rolnictwie ze spółdzielniami, które przejmują wspólną gospodarke. Tu rolnicy, ściślej robotnicy rolni pozabawieni roli zrzeszają się i wydzierzawiają lub otrzymują od państwa (jak w Rosji) obszar ziemi, na którym gospodarują i dochód dzielą między siebie. Takie jednak formy spółdzielni są rzadkie, najczęściej jednak spotyka się spółdzielnie drobnych rolników, mających swoje własne, choć drobne warsztaty pracy. Poza tym spółdzielnie w rolnictwie mają przede wszystkim na celu pomaganie drobnemu rolnikowi. Specjalnie w Polsce mają one doniosłe znaczenie, gdyż umożliwiają rolnikowi inwestycje, zakup nawozów i narzędzi, ulepszenie swojej gospodarki.

W dziedzinie kredytu przychodzą rolnikowi z pomocą kasy Stefczyka, Reiffeisena, specjalnego typu, dostosowane do potrzeb rolnictwa, mające na celu dostarczenie taniego kapitału.

Dla drobnego rolnika ważne są i inne rzeczy. Przy obecnym systemie gospodarki o wiele łatwiej jest kupić niż sprzedać. Rolnikowi takiemu trudno jest sprzedać swój towar, dlatego też sprawa zbytu ma dla niego ogromne znaczenie. Poza tem jest inna jeszcze ważna sprawa. Główna część produkcji idzie na wywóz, nie można jednak od drobnego rolnika wymagać, aby potrafił dobrze eksportować. I

tu z pomocą przychodzą spółdzielnie, które odpowiednio dobrany i przygotowany towar mogą korzystnie sprzedać zagranicą i nie tylko jako surowiec, ale jako towar gotowy po przeróbce.

Mamy więc 2 rodzaje spółdzielni w zakresie zbytu. Jedne, które sprzedają towar w stanie surowym, inne zaś — w stanie przerobionym. Do pierwszego typu należą spółdzielnie zbytu zboża, szczególnie w Kanadzie (t. zw. poole), gdzie ogromna większość produkcji zbożowej idzie przez te spółdzielnie. W projekcie jest nawet przymus należenia do „poolów” i sprzedaży przez nie zboża.

U nas spółdzielnie takie mają mniejsze znaczenie, gdyż nasza produkcja zbożowa jest mniej ważna dla drobnego rolnika, niż produkcja hodowlana. Mimo to jednak w Wielkopolsce stworzone przez ks. Wawrzyniaka spółdzielnie tego typu sprzedają nieraz 50% całej produkcji zboża.

Większą rolę mają spółdzielnie zbytu produktów hodowlanych. Największy rozwój wykazały spółdzielnie mleczarskie. Tworzą one mleczarnie, przerabiające mleko na szereg produktów, które sprzedają bądź u nas, bądź zagranicą.

Najwięcej tego rodzaju spółdzielni jest w Danji, gdzie ogarnęły one przeszło 90% eksportu masła i właściwie panują nad całą produkcją. Danja temu zawdzięcza utrzymanie swego poziomu kulturalnego i narodowego. Rozwinąwszy ogromnie hodowlę bydła i produkcję mleka i masła, potrafiła Danja u niezależnie się od swego sąsiada.

W Polsce ten typ spółdzielni również bardzo się rozwinął i dziś około połowy produkcji idzie przez spółdzielnie.

Pozatem mamy jeszcze spółdzielnie zakupu. Rolnik bowiem potrzebuje dużo produktów, umożliwiających mu racjonalną gospodarkę. A więc maszyn, nawozów sztucznych, paszy, materiałów budowlanych. Te spółdzielnie pomagają mu w kupowaniu, dając tem możność racjonalnej gospodarki.

Spółdzielnie rolnicze mają ogromne dla nas znaczenie. Drobnemu rolnikowi wprost dziś się bez nich obyć nie może. Bez spółdzielni nie będzie miał ani kapitału, ani maszyn, ani nie będzie mógł korzystnie sprzedać swego towaru, będzie natomiast przedmiotem wyzysku. A już takie prace, jak meljoracje, może prowadzić tylko i wyłącznie spółdzielnia.

Znacznie słabiej rozwijają się **spółdzielnie wytwórców w przemyśle**. W przemyśle i rzemiośle mamy do czynienia z podobnym typem spółdzielni, a więc organizacji właścicieli

drobnych warsztatów. Spółdzielnie te nie rozwinęły się tak, jak rolnicze, gdyż między temi dziedzinami zachodzi wiele różnic. W jednej gałęzi rzemiosła jest silna konkurencja i walka o klientelę. Oprócz tego rzemiosło jest rozbite na szereg gałęzi, których jest wielka ilość; spółdzielnia zaś musi zrzeszać jednorodną gałąź. Rzemieślników jednego rodzaju w pewnym okręgu jest niedużo, tak że nie oplaca się im prowadzenie wspólnej organizacji.

W Polsce istnieją spółdzielnie rzemieślnicze, głównie jednak w formie spółek dla zbytu, a więc są spółki stolarskie, krawieckie i t. d.

Natomiast w przemyśle spotykamy się z innego rodzaju typem spółdzielni. Tu zrzeszenia tworzą nie właściciele warsztatów, a robotnicy i pracownicy wielkich zakładów. Istnieją tu 2 rodzaje spółdzielni.

Jedne zrzeszają robotników i pracowników celem wspólnego prowadzenia zakładów. Do tego rodzaju spółdzielni przywiązywano w swoim czasie wielką wagę. Uważano, że ten typ rozwiąże przeciwieństwa kapitału i pracy, gdyż obydwa elementy produkcji znajdują się w jednych rękach. W miarę jednak rozwoju techniki produkcji ta myśl okazała się iluzją. Niemożliwe jest bowiem, aby kilka tysięcy ludzi mogło znaleźć tyle kapitału, by wystarczyło na prowadzenie ogromnej wytwórni. Pozatem same kierownictwo nasuwa wiele trudności. Toteż tego rodzaju spółdzielnie powstają tylko w niewielkiej ilości i to tylko w tych dziedzinach, gdzie produkcja jest niekosztowna, a więc małe huty szklane i t. p. Wielkiej roli te spółdzielnie nie odgrywają.

Druga wielka grupa, to spółdzielnie konsumentów. Nie ograniczają się one do jednej warstwy ludności, obejmują zaś wszystkie klasy i warstwy, każdy bowiem pragnie zaspokoić swoje potrzeby. Ale kwestja zaspokojenia potrzeb ma różne znaczenie dla różnych warstw społecznych. Szerokie masy ludności robotniczej czy chłopskiej, które muszą się liczyć z każdym groszem, chcą zaspokoić swoje potrzeby możliwie najoszczędniej. Inne zaś warstwy będą do tego przywiązywały mniejszą wagę.

Okazało się, że te spółdzielnie mają ogromne znaczenie i prężność gospodarczą. Siła kupna jest tą ogromną siłą, która dotychczas nie była doceniana. Można powiedzieć, że przyczyną obecnego kryzysu jest dysproporcja między produkcją i konsumpcją. Produkcja jest nieograniczona, nato-

miast konsumpcja ma swoje granice, wskutek złego podziału dochodu społecznego.

Spółdzielnie konsumentów potrafiły w przeciągu 50 lat rozwinąć się wspaniale. Ojczyzną ich jest Anglja, gdzie około 5 milionów ludzi do nich należy. Jeżeli do tego dodać rodziny, otrzymamy cyfrę około 12 milionów. W zakresie swej działalności dostarczania artykułów pierwszej potrzeby potrafiły ogarnąć 1/6 produkcji całego kraju. Prowadzą one nie tylko sklepy, ale i własne ogromne wytwórnie, które są często największe w kraju.

W innych krajach spółdzielnie te tak się nie rozwinęły, powoli jednak stają się one największą potęgą gospodarczą.

Mają one ogromną przewagę nad przedsiębiorstwami kapitalistycznymi, gdyż te najpierw produkują, a dopiero potem szukają nabywców, których często nie mogą znaleźć, natomiast spółdzielnie najpierw zrzeszają konsumentów, a potem mając już zapewniony zbył, zaczynają produkować.

U nas najwięcej rozwinęły się spółdzielnie kredytowe. Ogólna liczba wszystkich spółdzielni wynosi w Polsce około 14.000. Do związku należy około 12.000, reszta zaś są to spółdzielnie bardzo małe, nie mające większego znaczenia.

Najwięcej mamy spółdzielni kredytowych i spożywczych, potem idą jajczarsko-mleczarskie, następnie budowlano - mieszkaniowe i rolniczo - handlowe. Niewielkie ilości są spółdzielni księgarskich, wydawców i t. p.

Jeżeli idzie o warstwy społeczne, najwięcej w spółdzielniach jest rolników bo:

1.600.000
347.000 — drobni przemysłowcy i
285.000 — robotnicy [rzemieślnicy
209.000 — urzędnicy
251.000 — inni.

W spółdzielniach kredytowych najwięcej jest rolników — 934.000, następnie idą kupcy, rzemieślnicy i robotnicy.

Jeżeli idzie o siłę gospodarczą, to najwięcej kapitału mają spółdzielnie kredytowe, gromadzące w postaci udziałów członkowskich 114 milionów zł. oraz drugie tyle w formie kapitału zapasowego, czyli razem około 230 milionów.

Suma bilansowa, czyli kapitału w obrocie wynosi dla wszystkich spółdzielni w Polsce 1.195 miliony zł. Wkłady oszczędnościowe,

zebrane przez spółdzielnie kredytowe wynoszą 302 miliony zł. Przed wojną grały one ogromną u nas rolę. Blisko 25% wkładów oszczędnościowych w Polsce było złożonych w spółdzielniach. Obecnie zaś wskutek konkurencji P. K. O. i innych podobnych instytucji ilość ta znacznie zmalała.

Przed wojną szczególne znaczenie wykazały spółdzielnie w zaborze pruskim, gdzie nawet największy nacisk ze strony rządu niemieckiego nie potrafił zgnieść potęgi procesu gospodarczego, wyrażającego się w żywiołowym ruchu spółdzielczym. Długa walka między Polakami i Niemcami na terenie gospodarczym została wygrana przez Polaków właśnie dzięki spółdzielczości.

Innego rodzaju rolę spełniły spółdzielnie kredytowe w byłym zaborze austriackim. Tam drobnemu rolnikowi, będącemu podstawą gospodarczą Małopolski, był początkowo prawie niewolnikiem lichwiarza. Rokrocznie powtarzały się masy licytacji, rolnicy tracili warsztaty pracy i musieli emigrować. Tymczasem gdy powstawać zaczęły spółdzielnie, dostarczające taniego kredytu, rolnik zaczął wyzwalać się z pod wpływu lichwiarza i obecnie pracuje już w normalnych warunkach.

W b. zaborze rosyjskim stosunki były inne. Tu najwięcej rozwinęły się spółdzielnie spożywców, skupiając w swych szeregach przedewszystkiem robotników, którzy tam przechodzili wspaniałą szkołę społeczną. Toteż ze spółdzielni tych wyszedł potem cały szereg wybitnych działaczy społecznych. Spółdzielnie nauczyły robotnika samodzielności, wskazały mu drogę do walki gospodarczej.

Również ogromne znaczenie ma spółdzielczość dla naszych rodaków, rozsianych zagranicą, przedewszystkiem dlatego, że jest ona gospodarczą organizacją interesów pracy. A Polonia zagranicą to w 95% ludność pracująca czy na wsi, czy w mieście.

Wybitny spółdzielca angielski H. Wolf, przyglądając się rozwojowi spółdzielczości w byłym zaborze pruskim i zwycięskiej walce gospodarczej ludu polskiego, powiedział, że Polak jest urodzonym spółdzielcą.

Dziś jeszcze wprawdzie nie mamy się czym chlępić wobec spółdzielczości innych krajów, ale my budujemy Polskę przedewszystkiem na pracy i dlatego rozwój spółdzielczości ma dla nas ogromne znaczenie i ma jeszcze olbrzymie widoki rozwoju.

## Morze źródłem potęgi Rzeczypospolitej

Niema dziś chyba człowieka w Polsce, któryby nie spotkał się ze zdaniem, że morze — to źródło siły i potęgi państwa, to fundament jego rozwoju gospodarczego. Z drugiej strony jednak niewielu znalazłoby się zapewne takich ludzi, którzyby potrafili uzasadnić, że tak jest istotnie, którzyby umieli przekonać niewiernych i wykazać, jakie olbrzymie i nieocenione wartości daje nam własne wybrzeże morskie. Dlatego też omówimy poniżej te wartości i korzyści, jakie daje nam morze, wierząc głęboko, że prawdziwe umiłowanie każdej sprawy idzie zawsze nieodłącznie w ślad za gruntownym jej poznaniem.

Zacznijmy od tego, że droga do Bałtyku, że ten pas ziemi, łączący nas z morzem — był od wieków i jest dotąd zamieszkały przez ludność polską. Były co prawda takie chwile w historii naszego narodu, że ziemię pomorską włączano gwałtem do wrogich nam organizmów państwowych, ale lud, mimo przesładowań i prób germanizacji, zachował wiarę ojców swych i dziadów oraz język ojczysty i pozostał wierny Macierzy. Toteż, gdy po wielkiej zawierusze wojennej ustalano nowe granice państw — czynnikiem decydującym o przyłączeniu Pomorza do Polski była właśnie polskość tego ludu. „W ten sposób spełnił lud pomorski swój dziejowy wobec Ojczyzny obowiązek” — jak powiedział w jednym ze swych przemówień Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. Dziś województwo pomorskie liczy ponad 90% ludności polskiej, stanowiąc — obok Śląska — najbardziej rdzenną pod względem polskości dzielnicę Rzeczypospolitej. Pomorze jest dziś nietylko jedną z najważniejszych pod względem gospodarczym częścią Polski — to krew z krwi i kość z kości — żywa część narodu polskiego.

Odzyskawszy, dzięki patryotyzmowi ludu pomorskiego, własne wybrzeże morskie, odzyskaliśmy płuca, mogliśmy nareszcie odechnąć pełną piersią, odzyskaliśmy prawdziwą wolność i życie. O tej wielkiej prawdzie, że wolny dostęp do morza to płuca Polski, bez których udusiłobyśmy się politycznie i gospodarczo — przekonaliśmy się bardzo szybko.

Oto w r. 1920 w czasie wojny polsko-bol-

szewickiej, gdy armja nasza krwawiła się na froncie, walcząc z nawałą bolszewicką — okazało się, że jedyną dostępną dla nas drogą, którą mogliśmy przywozić broń i amunicję z Francji i Anglii — była droga morska. Nie trudno przewidzieć, co by się stało z nami, gdybyśmy nie mieli wówczas własnego dostępu do morza. Bohaterstwo szarego żołnierza i genialne posunięcia wodzów nieby tu nie pomogły — musielibyśmy kapitulować. Tak więc już w zaraniu naszego niepodległego bytu dzięki morzu uniknęliśmy wielkiego niebezpieczeństwa, jakie nam wówczas zagrażało — mogliśmy ostatecznie wojnę z bolszewikami zakończyć zwycięsko. Z doświadczeń tych wynieśliśmy to głębokie przekonanie, że własne wybrzeże morskie to jeden z filarów, na których opiera się gmach naszej wolności i niezawisłości politycznej. Ale i drugą prawdę, wynieśliśmy z tych czasów, a mianowicie przekonanie, że na Gdańsku nie możemy absolutnie polegać, gdyż nasze transporty dla wojska były w nim przetrzymywane i trzeba było nadludzkiej nieraz wysiłków, aby nie ugrzęzły w porcie na dobre. To było jednym z powodów, dla których zdecydowaliśmy, że musimy mieć własny polski port i przystąpiliśmy do budowy Gdyni.

Poza względami obrony państwa własny dostęp do morza ma olbrzymie znaczenie z punktu widzenia gospodarczego. Państwo, posiadające choćby najmniejszy skrawek morza, staje się sąsiadem wszystkich krajów zamorskich, może prowadzić z nimi bezpośrednią wymianę towarów, unikając łańcucha pośredników. Własny dostęp do morza — to możliwość niczem nieskrępowanego i przez nikogo niekontrolowanego wykorzystania światowych dróg wodnych, to podniesienie zdolności konkurencyjnej towarów polskich na szerokim świecie, gdyż transport drogą wodną jest kilkakrotnie tańszy od transportu drogą lądową. Jeżeli uwzględnimy ponadto, że na wschodzie naszego Państwa około 1.000 km. licząca granica polsko-rosyjska jest właściwie dla handlu zagranicznego zamknięta, na południu łańcuch gór stanowi przeszkodę naturalną dla wymiany towarów, że na zachodzie i północy mamy 1.400 km. granicy z Niemca-

mi, przez którą polski towar swobodnie w świat przedostawać się nie może, i że około 400 km. granicy z Litwą jest linią obecnie całkowicie zamkniętą dla jakiejkolwiek wymiany towarowej — to pozostaną nam właściwie dla przywozu i wywozu towarów trzy niewielkie odcinki graniczne: z Łotwą, Rumunją i Czechosłowacją. Dodać odrazu trzeba, że i na tych odcinkach polski handel zagraniczny uzależniony jest od obcej woli. Jedyną wolną w całym tego słowa znaczeniu granicą — jest tylko nasza granica morska.

Życie potwierdziło w całej rozciągłości to olbrzymie znaczenie morza dla naszego gospodarstwa narodowego. W r. 1925, z chwilą wypowiedzenia nam wojny celnej przez Niemcy, została nagle zatamowana obustronna żywa wymiana towarowa z naszym zachodnim sąsiadem, który uczestniczył wówczas w naszym handlu zagranicznym blisko w 40%. Niemcy liczyli, że młode Państwo Polskie nie wytrzyma tego silnego i nagłego wstrząsu gospodarczego, że ulegnie presji, przyjmując warunki niemieckie — lub udusi się gospodarczo. Okazało się jednak, że Niemcy przeliczyli się. Polska nie upadła na duchu i w przeciągu bardzo krótkiego czasu zdołaliśmy obrócić nasz eksport drzewa, węgla i produktów rolniczych z drogi lądowej na drogę morską. Niemcy, bezwiednie oczywiście, oddali nam wielką usługę: przyczynili się do tego, żeśmy zdobyli nowe rynki zbytu, a tem samem uniezależniliśmy się gospodarczo od Rzeszy Niemieckiej.

W tych warunkach na naszej granicy morskiej, liczącej wszystkiego 146 km. (a bez półwyspu Helu zaledwie 76 km.) — rozpoczął się niesłychanie ożywiony, wprost żywiołowy ruch towarowy. Urządzenia przeładunkowe i transportowe w porcie gdańskim zaczęły nie wystarczać — prócz tego Wolne Miasto prowadziło nieprzyjazną i nielojalną politykę wobec Państwa Polskiego. Wszystko to spowodowało, że Polska rozpoczęła w r. 1924 budowę własnego portu na wybrzeżu morskiem — Gdyni. Jest ona dziś miastem, liczącym 40.000 mieszkańców, posiadającym najbardziej nowoczesne urządzenia portowe i — według ostatnich danych — jest portem, bijącym dziś rekordy przeładunkowe innych portów na Bałtyku.

O tem, że morze jest dziś szeroko otwartą bramą dla wymiany towarowej z zagranicą, świadczą najlepiej suche liczby: w r. 1922 — przywieziono i wywieziono drogą morską 7.5% ogólnego obrotu Polski z zagranicą, w r. 1930 — 51.3%, w r. 1932 — 67.3%. Widzimy

z tego, że więcej niż  $\frac{2}{3}$  wszystkich towarów w obrocie z zagranicą przywozimy i wywozimy drogą morską, przyczem proces przesuwania się naszego przywozu i wywozu z dróg lądowych na drogi morskie nie jest bynajmniej zakończony i odbywa się w dalszym ciągu.

Jak z tego widać, już dzisiaj nasza granica morska spełnia rolę płuc gospodarczych Polski, bez których nie wyobrażamy sobie istnienia i rozwoju państwa. Musimy jednak pamiętać również o tem, że własne wybrzeże morskie daje nam nieograniczone możliwości rozwoju naszego przemysłu i handlu w przyszłości. Z chwilą naprzykład nawiązania bezpośrednich stosunków handlowych z państwami kolonialnymi — będziemy stamtąd sprowadzali własnymi okrętami potrzebne nam towary, wywożąc za to produkty rodzimego przemysłu. Na wybrzeżu będzie się rozwijał nasz przemysł przetwórczy, t. j. przerabianie z jednej strony surowców kolonialnych na produkty gotowe do spożycia, a z drugiej strony — przerabianie surowców krajowych na fabrykaty, gdyż wywóz surowca najmniej się handlowo kalkuluje. Handel morski, zwłaszcza na rynki pozaeuropejskie, ma przed sobą olbrzymie wprost możliwości rozwojowe. Rozwój przemysłu i handlu — to skolei ożywienie tętna życia gospodarczego, to podniesienie dobrobytu najszerszych mas ludowych, to wzrost bogactwa poszczególnych jednostek i całego kraju, to siła, tężyzna i moc wewnętrzna Narodu i Państwa.

Poza granicami Rzeczypospolitej przebywa obecnie około 8 milionów braci naszych, z czego jakieś 6 milionów stanowią emigranci, którzy opuścili kraj ojczysty w poszukiwaniu zarobku. Jeszcze przed kilkoma laty emigrowało z Polski po 200.000 ludzi rocznie. Zjawisko to zostało ostatnio zahamowane, gdyż poszczególne państwa obawiają się, że przyjeżdżający dziś w dobie kryzysu emigranci powiększają tylko kadry bezrobotnych. Źródłem emigracji z Polski jest m. in. duży przyrost naturalny ludności i słaby rozwój gospodarczy kraju. Warunki te istnieją w dalszym ciągu, toteż przy zniesieniu ograniczeń przy wjeździe emigrantów do poszczególnych krajów nasilenie fali wychodźczej z Polski zapewne wzrośnie. Olbrzymie, wielomilionowe masy wychodźstwa trzeba zachować dla Polski — nie mogą one iść w świat, między obcych, rozpraszać się między nimi, ginąć dla nas bezpowrotnie. Musimy dążyć do skupienia tego wychodźstwa w pewnych tylko państwach i na określonych terenach, musimy utrzymywać z niem bezpośredni kontakt, co zabezpieczy

masy wychodźców przed wynarodowieniem i zagładą.

I znów jedyną bezpośrednią drogą do nawiązania takiej łączności i utrzymania ściślego kontaktu ze środowiskami polskimi zagranicą — jest własny dostęp do morza, który umożliwi nam prowadzenie takiej polityki emigracyjnej, jaką uznamy za wskazaną. Nie mając granicy morskiej, zależni byłibyśmy całkowicie od obcych: przepuszczaliby oni przez swoje terytorja tych tylko, i to tylko, co chcieliby przepuścić. Mając własne wybrzeże morskie, mamy wolne wejście na szeroki świat, mamy dostęp do wszystkich państw zamorskich, do wszystkich środowisk polskich zagranicą. Możemy wysyłać nasze okręty dla obrony praw naszych emigrantów, możemy prowadzić w stosunku do naszego wychodźstwa taką politykę, która spowoduje, że pojęcie Ojczyzny zostanie rozszerzone, że przekroczy ono barjery celne i granice państwowe i obejmie wszystkich Polaków na świecie bez względu na ich miejsce zamieszkania. Emigracja przestanie być wtedy złem koniecznym, na które zgadzamy się z bólem w sercu, nie widząc innej drogi wyjścia, a stanie się fundamentem mocarstwowego stanowiska Rzeczypospolitej wśród państw i narodów świata.

Morze daje nam również nieograniczone wprost możliwości powiększania ziemi ojczystej. Każdy metr kwadratowy pokładu okrętowego — to poleć ziemi ojczystej, gdyż — według prawa międzynarodowego — kto wstąpi nogą na pokład okrętu polskiego, ten stoi na ziemi polskiej. Każdy okręt pod banderą polską — to pływająca część naszej Ojczyzny. Jest to część tem cenniejsza, że może przenosić się z miejsca na miejsce po całej kuli ziemskiej, gdyż morza i oceany są wolne i należą do wszystkich narodów. Tak więc, ile wybudujemy nowych okrętów polskich, ile przybędzie metrów kwadr. pokładu — tyle przybędzie Polski samej.

Morze — to szkoła życia, z której wychodzą całe zastępy ludzi twardych, czujnych, energicznych, cierpliwych, niezłomnych, zahartowanych. Morze — to surowy nauczyciel, nie zrównany krytyk wszelkich słabości ludz-

kich, wystawiający ciągle na próbę wolę ludzką, odpowiedzialność za życie cudze i własne. Ciągłe zmagania, nieustanna walka z żywiołem zmiennym, zdradliwym, a zawsze niebezpiecznym, jakim jest morze — kształtuje charakter ludzi, stykających się z tym żywiołem, tworząc z nich rodzaj brył granitowych. Ludzie morza — to ludzie przygotowani na wszystko, którzy nieraz patrzyli śmierci prosto w twarz bez zmrużenia powiek. Nic dziwnego, że z tej twardej szkoły brały swój rodowód narody, które narzucały swe panowanie światu całemu. Historia świata — to historia narodów żeglarskich. Na morzu leży również i nasza przyszłość. Droga ku temu wiedzie przez umiejętne wykorzystanie tych właściwości morza — przez wychowanie wodne całego społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży: musimy stać się narodem żeglarskim.

Już obecnie nasz brzeg morski jest olbrzymim obozem i letniskiem, do którego rokrocznie zdążają dziesiątki tysięcy ludzi z głębi Polski, szukając tu wypoczynku, wzmocnienia swego zdrowia i sportów morskich. Chłodny wiatr morski hartuje ciało i czyni je odpornym na wszelkie przeciwności. Czyste, pozbawione kurzu i pyłu, powietrze morskie wpływa kojąco na nasze drogi oddechowe. Uzupełnia to wszystko gorące słońce i bezmiar słonych wód. Ludność ze wszystkich krańców Polski przyjeżdża nad morze, by czerpać siłę fizyczną i zdrowie, by zaznajomić się z tym groźnym żywiołem, który ujarzmiony, daje nam tyle nieocenionych korzyści.

Własne wybrzeże morskie daje nam wreszcie dostęp do bezmiarów wodnych mórz i oceanów, w których żyją olbrzymie masy ryb. Ryby te mogą służyć za pokarm dla ludności, mieszkającej w głębi lądu. Dla zobrazowania, jakie bogactwa w postaci ryb mieszczą się w wodach morskich, wystarczy wskazać, że w jednym tylko roku wszystkie morskie państwa europejskie zловиły na Atlantyku i na Bałtyku 3 i pół miljarde kg. ryb. Nasze rybołówstwo morskie jest dopiero w zaczątkach — łowimy rocznie około 9 milionów kg. ryb. Stanowi to już dziś wcale pokazną ilość, przyczem możliwości rozwojowe naszego rybołówstwa morskiego są nieograniczone.

*Dr. Henryk Palmbach*

## Znaczenie Wielkiej Emigracji w życiu kulturalnym i politycznym Polski

Kiedy nie stało Polski jako państwa, a naród popadł w niewolę i dla najgorętszych patriotów zabrakło miejsca we własnej ojczyźnie, opuszczają oni rodzinną ziemię i idą szukać poza granicami kraju nowych możliwości dalszego walczenia o wolność.

Pierwsze fale politycznej emigracji odpływać zaczęły z Polski po upadku Konfederacji barskiej, ale dopiero po klęsce maciejowickiej emigracja z kraju poczyna przybierać formy zjawiska masowego. Nigdy jednak polityczny ruch emigracyjny nie przybrał tak ogromnych rozmiarów, jak po upadku powstania listopadowego.

Tę polityczną emigrację, ze względu na jej liczebność oraz wielkie znaczenie moralne, polityczne i umysłowe, jakie miała ona dla losów Polski, nazywamy Wielką. Do niej to zwracamy się w tej chwili, aby przez bezpośrednie ku niej podejście móc się zastanowić nad jej dziejowemi zasługami.

Istotnie, ówczesna emigracja jako zjawisko polityczne, nie była czemś zwykłym. Możliwość się wyrazić, że na jej obliczu duma mieszała się z bólem, ale nawet z bólu wydobywała się jakaś zastanawiająca mądrość, pełna optymizmu, z której czerpały moralną pomoc wszystkie następne pokolenia polskie, aż do odzyskania niepodległości. A nawet i dziś, kiedy niewola jest tylko dalekim wspomnieniem, niejedno moralne wskazanie i niejedna życiowa prawda, dana narodowi przez tę emigrację, ma swoją niewątpliwą, realną wartość dla naszego życia.

I tak oto — zdala od polskiej Macierzy, w nieznosnych warunkach materialnych, oderwana od rodzin, pozbawiona własnego dachu nad głową, śmiertelnie zraniona w swojej narodowej dumie, po klęsce powstania listopadowego, rozpoczęła Wielka Emigracja swój wygnańczy żywot. Nazewnątrż była to tragiczna armja życiowych rozbitków, bez-

silnych wobec wroga, usuniętych poza nawias realnej polityki, bez możliwości wpływania na jej bieg. W istocie jednak, naprzekór najcięższym doświadczeniom, które przeszła i ciemnym perspektywom jej dalszych losów własnych, nie uważała siebie Emigracja za politycznego bankruta, nie straciła też ani na chwilę poczucia swego znaczenia w rozgrywce dziejowej o wolność Polski. W swoim optymizmie i gorącej wierze w wartość własnych sił, posunęła się tak daleko, że walkę o Polskę, dopiero co prowadzoną na polach bitew, organizować zaczęła na innych zasadach, w stokroć rozleglejszej skali, w większym moralnym napięciu, z wrokiem utkwionym w najszersze, ogólnoludzkie perspektywy. Z tego właśnie źródła wielkich marzeń i pragnień oraz śmiałych, szlachetnych ambicji wskrzeszenia Polski i walki o najwyższe ideały ludzkości, wyrosła wielka literatura emigracyjna, zwana romantyczną. Jej powstanie, jej niebywały wprost rozkwit — to swego rodzaju fenomen; niema drugiego przykładu w dziejach świata, aby pobici żołnierze i zdeklasowani politycy stworzyli na obcej ziemi, zdala od swojej ojczyzny literaturę tak świetną pod względem artystycznym i tak jednocześnie głęboką i szlachetną w swej treści. Jeżeli uprzytomnimy sobie, w jakich okolicznościach ta literatura powstała, ile w niej było polskiej narodowej godności, ile siły w upominaniu się o prawa do wolności, przyznajemy, że poezja tego pokroju była jednocześnie wielkim dziełem politycznym. I tak właśnie było. Zrosnięta każdym swoim słowem z narodowym bytem, stanowiła tak czuły wykładnik wszystkich jego ambicji i potrzeb, że śmiało mogła rywalizować w swoim znaczeniu z najlepszymi notami dyplomatycznymi, które na terenie międzynarodowym wysuwają pewne zagadnienia, a ogół cały zaznajamiają z ich treścią i ich

historją. Ta poezja to dla ówczesnego świata najwymowniejszy protokół polityczny o polskich krzywdach i polskich prawach.

Świat nie miał na mapie Europy państwa polskiego, ale przed swymi oczyma miał Wielką Emigrację, która na obcej, jakżeż jednak gościnnej ziemi francuskiej, rozbiła swój tułaczy namiot. Tam w jego szczupłym, obozowym wnętrzu pracował gorączkowo sztab wojenny polskiej myśli i polskiego geniuszu poetyckiego. Z pod płóciennego namiotu szły ku cudzoziemcom wieści o Polsce, o tem jaką była dawniej, jakimi silami i możliwościami dysponuje dzisiaj, czem może się stać wkrótce, jeżeli współczesna jej Europa nie zechce się wyprzeć ideałów trwałej równowagi politycznej i powszechnego pokoju, opartego na postulatach sprawiedliwości.

W tem znaczeniu Wielka Emigracja była ważkim wykładnikiem polskiej siły politycznej. Tylko formalnym tego wyrazem było utworzenie na emigracji dwóch ugrupowań politycznych, które na obcym terenie miały być odbiciem tych dwóch kierunków politycznych, jakie charakteryzowały polityczne oblicze Polski w pamiętne dni powstania listopadowego. Było to z jednej strony Stronnictwo Demokratyczne, o tendencjach postępowo-rewolucyjnych, z Lelewalem na czele, z drugiej zaś Stronnictwo Arystokratyczne, o tendencjach konserwatywnych, z księciem Czartoryskim, jako swoim przewodnikiem.

Zasadniczo więc zdobyła się Emigracja na formalną reprezentację polityczną, będącą wyrazem dwóch nurtujących Polskę poglądów politycznych: demokratyczno-postępowego i arystokratyczno-zachowawczego. Szczególniej ten ostatni, dzięki stosunkom osobistym ks. Czartoryskiego, otrzymał swoje wyrażenie wyraźne, głośne na terenie międzynarodowym, odgrywając przez dłuższy czas rolę nieoficjalnej ambasady polskiej na gruncie francuskim. Był to t. zw. Hôtel Lambert. Przyznać jednak trzeba, że mimo tych wyraźnych ambicji politycznych, aby pomimo tułaczki prowadzić w dalszym ciągu rozgrywkę o polityczny światopogląd ówczesnej Polski, z zamiarem wpływania tą drogą na opinię polityczną Europy, wcale nie te najformalniejsze świadectwa polskich zamierzeń politycznych, w rodzaju akcji dyplomatycznej Hotelu Lambert, były najważniejszymi, istotnymi dowodami politycznego znaczenia Polski. W gruncie rzeczy były one raczej fikcją, niż realnym, politycznym

czynnikiem. Faktycznie zaś realnym atutem politycznym w rozgrywce o przyszłą Polskę była wielka poezja romantyczna. Brzmi to napozór paradoksalnie. Jednak nie kto inny, a właśnie ona, wszechmocna Poezja, była wykładnikiem najwyższej energii duchowej, światu całemu imponującej. Była ona skarbcem najcenniejszego kruszcu ideowego, który po dziś dzień stanowi chlubę naszej kultury duchowej. Ona wreszcie była owym potężnym głosem o Polsce, który słyszał cały cywilizowany świat. Rosja i pozostałe państwa zaborcze chciały za wszelką cenę zadławić sprawę polską na gruncie międzynarodowym, ale to dzięki potężnej poezji polskiej na Emigracji zostało raz na zawsze udaremnione. Upomniała się ta poezja o Polskę natchnionymi słowami Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, cudownymi tonami muzyki Szopena, albo mądrymi, przenikliwymi prawdami o Polsce wyniosłego Norwida. W pomoc jej szła najoryginalniejsza, z pośród wszystkich znanych, chyba najbliższa indyjskiej — polska narodowa filozofja, reprezentowana przez Hoene-Wrońskiego, Cieszkowskiego, Trentowskiego stanowiąca tę specyficzną mieszaninę poezji, religii, patriotyzmu i filozoficznej intuicji.

Naród, który po utracie wolności, zagnany przeciwnymi losami na dalekie, obce ziemie, nie tylko, że na duchu nie upadł, ale umiał całą ludzkość poruszyć i w zdumienie wprawić śmiałym, niepohamowanym rozmachem swojej myśli i który zdala od swej ojczyzny umiał podnieść narodową sztukę na niedoścignione wyzyny, był siłą; wielką, niewątpliwą siłą. Europa to spostrzegła. Wrogowie to poznali. Toteż dla mądrych i przenikliwych umysłów niewola Polski mogła być tylko okresem przejściowym. Znadto głośno, z nadto przejmująco wołała ta romantyczna literatura w imieniu umęczonej Polski: **żyję i jestem?** Ta Polska istotnie już **była**. Założona w duszach polskich, jako ziarno nieśmiertelne, czekała tylko na sprzyjającą porę, aby wyłonić się na świat, niby czarodziejski Feniks.

W ten sposób polska poezja romantyczna staje się dziełem politycznym. Wyszła ona z polskiego życia, z losami narodu związała się najściślej i śmiało podjęła się obrony politycznych praw Polski.

W ściślejszym przeglądzie zasług, jakie na terenie Wielkiej Emigracji mieli najwybitniejsi twórcy romantycznej literatury, przedewszystkiem zaś poezji, wysuną się na czoło trzej nasi wieszczowie.

Zacniemy od największego, od Mickiewicza. Najświetniejsze lata twórczości tego poety przypadają na najgorętsze czasy emigracji, która dopiero co znalazła się na obczyźnie i pełna złudzeń, że już wkrótce powróci z orężem w rękę do kraju, aby w dalszym ciągu walczyć z wrogiem, pełna jednocześnie niepokoju o sprawę polską, rozgorączkowana niedawnymi bojami, zaczęła się organizować, przedewszystkiem pod względem politycznym. Już wkrótce po upadku powstania listopadowego, bo w roku 1832 zwrócił się Mickiewicz do ogółu emigracyjnego z potężnym dramatem narodowym, III-cią częścią Dziadów. Utwór ten, osnuty na tle losów martyrologii polskiej młodzieży z czasów śledztwa Nowosilcowa w Wilnie, należy do najgłębszych, jakie zna polska literatura, a jako wyraz bólu narodowego niema sobie równego w literaturze świata. Obrazy męczarni narodowych, stanowiące najchwytliwszą treść III-ej części Dziadów, odbiły się głośnym echem w opinii Europy, a znakomita autorka francuska George Sand, nie zawahała się tak o nich napisać: „Obrazy te są takie, jakich ani Byron, ani Goethe, ani Dante, nie byłiby mogli namalować... Od czasów proroków Syonu, od czasów ich łez i jęków, żaden głos nie wznosił się z taką siłą, aby opiewać przedmiot tak obszerny, jakim jest upadek narodu“.

Jeżeli dla obcego czytelnika miał ten utwór tak wstrząsającą wymowę obrazów, dla Polski III-cia część Dziadów miała znaczenie nierównie głębsze. Oto w tym utworze, jak w żadnym innym, odsłonił Mickiewicz cały bezmiar narodowej rozpaczki po stracie wolności, rozpaczki, która poczęła w najsłabszych polskich duszach szerzyć zło-wrogię spustoszenia. Oto Konrad w swojej Wielkiej Improwizacji, poczyna w nadmiarze bólu patriotycznego wątpić we wszystko, co było dotychczas ostoją moralną dla społeczeństwa. Wątpi w sprawiedliwość Opatrzności, nie widzi już w dziejach świata kierowniczej idei dobra, sądzi, że nie miłość, a nienawiść rządzi światem. Ogarnięty fanatyczną, żywiołową miłością do swego umęczonego narodu, buntuje się przeciwko Bogu, wyzywa go na zapasy, aby wobec jego obojętności na los Polski, stracić go z najwyższego tronu, by móc zacząć własne, sprawiedliwsze rządy na ziemi. Improwizacja, to wstrząsająca wizja bólu narodowego i buntu przeciwko niesprawiedliwości losu, doprowadzona do najwyższego napięcia, groźącego zatrącić najwznioślejszym polskim du-

szom. Chwila jeszcze, a naród może się zalać pod brzemieniem swoich cierpień.

Tu jednak mickiewiczowski geniusz zalamującą się duszę Konrada, tego symbolu ówczesnej Polski, ratuje od upadku ostatecznego i wskazuje zdesperowanej myśli polskiej nowe, pokrzepiające horyzonty. Na widowni zjawia się inny bohater, pogodzony z wyższymi, ponadludzkiemi wyrokami, rządzącymi światem. To skromny braciszek zakonny — Ksiądz Piotr, który w swoim Widzeniu objawia znękaną Polsce wielką nową prawdę: że cierpienia Polski są koniecznością moralną, że Polska, to niby drugi Mesjasz narodów, który ludzkości, gnębionej powszechnym despotyzmem, ma wywalczyć wolność: że bez tragicznego położenia Polski nie byłoby możliwe przeobrażenie świata na nowych, moralnych podstawach wolności i sprawiedliwości. Był to pierwszy śmielszy wyraz w naszej romantycznej poezji t. zw. Mesjanizmu polskiego. Rozwinięciu tej nowej idei poświęca Mickiewicz nowe swoje dzieło p.t. Księgi Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego. Dla zdesperowanej emigracji, napróżno oczekującej możliwości powrotu do kraju, w natchnionych, stylem biblijnym pisanych przypowieściach, wyjawia poeta ogrom odpowiedzialności, jaki ciąży na polskim pielgrzymstwie, tak bowiem nazywa poeta polskich emigrantów. Sa oni żołnierzami idei wolności ludów, są jedynymi w zmaterializowanej Europie przedstawicielami wysokich ogólnoludzkich ideałów. Stracili chwilowo swoją ojczyznę, by świat cały doprowadzić do wolności. Do tego jednak trzeba ten świat zreformować pod względem moralnym. I tu, tej emigracji, pozornie skazanej na bezczynność, rzuca Mickiewicz rozległe, doniosłe hasła, nawołuje ją do realizowania ich w życiu jednostkowym i społecznym. Przed narodem, który utracił niepodległość polityczną, a wytknął sobie nie tylko cel jej odzyskania, ale postanowił walczyć o najszersze, wszechludzkie ideały i to narazie bez oręża, pozostawiała tylko jedna droga: wzmacniać, rozwijać w sobie siłę duchową, moralną. I tutaj wygłasza poeta swoje historyczne słowa, mogące stanowić najwznioślejszy program dla każdego pokolenia: „O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice“.

Przy wyjątkowym swoim idealizmie wskazywał tu Mickiewicz na tę niezawodną prawdę, że do wielkości narodu dochodzi się przez moralne podniesienie jednostki. Postu-



lat najwyższego poziomu moralnego jednostki, to najrealniejsza podstawa wzmocnienia całego narodu. Naród silny duchowo przetrwa najcięższą niewolę. Póki więc niema bliskiej nadziei na orężną walkę z wrogiem, najwyższym obowiązkiem społeczeństwa jest wyłożona praca nad własnym duchowym wzrostem.

W ten sposób — po bohaterskim Konradzie Wallerodzie, który uczył, że wszystko a więc szczęście, a nawet osobisty honor własne zasady etyczne, nie mówiąc o życiu, trzeba dla narodu poświęcić; po buntującym się Konradzie z III-ej części Dziadów, który o sprawiedliwość dla umęczonej Polski gotów był walczyć z samym Bogiem, aż do zatraty własnej duszy, stawia poeta, pełen teraz filozoficznego spokoju, nowy postulat ideowy: podnoszenia i doskonalenia wielkości duchowej społeczeństwa.

Kiedy ten górny bieg mickiewiczowskiej myśli przemiesza się z falą coraz gorętszej tęsknoty za utraconą ojczyzną, zjawi się moralna konieczność zwrócenia się ku opuszczonej ojczyźnie, branej nie jako idea, nie jako posłannictwo, a jako kolebka młodości, gniazdo najsłodsze, z którego złe losy wygnały poetę za najpiękniejszych lat jego życia. Kiedy się do coraz żywszej tęsknoty za krajem lat dzieciennych dołączy smutek, że wysokie ideały jego poezji niełatwo trafiają do serc współbraci-wygnańców, kiedy wreszcie poczną się na emigracji podnosić coraz ostrzejsze, coraz niecierpliwsze swary, niesnaski partyjne. Mickiewicz zwraca się ku latom swojej młodości, ku wspomnieniom o rodzinnej Litwie i wszystkim pamiątkom własnej i narodowej przeszłości, niby ku jakiemś błogosławionemu źródłu spokoju, radości i siły. Z tej atmosfery smutnego rozgoroczenia na terazniejszość wygnańcza i nieposkromionej tęsknoty za utraconą ojczyzną, powstaje największe arcydzieło poezji polskiej, a jedno z największych arcydzieł epickiej literatury wszechświatowej, dorównujące swoją genialnością wielkim homerowskim eposom: Pan Tadeusz. Ten poemat jest jedyną w swoim rodzaju wizją dawnej Polski w jej najrasowszym, najbardziej żywym i wiernym kształcie. Mickiewicz odtworzył nam tutaj Polskę w całej jej sile dziejowej i całej krasie piękna jej natury. Charakter narodowy głównych pojedynczych postaci, całego szlacheckiego stanu: uczucia ożywiającego całe społeczeństwo: nadzieje targające jego sercem: zdolność do poświęcenia, a jednocześnie nadmiar temperamentu,

wszystkie te elementy stopiły się w organiczną, pomnikową całość, tworząc wspaniałą i budującą obraz najprawdziwszej historycznej Polski.

Ale oto zbliżamy się do finału. Po latach kilkunastu, kiedy poeta jest już u schyłku życia, gnany gorączkową, wzrastającą tęsknotą za zrealizowaniem swoich najgłębszych marzeń, marzeń niepodległościowych, porzuca pracę literacką, swoje zajęcia naukowe, nawet publicystykę, ażeby przejść do bezpośredniego, żołnierskiego czynu. Przy końcu swego życia rzuca się w wir najśmielszych działań politycznych i on, który już za czasów swej najwcześniejszej młodości potrafił zawołać w Odzie do Młodości, — „mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił”, teraz sterany tułaczką, kiedy znalazł się na progu starości, postanowił to hasło ostatkiem własnych sił zrealizować. I oto wygnaniec — poeta, przemienia się w zapalonego legjonistę. Organizuje siłę zbrojną Polski, marzy, że z dalekiej obczyzny, na czele braci żołnierskiej dotrze do Ojczyzny, że będzie o nią walczyć po rycersku, z bronią w ręku. Na tym najszczytniejszym posterunku umiera. Śmiercią swoją dopełnił Mickiewicz ostatniego najwyższego obowiązku: potrafił umrzeć dla ideałów, które wyznawał i głosił. Wieszcz narodowy i polski żołnierz zrośli się w osobie Mickiewicza w żywy symbol genjuszu narodowego.

Drugą wielkością polskiej poezji emigracyjnej jest Juliusz Słowacki.

Słowacki, to przedstawiciel lotnej, natchnionej poezji, czasem przez swoją natchnioną niemal nieuchwytną. Poezja ta jednak, przy swoim zawsze górnym biegu i zawsze najwyższych horyzontach, jest w istocie mocno związana z polską ówczesną rzeczywistością. Polska jest dla tej poezji istotną treścią, myśl o losie ojczyzny nie opuszcza jej nigdy, a chyba tem tylko różni się od mickiewiczowskiej, że więcej w niej fantazji, więcej symbolistyki; a obok tego więcej częstokroć surowości i bezwzględności w sądach o społeczeństwie emigracyjnym. Ten młody natchniony poeta, tak chętnie uciekający w świat marzeń, ma dziwnie realne odczucie rzeczywistości polskiej i bodaj trzejwój potrafi patrzeć na swoich ziomków, niż Mickiewicz. A więc widząc swary emigracyjne, widząc przegrane powstanie listopadowe, w twardych słowach winę wszelkich niepowodzeń polskich przypisuje Emigracji. Ani słowa apoteozy polskich wygnańców, ani słowa wiary w ich wartość życiową. Kiedy jednak zacznie Słowacki od potępienia

swoich współziomków, nie widząc w nich materiału na pokolenie ludzi silnych, nie znaczy to bynajmniej aby siał on pomiędzy swoją bracią pesymizm i apatię. Przez śmiałe uprzytomnienie społeczeństwu jego wad, chciał poeta rozwiać wszelkie jego iluzje, aby w walce o przyszłą Polskę nie kierowało się ono przywidzeniami, a patrzyło realnie na swoje zadania i możliwości. Jako największy artysta romantycznego okresu, potrafił Słowacki połączyć ideał najwyższej poetyckiej sztuki z patriotyczną ideologią i jedną, niezwykle cenną dla ojczystej literatury ambicją, aby stworzyć rodzimy wielki dramat. Przed Słowackim miała Polska jedynie słabe, nieśmiałe i rzadkie próby twórczości dramatycznej. Od czasów Słowackiego datuje się świetny rozwój dramatu polskiego. Śmiało możemy powiedzieć, że jest on u nas twórcą tego gatunku literackiego. Dał on ojczystej literaturze cykl istic szekspirowskich dramatów, zamknął w nich przeszłość polską, porzucając od legendarnych, zamierzchłych czasów, niemal każdą ważniejszą epokę historyczną w niej uwzględnił. Lilla Weneda, Balladyna, Zawisza Czarny, Samuel Zborowski, Mazepa, Horsztyński, Książd Marek, Sen Srebrny Salomei, Kordjan — oto ważniejsze dzieła dramatyczne, w których przedstawili polskie dzieje w najwspanialszych fragmentach, oświetlając ich ducha w genialny, przenikliwy sposób. Jeżeli dodamy do tego olbrzymiego cyklu dramatycznego takie utwory, jak Król-Duch, Beniowski, Anhelli, również osnute na motywach bądź przeszłości, bądź (jak Anhelli) teraźniejszości polskiej, będziemy musieli widzieć w Słowackim najświetniejszego piewę polskiej przeszłości i czujnego, głębokiego sędziego czasów współczesnych. Ideologia tego drugiego wieszca nosi cechy niemal rewolucyjne, tak jest nieposkromiona w swoich dążeniach, tak zawsze zapalna i gorączkowa. Z ducha swego jest nawskroś demokratyczna i postępową, ale jednocześnie odznacza się najgorętszą żarliwością religijną. Te charakterystyczne cechy Słowackiego-ideologa, związane z nieposkromioną, lotną fantazją, tworzą z poety jedną z najoryginalniejszych i najgłębszych postaci z pomiędzy wszystkich twórców, jakich miała nasza literatura.

Trzeci przedstawiciel romantycznej poezji niczem nie przypomina dwóch poprzednich.

Nie poeta to raczej — a myśliciel. Refleksja panuje w jego twórczości niepodzielnie. Fantazja jest zawsze hamowana przez myśl, ele-

menty filozoficzne górują nad estetycznymi. Wszystkie poezje Krasińskiego, oczywiście za wyjątkiem najwcześniejszych pierwocin twórczości młodzieńczej, cechuje zastanawiająca dojrzałość. Do najbliższych zagadnień narodowych, które pasjonowały współczesnych i najczęściej traktowane były bardzo uczuciowo, zbliża się z wielką ostrożnością, a każdy problem odważa powoli, biorąc go od głębi i, co jest najcharakterystyczniejsze, nigdy nie traktuje go w oderwaniu, a zawsze badając go w łączności z całym szeregiem innych, często bardzo ogólnych i szerokich kwestyj. Stąd wszystkie jego wywody mają ogromną, przkonywującą siłę. Jako 21-letni młodzieniec wprowadza w zdumienie zarówno swoich ziomków, jak i zagranicę wstrząsającym dramatem społecznym, w którym najwyższe problemy europejskie potrafił nietylko gruntownie przemyśleć, ale i zilustrować w genialnej dramatycznej wizji. Jest to, tłumaczona na wszystkie języki, Nieboska Komedja, najprzenikliwszy obraz niebezpieczeństwa społecznej rewolucji, pod grozą której już ówczesna rzeczywistość europejska wyraźnie się znajdowała. W filozofii swojej jest Krasiński myślicielem wybitnie chrześcijańskim. Ratunek świata widzi w oparciu o ewangelję. Tragedię ludzkości tłumaczy jako tragiczny rezultat odwrócenia się ludzkości od zasad ewangelji, czy to w dziedzinie społecznej, czy politycznej, czy to w stosunkach najogólniejszych między narodami, czy bardziej wąskich jak rodzinne, jednostkowe. Czynnikiem twórczym w świecie jest Miłość. Brak jej — mówi Krasiński — wszędzie. Walka o przywrócenie światu równowagi moralnej i materialnej — to walka o tę właśnie najwyższą dla życia wartość. Wskazuje w swojej Nieboskiej wstrząsający kataklizm społeczny, któryby spotkał całą ludzkość, gdy chciała się w stosunkach pomiędzy jednostkami i grupami społecznymi kierować nienawiścią, wskazuje ponurą tragedię znacznej części ludzkości, pogrążonej w niewoli, z chwila kiedy zabrakło czynnika miłości chrześcijańskiej w stosunkach politycznych. Wszystkie jednak wywody Krasińskiego, mimo swego niemal dogmatyczno-religijnego charakteru, nie mają w sobie nic z nużących nauk kaznodziei-moralisty. Wszędzie widać gruntowną pobudkę filozoficzną, wszędzie niemal racjonalistyczną ścisłość, jednocześnie jednak widać, że pewność swych wywodów, ich jakgdyby bezapelacyjność, opiera poeta-myśliciel na dwóch, tak rzadkich w powszechnej filozofii podstawach: głębokiej wierze

w dobro i prawdy chrześcijańskie — oraz na racjach ściśle logicznych.

Tę zasadę logiczną, ten swój filozoficzny sposób traktowania najtrudniejszych nawet problemów narodowych, zastosuje Krasiński, między innymi do polskiego Mesjanizmu. Ten pogład na Polskę, jako Mesjasza narodów, przedstawiony w wizji poetyckiej w natchnionem Widzeniu Księdza Piotra w III-iej części Dziadów, a potem przedstawiony w utworze o charakterystycznych cechach Ewangelji, mianowicie w Księgach Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego, podeprze Krasiński oryginalnym wywodem filozoficznym. Wystąpi wtedy poeta, jako najprzenikliwszy historjograf. Zbada koleje ludzkie dziejów, wspomagany wywodami swego wielkiego przyjaciela, polskiego filozofa Augusta Cieszkowskiego, podzieli dzieje ludzkości na szereg okresów, zbada prawa rządzące ludzkością od tysięcy lat i kiedy po tych badawczych, pracowitych przygotowaniach przystąpi do rozwiązania zagadki losów Polski, do wytlumaczenia i usprawiedliwienia jej upadku i wszystkich jej dziejowych klęsk, dojdzie do stworzenia szlachetnej, optymistycznej doktryny filozoficznej, która zilustrowana w ramach jednego z najpiękniejszych, najbardziej natchnionych poematów, da społeczeństwu jasny obraz przyszłości, odbuduje Polakom wiarę w nich samych i wiarę w mądrość praw Bożych, które są niekiedy pozornie ciężkie i surowe, ale w perspektywie głębszej, na tle dziejów całego świata, są zawsze przewidujące i słuszne. Tak miało być, mówi Krasiński i z Polska, jej upadkiem i jej, pełną męki, niewola. Te pokrzepające poglądy, wypowiedziane w wyjątkowo pięknym pod względem poetyckim poemacie, przemieszane z najgorętszą wiarą poety w rychłe zmartwychwstanie Polski, poparte historycznymi racjami, miały dla szeregu po kolei ogromne znaczenie moralne. Mimo bezkrytycznej apoteozy polskiej przeszłości, w której nie chce Krasiński widzieć własnych grzechów i przewinień polskich, mimo bezgranicznej wiary w posłannictwo dziejowe szlachty, nawet i w najdalszej przyszłości, co tak przykro odbija od bardziej współczesnych, demokratycznych poglądów Słowackiego, Przedświt przy całym swym najjaskrawszym idealizmie dawał społeczeństwu, znękanemu niewolą, to, czego żaden inny twórca w tak sugestywnej postaci dać nie potrafił: moralną pewność w konieczność zmartwychwstania Polski, jako żelazną konsekwencję najwyższych praw dziejowych, które niewidzialne dla zwykłych oczu ludz-

kich rządzają nieustannie światem, prowadząc go ku Królestwu Bożemu. Te właśnie ukryte prawa świata bada Krasiński. Po raz pierwszy zastanowił się nad temi zagadnieniami w Irydjonie, w którym jako pierwszy z Polaków, przed Sienkiewiczem, w niemal plastyczny, genialny sposób odtworzył nam starożytny świat rzymski. Jednak dopiero w Przedświcie doszedł do pełnego systematu historjograficznego.

Z innych wielkości okresu romantycznego niesposób wspomnieć o tych, na których swój filozoficzny talent w dużym stopniu właśnie Krasiński wykształcił. Mam tu na myśli cytowanego już Augusta Cieszkowskiego, a dalej najznakomitszego myśliciela polskiego wszystkich czasów Hoene - Wrońskiego, następnie Towiańskiego, Trentowskiego, Libelta i innych. Polska filozofja narodowa, świeciła w okresie emigracyjnym i własne swoje triumfy, obok świetnego rozkwitu poezji.

W tej wygnańczej epoce, tak tragicznej a jednocześnie tak pod względem umysłowym bujnej, a pod względem moralnym tak podniosłej, miała poezja polska i innych znakomitych przedstawicieli. Rzadko jednak, aby przy wielkich nawet zasługach dla społeczeństwa polskiego, mógł się który z nich doczekać szerszego na świecie rozgłosu: poezja, a przytem pamiętać trzeba, że poezja narodu, pozostającego wówczas w niewoli, nie była łatwym materiałem do spopularyzowania między cudzoziemcami. Zresztą przeszkodą był tutaj sam język polski. O ile w prozie dawał się, jak każdy inny opanować, w poezji, a szczególnie poezji tak lotnej i wyrafinowanej, jak np. Słowackiego, poprostu każdego onieśmielał. Był zbyt trudny. Toteż jedynie Mickiewicz i w pewnej mierze Krasiński znani byli oświeceni szerszemu ogółowi Europy. Wogóle zaś bogate skarby romantycznej poezji słaby miały dostęp do szerszej, europejskiej opinii.

Był jednak jeden jeszcze niewymieniony poeta polski, który znany był odrazu całemu światu i zdobył ten wyjątkowy przywilej, że go rozumiał każdy i każdy jego wielkość uznawał. Był to nie poeta słowa, lecz tonów, nasz wielki, nieśmiertelny Szopen. Muzyka Szopena przeszła swemi cudownymi falami przez cały ówczesny świat, a była to muzyka tak nawskroś polska, tak niewątpliwie narodowa, że każdy ton Mazurków, Preludyj i Polonezów był natchnionem słowem o Polsce. Świat z muzyki Szopena dowiedział się więcej o polskiej duszy, o polskiej tragedji i nie-

spożytej duchowej sile polskiego społeczeństwa, niż z politycznych enuncjacyj, albo nawet tych ułamek najpiękniejszych przykładów polskiej ówczesnej poezji, jakie do jego wiadomości dojsć zdołały. Muzyka Szopena, nie tylko Polakom, ale i całemu światu mówiła, że choć pozbawiony najnaturalniejszych praw do samodzielnego życia, naród polski nie tylko żyje, ale promieniuje wielkością duchową, i w życiu kulturalnem wszystkich narodów zajmuje miejsce przodujące. Już współcześni rozumieli ważność dzieła szopenowskiego i podziwając jego piękno, umieli się dopatrzeć w twórczości Szopena wartości głębszych, niż artystyczne. Do tych należał jeden z najoryginalniejszych, ale przez zawilość swojej poezji prawie zapomniany wówczas poeta, a i dziś mało jeszcze rozumiany i znany Cyprjan Norwid. On widział w Szopenie, obok innych twórców epoki

emigracyjnej, wielkiego budowniczego polskiej narodowej sztuki. Wcale też nie stawia go niżej, niż Słowackiego, czy Mickiewicza.

To kolosalne znaczenie muzyki Szopena dla podtrzymania ducha narodowego w czasach niewoli, świetnie umiał podkreślić Szumann, tak pisząc o mazurkach Szopena: „Gdyby samowładny monarcha północy wiedział, jakich ma wrogów w skromnych melodjach „Mazurków“, zakazałby takiej muzyki, która jest armatami wśród kwiatów“.

Te obce, a jakże przenikliwe słowa dadzą się łatwo rozszerzyć na całą ówczesną poezję polską, dla której taki właśnie ideał był treścią jej istnienia.

Toteż bez przesady możemy powiedzieć, że największem dziełem, nie tylko ściśle kulturalnem, ale i politycznem naszej Wielkiej Emigracji, była jej natchniona romantyczna poezja.

## Pierwiastki religijne w dziejach polskiej kultury

Zapoznanie się z zagadnieniami religijnymi, które w danej kulturze odgrywały rolę, jest warunkiem jej zrozumienia.

Polska rozpoczęła swój żywot kulturalny i polityczny z chwilą przyjęcia chrześcijaństwa. To samo rozstrzyga już o ogromnej roli chrześcijaństwa w polskiej kulturze. Polska pogańska nie stworzyła nic, oprócz związku państwowości i przyszłego narodu, nie zostawiła żadnych dokumentów swego istnienia. Polska zaczyna się wraz z przyjęciem wiary chrześcijańskiej.

Chcąc zatem zrozumieć dzieje polskiej kultury, trzeba znać chrześcijaństwo i to w tej postaci, w jakiej stało się udziałem Polski, t. zn. chrześcijaństwo rzymskiego typu, zachodnio-europejskie — katolicyzm.

Polska przyjęła chrześcijaństwo o 500 lat później, niż inne narody zachodu Europy, nie miała więc podstawy dla swego rozwoju kulturalnego, tak, jak te narody, które dzięki chrześcijaństwu rozwijały się na gruncie cywilizacji rzymskiej. Jedyne wpływy rzymskie na naszych ziemiach w czasach starożytnych były wpływy handlowe. W stosunku do zachodu cechuje zatem Polskę pewna młodszość kulturalna.

W związku z późniejszym wejściem Polski na widownię dziejową, całe nasze średnio-wiecze pod względem kulturalnym jest bardzo ubogie. Cały swój wysiłek zużywa Polska w tym okresie na przyswojenie sobie jedynie pojęć zachodniej Europy, w wyrobionych już i utrwalonych formach.

Dopiero w wieku 16 przekracza Polska granicę, dzielącą ją od zachodu, i w osobach tak wybitnych umysłów, jak Stanisław Orzechowski, Andrzej Frycz Modrzewski, Jan Kochanowski, Nidecki, Piotr Skarga, Jakób Górski, Jakób Sokołowski — staje na wyżynie ówczesnej kultury europejskiej.

W owym czasie przechodzą przez Europę wielkie prądy kulturalno-religijne, które i w Polsce znajdują doniosłe echo. Takim prądem,

który miał ogromne znaczenie dla rozbudzenia i rozwoju polskiej kultury, była reformacja.

Reformacja pochodziła z trzech źródeł. Pierwszą jej falę zapoczątkował w Niemczech Marcin Luter, drugą — w Szwajcarii — Zwingli i Kalwin, trzecia powstała na terenie Włoch. Ta właśnie ostatnia fala reformacji, która we Włoszech została zduszona wkrótce po swym powstaniu i która zaledwie dotknęła Szwajcarię — znalazła na terenie Polski pełny rozwój.

Reformacja pochodzenia włoskiego przyjęła się w Polsce pod nazwą ruchu antytrynitarskiego, albo arjańskiego. Arjanizm poszedł o wiele dalej w swej krytyce ówczesnej dogmatyki chrześcijańskiej, aniżeli luteranizm, zwalczał bowiem dogmaty Trójcy Świętej. Pozatem arjanie, nie ograniczając się do burzycielskiej działalności w stosunku do dogmatyki katolickiej, szerzyli własne pojęcia etyczne. Byli oni zdania, że należy bezwzględnie nie sprzeciwiać się złu, należy odrzucić wszelką władzę państwową, nie wolno prowadzić wojen. Istota chrześcijaństwa miała według nich polegać na zupełnym odrzuceniu wszelkich więzi organizacyjnych między ludźmi.

Sekta arjan, dzięki wrodzonej Polsce szerokiej tolerancji, znalazła u nas bardzo podatny grunt dla swego rozwoju i przetrwała przez długi czas. Dopiero w r. 1658 wyszedł edykt, wyganiający arjan z Polski. Edykt ten miał swe źródło w tem, że arjanie cudzoziemskiego pochodzenia podczas najazdu szwedzkiego sprzyjali Szwedom na szkodę Rzeczypospolitej.

Istniejąc w Polsce zgórą 100 lat, stworzyli arjanie bogatą literaturę, pisaną częściowo przez Polaków, częściowo przez cudzoziemców, a w wieku 17, kiedy kultura polska znacznie się obniżyła, a nawet zaczęła się zatrzymywać w swym rozwoju, arjanie byli najżywiej z Europą związanymi ludźmi

i przyczynili się niemało do późniejszego odrodzenia umysłowego.

Po wypędzeniu z Polski przenieśli się arjanie do Holandji, gdzie wywarli duży wpływ na rozwój przyszłych idei religijnych, przygotowali mianowicie grunt dla t. zw. epoki Oświecenia.

Wiek 17 w Polsce pozostaje całkowicie pod wpływem wzmoczonego ruchu katolickiego, który rozwija się pod hasłem odrodzenia religijności katolickiej oraz złączenia z katolicyzmem tych wielkich wyników, jakie osiągnął humanizm. Odrodzenie katolicyzmu wiążemy z epoką baroku, który w Polsce znalazł bardzo silne echo, czego dowodem jest olbrzymia większość kościołów w stylu barokowym. Barok świadczy wymownie o tem, że przez Polskę przeszła w wieku 17 b. silna fala religijnego odrodzenia katolickiego w duchu poreformacyjnym, zw. barokowym.

Wiek 18 pod względem religijnym jest okresem ogromnej regresji. W pierwszej połowie tego stulecia widzimy zwyrodnienie staropolskiej kultury, która traci swoje żywotne podstawy. W drugiej połowie 18 wieku Polska przeżywa swój drugi wiek oświecenia. T. zw. oświecenie było wyrazem prądów antyreligijnych — deistycznych, a nawet i ateistycznych. Polska wzięła z oświecenia tylko te idee, które miały charakter społeczny i reformatorsko-polityczny. Natomiast jeśli chodzi o religję, społeczeństwo polskie wytrwało przy dawnych przekonaniach i nie odstąpiło od linii zasadniczej. Idee oświecenia szerzyły w Polsce przeważnie wybitne osobistości z pośród duchowieństwa.

Po dobie oświecenia przyszedł romantyzm, który przyniósł z sobą nową potężną falę religijności, nie tylko w Polsce, ale w całej Europie. Prąd literacki i kulturalny, zwany romantyzmem, był równocześnie prądem odrodzenia się religijności w jej najbardziej jaskrawej formie, w formie t. zw. mistyki. Wszyscy polscy najwybitniejsi romantycy, wychowani w tradycjach oświecenia, z biegiem czasu stali się głęboko wierzącymi, Mickiewicz, który kształcił się na Uniwersytecie wileńskim, przeniknięty duchem oświecenia, w wierszu p. t. „Romantyczność“ ogłasza światu, że „czucie i wiara silniej mówi do mnie, niż mędrca szkiełko i oko“. Religijność romantyczna, odznaczająca się wielką

przewagą czynników uczuciowych, dochodzi do pewnych koncepcyj religijno-mistycznych, które zostały złączone z pewnymi koncepcjami politycznymi, z pewnym poglądem na istotę kultury polskiej. Te teorie religijno-polityczne w naszych dziejach nazywają się mesjanizmem. Wielcy polscy romantycy — Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, cała plejada innych dostrzegli, że między zasadniczymi podstawami religijnymi chrześcijaństwa, a duchem polskiej kultury istnieje b. głęboki związek i że wobec tego Polska ma w dalszym rozwoju chrześcijaństwa odegrać szczególniejszą rolę. Ten związek kultury polskiej z chrześcijaństwem widzieli mesjaniści m. in. w tem, że Polska nie prowadziła nigdy polityki materialistycznej w stosunku do innych narodów, przeciwnie — hołdowała wolności innych ludów, zdobywała się dla nich na akty poświęcenia (odsiecz wiedeńska). Ta pokojowość i idealizm charakteru narodowego polskiego była dla naszych mesjanistów dowodem, że Polska przeniknięta jest chrześcijańską postawą wobec świata, że kultura polska jest wyrazem zrealizowania chrześcijaństwa w dziejach ludzkości. Opierając się na tem, mesjaniści głosili, że właśnie naród polski, który wskutek swej głębokiej chrześcijańskości i skrajnego idealizmu stał się bezbronny i dostał się w niewolę — będzie w przyszłej epoce wynagrodzony rolą szczególniejszą, przodowniczą pośród innych narodów. Mesjanizm posiada więc głębokie przesłanki religijne, które kierowały się nasi mesjaniści, doszukując się głębszych momentów między istotą chrześcijaństwa a historią polskiej kultury.

Z tego można wysnuć pewne wnioski dla naszej dzisiejszej postawy w świecie. Polska od początku swego odrodzenia po wojnie światowej głosiła i głosi, że jest zwolenniczką pokoju, że przedewszystkiem pokojowa praca skupiania wszystkich sił na zorganizowanie Polski od podstaw jest jej celem. Zapewnieniom naszym w tym względzie początkowo nie wierzono. Wroga propaganda przedstawiała nas ciągle jako naród awanturniczy i imperjalistyczny. Dzisiaj dopiero w całej Europie zrozumiano, że to jest nieprawdą.

W ten sposób realizuje się to, co jest najgłębiej w instynkcie polskim tkwiącem dążeniem — ideał pokojowej pracy polskiej.

## Wkład Polski do cywilizacji ogólnoludzkiej

Polska zjawiała się na szachownicy dziejów dopiero pod koniec 10 stulecia, ale już względnie wcześniej bierze żywy udział w życiu kulturalnym świata. Zwłaszcza w dziedzinie wypraw i badań geograficznych mamy bardzo wcześnie do zanotowania szereg nazwisk polskich.

Bodajże pierwszą polską podróżą geograficzną o znaczeniu naukowym była podróż na wschód braci zakonnego Benedykta Polaka, który w roku 1245 udał się do Mongolji, jako towarzysz Jana de Piano, posła papieża Inocentego IV do chana mongolskiego. Z podróży tej pozostał Polak bardzo cenne pamiętniki, których część przechowała się do dzisiaj, dając ciekawy obraz ówczesnych stosunków politycznych oraz obyczajów, panujących na wschodzie.

Niezwykle tajemniczą postacią był Jan z Kolna. Niewiadomo właściwie, czy jest to postać historyczna. Jednakże w niepolskich dziełach naukowych spotykamy wzmianki o Janie z Kolna, wspominające o nim, jako o śmiałym podróżniku, który w roku 1476 miał dotrzeć do południowych wybrzeży Grenlandji oraz do wybrzeży Labradoru. Polak zatem miałby jeszcze przed Kolumbem odkryć Amerykę.

Wybitnym uczonym z 13 wieku, który zdobył wielką sławę w dziedzinie nauk przyrodniczych, a zwłaszcza optyki, był Witellius, którego rzeczywiste nazwisko brzmiało Ciolek. Był on autorem dużego dzieła, traktującego o optyce.

W ciągu 15 stulecia wielu naszych uczonych przebywało we Włoszech, które w owym czasie stanowiły ośrodek kultury zachodnioeuropejskiej. Spośród tych uczonych wymienić należy poetów: Klemensa Janickiego, Macieja Sarbiewskiego oraz Jana Dantyszka, który prócz poezji zajmował się opisami podróży i odwiedził Cypr, Hiszpanję, Palestynę i całą Europę zachodnią, o których to podróżach pozostał wspomnienia, pozatem admirała papieskiego Wolskiego, również śmiałego podróżnika, oraz profesora Macieja

z Miechowa, który w roku 1517 napisał dzieło geograficzne „O dwóch Sarmacjach“, traktujące o Polsce i państwie moskiewskim.

Wielkie zasługi zdobyła sobie myśl polska w dziedzinie filozofji społecznej. Wybitnym jej przedstawicielem jest profesor Krakowskiego Uniwersytetu — Paweł Włodkowic, który w roku 1415 głosił na soborze kościelnym w Bazylei zasadę zupełnej wolności sumienia. Był to bodaj jeden z pierwszych głosów europejskich, domagających się wolności sumienia od spraw rządzenia. Zdaniem Włodkowica nie można prowadzić wojen celem szerzenia wiary, rozpowszechniania pewnych zasad religijnych, nie można również żądać, aby ludność danego państwa wyznawała tę samą religję, co panujący. Warto zaznaczyć, że wywody Włodkowica miały miejsce na 100 lat przed wystąpieniem Lutra. Zasada wolności sumienia została później w Polsce podniesiona do godności prawnej i uznana za obowiązującą (1593 r.).

Należy także wspomnieć o Unji Lubelskiej (1569), która połączyła Polskę z Litwą, a która zawarta została na podstawie zasady: wolni z wolnymi, równi z równymi.

Polską myśl społeczną reprezentuje w wieku 16 Andrzej Frycz Modrzewski i Stanisław Orzechowski. Na początku 18 stulecia król Stanisław Leszczyński, przebywający po utracie tronu we Francji, w Nancy, opracował pierwszy projekt Ligi Narodów, który w bardzo wielu punktach przypomina obecnie obowiązujące przepisy tej instytucji. Poprzednikiem króla Leszczyńskiego w myśli stworzenia Ligi Narodów był A. F. Modrzewski, który mówi o niej wyraźnie w swych piśmiech i jest gorliwym szerzycielem zasad wolnościowych.

Z podróży polskich w 16 stuleciu warto wspomnieć o wyprawie księcia Radziwiłła Sierotki do Ziemi Świętej w r. 1583. Z podróży tej pozostał Radziwiłł ciekawe pamiętniki, w których opisuje Egipt i Palestynę.

Dokładny opis Inflant pozostawił Marcin Kwiatkowski, który w końcu 16 stulecia zwiedził północne kraje europejskie.

Bardzo ciekawe relacje z podróży do Persji napisał Sefer Muratowicz, kupiec warszawski, z pochodzenia Ormianin, wysłany z tajną misją do króla perskiego przez Zygmunta III.

Śmiałym podróżnikiem i znakomitym strategiem z 17 stulecia jest Krzysztof Arciszewski, dworzanin księcia Radziwiłła. Arciszewski, znalazłszy się w służbie holenderskiej, wziął udział w organizowanej przez Holendrów wyprawie do Brazylii i w krótkim czasie zdobył ogromne połacie tej ziemi dla Holandji, odznaczając się w tych walkach niepospolitymi zdolnościami wojskowymi. Po powrocie do Polski Arciszewski zdobył wielką sławę przy obronie Lwowa i odsieczy Zbaraża.

W 17 wieku mamy już cały szereg bardziej naukowych opisów o podróżach i wyprawach polskich. Do najwybitniejszych podróźników z tego okresu należą: ks. Wojciech Maciński, jezuita, który dotarł do Formozy i zwiedził Kochinchiny, geograf i polityk — Paweł Palcowski, który pozostawił pamiętniki o kozakach, traktat o Wenecji i „kolendę moskiewską“; Palcowski zwiedził Indje, Arabję i Persję, z podróży tych jednak nie zostawił pamiętników, Adam Kamiński, który, będąc zesłany przez Moskali na Sybir, opisał ten kraj w dziele „Djarjusz więzień moskiewskich, miast i t. d.“. Znawcą Chin był ks. Boim. Wydał on kilka prac po łacinie o chińskim lecznictwie, drzewach i owocach chińskich.

Świetnym podróżnikiem w 18 stuleciu był ks. Chrusiński, jezuita, znawca Persji. Wydał cały szereg dzieł, z których na wyróżnienie zasługuje: „O poselstwach polsko-perskich“.

Szczegółowy opis Syberji i jej ludności pozostawił również Ludwik Siennicki, zesłany przez Moskali w r. 1707 do Tobolska i Jakucka.

Największym genjuszem nauki polskiej za czasów przedrozbiorowych jest Mikołaj Kopernik.

Kopernik urodził się 19 lutego 1473 roku w Toruniu. Rodzice jego przybyli do Torunia z Krakowa, a ród Koperników pochodzi ze Śląska z okolic miasteczka Kopernik, które do dziś jeszcze zachowało tę nazwę. Pierwsze nauki pobierał Mikołaj w Toruniu, a po śmierci ojca edukacją przyszłego uczonego zajął się jego wuj, późniejszy biskup Watzenrode. Pod opieką wuja przeszedł Kopernik studia średnie we Włocławku. Mając lat 18, udaje się

Kopernik w r. 1491 do Krakowa, gdzie studjuje astronomję i matematykę, zajmując się pozatem studjami prawniczymi i teologicznymi. Już wtedy powstały w umyśle Kopernika pierwsze idee nowego układu heliocentrycznego. Z Krakowa wyjeżdża Kopernik do Włoch, gdzie otrzymuje doktorat prawa i zajmuje się astronomją i matematyką. W r. 1500 dostaje katedrę w Rzymie. Wykłada przed papieżem Aleksandrem VI. Zdobywa ogólną sławę, uważany jest za jednego z najlepszych profesorów matematyków i astronomów. W roku 1504 wraca do ojczyzny, której odtąd już nie opuszcza. Od roku 1519 osiada jako kanonik warmiński we Fromborgu, gdzie przebywa aż do śmierci (1543).

Wyrazem genjuszu oraz wiedzy astronomicznej Kopernika jest dzieło łacińskie p. t. „De revolutionibus orbium coelestium“ (O obrotach kręgów niebieskich). Na podstawie swych bystrych spostrzeżeń stwierdził Kopernik, że zjawiskom astronomicznym bardziej odpowiada przypuszczenie, że ziemia dookoła słońca odbywa ruch we wszechświecie, zamiast przyjętych dawniej teoryj o ruchach słońca. W ten sposób obalił dotychczasowy pogląd, że ziemia jest środkiem, około którego krążą wszystkie ciała niebieskie.

Dzieło Kopernika ma przełomowe znaczenie nie tylko dla samej astronomji. Wysuwając swą nową teorię naukową, Kopernik obalił nie tylko dawną teorię Ptolomeusza, ale zadał poważny cios panującemu wówczas kierunkowi filozoficzno-naukowemu, t. zw. scholastyce średniowiecznej. Toteż odkrycie Kopernika, który wstrzymał słońce, a poruszył ziemię, stanowi epokę w historii umysłowości ludzkiej.

Kopernik zajmował się również kwestjami ekonomicznymi, pisząc rozprawę „O sposobie urzędzenia monety“; pozyskał także dużą sławę jako lekarz.

Na przełomie Polski niepodległej i porobiorowej widnieją dwie wybitne postacie braci Śniadeckich, Jana i Jędrzeja.

Jan Śniadecki urodził się w Żninie w roku 1756. Początkowo nauki pobierał w Poznaniu, następnie studjował w Krakowie, gdzie w r. 1775 otrzymał stopień doktora. Wkrótce po zdobyciu doktoratu rozpoczął Śniadecki wykłady algebry po polsku. Następnie udaje się zagranicę, zdobywając tam sławę i rozgłos. Nie przyjmuje ofiarowanej mu katedry w Madrycie, nie chcąc służyć obcemu państwu; wezwany przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, wraca do kraju i obejmuje na Uniwersytecie Krakowskim katedrę matematyki, którą pierwszy wykłada po polsku. Do-

wiedziawszy się o wynalezieniu balonu, Śniadecki sam konstruuje balon i powtarza doświadczenia francuskich uczonych. W r. 1787 podejmuje dłuższą wyprawę zagranicę. Przez Niemcy i Francję podążył do Anglii, gdzie poznał znakomitego astronoma angielskiego Herszla. Po powrocie z zagranicy piastuje nadat urząd profesora i dopiero w r. 1802 zwalnia się z tego stanowiska. W r. 1807 obejmuje stanowisko rektora Uniwersytetu Wileńskiego, na którym pozostaje aż do upadku Księstwa Warszawskiego. Zmarł w Januszach pod Wilnem w r. 1830.

Jan Śniadecki był świetnym matematykiem i astronomem. On to był projektodawcą warszawskiego obserwatorium astronomicznego.

Jędrzej Śniadecki urodził się w r. 1778, zmarł w r. 1838. Uczył się w Trzemesznie, następnie w Krakowie. Później wyjechał do Włoch, gdzie studjował medycynę. Ukończył nauki przyrodnicze w Wiedniu, poczem objął katedrę chemji w Wilnie. Zastąpił jako świetny chemik i fizjolog. Jędrzej Śniadecki zajmował się m. in. zagadnieniem wychowania fizycznego dzieci; jego dzieło o fizycznym wychowaniu dzieci jest jednym z pierwszych w tej dziedzinie. Największą pracą Jędrzeja Śniadeckiego jest „Teoria jestestw organicznych”, gdzie jest pionierem nowych zasad higieny. Warto wspomnieć o działalności społecznej Jędrzeja. Należał on do t. zw. „towarzystwa szubrawców”, które obralo sobie za cel walkę z wszelkiego rodzaju objawami ciemnoty.

#### Badanie niskich temperatur

W drugiej połowie zeszłego stulecia dla postępu nauki zasłużył się wybitnie jeden z największych fizyków ówczesnych, Polak, profesor Zygmunt Wróblewski. Doniosłe zdobycze naukowe tego uczonego zapoczątkowały badania fizyków nad zachowaniem się materji w niskich temperaturach.

Zygmunt Wróblewski urodził się w Grodnie 28 października 1845 roku. Po zdaniu matury w gimnazjum grodzieńskim zapisuje się młody Zygmunt na uniwersytecie kijowskim. Rozpoczęte studja przerywa nagle wybuch powstania styczniowego. Po rozpaczliwym wysiłku roku 1830 zrzucenia z siebie jarzmą obcych tyranów, naród polski ponownie zdecydował się na czyn orężny w roku 1863 i pod wodzą patriotów podejmuje walkę z carskim rządem. Siedemnastoletni Wróblewski decyduje się brać czynny udział w zbrojnym wysiłku, wierząc głęboko w możliwość odzyskania niepodległości Polski. Przeżywa

nadzieję i tragedję powstańca. Aresztowany w lipcu 1863 roku, skazany zostaje na zesłanie i przez pięć lat przebywa w Tomsku i Kazaniu. Do Warszawy wraca dopiero w r. 1869. Chory na oczy zwraca się o poradę do lekarzy, którzy każą mu wyjechać zagranicę i tam szukać wyleczenia. Dzięki tej okoliczności młody Wróblewski w tym samym jeszcze roku przybywa do Berlina i poddaje się kuracji, równocześnie kontynuując z zapalem rozpoczęte ongiś studja fizykalne.

Szereg wybitnych fizyków wykladał wtedy w stolicy Prus. Jest rzeczą prawdopodobną, że wyjątkowy wpływ na umysłowość i kierunek badań Wróblewskiego wywarły wykłady Henryka G. Magnusa, który wprowadził młodego adepta wiedzy w tajniki nauki o cieple. Żywiłowy pęd do twórczej pracy naukowej wcześniej ujawnia się u Wróblewskiego. W owym czasie przyszły wielki uczyony opracowuje pewną własną teorię fizykalną — niestety nam nieznaną — która zainteresowała znakomitych ówczesnych fizyków Clausiusa i Helmholtza. Teoria fizykalna mają jednak tylko wtedy znaczenie dla postępu wiedzy, gdy opierają się o doświadczenia, gdy zostają stwierdzone eksperymentalnie, doświadczenia zaś często są bardzo kosztowne. Wróblewski nie miał wtedy możności finansowania z własnej kieszeni eksperymentów do podtrzymania swojej teorji, utrzymywał się z trudem z korespondencyj, pisanych do gazet i znajdował się niemal w nędzy. W tym czasie zwrócił się do kilku profesorów uniwersyteckich z prośbą o zezwolenie na przeprowadzenie doświadczeń w znajdujących się pod ich kierownictwem laboratorjach. Tą drogą Wróblewski trafił do Monachjum, do prof. Jollyego.

W ciągu dwóch lat pobytu w stolicy Bawarii Wróblewski przeprowadził szereg doświadczeń z elektryczności i napisał pracę naukową, za którą uzyskał tytuł doktorski. W następnym etapie swej kariery naukowej Wróblewski pracował w Strasburgu, jako asystent świetnego fizyka profesora Kundta. Zaczynają się mnożyć prace naukowe młodego polskiego uczonego, a jego nazwisko staje się coraz bardziej znanem w kołach fizyków. W roku 1880 Wróblewski wyjeżdża do Francji i Anglii i nawiązuje stosunki z uczonymi owych państw. Przez pewien czas pracuje wówczas w laboratorjum profesora Debray'a w Ecole Normale Supérieure i zapoznaje się tu gruntownie z pracami i badaniami Cailletet'a.

W roku 1882 Wróblewski wraca do ojczyzny i obejmuje katedrę na uniwersytecie Ja-

giellońskim. Spełniają się wreszcie jego marzenia. Przed młodym jeszcze uczonym otwiera się możność pracy naukowej i pedagogicznej na zaszczytnej placówce uniwersyteckiej w kraju. Jednocześnie dogodność warunków pracy potęguje okoliczność, że w postaci prof. chemji Karola Stanisława Olszewskiego zyskuje sobie Wróblewski serdecznego przyjaciela i cennego współpracownika w swych naukowych poczynaniach.

Korzystna konstelacja okoliczności, towarzyszących naukowej twórczości Wróblewskiego, wywołuje wczesny skutek. Dnia 9 kwietnia 1883 roku po raz pierwszy w historii ludzkości, bodajże nawet po raz pierwszy w dziejach ziemi — przy temperaturze poniżej 131 stopni C. gaz tlen zamienia się w laboratorjum naszych uczonych w płyn! W tydzień później również azot przy zastosowaniu jeszcze niższych temperatur zostaje przez Wróblewskiego i Olszewskiego skroplony.

Niezwykły, jak na owe czasy wprost sensacyjny sukces zachęcił obu uczonych do dalszych prac i badań nad zachowaniem się gazów i płynów w wyjątkowo niskich temperaturach. W warsztacie naukowym naszych uczonych praca wre! Codziennie dokonują się liczne i doniosłe doświadczenia w pierwszym na kuli ziemskiej instytucie niskich temperatur.

Niestety nieszczęśliwy wypadek przerywa w pełni twórczości dzieje życia wielkiego naszego uczonego. Dnia 16 kwietnia 1866 roku Wróblewski zajęty rysowaniem krzywej ściśliwości wodoru przez nieuwagę strąca palącą się lampę naftową. Oblany płonącym płynem umiera w nieludzkich cierpieniach.

Przedwczesna śmierć genialnego uczonego nie przeszkodziła jednak dalszemu rozwojowi fizyki niskich temperatur. Kolega Wróblewskiego, profesor Olszewski przeprowadza szereg doniosłych prac i doświadczeń, w wyniku których już na początku naszego stulecia udaje mu się przy próbach skraplania helu, sztucznie wytworzyć rekordowo niską temperaturę minus 263,9 stopni Celsjusza!

Rozpoczął się wyścig rekordów w uzyskaniu coraz niższych temperatur oraz w skraplaniu i zestalaniu ostatnich mohikanów gazów „trwałych”. Powstały specjalne laboratorja, w których uczeni zajmują się tylko wytwarzaniem niskich temperatur i badaniami pierwiastków chemicznych, poddanych tym temperaturom. Na czoło tych pracowni wysunął się instytut Uniwersytetu Lejdejskiego w Holandji, którego założycielem był znakomity uczyony Kamerlingh Onnes.

Jest rzeczą wykluczoną wyjaśnić w krót-

kim wykładzie metody, jakie stosuje się przy tych eksperymentach. Wspomnijmy tylko, że w wypadkach skraplania azotu i tlenu wystarczy korzystać kilkakrotnie z znanego zjawiska ochładzania się ciał, jakie następuje pod wpływem intensywnego parowania. Tą drogą uzyskać można temperatury do minus 219 stopni Celsjusza. Przy dalszem ochładzaniu gazów i płynów uciec się trzeba do wykorzystania innych jeszcze zjawisk przyrody.

Kolejno zdołano wszystkie gazy doprowadzić do stanu płynnego, a nawet stałego. Najwięcej trudności nastęczyło skraplanie i zestalanie wodoru i helu. Nic dziwnego, wiemy przecież dziś, że na to, aby otrzymać płynny wodór, gaz ten ochłodzić należy do temperatury przynajmniej minus 241 stopni C. i w dodatku stosować dość znaczne ciśnienia.

Wodór skroplony został po raz pierwszy przez angielskiego uczonego Dewara w roku 1898, a pięć lat później zestalony przez Traversa i Jacqueroda. Próby skraplania helu dokonane zostały jeszcze przez prof. Olszewskiego, jednak dopiero Kamerlingh Onnes, rozporządzając świetnie urządzeniem laboratorjum, zdołał dnia 10 lipca 1908 roku otrzymać 60 centymetrów sześciennych płynnego helu, przyczem w czasie doświadczeń osiągnięto temperatury około minus 270 stopni C!

W odrodzonej Polsce nie zgasły tradycje Wróblewskiego i Olszewskiego. Godnym następcą krakowskich uczonych jest profesor dr. Wolffke, dyrektor instytutu fizykalnego politechniki warszawskiej. Wspólne badania profesora Wolffkego oraz profesora Keesoma, następcy Kamerlingh Onnesa w Lejdzie doprowadziły w roku 1927 do odkrycia dwóch odmienych stanów płynnych helu, różniących się gęstością i innymi własnościami fizykalnymi.

Bardziej jeszcze doniosłe były wskazania profesora Wolffkego, które w roku 1926 doprowadziły do zestalania helu. W czasie pobytu swego w Lejdzie w roku 1924, jeszcze za czasów Kamerlingh Onnesa, profesor Wolffke opracował metodę doprowadzenia płynnego helu do stanu stałego. Pomysł swój nasz znakomity uczyony zakomunikował Kamerlingh Onnesowi, który zainteresował się projektem polskiego kolegi, jednak zajęty chwilowo innymi badaniami, projektu tego nie zrealizował. W roku 1925 profesor Wolffke wyjaśnił swój pomysł również profesorowi Keesomowi. Wszelako dopiero w następnym roku zestawiono w Lejdzie odpowiednią aparaturę i odrazu przy pierwszej próbie otrzymano stały hel!

Wybitna zasługa polskiego uczonego w zestalaniu ostatniego, najbardziej opornego pierwiastka chemicznego nie ulega żadnej wątpliwości.

Krótki nasz szkic dziejów podboju niskich temperatur wykazuje nacześnie supremat polskiej myśli naukowej w tej dziedzinie wiedzy. Jeśli ostatnio samo doświadczenie zestalenia helu przeprowadzone zostało w Lejdzie, a nie w Warszawie, to jest to wyłącznie wynikiem ubogich funduszy, jakimi dysponują polskie laboratoria.

### Wiekopomne dzieło Marji Skłodowskiej Curie

Na końcu zeszłego stulecia, a właściwie już na samym początku naszego wieku, idea ewolucji, wprowadzona poprzednio przez Lamarck'a i Darwin'a do zagadnień biologicznych, niespodziewanie doczekała się rozszerzenia zakresu swego zastosowania do problemów związanych z budową materji. Zdobyte naukowe Marji Skłodowskiej - Curie stały się przyczyną tej wielkiej przebudowy naszych pojęć fizykalnych.

W fizyce już od czasów greckich zachowało się przekonanie, że materja składa się z niepodzielnych, najmniejszych cząsteczek, z tak zwanych atomów. Atomy te uważano za niezienne, niezniszczalne cegiełki świata materji, a rozwijająca się w ciągu zeszłego stulecia chemja umożliwiła odróżnienie kilkudziesięciu pierwiastków chemicznych, przy czem każdemu pierwiastkowi przydany był odmienny masą, rozmiarami, a może nawet i kształtem atom. Przekształcenie się atomów jednego pierwiastka na atomy drugiego pierwiastka uważano za rzecz niemożliwą, sprzeczną z tezą niezniszczalności i niezmienności atomów.

Zjawiska promieniotwórcze rzuciły na problem budowy materji całkiem nowe światło i dostarczyły po raz pierwszy w dziejach nauki dowód eksperymentalny przeistaczania się materji z jednego pierwiastka chemicznego w drugi.

Pierwszym sygnałem wielkiej przebudowy pojęć o istocie materji były badania francuskiego fizyka H. Becquerel'a, który w r. 1896 wykrył, że związki najcięższego z pierwiastków, uranu, wysyłają stale pewne promienie, przenikające nawet cienkie płyty metalowe, promienie o własnościach, przypominających odkryte w rok przedtem promienie Roentgen'a.

Badania Becquerel'a zainteresowały małżonków Curie i pobudziły ich do własnych

bardzo sumiennych eksploracyj. Państwo Curie postanowili określić ewentualną promieniotwórczość wszystkich pierwiastków. W toku tych badań Pani Skłodowska doszła do wniosku, że musi istnieć przynajmniej jeden jeszcze — prócz uranu — nieznan bliżej pierwiastek o bardzo wielkiej sile promieniotwórczej. Pierwiastek ten należało drogą systematycznych analiz chemicznych powoli wyodrębnić i otrzymać w czystej postaci lub choćby w postaci bardzo już prostego związku chemicznego. Rzeczywiście, po długim szeregu prac przygotowawczych, udało się wreszcie małżonkom Curie otrzymać z tak zwanej blendy smolistej z Jachimowa związek polonu, a w kilka miesięcy później, w grudniu r. 1898 — rad.

Odkrycie radu i polonu uczyniło nazwisko Piotra Curie i Marji Skłodowskiej znanymi na całym świecie. Naukowy ten sukces stał się wszelako dopiero początkiem całego szeregu doniosłych prac naukowych. Należało bliżej zbadać własności fizykalne i chemiczne nowoodkrytych ciał promieniotwórczych, a przede wszystkim wykryć tajemnicę przedziwnego mechanizmu promieniotwórczego. Odpowiednie prace fundamentalne w tych dziedzinach przeprowadzone zostały przez naszą genialną rodaczkę.

Pani Marja Skłodowska po raz pierwszy wskazała na fakt, że źródła siły promieniotwórczej dziwnych pierwiastków radioaktywnych szukać należy w samych atomach, że więc mamy tu do czynienia z przemianami odbywającymi się we wnętrzu tych — według pojęć dotychczasowych — niepodzielnych i niezmiennych cząsteczek. Już w następnym roku po odkryciu polonu i radu małżonkowie Curie stwierdzają, że promieniowanie ciał radioaktywnych nie jest jednorodne i że odróżnić można trzy główne rodzaje promieni. A w roku 1900 z warsztatu naukowego tej niezwykłej pary uczonych wychodzi już dokładnie opracowana teoria transformacji, teoria atomowych przemian pierwiastków, ustalająca drzewo genealogiczne pierwiastków promieniotwórczych. Zwrócić należy uwagę na fakt, że teoria ta opublikowana została trzy lata przed podobnym jej sformułowaniem przez Rutherford'a i Soddy'ego.

Podaliśmy w bardzo pobieżnym szkicu początki powstania nowego poglądu na świat materji, poglądu, według którego atomy przestały być utworami niepodzielnymi, najprostszymi i przekształciły się w maleńki mikrokosmos, rządzący się własnymi prawami, zgoła odmiennymi od makrokosmicznych aksjomatów przyrody, w mikrokosmos, w którym, jak

przekonano się w latach ostatnich, nawet prawo przyczynowości przestaje obowiązywać. Do tworzenia się nowej atomistyki przyczyniły się jeszcze i inne badania, jak przede wszystkim badania nad najmniejszymi ładunkami elektryczności, niemniej jednak twierdzić można, że główny bodziec wielkiej reformy naszych poglądów na świat materji wyszedł ze skromnej szopy na ulicy l'Homond, w której Marja Skłodowska i Piotr Curie w warunkach niesprzyjających pracy naukowej, dokonali niesłychanie doniosłego dla rozwoju nauk ścisłych odkrycia.

I dlatego to Naród Polski czci wielką uczoną, która chlubnie reprezentuje prastare tradycje polskiej twórczości naukowej.

Zakres oddziaływania zdobywcy naukowych Skłodowskiej ograniczył się nietylko do znacznego rozszerzenia naszych wiadomości o materji, ale zgoła niespodziewanie objął i dziedzinę lecznictwa. Dzięki odkryciu radu, ludzkość zdobyła skuteczną broń w walce ze straszną chorobą raka.

Na własność oddziaływania promieni radu na komórki cielesne pierwszy — wbrew swej woli — zwrócił uwagę Becquerel, który stwierdził ślady oparzenia na swem ciele, wskutek noszenia przez kilka dni w kieszonce od kamizelki naczynka z nowoodkrytym pierwiastkiem. Zaciekawiony tym objawem Curie powtórzył mimowolne doświadczenie Becquerel'a na własnym ciele, a potem już sprawą zainteresował się szereg wybitnych lekarzy i uczonych. Przekonano się, że w pewnych chorobach skórnych, oraz przy walce z rakiem rad może nam oddać nieocenione usługi.

Wprawdzie nie wszystkie rodzaje raka podlegają niszczyielskiej działalności promieni radu i nie w każdym okresie choroby curieterapia może zostać z sukcesem stosowaną, to jednak nie ulega wątpliwości, że przeciwko całemu szeregowi złośliwych nowotworów najskuteczniejszą bronią są dziś zbawcze promienie radu. Stwierdzono, że działanie tych promieni na komórki organiczne jest dwojakiego rodzaju: słabe naświetlanie pobudza działalność i rozwój komórek, dostatecznie silne natomiast uszkadza komórki, lub niszczy je zupełnie. Zależnie od wypadku lekarze — radologowie korzystają zarówno z pierwszej, jak i drugiej własności ciał radioaktywnych.

Problemem leczniczego działania radu zainteresowała się Marja Skłodowska bardzo żywo. Kiedy wybuchła wojna światowa, wielka uczona nie zamyka się w swej pięknej, niedawno dla niej stworzonej przez rząd i spo-

czeństwo francuskie, pracowni naukowej Instytutu Radowego, lecz sama organizuje ambulanse automobilowe radiologiczne, w których osobiście dociera do linii frontu i tam wraz z siedemnastoletnią córką leczy rannych i ponadto uczy lekarzy i personel pomocniczy.

Po wojnie światowej powstają w całym szeregu miast większe, względnie mniejsze pracownie i instytuty radowe, skupiające zarówno pracę leczniczą, jak i działalność ściśle naukową w dziedzinie badań ciał promieniotwórczych danego kraju. W życiu Marji Skłodowskiej była to niewątpliwie chwila szczególnie radosna, kiedy w maju roku 1932 zwiedzić mogła powstały również w wolnej Ojczyźnie Instytut Radowy, będący żywym i trwałym ogniskiem twórczej myśli naukowej genialnej uczzonej.

*(Od Redakcji). Niemal w przeddzień ukazania się tego skryptu, dn. 4.VII, Marja Curie - Skłodowska zmarła na złośliwą anemję, spowodowaną działaniem promieni X podczas doświadczeń z ciałami promieniotwórczymi. Przedczesna jej śmierć okryła Polskę, Francję, a wraz z niemi cały cywilizowany świat kirem żaloby. Na zarosze pozostanie między nami jej pamięć — kobiety — uczoniej, której badania rozslawiły imię Polski po całym świecie.*

### Nowy niezwykle sukces polskiej nauki

Orbita nowej planety „Plutona”, obliczona przez astronomów obserwatorium jagiellońskiego, okazała się najbardziej odpowiadającą rzeczywistej orbicie nowoodkrytego ciała niebieskiego.

W odrodzonej Polsce nie zgasły również tradycje Kopernika. Niesłychane szkody i straty, jakie spowodował huragan wojny światowej na ziemiach polskich, uniemożliwiły nam budowę wielkich i zasobnych obserwatoriów, gdyż należało w pierwszym rzędzie myśleć o odbudowie polskiego mienia i o stworzeniu polskiej szkoły powszechnej. W obliczu takiej sytuacji, astronomja polska musiała się ograniczyć siłą rzeczy do twórczości w dziedzinie gwiazdziarstwa teoretycznego. Rzeczywiście mamy tu do zanotowania godne uwagi sukcesy. Na czoło współczesnych polskich astronomów wysuwa się niewątpliwie profesor krakowski, dyrektor tamtejszego obserwatorium, dr. Tadeusz Banachiewicz.

Znakomity ten uczony zasłynął w roku 1930 jako ten, który, korzystając z własnych

metod obliczania orbit ciał niebieskich, potrafił obliczyć orbitę, odkrytej wtedy dziewiątej planety Plutona, wówczas, gdy zagraniczni uczeni uważali ten wyczyn naukowy za niemożliwy. Historji tego niebywałego sukcesu gwiazdziarstwa warto poświęcić słów kilka.

Gdy około połowy marca 1930 roku prasa polska podała krótkie wiadomości o odkryciu nowej planety, a do obserwatorium krakowskiego zwracano się z różnych stron z prośbami o bliższe informacje, uczeni polscy, przyznać się musieli, że informacji takich udzielić nie mogą, gdyż sami nie zostali poinformowani — radio i telegraf prędzej publikowały wiadomości, aniżeli naukowe biuletyny, zapomocą których informują się uczeni.

Dopiero od kwietnia, po otrzymaniu oficjalnego potwierdzenia prasowych doniesień przez Centralne Biuro Astronomiczne w Kiel, mając do dyspozycji kilka szczupłych danych, astronomowie krakowscy zabierają się do ustalenia orbity Plutona. Materiał obserwacyjny, służący do dokonania pierwszych obliczeń, był zupełnie niezadowolniający, obejmował bowiem okres siedmiu dni, w ciągu których Pluton, ze względu na swą znaczną odległość od słońca, przesunął się na firmamencie tylko o półtorej minuty łukowej, czyli o odcinek, nie dający się stwierdzić wzrokiem niezbrojonym.

Należy w tem miejscu wyjaśnić, że żadne z polskich obserwatorów nie mogło obserwować Plutona, ze względu na małe rozmiary lunet, naszych strażnic gwiazd. Z natury rzeczy więc astronomowie polscy zdani byli w zupełności na obserwacje zagraniczne, które należało jaknajsumienniejszym opracować, by na ich podstawie wyznaczyć orbitę Plutona.

Atoli już pierwsze pobieżne obliczenia, wykorzystujące obserwacje europejskie, obliczenia publikowane w „Astronomische Nachrichten”, potwierdziły pozaneptunowe położenie Plutona i pozwoliły określić chwilową jego odległość od słońca na 52, biorąc jako jednostkę średnią odległość ziemi od słońca, równą 14942 milionów kilometrów.

Aby móc wyznaczyć dokładną orbitę, zwrócił się profesor Banachiewicz 4 kwietnia w drodze telegraficznej do Biura Centralnego w Kopenhadze z prośbą o przesłanie nowych obserwacji Plutona. Niestety, telegram ten pozostał bez odpowiedzi. Niezrażony tem, polecił asystentowi obserwatorium, p. K. Kordylewskiemu, przeprowadzić obliczenia pierwszej przybliżonej orbity kolistej na podstawie szczupłych obserwacji, obejmujących

czas od 19 do 26 marca. Tymczasem nie nadeszła wprawdzie odpowiedź z Kopenhagi, lecz cyrkularze Biura Centralnego, zawierające obserwacje do 1 kwietnia. Dane te posłużyły do modyfikacji rozpoczętych obliczeń.

Profesor zwrócił się następnie bezpośrednio do obserwatorium Lowella w Flagstaff w Arizonie i, wyrażając gratulacje z powodu odkrycia Plutona, poprosił o nadesłanie materiału obserwacyjnego. Niestety i ten telegram pozostał bez odpowiedzi. Milczenie obserwatorów z Flagstaff — niewątpliwie nieuprzejme i niekoleżeńskie, można jednak wy tłumaczyć tą okolicznością, że obserwatorowie amerykańscy sami pracowali nad obliczeniem orbity odkrytego przez nich obywatela niebios. Ze stanowiska ludzkiego więc zrozumiała jest niechęć w stosunku do wszystkich, którzy starali się również wyznaczyć orbitę ciała przez nich odkrytego. Oczywiście już samo odkrycie Plutona było wielkim sukcesem amerykańskich uczonych, jednak z punktu widzenia nauki, niepomiernie większą zasługą jest ściśle wyznaczenie orbity odkrytego ciała niebieskiego; nie więc dziwnego, że współzawodnictwo naukowe kazało astronomom z Flagstaff niezareagować na prośbę polskiego kolegi.

Zato jednak apel polski doczekał się odpowiedzi od znakomitego profesora Harvard-Observatory H. Shapley'a, a również uczony rosyjski A. A. Ivanoff, dyrektor Obserwatorium w Pułkowie przesłał swe obserwacje, dokonane w czasie pomiędzy 23 marca a 4 kwietnia.

Tymczasem oczywiście i w zagranicznych obserwatoriach trzaskały maszynki do liczenia, grube tablice logarytmiczne wędrowały z rąk do rąk, a astronomowie z natężeniem śledzili potoki liczb, z których powoli miała się wykrystalizować gotowa orbita Plutona.

Z różnych wszelako względów prace zagranicznych uczonych nie zostały uwieńczone sukcesem. Zagadka Plutona wydawała się nierozwiązalną, a szereg astronomów wyraził przypuszczenie, że nowo - odkryte ciało niebieskie nie jest planetą, lecz kometą.

**W przeciwieństwie do opinii zagranicznych obserwatorów, strażnica gwiazd w Krakowie już dnia 25 maja wydała oficjalny komunikat, stwierdzający planetarny, ściśle powiadziawszy planetoidalny, charakter orbity Plutona!**

W międzyczasie bowiem zdołał znakomity nasz uczony, dr. Banachiewicz ustalić z niesłychaną precyzją orbitę „dziewiątej planety”. A było to możliwe jedynie dzięki temu, że astronomowie krakowscy rozpo-

ządzali doskonałą teorią rachunku orbit i efemeryd profesora dr. Banachiewicza. Nie miejsce tu na bliższe omawianie „Teorji Krakowianów i Jakobianów”, stanowiącej podstawę metody obliczeniowej naszego genialnego uczonego. Pokreślić jednak należy, że jedynie zapomocą tej teorji można było całkowicie wykorzystać różnorodny materiał obserwacyjny, znajdujący się w rękach astronomów krakowskich, a równocześnie otrzymać orbitę niezwykle ściśle oddającą prawdziwy tor Plutona.

Już w drugiej połowie maja obliczenia były zasadniczo ukończone, a asystent p. K. Kordylewski obliczył na podstawie tej orbity pozycje Plutona na nieboskłoniu na kilka lat wstecz, by zachęcić astronomów do przejrzenia starych klisz fotograficznych, czy przypadkiem nie odkryją tam nowej planety, niezauważonej dawniej wśród powodzi gwiazd.

Od końca maja zaczęły obficie napływać do obserwatorium krakowskiego obserwacje zagranicznych astronomów.

Nowe materiały umożliwiły jeszcze dokładniejsze wyznaczenie orbity, choć zmiany już były małe.

Niebawem też astronomowie krakowscy mogli zebrać pierwsze plony swej owocnej pracy. Dnia 20 czerwca przyszła wiadomość, że odkryto Plutona na czterech starych kliszach z roku 1919 w Obserwatorium na Mount Wilson (Ameryka Półn.). W obserwatorium zaś Yerkesa znaleziono Plutona na fotografii z roku 1921. Najbardziej atoli znamioną była okoliczność, że odkryto białe plamki, oznaczające Plutona tuż obok miejsca obliczonego wstecz na podstawie orbity krakowskiej. Różnice między fotografiami a obliczeniem były znikome, choć swoją drogą przyczyniły się skolei do dalszej małej korekty orbity obliczonej.

**Fotograficzne potwierdzenie efemeryd krakowskich udowodniło ostatecznie polską tezę planetoidalnego charakteru orbity Plutona.**

Orbita jego jest wyraźną elipsą. Obecnie Pluton zbliża się do słońca i na końcu roku 1988 znajdzie się w najbliższym względem słońca położeniu. Odległość jego od naszej gwiazdy wyniesie wtedy 4440 milionów kilometrów (29,7 razy odległość Ziemi od Słońca), a będzie wówczas mniejszą nieco od odległości Neptuna od Słońca (50 razy odległość Ziemi od Słońca). Od roku 1988 Pluton będzie się oddalał od Słońca, aż dojdzie do najbardziej wysuniętego w dale wszechświata miejsca swej orbity, oddalonego o 7440 milionów kilometrów (49,9 jednostek astronomicz-

nych) od Słońca. Wtedy zawróci, by ponownie zbliżyć się do królowej naszego układu planetarnego. Każdy obieg dookoła Słońca trwa 251 lat ziemskich — czyli tak długim jest rok Plutona.

Jak widać, różnica między odległością największą, a najmniejszą Plutona od Słońca jest bardzo znaczna — astronom mówi, że jego orbita jest bardzo ekscentryczna. Osiem wielkich planet, dotychczas znanych, porusza się po orbitach znacznie bardziej kołowych, czyli mniej ekscentrycznych, (jedynie orbita Merkurego nasuwa może pewne porównania); w przestrzeni pomiędzy Marsem a Jowiszem znajduje się jednak bardzo liczna (jest ich ponad 1000) grupa małych planet, zwanych planetoidami, wśród których wiele odznacza się podobnie wielką, a często nawet jeszcze większą ekscentrycznością orbity. Z tego więc powodu prof. Banachiewicz nazywa orbitę Plutona „planetoidalną”.

Badania nad Plutonem nie są jeszcze ostatecznie zakończone. Profesor Banachiewicz zdobył jednak już dla nauki polskiej tę wiekiustą sławę, że ze sprawą oznaczenia orbity Plutona na zawsze połączone będzie Obserwatorium Krakowskie, a nazwisko profesora widnieć będzie w analach pięknej królowej nauk — astronomji, jako tego, który wyznaczył tory „dziewiątej” planety naszego układu słonecznego.

### Dzieło Ignacego Łukasiewicza

Gdyby nie zawrotne tempo rozwoju technicznego ostatnich dziesięcioleci, powodujące kurczenie się całych epok, jeśli chodzi o postęp cywilizacji, do miniaturowych okresów czasowych kilku lat, nazwisko Ignacego Łukasiewicza byłoby dziś niewątpliwie bardziej świetne, bardziej sławne, znane na całym globie, jako nazwisko jednego z nielicznych światłonośców, którzy ludzkość obdarzyli taniem i jak na czasy z przed 75 laty, praktycznym w użyciu źródłem świetlnym. I jedynie szybkobieżności naszych czasów możemy przypisać winę tego, że nazwisko wybitnego nowatora na polu techniki i przemysłu stało się niemal całkowicie nieznane w ostatnich dziesięcioleciach i że dopiero niedawno, prawie że w przededniu pięćdziesięciolecia jego śmierci, zasługi wielkiego wynalazcy doczekały się należytej oceny.

Żyć Ignacego Łukasiewicza opisał nam Ludwik Tomanek, z którego pracy korzystam w niniejszym krótkim szkicu.

Zasłużony wynalazca urodził się w roku 1822 w Zadusznikach nad Wisłą, w dawnym obwodzie tarnopolskim. Rodzice jego, dzierżawcy wsi Zaduszniki, nie opływali w dostatku, rodzina była liczna, a dochody skromne. Ciężkie położenie materialne p. Łukasiewicza senjora zmusiło go do zabrania syna już z czwartej klasy gimnazjum. Trzeba było pomyśleć o obraniu zawodu dla malca. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności rodzice postanowili oddać Ignasia na praktykę do apteki, przeznaczając go do zawodu, który faktycznie w owych czasach był najlepszym przygotowaniem do twórczej pracy chemicznej.

Zawód ten podobał się również malcowi. W Łańcucie, a później w Rzeszowie, młody Ignas oddawał się z zapałem tajemniczym praktykom aptekarskim. W owych czasach, niewątpliwie bardziej zrównoważonych i stateczniejszych od dzisiejszych, powiewały jednak niekiedy ostrzejsze wiatry. Prądy wolnościowe nurtowały w narodach, manifestując się od czasu do czasu w zbrojnych powstaniach, zmierzających do zrealizowania ideałów demokratycznych, a u nas w Polsce ponadto oczywiście do restytuowania wolnej, niepodległej Ojczyzny. Serce młodego Łukasiewicza gorąco biło dla sprawy narodowej. Młodzieniec przystąpił do tajnej organizacji patriotycznej i brał czynny udział w jej pracach. W roku 1846 władze austriackie wpadły na naci konspiracyjnej działalności patriotycznych towarzystw i przeprowadziły liczne aresztowania. Wśród aresztowanych znalazł się również Łukasiewicz, z którego usiłowano wydobyć zeznania. Młodzieniec jednak milczał uparcie. Przewieziono go do Lwowa i rozmaitemi szykanami starano się zniweczyć jego upór. Łukasiewicz pozostał niezłomnym. Przez dwa lata znosił cierpliwie los więźnia, i uzyskał wolność dopiero w roku 1848, kiedy powiew rewolucyj wstrząsnął fundamentami monarchicznych ustrojów.

Zwrócony wolności Łukasiewicz zabiera się gorliwie do pracy zawodowej. Odczuwa jednak braki w swych wiadomościach i dlatego zapisuje się w roku 1850 na jednoroczny kurs farmaceutyczny w Krakowie. Tu pierwszy raz uwaga jego zostaje zwrócona na całkiem niewyzyskane źródła naftowe wschodniej Małopolski. Mówi wtedy o tych bogactwach naturalnych naszej ojczyzny profesor Zeuschner. Po ukończeniu kursu Łukasiewicz przenosi się jeszcze na uniwersytet wiedeński i uzyskuje w roku 1852 dyplom magistra farmacji.

Rok 1852 był przełomowym w dziejach

życia wielkiego wynalazcy, był to rok, w którym zabłysła pierwsza lampa w warsztacie młodego pioniera naftarstwa, nieświadomego jeszcze doniosłości swego czynu.

Po skończeniu studjów wraca do Małopolski i we Lwowie zostaje farmaceutą w aptece Mikolascha i tu dzięki przypadkowi genialna idea zapłodniła jego umysł. Pewnego dnia zjawił się w aptece pewien żyd z okolic Borysławia, nazwiskiem Schreiner. Zwierzył się Łukasiewiczowi z dość oryginalnym pomysłem. Schreiner obserwował kilkakrotnie jak chłopci gotują w dużych naczyniach ropę naftową, ażeby ją zgęścić i uczynić przydatniejszą do smarowania wozów. Na pokrywkach owych naczyń zbierał się stale w czasie gotowania żółtawy płyn. Schreiner przypuszczał, że z tego płynu można by ewentualnie uzyskać wódkę i dlatego zgłosił się do Łukasiewicza, pytając go o jego zdanie i prosząc o radę. Wówczas projekty Schreiner'a niebardzo zainteresowały Łukasiewicza. Postanowił jednak zająć się zbadaniem ropy naftowej i jej destylacją, celem wyzyskania jej dla ewentualnych celów praktycznych. Do pracy zabrał się razem z kolegą, prowizorem Zechem, przywoławszy jeszcze ponadto do pomocy blacharza Bratkowskiego. Rozpoczął się atak pracy, wytrwałości i sprytu, którego celem było zdobycie warunków przyrody, kryjącej w swym wnętrzu niewyzyskane dotąd skarby natury.

Ropa naftowa oddawna znana była ludzkości. Według najstarszej wersji mytu greckiego o Prometeuszu, heros grecki zdobył dla ludzkości zbawienny ogień na wyspie Lemnos. Podanie to ma swe uzasadnienie przyrodnicze, bowiem w starożytności na tej wyspie płonął ogień, podtrzymywany wydobywającym się z wnętrza ziemi strumieniem nafty. Z tego również powodu Homer nazywa Lemnos najulubieńszym miejscem pobytu boga wulkanów Hefajsta. Jeszcze dziś płonie w Małej Azji inny ogień ziemny, znany już starożytnym Grekom pod nazwą chimajra. W pobliżu miasta chińskiego Kiungcezu znajdowała się przez 1000 lat studnia ognista, która wyczerpała się nagle w trzynastym stuleciu. Takie miejsca naturalnych „wiecznych ognii“ uważane były przez ludy starożytne za święte, bowiem w nich objawiało swoją moc nieznaną bliżej bóstwo, obdarzające okoliczną ludność ogniem, który w owych czasach dość mozolnie wytwarzano zapomocą rozmaitych krzesiw.

Pierwotne ustosunkowanie się ludzi do ropy naftowej i jej własności łatwego zapa-

lania się było więc z natury uczuciowej, zjawisko płonących słupów, wyrastających z ziemi, nastrojało duszę ludzką do rozważań mistyczno-religijnych. W takiej atmosferze psychicznej oczywiście nie mogło być mowy o racjonalnym wykorzystaniu cennych skarbów matki ziemi. Wszelako już od dość dawna z ropy naftowej czyniono użytek w lecznictwie. Zastosowano ją do leczenia najrozmaitszych chorób. Przy niektórych zachorowaniach może rzeczywiście ropa naftowa ma znaczenie lecznicze, w przeważającej jednak ilości wypadków zbawienny skutek jej stosowania zapisać należy raczej na konto sugestyjnego działania wiary w rozpowszechniony środek leczniczy.

W różnych czasach i w różnych częściach świata przekonywali się ludzie, że gęstą cieczą ropy naftowej, zwanej także olejem skalnym, można destylować, to znaczy przez powolne wygotowanie uzyskać pary coraz to cięższych płynów. Z faktu tego naogół jednak nie robiono nigdy poważniejszego użytku. Przyczyniła się do tego nierozwinięta technika kopalniana oraz przedewszystkiem trudności komunikacyjne. Warto tu zwrócić uwagę na przedziwny spłot zdarzeń i wypadków w dziedzinie rozwoju techniki i przemysłu. Naftarstwo mogło dopiero wtedy się rozwinąć, kiedy zaistniały tanie środki komunikacyjne, umożliwiające wysyłkę nafty w większych ilościach do wszystkich krańców świata. Gdyby Łukasiewicz żył i działał sto lat wcześniej, jego wynalazek miałby niewątpliwie znaczenie wyłącznie lokalne. W latach trzydziestych zeszłego stulecia rozpoczyna się rozwój kolei żelaznych, czasy były więc już dojrzałe, warunki techniczne i gospodarcze odpowiednie: w tej właśnie szczęśliwej chwili dokonuje Łukasiewicz swego wynalazku.

Jeszcze i pod innym względem czyn Łukasiewicza był wyjątkowo aktualnym. W owych czasach odczuwano rzeczywiście wyjątkowy głód światła. Rozmaitego rodzaju lampki z olejem lnianym oraz świece sterynowe nie mogły podobać swemu zadaniu. Aby się o tem przekonać, wystarczy spojrzeć na obrazy malarzy dawnych stuleci, obrazy przedstawiające wnętrza oświetlonych sztucznie pokoi, czy też sal. W naszym pojęciu jedynie ludzie chorzy, gorączkujący mogli się dobrze czuć w grobowym „oświetleniu“ dawnych źródeł światła.

Na początku zeszłego stulecia rozpoczął się rozwój światła gazowego, które faktycznie, pod względem ilościowym, to znaczy jakości, dało o wiele lepsze rezultaty. Trzeba

jednak pamiętać, że instalacja gazowa jest dość kosztowna, w każdym bądź razie była kosztowna sto lat temu i dlatego światło gazowe było dobrym rozwiązaniem kwestji świetlnej wyłącznie w większych ośrodkach życia.

Po tej odskoczni, obrazującej nam warunki i stosunki, wśród których pracował Łukasiewicz, wróćmy jednak do naszego wynalazcy. W tym samym jeszcze roku 1852, w którym rozpoczął pracę, skonstruował pierwszą lampę naftową. Wynalazek należało teraz spieniężyć i wzbudzić zaufanie społeczeństwa do nowego sposobu oświetlenia. Trzeba było przezwyciężyć niechęć i przekonywać ludzi, że obawy eksplozji nowych lamp są nieuzasadnione. W marcu następnego roku doszła wreszcie do skutku pierwsza transakcja naftowa Łukasiewicza. Szpital powszechny we Lwowie zakupił od niego lampy nowej konstrukcji oraz odpowiedni zapas nafty, a dnia 31-go lipca lwowianie podziwiali niezwykle wynalazek swego rodaka.

Odtąd Łukasiewicz pracuje niestrudzenie nad dalszym udoskonaleniem swego wynalazku, a równocześnie czyni starania zdobycia terenów naftowych, celem zapewnienia sobie cennego paliwa. Aby znaleźć się bliżej źródeł nafty, decyduje się opuścić Lwów, przenosi się do Gorlic, później do Jasła i we wsi Ułaszowice pod Jasłem zakłada pierwszą destylarnię nafty. Szczęście mu sprzyja, zainteresowanie jego wynalazkiem wzrasta i dzięki temu powstaje pierwsze konsorcjum naftowe, zajmujące się eksploataowaniem terenów naftowych.

Oczywiście nie brak również i niepowodzeń. Pierwsza destylarnia, zbudowana nieodpowiednio, z nieuwzględnieniem koniecznych środków ostrożności, spłonęła doszczętnie. Niebawem jednak wznieciona została druga, a sposób transportowania nafty został lepiej opracowany i zorganizowany. Lampy i nafta Łukasiewicza poczęły się rozchodzić po całym kraju.

To wszystko działo się u nas wcześniej, aniżeli w Ameryce, gdzie rozwój naftarstwa rozpoczął się dopiero kilka lat później. Pionierami naftarstwa byli tam Ferris, Bissel i Drake.

Niewątpliwie lampy naftowe, dziś jeszcze bardzo u nas rozpowszechnione po wsiach i miasteczkach, prędzej czy później będą musiały ustąpić miejsca elektrycznym zarówno i rurom świecącym. Światło elektryczne w użyciu jest niepomiernie praktyczniejsze, tańsze dzięki okoliczności łatwego zgaszenia



go i zapalania w każdej chwili, czyli dzięki możliwości korzystania z niego wyłącznie wtedy, kiedy jest potrzebne, a równocześnie światło elektryczne jest także higieniczniejsze dzięki możliwości łatwej, zapomocą armatur, regulacji pola oświetlonego. Fakt ten nie zmniejsza jednak zasługi Łukasiewicza. Bowiem nie wolno nam patrzeć na dzieło jego życia z punktu widzenia współczesnych zdobywczy techniki. 75 lat temu niewątpliwie wynalazek jego był wyjątkowo doniosłym i epokowym. A trzeba wreszcie zaznaczyć, że dziś ropa naftowa wykorzystywana jest w lwiej części do celów nieoświetleniowych. Z oleju skalnego wydobywamy benzynę, gazolinę, kerozynę, parafinę i asfalt, oraz cały szereg innych jeszcze składników, z których wszędzie znalazły zastosowanie w współczesnej technice.

Łukasiewicz po raz pierwszy opracował metody destylowania ropy naftowej, pierwszy zwrócił uwagę świata na przeliczne możliwości zastosowania tego produktu ziemnego i dlatego całkiem słusznie należą mu się sława twórcy przemysłu naftowego. Roczna produkcja ropy naftowej na całym świecie wynosi obecnie około 180 miliardów ton. Liczba ta dosadnie ilustruje znaczenie tej nowej, przed Łukasiewiczem nieznaney, dziedziny przemysłu.

Rozwój naftiarstwa przyniósł Łukasiewiczowi na starość duże dochody. Zasłużony wynalazca wszelako aż do końca życia nie był bogaczem. Kochał szczerze lud, a szczególnie zatrudnionych w swoich destylarniach robotników. Szczerze dzielił się dochodami swymi z tymi, którzy znajdowali się w ciężkim położeniu. Zwykł mawiać: „wole dać 99 niepotrzebującym, niż ominąć jednego potrzebującego“. Starał się, aby robotnicy na starość i na wypadek choroby byli zabezpieczeni. Sam uważał siebie za robotnika i często pracował ciężko razem z zatrudnionymi u niego naftiarzami.

Zwano go powszechnie „ojcem Łukasiewiczem“, gdyż był naprawdę oddanym opiekunem tysięcy rzesz robotników.

Kiedy w dniu 7ym stycznia 1882-go roku po krótkiej chorobie zasłużony wynalazca zamknął na zawsze powieki, ogólna żaloba zapanowała w kraju. Tłumy ludności, robotnicy, naftiarze i właścianie przybyli na jego pogrzeb, by oddać ostatnią przysługę ukochanemu „ojcu Ignacemu“, wiernemu synowi Polski, który stał się jednym z najbardziej zasłużonych dobroczyńców ludzkości.

## Polski film barwny

W dziejach techniki filmowej pracą pionierską i doniosłymi sukcesami zapisał się Jan Szczepanik, którego wszechstronne uzdolnienia techniczne pozwalają na porównanie go z największym genjuszem technicznym naszej epoki, z wielkim Edisonem.

Jan Szczepanik zmarł w roku 1926-ym, pozostawiając w spuściźnie serję niewykorzystanych pomysłów, a w osobie syna swego Zbigniewa, świetnego kontynuatora wynalazczej twórczości. W roku 1933-im młodzi bracia Szczepanik doprowadzili do pewnego zakończenia doniosłe prace w dziedzinie filmu barwnego i dlatego słusznym uczczeniem zasług wielkiego Polaka będzie, jeśli problemy filmowe omówimy na kanwie życiorysu Jana Szczepanika.

Genjalny nasz wynalazca urodził się w Małopolsce w roku 1872. W szkołach w Krośnie mały Jan zdobywał pierwsze wiadomości i z tych czasów dobrze pamiętał Łukasiewicz, znajdującego się wówczas u szczytu sławy. Małec miał dostęp do warsztatu wynalazczego pierwszego naftiarza i nie ulega żadnej wątpliwości, że zdobyte w laboratorium Łukasiewicza wrażenia pozostawiły swe niezatarte piętno w kształtującej się wtedy umysłowości małego chłopca.

Z innego powodu jeszcze pobyt w Krośnie miał decydujące znaczenie dla rozwoju genjuszu wynalazczego Szczepanika. W owym czasie w Krośnie znajdowały się liczne warsztaty tkackie, a młodego Szczepanika pasjonowała idea zmechanizowania wytwórczości gobelinów. Idea ta miała się stać podstawą pierwszego wielkiego wynalazku młodzięcia, wynalazku o wyjątkowej doniosłości dla przemysłu tkackiego. Wyprzedźmy chwilowo dalszy bieg wypadków w dziejach Szczepanika i poświęćmy słów kilka gobelinowej jego maszynie.

Aby jakiś rysunek lub malowidło przenieść na płaszczyznę tkaniny, należy podzielić całą powierzchnię rysunku na maleńkie pola, na mozaikę składowych, cząsteczkowych odcinków i stworzyć pewnego rodzaju raster, służący następnie do mechanicznego wielokrotnienia danego rysunku na powierzchni delikatnych tkanin. Ręczne tworzenie rastru wymaga bardzo dużo pracy i w dodatku nie daje się nigdy wykonać z taką precyzją, izby późniejszy gobelin w stu procentach posiadał walory piękna pierwotnego dzieła sztuki. Genjalny Szczepanik od razu zorientował się w fakcie, że jedynie przez zastosowanie metod fotograficznych i elek-

trycznych można osiągnąć znaczne uproszczenie procesu tworzenia rastru, a równocześnie dojść do idealnej precyzji reprodukcji. Wynikiem tych rozważań i prac wynalazczych była odpowiednia maszyna tkacka, dziś ogólnie stosowana przy produkowaniu gobelinów.

Rzecz wszelako znamienita i ciekawa. Obecnie wytwarzane metodą Szczepanika gobeliny nie dorównują w precyzji wykonania arcydziełom pierwszych szczepanikowych maszyn tkackich. Synowie z pietwmem przechowują kilka małych gobelinów, reprodukcji tkackich szkiców Lionarda da Vinci. Zdumiewająca wierność reprodukcji z oryginałem stwarza iluzję fotografii. Najdrobniejsze szczegóły finezywnych, delikatnych pociągnięć wielkiego mistrza oddane zostały z niesłychaną precyzją.

Maszyna gobelinowa Szczepanika wywołała istną rewolucję w przemyśle tkackim. Dzięki wynalazkowi naszego rodaka proces produkcji gobelinów skrócony został wielokrotnie. To co dawniej wymagało niekiedy prac kilku lat, mogło się obecnie dokonać w zaledwie półgodziny.

Wszelako również dla toku późniejszych prac wielkiego wynalazcy, chwilowy jego odskok w dziedzinę tkactwa miał ogromne znaczenie. System rastru tkackiego nasuwał bowiem pewne analogiczne, dające się zastosować przy rozwiązywaniu problemu widzenia na odległość. Zagadnienie rozkładu obrazu na wielką ilość mozaikowych pól nie zostało wprawdzie w zastosowaniu do telewizji całkowicie rozwiązane, w każdym jednak razie w samym jądrze kwestji trafnie uchwycone.

I rzeczywiście genjalny umysł Szczepanika śmiało kroczy raz wytkniętą drogą w głąb niezdojrzanych jeszcze przez postęp techniczny terenów. W roku 1895-ym wynalazca nasz zwraca się do austriackich sfer wojskowych z projektem „elektroskopu“ czyli „fototelu“, przyrządu, służącego do widzenia na odległość. Niestety dokładny opis przyrządu zaginął, dużo jednak przemawia za tem, że fototel był świetnym przewidywaniem dzisiejszych konstrukcyj teletechnicznych.

Cofnijmy się jednak w historji życia wielkiego polskiego wynalazcy do czasów jego pobytu w Krośnie. Szczepanik gimnazjum nie skończył. Według jego relacji, doszło do ostrego konfliktu między nim a profesorem przyrody, który nie mógł mu wy-

baczyć umiejętności prędszego rozwiązania zadań fizykalnych. Po skończeniu czterech klas, chłopiec udaje się do Krakowa do seminarjum nauczycielskiego i rozpoczyna żmudny trud zawodu pedagogicznego. Praca ta pozostawiła w pamięci wielkiego wynalazcy wyłącznie miłe wspomnienia. Szczepanik zawsze lubił dzieci i obdarzony był wyjątkowym talentem wychowawczym. Z swymi małcami często przebywał razem i poza lekcjami i uczył ich wtedy — nieobjętych programem szkolnym — robót ręcznych i higieny życia codziennego. Pod kierunkiem Szczepanika małe rączyny budowały domy, mosty, konstruowały z blaszanych pudełek od konserw lokomotywy, wagoniki i inne zabawki. Rozpromienione oczy patrzyły z zachwytem na tworzące się z rupieci cacka.

Zawód swój Szczepanik wykonywał początkowo w Potoku, później w Lubatówce i w Korczynie. W tym okresie umysł młodego nauczyciela pracuje już intensywnie nad rozwiązaniem mnóstwa problemów technicznych. Z roku 1895-go zachowała się teka z kartkami, zapisanemi ołówkiem notatkami o przyrządach i projektach wynalazczych. Wiele zapisków dotyczy wspomnianej maszyny gobelinowej. Poza tem znajdujemy w tym bruljonie wzmianki i wyjaśnienia o maszynie służącej do wyrobienia cegieł, o fotometrze, motorze elektrolityczno-chemicznym, o maszynie do telegrafowania rysunków.

Zdumiewająca jest sumienność i nawskroś naukowa metoda, cechujące te skromne zapiski „pro memoria“. Każdy problem jest dokładnie zanalizowany. Szczepanik ustala ówczesny stan techniki, jej możliwości i granice, a następnie dokładnie omawia jakie składowe wynalazki należałoby opracować i wymyślić celem rozwiązania danego problemu. Niesłychanie ciekawe są badania, poświęcone zagadnieniu aeronautyki. Szczepanik omawia osobno problem okrętu powietrznego, czyli sterowca, problem aeroplanu, a wreszcie jeszcze problem samolotu o ruchomych skrzydłach. Tylko dwóm pierwszym rodzajom maszyn powietrznych przypisuje Szczepanik znaczenie praktyczne i przed Zeppelinem kładzie nacisk na konieczność budowy wielkich sterowców. Sterowiec, zdaniem jego, powinien mieć długości około 500 metrów, a szerokości około 60, jego szybkość minimalna powinna wynosić 48 metrów na sekundę a moc silnika co najmniej 3800 ko-

Szczepanik dochodzi do wniosku: ni, mechanicznych. Po dokładnej analizie „Okręt powietrzny ma przyszłość. Problem jego wiąże się z problemem motorów“.

Rozwój aeronautyki — w stu procentach trafnie — uzależnia Szczepanik od rozwoju techniki budowania lekkich, lecz silnych motorów. Warto wspomnieć, że jeszcze kilka lat później świetny wynalazca niemiecki Siemens uważał zagadnienie lotu w powietrzu za utopję techniczną.

W następnym roku Szczepanik porzuca zawód nauczycielski i zakłada w Krakowie pierwszą fabrykę aparatów fotograficznych. W roku 1898-ym wynalazca przenosi się do Wiednia na Morgengasse i tworzy tam towarzystwo pod nazwą „Société des inventions Jan Szczepanik“. Na początku naszego stulecia Szczepanik dochodzi do szczytu sławy. Jego warsztat wynalazczy wzbudza entuzjazm w Wiedniu, a na całym świecie ukazują się w prasie liczne artykuły o rewelacyjnych wynalazkach i pomysłach wielkiego Polaka. Aby nie być gołosłownym, przytaczam z powodzi relacji wyjątek z jednego tylko artykułu, który ukazał się dnia 18-go sierpnia 1901-go roku w „Wiener Tagblatt“:

„W naszych pracowniach widza Panowie setki przyrządów. Wszelako wśród tych aparatów niema ani jednego, przy którym nie została zrealizowana jakaś idea Szczepanika. — Temi słowami witał nas i oprowadzał nas wczoraj uprzejmy cicerone po nowych warsztatach fabrycznych sławnego polskiego wynalazcy. Słowa te najlepiej charakteryzują wszechstronny geniusz Szczepanika. Przy każdym zwiedzaniu zakładów potęguje się zachwyt nad genialnością „austriackiego (przed chwilą było powiedziane polskiego — przyp. autora) Edisona“, jak się jego zwie już dziś powszechnie. W trzech dziedzinach Szczepanik osiągnął zdumiewające rezultaty: w przemyśle tkackim, w optyce i w elektrotechnice... Dużo jeszcze możnaby opowiadać o cudach, jakie prezentują się zdumionym oczom na Pragerstrasse“...

Wśród mnóstwa zrealizowanych wtedy wynalazków warto wspomnieć o pancernu kulochronnym z — jedwabiu! Pancern ten uratował życie dzisiejszemu ekskrólowi hiszpańskiemu Alfonsowi XIII. Odłamki bomby zamachowcy nie zdołały przebić jedwabnego „pancerza“, jakim zabezpieczona była kareta królewska.

Od końca zeszłego stulecia świetny wynalazca główną uwagę poświęca problemom fotografii i filmu.

Były to czasy, kiedy pierwsze próby wynalazców nie zdawały się rokować wielkich nadziei rozwojowi nowej sztuki technicznej. Poprzednikiem filmu były skromne zabawki, znane już blisko sto lat przed Szczepanikiem.

Pierwszym wynalazcą, który potrafił wywołać wrażenie ruchu zapomocą oświetlonych z tyłu i prędko przesuwałych się obrazów, był Antoine Plateau. Plateau drogą doświadczeń przekonał się, że celem wywołania efektów kinowych przynajmniej 16 obrazów na sekundę przesunąć należy przed wzrokiem obserwatora.

Wszelako upłynęło jeszcze prawie całe 19-te stulecie, zanim kinematografia przeszła w etap powolnej realizacji. W Ameryce po wstępnych próbach Coleman Sellers'a, po wynalezieniu celulojdowej taśmy przez Hannibala Goodwin'a, Francis Jenkins demonstrował w roku 1894-ym na wystawie w Atlanta swój „fantaskop“, będący prototypem kina. W roku następnym we Francji bracia Lumiere wyświetlają pierwsze filmy.

Te nowotwory techniki odznaczają się licznymi wadami. Wzrok widza się nuży, a nowy wynalazek zyskuje opinię conajwyżej ciekawego eksperymentu naukowego. Opinię tę utrwała jeszcze fakt braku tematów. Owcześni przedsiębiorcy kinowi nie wiedzą nic o artystycznych możliwościach kina, nietylko nie wyobrażają sobie, że można uwiecznić na taśmach filmowych utwory literackie, ale nie zdają sobie nawet sprawy z konieczności stwarzania odpowiednich scenariuszy filmowych. W pogoni za tematami zdejmują zwykłe sceny uliczne, wypadki, defiladę wojsk itp. Film, jako dzieło sztuki jeszcze się wtedy nie urodził.

Genjalny umysł Szczepanika odrazu objął całokształt zagadnień filmowych. Jako naczelną postulat wysuwa się problem ulepszenia aparatury kinowej. Wiedział jednak Szczepanik, że dopiero wtedy sztuka filmowa dotrze do ostatecznego celu, kiedy nieme fantomy przemówią z srebrnego ekranu, a martwa szarość białego światła nabierze żywego kolorytu barwnej rzeczywistości.

Główną uwagę poświęca Szczepanik zagadnieniu fotografii i kinematografii w barwach naturalnych. Jeszcze przed wojną światową zdobywa Szczepanik sukcesy w dziedzinie kopjowania obrazów świetlnych na drodze chemicznej. W roku 1914 powstaje w Dreźnie fabryka, która ma wyekspluataować uzyskane patenty. Niestety nienormalne stosunki wojenne powodują całkowite załamanie

się finansowe przedsiębiorstwa i zubożenie znakomitego wynalazcy.

Niepowodzenia jednak nie skłaniają Szczepanika do porzucenia twórczej pracy. Konstruktywizm techniczny stał się jego naturą, myślenie i rozwiązywanie problemów technicznych codziennym chlebem jego umysłowości. Genjalność Szczepanika cenili nawet Niemcy, którzy go dość zabawnie zwali „Unser genialer Erfinder, der Pole Szczepanik (nasz genialny wynalazca, Polak Szczepanik)“. W okresie burzy wojennej Niemcy nierzadko korzystali z jego pomysłowości.

Z donioślejszych aparatów, skonstruowanych przez Szczepanika w tym okresie, warto tu wymienić tak zwany Fotoskulptor, czyli aparat, służący do kopjowania rzeźb.

Film wszelako nadal pasjonuje Szczepanika; w jego ubogim laboratorium doświadczałnym powstaje aparatura do filmów dźwiękowych. Szczepanik zgłasza odpowiedni patent, jednak brak finansów uniemożliwia mu regularne uiszczanie rocznych składek patentowych. Patent niewykupiony może zostać wykorzystany przez kogobądź bez odszkodowania wynalazcy. W ten sposób straciłmy na korzyść amerykańskich i niemieckich wytwórni filmowych prawo do niestychanie doniosłego pod względem gospodarczym wynalazku.

Postępują również prace nad stworzeniem filmu barwnego. W latach powojennych pomysł jest zasadniczo we wszystkich szczegółach opracowany. Pierwszy model aparatu, służącego do zdjęć filmowych w kolorach naturalnych jest już na ukończeniu, kiedy przedwczesna śmierć odrywa niestrudzonego wynalazcę od jego warsztatu pracy. Jan Szczepanik zmarł dnia 18 kwietnia 1926 roku.

Pozostawił jednak Szczepanik polskiemu narodowi i całej ludzkości dziełnych synów, którzy zapoczątkowane przez ojca dzieło potrafil doprowadzić do chlubnego końca. Zwłaszcza najstarszy, Zbigniew Szczepanik, odziedziczył wszystkie cechy bystrości i wszechstronności uzdolnień genialnego ojca. Warto bodaj na tem miejscu podkreślić fakt, że ojciec Jan przywiązywał do wychowania swych synów wyjątkową wagę i — rzecz można — zabrał się do niego z taką samą sumiennością, z jaką zastanawiał się nad rozwiązaniem problemów technicznych. Snać uważał, że pedagogika jest pewnego rodzaju problemem technicznym, problemem produkowania pięknych, zdolnych i umiejących sobie w każdej sytuacji radzić motorów myślowych. Stary Szczepanik nie zwracał uwagi

na panujący powszechnie dwadzieścia lat temu system werbalistycznego wykształcenia i wychowania młodzieży. Ćwiczył synów od wczesnego dzieciństwa w rozwiązywaniu problemów aktualnych i w ten sposób potęgował drzemające w nich zapędy wynalazcze. Na długo przed reformą szkolną przewidział świt nowych poglądów wychowawczych.

Zbigniew Szczepanik wykazuje wszechstronne uzdolnienia konstruktywne, odznacza się niepospolitą wytrwałością w pracy i energią w przeprowadzaniu raz powziętych postanowień.

W końcu roku 1933 genialny wynalazek filmu barwnego został ostatecznie przez Zbigniewa Szczepanika doprowadzony do zdumiewającej doskonałości i może wyruszyć na podbój świata.

Problem filmu w kolorach naturalnych zasadniczo mógłby zostać rozwiązany różnymi metodami. Sprawa byłaby idealnie uproszczona, gdybyśmy potrafili metodami fotochemicznymi odrazu otrzymać barwny obraz na taśmie filmowej. Niestety usiłowania fizykochemików zmierzające do rozwiązania problemu w ten sposób, dotąd nie zostały ukoronowane żadnym wynikiem. Należy więc usiłowania zwrócić w innym kierunku.

Z fizyki znane nam są doświadczenia i zjawiska przyrody, udawadniające złożoność wszelkiego promieniowania. Pamiętamy cośnieć z analizy widmowej, pozwalającej rozkładać, zdawałoby się najbardziej jednorodne światło białe na całą olbrzymią skalę barw, począwszy od koloru ciemno purpurowego, a skończywszy na barwie ciemno fioletkowej. Otóż okazuje się, że wszystkie kolory dają się przedstawić, jako mieszanki trzech zasadniczych, składowych barw, mianowicie: zieleni błękitu i czerwieni. Zależnie od procentowego składu tych trzech kolorów, otrzymać można wszystkie dające się pomyśleć odcienie barw.

Możemy się już domyślić, że wobec tego głównym zadaniem barwnej kinotechniki będzie rozkład, a następnie synteza barw naturalnych. Przy zdjęciu zachodzi konieczność rozkładu na trzy zasadnicze kolory, przy wyświetlaniu zaś filmu należy znów razem połączyć poszczególne zdjęcia w kolorach zasadniczych.

To byłaby zasadnicza teoria filmu barwnego. Wszelako od tej teorii do jej technicznej realizacji jest droga bardzo daleka. Jeśli trzy aparaty do zdjęć filmowych zaopatrzymy w odpowiednie filtry barwne dla dokonania roz-

kładu kolorów, to liczyć się musimy z faktem, że każda taśma filmowa z nieco innego położenia uchwyty dany obraz. Powstanie więc tak zwana paralaksa przestronna. Moglibyśmy inaczej postąpić; zdjęcia wykonać zapomocą jednego aparatu, a następnie barwić poszczególne obrazy na jedną z zasadniczych barw. Wtedy jednak powstanie tak zwana paralaksa czasowa, bowiem ruchomy przedmiot będzie wprawdzie zdjęty z tego samego miejsca, jednak grupa trzech obrazków nie będzie odpowiadała tej samej chwili. Wreszcie pamiętać jeszcze należy, że rozkład na barwy składowe powoduje utratę w natężeniu świetlnym, co wywołałoby konieczność jeszcze bardziej rażącego oświetlenia aktorów. Jak więc widzimy, nasuwają się bardzo poważne trudności, zdawałoby się trudności nierozwiązalne.

Powiedzmy zgóry, że polski film barwny systemu „Szczepanik“ uporał się z wszystkimi wspomnianymi trudnościami. Ani paralaksa czasowa, ani też przestrzenna nie zachodzi, a w dodatku niema straty w jasności, w natężeniu świetlnym. Nie możemy na tem miejscu objaśnić konstrukcji aparatury Szczepanika, choćby już z tego powodu, że nie zezwala na to nie zakończona jeszcze procedura patentowa.

Należy tu wspomnieć, że obecnie istnieje już kilka systemów zagranicznych barwnej kinematografii. Warto mówić tylko o dwóch. System „kodakolor“ jest właściwie udoskonaleniem wynalazku Jana Szczepanika z roku 1907. System ten daje świetne rezultaty, niestety posiada bardzo poważną wadę: użytkowanie kopij jest rzeczą niemożliwą. Po przekalkulowaniu tej wady na język gospodarczy, otrzymujemy stwierdzenie całkowitej jego bezużyteczności przy produkcji masowej. Drugi system „Technikolor“ ogranicza się do dwóch tylko barw zasadniczych, oczywiście obrazy wskutek tego wychodzą mniej naturalnie. I w tym wypadku wygórowane koszty produkcji pozwalają na stosowanie tego rodzaju filmów kolorowych jedynie w wyjątkowych wypadkach.

Zaletą polskiego filmu barwnego jest, że jego obrazy odznaczają się zdumiewającą naturalnością. Bodajże do najtrudniejszych obiektów filmowych należy płomień. Ogień, który rozpala się na ekranie w stożku świetlnym aparatury Szczepaników, wywołuje całkiem naturalne wrażenie. Również kwiaty oraz barwne upierzenie tropikalnych ptaków wychodzą świetnie w zdjęciach Szczepanik-filmu.

System „Szczepanik“ jest bezkonkurencyjny, zarówno z punktu widzenia doskonałości obrazów, jak i z stanowiska gospodarczego. Koszta produkcji filmów barwnych powiększają się zaledwie o 2%, a przy aparaturze, służącej do wyświetlania filmów, wystarczy zakup niedrogiemu uzupełnienia. Wreszcie wypada jeszcze wspomnieć o bardzo ważnym szczególe: udźwiękowanie Szczepanik-filmu nie pociąga za sobą absolutnie żadnych dodatkowych kosztów.

### Na szlakach polskiej wynalazczości

Kiedy w lipcu 1933 roku zwiedzałem warsztaty Warszawskiej Spółki Akcyjnej Budowy Parowozów, miałem przyjemność poznać jednego z wybitnych współczesnych konstruktorów i wynalazców polskich, inżyniera Wicińskiego. Inżynier był moim cicerone i oprowadzał mnie uprzejmie po halach wielkiej fabryki „ognistych rumaków“. Wspomnieć jeszcze wypada, że fabryka również produkuje motory Diesla. Otóż byliśmy właśnie w dziale produkcyjnym tychże motorów, kiedy w pewnym momencie wzrok mój spoczął na maszynie, zaopatrzonej w nieco dziwne uzupełnienie. Była to zwyczajna, podłużna rura, niczem się nie różniąca od rur pieców żelaznych, która, zdawałoby się, w całkiem nieodpowiednim miejscu przyczepiona była do motoru dieslowskiego. Zapytałem się inżyniera o przeznaczenie owej maszyny.

„To taki sobie pomysł, który na marginesie innych prób przeprowadzamy razem z kolegą Bujakiem — inżynier uśmiechnął się i po chwili jeszcze dodał — Być może, coś z tego będzie. Jeżeli rzeczywiście jesteście na dobrej drodze, zanosi się na bardzo poważny wynalazek“.

Dwa tygodnie po tej rozmowie byłem już poinformowany o tem, że rzeczywiście świetna spółka wynalazców Bujak i Wiciński znajdowała i znajduje się na dobrej drodze, i że próby wstępne pozwalają już przewidywać niesłychanie doniosłe następstwa pozornie małej inowacji przy motorach Diesla. Po upływie jeszcze kilku dni inżynier Wiciński dzwoni do mnie i zaprasza na pokaz i demonstrację nowego modelu motoru Diesla z tak zwanym doładowaniem systemu „Wibu“ — nazwa wzięta oczywiście z pierwszych sylab nazwisk obu wynalazców.

Kiedy zjawiłem się w fabryce, obaj wynalazcy przyglądali się właśnie uważnie pracującej maszynie Diesla, tem się różniącej od innych, że zaopatrzona jest właśnie w owo

dziwne, tajemnicze uzupełnienie. Tłoki maszyny pracują regularnie, a poprzez żelazny organizm przenika drżenie nadmiaru sił, mocy kilkudziesięciu koni mechanicznych.

Przez chwilę przyglądałem się w milczeniu pracy motoru. W duszy muszę się przyznać ze wstydem, że właściwie nie bardzo rozumiem, dlaczego pokazany mi motor ma być lepszy od zwykłego motoru Diesla. Inżynier Wiciński widocznie odgaduje moje myśli, po chwili bowiem odzywa się:

„Właściwie tak na oko, doktorze, nie możecie zauważyć nic nadzwyczajnego w działaniu tego motoru. Cały sęk wynalazku tkwi w tem, że dzięki temu doładowywaniu, które faktycznie prawie nie kosztuje, wydajność pracy motoru podniesiona została o 25 do 30%. Ot tam widzicie, doktorze, motor o mocy 60 koni mechanicznych. Po zastosowaniu doładowania Wibu ten sam motor będzie pracował z mocą 75 koni.“

Zaczynam rozumieć doniosłość wynalazku. Motory Diesla dziś opanowały już cały świat. W tysiącach fabryk są źródłem siły, stały się jednym z filarów współczesnej techniki silnikowej. Wynalazek, powiększający moc tychże motorów o 30%, nosi więc w sobie jądro istnej rewolucji technicznej. Zwiększona moc silnika równoznaczna jest z odpowiednią niższą ceną produkcji. Zważywszy uniwersalność motoru Diesla, nie trudno jest domyślić się, że doładowanie Wibu, przeliczone na wartość złotych polskich, nie daje się określić nawet sumą wielu milionów. Na kalkulacji finansowej wszelako nie kończy się doniosłość wynalazku. Konstruktor mogący według własnego uznania udzielać zezwolenia na wykorzystanie jego pomysłu fabrykom, których rozwój pragnie popierać i przyspieszyć, może się kierować względami racji stanu swego państwa. Każdy może sam wysnuć dalsze niesłychanie doniosłe gospodarczo - polityczne konsekwencje wynalazku, stwarzającego nowy typ silnika Diesla.

„Czy system Wibu daje się zastosować do wszystkich motorów Diesla?“ — pytam po chwili“.

„Tak, każdy, nawet stary, motor Diesla może zostać przerobiony z małym nakładem kosztów — odpowiada inżynier — nasza fabryka oczywiście od tej chwili będzie konstruowała tylko takie motory, w których doładowanie od razu będzie zastosowane“.

Inżynier pokazuje mi następnie wykresy, w których graficznie przedstawione są wyniki doświadczeń, przeprowadzonych już

poprzednio przed oficjalnym przekazaniem nowego motoru fabryce. Rzeczywiście, osiągnięte rezultaty są poprostu fenomenalne; wzrost wydajności dochodzi faktycznie do 30%.

„Czy Panowie długo pracowali nad tym wynalazkiem?“

„Nie! Doładowanie Wibu zajmuje wśród wynalazków wyjątkowe stanowisko. Koszta doświadczeń i prób wyniosły zaledwie kilka tysięcy złotych, a czas przeprowadzenia tych eksperymentów — kilka tygodni“.

Rzeczywiście, to wyjątkowy wypadek. Wiemy z dziejów wynalazczości, że olbrzymia większość wynalazków kosztowała po kilka milionów złotych każdy, oraz długie lata mozolnych prac i ustawicznego rugowania błędów i niedomagań konstrukcyjnych. Wielki Watt przez całe prawie życie borykał się z milionowymi długami, zanim maszyna parowa zdobyła niezachwiane stanowisko w świecie techniki. A pełne poświęceń prace Lenoira, Langego, Markusa i Otta przypominają mi się z historii samochodu. Pod względem prac przygotowawczych wynalazek inżynierów Wicińskiego i Bujaka zdobył więc prawdziwy rekord.

„Czy Panowie rozpoczęliście już akcję propagandową?“

„Nie spieszymy się wcale. Wynalazek jest tak wyjątkowo doniosły, że reflektanci z całego świata zgłoszą się napewno po kilku artykułach informacyjnych, opublikowanych w czasopiśmie fachowych. Zresztą już obecnie wiemy, że zagranica bardzo się interesuje naszym warszawskim wynalazkiem“.

Inżynier opowiada, że właśnie w ostatnich dniach konferowali przedstawiciele jednego z największych koncernów angielskich w sprawach handlowych z dyrekcją fabryki. W czasie rozmowy Anglicy wspomnieli z wyraźną dumą, że angielski silnik Harland i Wolt, który przy wadze 3.200 kłgr. i 1.000 obrotach na minutę, ma moc 225 KM. Byli niezwykle zdziwieni, dowiedziawszy się, że tu na miejscu, w polskiej fabryce mogą nabyć motor ważący tylko 1200 kłg. czyli około 35% wagi ich motoru pracujący z mocą 240 KM. tylko przy siedmiuset pięćdziesięciu obrotach na minutę. Zmniejszenie wagi motoru przy zachowaniu tej samej siły ma oczywiście olbrzymie znaczenie dla techniki, zwłaszcza dla techniki komunikacyjnej.

Doładowanie systemu Wibu nie jest jedynym wynalazkiem inżyniera Wicińskiego. Ten młody i nadzwyczaj obiecujący polski konstruktor-wynalazca ma za sobą już kilka

lat mozolnych prac badawczych, po większej części wykonanych jeszcze na terenie politechniki Lwowskiej, a obecnie definitywnie zakończonych w warszawskich „Parowozach”. Plonem tych długoletnich prac i doświadczeń jest tak zwana bezkorbowa Dieselsprężarka, pomysłu profesora Politechniki Lwowskiej Witkiewicza, oraz inż. Wicińskiego.

Kiedy po raz pierwszy przybyłem do warsztatów warszawskiej fabryki, uwaga inżyniera Wicińskiego głównie skupiona była na tej maszynie, której głównym zadaniem jest dostarczanie sprężonego powietrza do pracy mechanicznej. Polska bezkorbowa silnikosprężarka wywołała przewrót w budowie sprężarek. Trzeba wiedzieć, że powietrze sprężone znajduje obecnie w technice bardzo szerokie zastosowanie. Zwykły śmiertelnik, korzystający tylko z udogodnień technicznych, a bliżej tajemnic sztuk technicznych nie znający, bodajże najczęściej spotyka się z sprężonym powietrzem na ulicach wielkich miast przy naprawie jezdni. Robotnik, trzymający w drżących ramionach bardzo hałaśliwy przyrząd, rozbijający asfalt, właśnie pracuje przy pomocy sprężonego powietrza. W kopalniach węgla wiertarki pracują z sprężonym powietrzem. Powietrze sprężone wyciska naftę z ziemi, czyści kotły i maszyny, zwłaszcza w tych częściach, przy których mechaniczne, zwykłe urządzenia do czyszczenia nie mogą zostać zastosowane. Olbrzymie tunele, mosty i wiadukty zbudowane zostały przy wydatnej pomocy sprężonego powietrza. Sprężarka Witkiewicza i Wicińskiego, pracująca z znacznie większą wydajnością przy mniejszych kosztach zakładowych, aniżeli jej poprzedniczki, będzie więc miała olbrzymie znaczenie dla dalszego rozwoju techniki.

Te dwie nowości konstrukcyjne, których doniosłość i znaczenie pokrótce starałem się wytłumaczyć, nie są jedynymi wynalazkami, którym patronuje warszawski „Parowóz”. Fabryka ta od szeregu lat popiera pracę wynalazczą i zdobyła dla rozwoju polskiej myśli technicznej wyjątkowe zasługi. W dziedzinie techniki komunikacyjnej warto tu wspomnieć o ulepszeniach systemów hamulcowych, oraz szeregu innych prac wynalazczych, na które uzyskano już patenty, względnie które wkrótce będą mogły być oddane do opatentowania.

Wyjątkowe znaczenie dla życia gospodarczego będzie miał młyn „Huragan”, przeznaczony do przemiału zboża, minerałów,

drzewa, kory, gumy i t. p., który również powstał w warsztatach doświadczalnych wspomnianej fabryki.

Główna kwatera „Huraganu”, w odróżnieniu od przeważnie czarnej szaty warsztatów parowozowych, odznacza się bielą pyłu mącznego, zalegającego kąty i zakamarki małej salki. Wyjaśnięć udziela mi p. inżynier Landau, tłumacząc na podstawie danych doświadczalnych i statystycznych nadzwyczajne rzeczywiście zalety Huraganu. W polskiej maszynie - młynie niema żadnych walców, ani kamieni, zwykle stosowanych przy mieleniu. Zboże zostaje wprowadzone w bardzo prędkość ruchu obrotowego i wirowego. Poszczególne ziarenka, poddane działaniu huraganowego pędu, ocierają się wzajemnie o siebie i w ten sposób się miela. Oczywiście wskutek zastosowania takiego systemu, części stałe młyna nie podlegają prawie zupełnie zużyciu. Koszty konserwacji młyna są dlatego minimalne.

Przy oglądaniu odrazu udeżyły mnie małe rozmiary tego młyna. Płaska, pionowa tarcza kołowa, której podstawa zajmuje zaledwie pół metra kwadratowego powierzchni. Robotnik wysypuje do leja otwartego wiadro zboża. Kontakt elektryczny zostaje włączony, poprzez szklane okienko widoczne jest kłębiące się ruchem wirowym zboże. Po dwudziestu zaledwie sekundach ziarna przeistoczyły się w śnieżnie białą mąkę. Mała maszynka miele w ciągu godziny około 1000 kilogramów mąki, pracując przytem z mocą około 20 KM. Jak zapewniła mnie moja uprzejma interlokutorka, podobne wyniki nie dają się nawet w przybliżeniu osiągnąć przez żadne dotychczasowe młyny.

Dowiaduję się następnie jeszcze mnóstwa szczegółów o jakości wyprodukowanej przez Huragan mąki. Te jednak wiadomości bodajże interesują tylko fachowców. Ograniczymy się więc jeszcze do podania ciekawego faktu, że prace nad stworzeniem Huraganu zajęły kilka lat czasu i pochłonęły wielkie sumy pieniężne. Wyniki zato zapowiadają się wyjątkowo. Obecnie już pertraktuje fabryka z przedstawicielami sfer przemysłowych jednego z państw ościennych, nad sprzedażą kilku tysięcy Huraganów.

Takich ognisk postępu technicznego, twórczej pracy wynalazczej, jakim są warsztaty Spółki Budowy Parowozów, niewiele jest w Polsce. Jak już o tem mówiłem, doświadczenia i próby techniczne są bardzo kosztowne. Zdarza się, że badania pochłaniają przez szereg lat miliony złotych, a później okazuje się, że zgłoszony w innym państwie

krótce przed zakończeniem prac patent czyni cały trud zbytecznym, a olbrzymie wydatki idą poprostu na marne. Może zresztą nie całkiem na marne, być może w toku badań i prób wyłonią się nowe problemy i rozwiązania odmiennej, aniżeli początkowo sądzono, natury. W każdym bądź razie chwilowo doświadczenia zaznaczają się w takim wypadku tylko wielkim deficytem w budżecie fabryki, która te doświadczenia finansowała.

W życiu narodów i państw technika odgrywa dziś decydującą rolę. Nie ulega wątpliwości, że dobrze prowadzone warsztaty wynalazcze i doświadczalne mają obecnie dla zapewnienia niepodległości, zarówno gospodarczej jak i politycznej państwa takie same znaczenie, jak najliczniejsza armja.

W odrodzonej Polsce twórczość wynalazcza rozwija się, mimo trudności gospodarczych, z jakimi walczyć musimy od samego początku niepodległości naszej ojczyzny, naogół pomyślnie. Społeczeństwo nasze mało jest poinformowane o stanie polskiej techniki. Dzieje się tak z dwóch względów, po pierwsze dlatego, że nie jesteśmy mistrzami w reklamowaniu naszych wartości, a po drugie — dużo wynalazków wyraźnie wchodzi w zakres militarnej stosowności i dlatego rozmyślnie jest ukrywanych przed forum publicznym.

Wszelako polska myśl techniczna działa i odradza się w coraz to nowych kształtach i maszynach. Patronuje jej czcigodna postać pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej, Prezydenta Mościckiego, który sam jest wybitnym wynalazcą konstruktorem i który cały swój dorobek techniczny bezinteresownie oddał na użytek państwa i narodu. Prezydent jest wynalazcą świetnej metody otrzymywania azotu z powietrza zapomocą wyładowań elektrycznych. Metoda ta znalazła znakomite zastosowanie w wielkiej fabryce nawozów sztucznych w Mościcach. Znany jest również ostatni wynalazek profesora Mościckiego, umożliwiający sztuczne wytwarzanie górskiego klimatu w zamkniętych lokalach.

Sukcesy święciła również w roku ubiegłym polska myśl wynalazcza w dziedzinie budowy motocykli. W Państwowych Zakładach Inżynierji powstał nowy motocykl, konstrukcji inżyniera Rudnawskiego. Wehikul ten wykonał w ciągu lata swe próbne jazdy i pod wieloma względami wykazał się lepszymi właściwościami technicznymi, aniżeli zagraniczne motocykle.

Zwycięstwem polskiej techniki był również przelot kapitana Skarżyńskiego ponad

Atlantykiem na małej turystycznej awionetce typu R. W. D. 5. Nasze warsztaty lotnicze pracują intensywnie, przygotowując zastęp lśniących, metalowych ptaków na wielkie tegoroczne zawody challenge'owe.

Nietylko w dziedzinie wynalazczości, tak niezmiernie ważnej z punktu widzenia gospodarki narodowej, wiedza i umiejętność polskich inżynierów zdobywała zasłużone plony, rok 1933 przyniósł nam również realizację zakrojonych na wielką skalę technicznych przedsięwzięć. Wypada i o tem choćby tylko wspomnieć.

Nad brzegiem Bałtyku ukończone zostało dzieło wysiłku polskiego narodu. Port gdyński będzie mógł odtąd wypełniać swe zadanie najważniejszego łącznika Polski z zagranicą; w Warszawie tunel i nowy most kolejowy oddane zostały do użytku narodu. Po kilkadziesiąt par pociągów dziennie przebywa pod Alejami Jerozolimskimi krótką trasę linii średnicowej, łącząc zachód Europy z Wschodem. Elektryfikacja warszawskiego węzła kolejowego staje się wobec tego zadaniem najbliższych lat.

Na południu naszej ojczyzny, mimo trudnych warunków gospodarczych, budownictwo techniczne dalsze czyniło postępy. W roku ubiegłym Mościce, centrum racjonalizacji naszej gospodarki rolnej, połączone zostały z zagłębiem gazowym. Na Śląsku ukończono niedawno olbrzymią groblę, która staje się kamieniem węgielnym wielkiej polskiej centrali energetycznej.

Symbolem zrozumienia wagi i doniosłości twórczości technicznej było otwarcie w roku ubiegłym Muzeum Przemysłu i Techniki, naszego polskiego „Science Museum”. Prace przygotowawcze nad zorganizowaniem tej niezmiernie potrzebnej dla kraju placówki zajęły kilka lat czasu. Dziś możemy być dumni z tego, że w zrozumieniu potrzeb kulturalnych naszej epoki stworzyliśmy ognisko, skąd promieniować będzie kultura kształtującej się epoki maszyn i racjonalizacji.

Polska myśl wynalazcza święci również triumfy zagranicą. Wśród inżynierów polskich, których nazwiska zdobyły sobie rozgłos u obcych, warto wymienić inżyniera Modrzejewskiego, któremu przypadło w udziale trudne do wykonania połączenie mostem długości blisko 8 kilometrów miasta San Francisco z przyległym brzegiem kontynentu amerykańskiego.

W krótkim artykule nie mogłem uwzględnić wszystkich odcinków polskiej twórczości naukowej i technicznej. Nie wspomniałem zupełnie o zasługach polskich lekarzy w dziedzinie postępu higieny i lecznictwa, zapoczątkowanych już w szesnastym stuleciu badaniami poznaniaka Józefa Strusia i kontynuowanymi obecnie świetnymi odkryciami nad za-

razkami tyfusu profesora Weigla z Uniwersytetu Lwowskiego.

Genjusz polski zawsze zdobywał dla ludzkości wiekuiste wartości. W ogólnoludzkim dorobku kulturalnym, sukcesy polskiej twórczości zajmują jedno z najwybitniejszych miejsc.

Prof. Mieczysław Treter

## Sztuka polska

(malarstwo)

Sztuka wogóle jest najszerszą emanacją ducha każdego narodu, który posiada własną odrębną znamionach, kulturę, a zatem w sztuce, t. j. w literaturze, plastyce i muzyce, odzwierciadla się w sposób najbardziej bezpośredni zbiorowa dusza narodu.

Chcąc poznać genezę polskiej plastyki, w szczególności malarstwa, trzeba sobie uprzytomnić, czem dla Polski była sztuka w ciągu całego wieku 19 aż do wojny światowej.

Rozbiory wykreśliły Polskę z karty politycznej Europy i zadały także cios straszny całej artystycznej kulturze. Twórczość narodu musiała — rzecz prosta — opóźnić się, utrudniając temsamem dalszy rozwój polskiej sztuki w nowoczesnej formie, w ścisłym kontakcie z rozwojem sztuk plastycznych zachodu, czy południa Europy. Jednak duch narodu pod brzemieniem katastrofy nie ugiął się, jak również nie upadł naród. Dusza narodu rozbudziła i wzbogaciła się jeszcze bardziej i wtedy berło królewskie, odebrane z rąk ostatniego naszego króla, przeszło w ręce wieszczów narodowych. Pod wpływem wieszczów - poetów, naród polski uwierzył w swą odrębną misję, w konieczność odpokutowania za winy swoje i cudze — za wzorem Mesjasza. Na tem tle powstał mesjanizm, który stał się podstawą wielkiej romantycznej poezji polskiej. Wzmoczone patryjotyczne uczucie zapanowało wszechwładnie. Poezja narodowych wieszczów romantycznych i muzyka Szopena była podówczas wykładnikiem zbiorowej duszy narodu, stanowiła przedmiot najgłębszego zainteresowania ze strony szerokiego oświeconego ogółu.

Nic zatem dziwnego, że w takich warunkach dla zagadnień czysto artystycznej natury — dla sztuk plastycznych nie było żadnego zrozumienia, zwłaszcza, że malarze z pierwszej połowy 19 wieku, przeważnie klasycy, nie umieli wznieść się na szczyty poezji romantycznej i muzyki Szopena. Toteż

ówczesna sztuka malarska, która w każdym większym środowisku naszym miała dość nieprzeciętnych przedstawicieli, z wielkim trudem torowała sobie drogę. Nawet twórcy tej miary talentów, co Aleksander Orłowski, świetny karykaturzysta i rysownik konia, lub Piotr Michałowski, malarz o niezrównanym temperamentem plemiennym — nie odgrywali tej roli, na jaką zasłużyli swym artystem i jaką niewątpliwie odgrywaliby, gdyby dane im było tworzyć w wolnym społeczeństwie. Wielkie trumfy Henryka Rodakowskiego były przychylnie witane przez polską opinię, ale jego dzieła — portrety — romantyczne z ducha, lecz nieco klasycyzujące w formie, nie zdołały przejąć dreszczem szerszego ogółu, ani skupić większej uwagi. Romantyczno - patryjotycznie nastrojonemu społeczeństwu polskiemu najbardziej odpowiadały kompozycje historyczne, a ponieważ koń był zawsze największym umiłowaniem i niezbędnym towarzyszem każdego Polaka, wszelkiego rodzaju rysunki z końmi cieszyły się, zwłaszcza w sferach ziemiańskich, ogromnym uznaniem. Dlatego też sława Juliusza Kossaka, znakomitego malarza koni, akwarelisty oraz twórcy szeregu malowideł, osnutych na tle przeszłości Polski, rozeszła się szeroko po wszystkich zaborach i żyje po dziś dzień.

Istotnie głęboko do duszy całego narodu zdołali dopiero przemówić dwaj wielcy artyści, o niepospolitej skali natchnienia i uczuć. Pierwszy — to Artur Grottger, (żył lat 30, zmarł w r. 1867), rysownik o zakroju idealistycznym, który w twórczości swej przedstawił martyrologję narodu polskiego w dobie rosyjskiego ucisku w latach 1831—1863. Jego cykle kartonów: „Warszawa“, „Polonia“ i „Litwania“ cechuje b. głęboki nastrój i ból. Sławny cykl p. t. „Wojna“, gdzie artysta wznosił się na szczyty całą ludzkość ogarniającego uczucia, zakupił cesarz austriacki Józef I. Cykl p. t. „Warszawa“ zawędrował

do muzeum londyńskiego, gdzie dopiero niedawno został odnaleziony.

Drugim potężnym artystą owej doby był Jan Matejko (zmarły w r. 1893). Matejko, urodzony w Krakowie, na krakowskich zabytkach dawnej architektury, na rzeźbach Stwosza kształcił swą wyobraźnię od najmłodszych lat. Matejko, twórca mistrzowskich portretów, a zarazem szeregu olbrzymich historycznych kompozycji, był wizjonerem o romantycznej skali wyrazu. Sceny z przeszłości Polski podawał z niebywałym realizmem, bo widział je w swej duszy. Radosne i smutne zdarzenia z życia dawnej Polski umiał Matejko odtworzyć z tak potężnym darem intuicji, tak barwnie i plastycznie, z taką siłą ekspresji, że do dziś dnia każde dziecko polskie uczy się poznawać najdonioślejsze momenty polskich dziejów poprzez dzieła Matejki.

W dobie współczesnej malarstwo nasze różni się od dawniejszego nie tylko odmiennym sposobem rozwiązywania problemu formy, ale także duch jego jest inny. Dawniej artyści polscy spełniali zarazem szczytną misję społeczną i polityczną; budzili z uspienia, potęgowali uczucia narodowe, idealizowali przeszłość. Dzisiaj sztuka polska stała się wolna, pozbyła się obcych jej w istocie zadań i obowiązków.

Początki rozwoju nowszego malarstwa polskiego sięgają epoki Stanisława Augusta Poniatowskiego. Król ten był prawdziwym budzicielem artystycznej inwencji. Jemu zawdzięcza Warszawa cały szereg budowli, jak wnętrza zamku królewskiego i Łazienki królewskie, gdzie przejawiał się w formie olśniewającej nie tylko panujący wtedy duch czasu, ale także osobisty, wysoce oryginalny i wykwinny smak artystyczny polskiego króla. Stanisław August był wyraźnym propagatorem klasycyzmu w sztukach plastycznych. Nie poprzestając na sprowadzaniu artystów cudzoziemców, założył król modernistą t. zw. „malarnię królewską”, która była pierwszą u nas próbą akademii sztuk pięknych. Na czele malarni stanął Marceli Bacciarelli, który na tem stanowisku oddał nie małe usługi dla rozwoju sztuki polskiej. Zaczęła również rozwijać się rodzima sztuka dekoracyjna — artystyczne tkaniny, szkło i t. d. Stanisław August stał się więc głównym budowniczym polskiej kultury artystycznej w 18 wieku, położył fundament pod jej przyszły rozwój.

W wieku 19 pierwiastek narodowy polski przejawiał się silnie w sztuce kierunku romantycznego. Malarze nasi uwzględniali

przedewszystkiem tematy polskie, posługiwali się obcą formą, ale wyrażali treść polską. Ciekawym zjawiskiem jest, że pierwiastek narodowy potrafił przejawiać się także w malarstwie kierunku realistycznego. Polscy realisci nie poprzestają na chłodnym traktowaniu tematu; nawet malując teraźniejszość, nawiązują chętnie do przeszłości. Takimi realistami romantycznego typu byli: Józef Brandt, Alfred Wierusz-Kowalski i wielu innych.

Kierunek realistyczny, który miał potem w Polsce tak świetnych przedstawicieli, jak Aleksander Gierymski, przygotował doskonale grunt pod przyszłą reakcję przeciwko malarstwu akademickiemu — pod t. zw. impresjonizm.

Wszelkie prądy zachodnie, które przedostawały się do Polski, nie trafiały na grunt podatny i musiały ulegać odpowiednim modyfikacjom, ponieważ psychika polska ma odrębną fizjonomję narodową. Na specyficzny charakter polskiej twórczości złożyły się następujące czynniki: 1) rasowy słowiański temperament plemienny, który nadaje charakterystyczne i odrębne piętno wszelkim przejawom polskiego ducha: w literaturze, sztukach plastycznych i muzyce, a nawet i w nauce w t. zw. narodowej polskiej filozofji. 2) osobliwe geograficzne położenie ziem polskich na granicy dwóch odrębnych światów — wschodu i zachodu. W Polsce szerzył się od 10 wieku zasadnicze prądy cywilizacji wschodniej i zachodniej. Należąc duszą do zachodu, Polska brała ze wschodu to, co odpowiadało narodowemu charakterowi, np. świetność barw, 3) przyjęcie chrześcijaństwa już w r. 966 które zadecydowało o charakterze całej polskiej kultury, spowodowało, że rozwijała się ona w ścisłej łączności z Rzymem i romańskim zachodem. Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę warunki polityczne, w jakich Polska znajdowała się od rozbiorów aż do r. 1918, powszechne zubożenie społeczeństwa skutkiem rządów zaborczych, ocenimy rolę romantyzmu i mesjanizmu — będziemy mieli odpowiednie tło dla zrozumienia rozwoju polskiego malarstwa w wieku 19 i 20.

Po śmierci Matejki i Rodakowskiego kierownictwo krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych objął znakomity akwarelista — Julian Fałat. Fałat zreorganizował ówczesną szkołę krakowską, wprowadził do niej nowe siły. Za jego kierownictwa znaleźli się w akademji tacy wielcy artyści, jak: Leon Wyczółkowski, pierwszy polski impresjonista — Józef Pankiewicz, symbolista — Jacek Mal-

czewski, poeta i wizjoner o tragicznym napięciu, twórca świetnych witraży i portretów, reformator teatru polskiego — Stanisław Wyspiański, Jan Stanisławski — odkrywca nowoczesnego pejzażu, Józef Mehoffer — świetny witrażysta, Teodor Axentowicz oraz Kazimierz Leszcz.

Ci artyści wraz z twórcą polskiego pejzażu — Józefem Chetmonskim i malarzem krakowskiego ludu — Włodzimierzem Tetmajerem — założyli w r. 1897 w Krakowie stowarzyszenie „Sztuka”, które stało się redutą polskiego impresjonizmu. Grono członków „Sztuki” powiększyło się znacznie przez takich artystów, jak: portrecistka — Olga Boznańska, pejzażysta — Stanisław Czajkowski, Stanisław Dębicki, Stefan Filipkiewicz, Jaroński, Stanisław Lenc, Stanisław Noakowski, malarz Huculszczyzny — Fryderyk Pautsch, malarz wytwornych aktów kobiecych — Wojciech Weiss, z pośród rzeźbiarzy — Ksawery Dunikowski.

Wszyscy ci malarze są przedstawicielami kierunku impresjonistycznego (Impresjonizm polega na uwzględnieniu przedewszystkiem tych wrażeń, jakie malarz odbiera skutkiem działania na wzrok światła zewnętrznego). Impresjonizm, który do nas przyszedł z Paryża, odbiegł w Polsce daleko od swego francuskiego pierwowzoru. Artyści polscy, biorąc z impresjonizmu kult dla słonecznego blasku i barwnych harmonji, wyeliminowali z niego wszystko to, co było czystą teorią. Polscy impresjoniści wysunęli, jako jedno ze swych haseł, operowanie wartościami czysto malarskimi, zerwanie z tendencją moralistyczną. Jednak pierwiastek narodowy przejawiał się w ich malarstwie b. silnie i to przedewszystkiem w pejzażu, w którym impresjonizm polski znalazł najwymowniejsze pole do popisu. Obrany przez impresjonistę polskiego motyw czy temat nie stanowił nigdy pretekstu do skomponowania jakiejś barwnej symfonji — co było głównym celem impresjonizmu francuskiego — był tylko środkiem do wypowiedzenia się i to na temat bardzo głęboki. Każdy z tych twórców miał w swej duszy pierwiastki, które złożyły się na wielki romantyzm polski. Stąd płyną odrębne i zupełnie oryginalne znamiona polskiej sztuki, która od tego czasu zaczęła być przez świat cudzoziemski inaczej rozumiana, niż poprzednio, gdyż obrazy malarzy polskich posiadały nie tylko polską tendencję, ale miały własną formę, różniącą się od niemieckiej i francuskiej. A tylko dzieło, które posiada odrębne narodowe znamiona, może budzić szacunek całego świata.

Jednym z najbardziej znamienitych rysów polskiej sztuki okresu przedwojennego jest wyraźna dążność do realnego i barwnego ujmowania przedmiotów i zjawisk, do konkretyzacji, t. j. przedstawiania w sposób realny nieraz czysto poetyckich wizyj. Dążność ta przedstawia się w widzeniu wszystkiego w postaci brył zdecydowanych, zabarwionych silnym kolorem. W parze z tem idzie żywa charakterystyka ludzi i rzeczy. Stąd można u nas zauważyć dążność do karykatury. Prócz tego jest w polskiej sztuce ogromnie wiele wschodniego zamilowania do barwności i dekoracyjności. Temperament plemienny, rycerska fantazja, znajdują silny wyraz w samej formie, w samej technice, która jest żywa, śmiała, często wprost brawurowa. Temperament ten przejawia się w pogardzie dla drobiazgowego wykańczania. Kompozycje artystyczne polskich mistrzów cechuje jednak pewnego rodzaju szlachetna powaga przy gorącym rozmyśleniu w życiu. Poza to cechuje niemała doza smutku, orlejadumy. Szczere umiłowanie przyrody, ścisły związek z ziemią ojczystą, gorące przywiązanie do dziejowej przeszłości, do jej pomników i zabytków, do zwyczajów i narodowych tradycji, kult narodowych bohaterów, wiara w tężyźnię ludu, w potęgę modlitwy i opatrzność boską, a wreszcie — lubowanie się w etnograficznych właściwościach polskiego ludu — oto cechy malarstwa polskiego 19 wieku.

Na krótko przed wojną nastąpiło w sztuce polskiej odrodzenie nie tylko pod wpływem impresjonizmu, ale przedewszystkiem za pośrednictwem polskiej sztuki ludowej. Nastąpiło to z chwilą, kiedy z końcem 19 wieku znalazł się po raz pierwszy w Zakopanem sławny pisarz i krytyk — Stanisław Witkiewicz. Stwierdził on ze zdumieniem, że u ludu góralskiego, u którego nikt nie szerzył artystycznej kultury, sztuka jest zjawiskiem powszechnym. Zarówno domy, jak i sprzęty, zwykłe naczynia, przybory gospodarskie, części odzieży i t. p. — wszystko to posiada wysoką wartość artystyczną. Widząc to, Witkiewicz nie przestawał budzić społecznego sumienia i nie szczędził nieraz gorzkich słów prawdy, konstatując, że społeczeństwo, dla którego obraz ma wartość dla tematu, jaki ilustruje, nie może mieć poczucia smaku artystycznego.

Znalazłszy się w Zakopanem, Witkiewicz, jako baczny obserwator, nie mógł niezauważyć odrębności formy, jaka przejawiała się w budownictwie drzewnym ludu podhalańskiego. Witkiewicz zdał sobie sprawę z doniosłości, jakie może mieć głębsze wnikięcie w

sztukę ludową dla polskiej kultury, dla polskiego artystycznego przemysłu, dotąd jeszcze nierozwiniętego. Toteż z ogromną energją i zapałem, który towarzyszył każdej jego pracy, zabrał się do badania sztuki podhalańskiej. Należał on do pierwszych najgorliwszych zwolenników tej sztuki, do twórców i odrodzicieli polskiej sztuki stosowanej, w których liczbie znaleźli się i inni, jak lekarz Władysław Maklakowski. Witkiewicz uległ całkowicie sugestji sztuki podhalańskiej i starał się styl podhalański zasugerować innym. Pracował nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie, tworząc plany i projekty, które dawał rzemieślnikom do wykonania. Za sprawą Witkiewicza odrodził się styl w polskim artystycznym przemyśle. W Zakopanem stanęły wille stylowe, wykonane w duchu podhalańskiej architektury, podług planów Witkiewicza.

Wartość stylu zakopiańskiego dla naszej artystycznej kultury polega raczej na pośrednich skutkach, jakie styl ten spowodował, aniżeli na nim samym. Styl ten bowiem nie daje się zastosować do potrzeb życia wielkomięjskiego, powstał nagle, trochę sztucznie, trwał niedługo i ostatecznie przeżył się.

Pod wpływem hasła stylu zakopiańskiego, o który zawrzała bardzo gorąca walka, odświeżyła się ogromnie atmosfera życia artystycznego w zakresie sztuk plastycznych. Podhale odbiło się nie tylko w plastyce, ale także i w literaturze tego okresu, w pismach Tetmajera, Orkana, a nawet w muzyce — Karłowicza i Karola Szymanowskiego. Zakopiańszczyzna wyparła z pewnych warstw społecznych zagraniczną — niemiecką tandetę i już przez to samo utorowała drogę samoistnym poczynaniom artystów polskich. Odrodził się nie tylko nasz przemysł artystyczny, ale i inne gałęzie sztuki, zwłaszcza malarstwo. Ruch artystyczny, rozbudzony przez Witkiewicza, miał i inne jeszcze pośrednie skutki, dla sztuki polskiej ogromnie doniosłe. Pod jego wpływem zwrócono się do badania sztuki ludowej, spostrzeżono, że i poza Podhalem istnieją ośrodki rodzimej kultury. Zająto się wówczas Huculszczyzną, ludem krakowskim, łowickim. Wszystko to miało wielki wpływ na odrodzenie całej sztuki polskiej.

Po wojnie ruch artystyczny zaczął bić u nas ogromnie żywem tętnem. Powstał cały szereg odrębnych grup i stowarzyszeń. Dawne stowarzyszenie „Sztuka” nie przestaje w ruchu tym odgrywać poważnej roli i stanowi żywotne centrum wśród innych ugrupowań. Skrajną prawicę reprezentuje kilka grup, które cechuje łączność z tradycją swojskości

tematu i pewnego rodzaju niechęć wobec wszystkich nowszych kierunków. Skrajną lewicę stanowi grupa radykalnych modernistów pod nazwą „Blok”. Kierunek postępowy reprezentują inne grupy artystyczne.

W czasie wojny na tle tęsknoty za silnym kształtem powstała grupa t. zw. formistów, t. j. wielbicieli samej formy. Grupa ta nie istniała długo i w kilka lat po swym powstaniu rozpadła się. Należą do niej: Morawski, bracia Pronaszki, Czyżewski i inni.

Równocześnie z rozłamem wśród formistów zawiązała się w Warszawie grupa „Rytm”. Za duchowego przywódcę tej grupy należy uważać Eugenjusza Żaka, który nawiązywał do dawnych mistrzów klasycznych, był wirtuozem linii; naczelną zasadą jego sztuki była rytmika linii i barwy. Analogicznym malarzem pod względem formy był i jest Wacław Borowski. W grupie „Rytm” znaleźli się pozatem: Wąsowicz i Kramsztyk. Ci malarze przywiązują wagę nie do linii, ale do kolorytu, uznając zwartość konstrukcji i potrzebę staranej kompozycji.

Najwięcej czysto polskiego pierwiastka z pośród malarzy tej grupy mają prace akwarelowe, a zwłaszcza drzeworyty Władysława Skoczylasa. Wypowiada się on za pośrednictwem malowideł góralskich na szkłe i drzeworytach.

Niezmiernie ciekawe zjawisko w nowoczesnym malarstwie polskim stanowi działalność Zofji Stryjeńskiej. W sposób oryginalny umie ona połączyć w nowych utworach czyste pierwiastki sztuki ludowej z dzisiejszą formą i zupełnie nowoczesnymi zasadami kompozycji obrazu. Stryjeńska włączyła się ilustracjami do kołęd polskich i legend, a w r. 1925 za cykl wielkich *panneaux-decoratives* otrzymała *Grand Prix*.

Członkowie grupy „Rytm” znajdują się pod silnym wpływem neo-klasycyzmu. Najwybitniejszym przedstawicielem tego kierunku jest prof. Ślodziński, wielbiciel formy wczesnego włoskiego renesansu. Zarówno Ślodziński, jak i jego koledzy, nie wzruszają się wyłącznie tylko na mistrzach włoskich dawnej epoki; nawiązali oni do swych własnych tradycji wileńskich z przed 100 laty, kiedy to artyści tamtejsi pod wpływem Rzymu uprawiali w malarstwie klasycyzm.

Pozatem w Krakowie, Poznaniu, we Lwowie jest szereg młodych utalentowanych artystów, którzy kroczą przeważnie szlakami sztuki paryskiej ostatniej doby. Malarze ci zrzeszeni są w różne ugrupowania.

Polski świat artystyczny utrzymuje także żywy kontakt z Paryżem za pośrednictwem

młodzieży, uzupełniającej tam swoje studia, oraz za pośrednictwem tamtejszej kolonii polskiej. Jednym z takich ogniw, łączących malarstwo polskie z francuskim jest twórczość Władysława Ślewińskiego, w którego dziełach występuje silny uczuciowy ton. Obok Józefa Pankiewicza, pierwszego naszego impresjonisty i Olgi Boznańskiej, pracują w Paryżu jeszcze inni malarze polscy.

Najbardziej skrajną lewicę w sztuce współczesnej stanowią kierunki: suprematyzm, konstruktywizm i abstraktywizm. Idealem tej skrajnej lewicy jest sztuka abstrakcyjna, bezprzedmiotowa, która polega na wyrazie barwy i formy. Zupełne zerwanie z formami rzeczywistości, z realnym światem zjawisk i kształtów — oto najwybitniejsze zasady abstraktywizmu, który nie wydał arcydzieł, a który jednak przyczynił się do odrodzenia nowszej architektury, zwłaszcza dekoracyjnej.

Jak dawniej Kraków, tak obecnie Warszawa staje się ogniskiem artystycznego ruchu i artystycznego życia. Z warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, przemianowanej ostatnio na akademię, wychodzą coraz to nowe zastępy bardzo utalentowanych uczniów. Na wyróżnienie zasługują dwie grupy uczniów prof. Pruszkowskiego Pierwsza p. n. „Bractwo św. Łukasza” pracuje nad pogłębieniem solidnej techniki, specjalnie malarstwa olejnego; do najlepszych malarzy w tej grupie należą: Michałak, Cybis i inni; druga — p. n.

„Szkoła Warszawska” reprezentuje siły o specyficznym temperamencie; najwybitniejsi w tej grupie: Bylina i Przeradzka. Tak zwana stylizacja stanowi rys znamieny dla współczesnych malarzy polskich. W ostatnich jednak latach styl ten zdaje się coraz bardziej tracić zwolenników, a zaczyna się budzić u śpienia szczerą pasją malarstwa.

Obok grafiki, która stawia Polskę w pierwszym rzędzie wśród najwyżej stojących pod tym względem narodów, jak Francja i Sowiety, na wyróżnienie zasługuje polska sztuka dekoracyjna. Sztuka ta zaczęła się budzić za czasów Witkiewicza na tle stylu zakopiańskiego. Dzisiaj ma ona stosunkowo jeszcze mały zakres, możemy się już jednak pochłubić wspaniałymi kilimami i tkaninami, które należą do najlepszych w świecie.

Na tle dążeń do zaznajomienia ze sztuką polską nie tylko najszerzych warstw społeczeństwa w kraju, ale i społeczeństw obcych, powstały dwie specjalne organizacje: Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych, które ma za zadanie informowanie cudzoziemców o naszej kulturze artystycznej i działa w zakresie literatury, muzyki, teatru i sztuk plastycznych; oraz Instytut Propagandy Sztuki („I. P. S.”), którego pierwotnym celem była propaganda sztuki nawewnętrznej. Obie te organizacje działają głównie przez urządzenie odpowiednich wystaw w kraju i zagranicą.

## Wychowanie fizyczne i sport w Polsce i wśród wychodźstwa

Wspaniały rozwój kultury fizycznej w Polsce Odrodzonej jest jednym z licznych dowodów żywotności narodu. Potrafiliśmy nie tylko szybko odrobić utracony w latach niewoli teren, lecz w niektórych dziedzinach wyprzedzić kraje, które przez długi czas mogły nam służyć wzorem.

By zdać sobie sprawę, co w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu zostało uczynione, należy najsamprzód przypomnieć, jaka była sytuacja w 1918 roku, w chwili odzyskania niepodległości.

Wszystkie rządy zaborcze utrudniały — jedne brutalnie, inne zawikłanie delikatnymi sposobami — powstawanie w Polsce stowarzyszeń, mających na celu pracę nad powiększeniem tężyzny fizycznej. Rozumiały doskonale, iż nie leży to bynajmniej w ich interesie. Olbrzymie znaczenie sprawności fizycznej dla nikogo nie ulegało wątpliwości i wszystkie cywilizowane kraje, szczególnie po wojnie światowej, kładły na tę sprawę silny nacisk.

Wobec niesłychanych trudności, na terenie byłego zaboru pruskiego żadnych czysto polskich organizacji sportowych do roku 1918 nie było, w byłej Kongresówce istniały nieliczne i słabe. W sytuacji poniekąd uprzywilejowanej była Galicja, gdzie jaką taką swobodę organizowania się w celach sportowych Polakom pozostawiono i gdzie rozwinął się wobec tego „Sokół”.

Sytuacja była zupełnie nienormalna, szczególnie jeśli przypomnieć, że jeszcze w końcu XVIII wieku Komisja Edukacji Narodowej wydała ustawy, nakazujące codzienne ćwiczenia cielesne dla dzieci szkolnych, że więc Polska była pierwszym na kuli ziemskiej krajem, gdzie Rząd uznał sprawę kultury fizycznej za godną jego opieki.

Wewnętrzna organizacja kultury fizycznej w Polsce Odrodzonej rozpoczęła się w 1919 r., kiedy powstał Polski Komitet Olimpijski, kiedy stworzono pierwsze, obejmują-

ce swymi wpływami całe państwo związki sportowe. Rząd interesował się kulturą fizyczną jeszcze mało, chyba wojsko, powstaje bowiem Centralna Szkoła Wojskowa Gimnastyki i Sportów w Poznaniu.

Stworzenie studjów wychowania fizycznego przy Uniwersytetach Jagiellońskim w Krakowie i Poznańskim jest jedynym posunięciem, dążącym do podniesienia poziomu wychowania fizycznego w szkołach, a pośrednio wśród ogółu.

Gdy w roku 1924 Polska po raz pierwszy bierze udział w Igrzyskach Olimpijskich, wyniki są jeszcze bardzo słabe: drugie miejsce por. Królikiewicza w hipice i drugie miejsce kolarzy w biegu drużynowym na 4 klm., to wszystko, co udało się uzyskać.

Ogromna zmiana następuje z chwilą objęcia rządów przez Marszałka Piłsudskiego. Z woli Pana Marszałka, na rozwój wychowania fizycznego kładącego szczególny nacisk, powstały 28 stycznia 1927 roku naczelne instytucje opieki rządowej nad kulturą fizyczną — Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego i Rada Naukowa Wychowania Fizycznego, pozostająca pod osobistym przewodnictwem Pana Marszałka.

Jednym z pierwszych posunięć rządowych było zbudowanie Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, okazałej wyższej uczelni, nie mającej dziś sobie równych w Europie, kształcącej instruktorów ćwiczeń cielesnych dla szkół, wojska i organizacji społecznych.

Cały kraj objęła swymi wpływami sieć Komitetów W. F., współpracujących z podległymi Państwowemu Urzędowi W. F. i P. W. organami lokalnymi.

„Ośrodki wychowania fizycznego”, zaopatrzone w urządzenia i instruktorów i utrzymywane przez państwo, rozsiane po całym kraju, produkują masowo instruktorów i przodowników niższych stopni i są na pro-

wincji istotnymi centrami kultury fizycznej, nastawiając ją na racjonalne tory.

Ustanowienie „Państwowej Odznaki Sportowej”, nadawanej za osiągnięcie, co dwa lata, pewnego zależnego od płci i wieku minimum w 6 ćwiczeniach, wybranych tak, by świadczyły o wszechstronnej sprawności — pobudziło ogół do hołdowania harmonijnemu rozwojowi, a szerokim warstwom, nie objętym jeszcze ruchem sportowym wskazało, iż sprawność cielesna posiada duże znaczenie tak dla jednostki, jak i dla państwa i że dziedzinę tę nie wolno zaniedbywać.

Przy zobrazowaniu wysiłków rządu nad krzewieniem zdrowia i tężyzny fizycznej niesposób pominąć milczeniem akcji obozowej. Obozy letnie, organizowane przez rząd, lub przy jego materialnej pomocy — to dla olbrzymiego odłamu biedniejszej młodzieży jedyna sposobność spędzenia kilku tygodni w idealnych warunkach higienicznych.

W celu roztoczenia opieki lekarskiej nad uprawiającymi sport stworzona została sieć poradni sportowo - lekarskich. Zajęto się również bardzo intensywnie racjonalnym wychowaniem fizycznym dzieci najmłodszych, do czego służą Ogródki Jordanowskie.

Rząd prowadzi ogromnie intensywną akcję inwestycyjną, budując niezliczone stadiony, boiska, sale gimnastyczne, pływalnie i t. p. oraz pobudzając w tym kierunku akcję instytucji samorządowych i społecznych. Można śmiało powiedzieć, że w żadnym kraju wychowanie fizyczne i sport nie doznawały takiego oficjalnego poparcia, jak w Polsce. Tem się tłumaczy szybkość postępów. Już w cztery lata po pierwszym występie olimpijskim w Paryżu w 1924 r., podczas Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie w 1928 r., sztandar Polski powiewa na głównym maszcie dwukrotnie, raz wobec zwycięstwa Haliny Konopackiej, ustanawiającej rekord światowy w rzucie dyskiem, drugi raz wobec triumfu Kazimierza Wierzyńskiego w olimpijskim turnieju poetyckim — co świadczy o tem, iż w Polsce kultura fizyczna idzie w parze z umysłową. Jeszcze większe sukcesy uzyskali Polacy na Igrzyskach w Los Angeles w 1932 r. gdzie zabłysły jasnym światłem niezwykle talenty Stanisławy Walasiewiczówny i Janusza Kusocińskiego.

W wyniku powiązanej akcji społeczeństwa i rządu można stwierdzić, iż gdy w 1918 r. nie było w Polsce ani jednej uczelni, gdzieby kształcono wychowawców fizycznych, nie było ani jednego związku sportowego, nie było prawie zupełnie urządzeń sportowych, nie było wcale literatury na temat kultury fi-

zycznej, dziś posiadamy: najpiękniejszą w Europie wyższą uczelnię Wychowania Fizycznego, pierwszą w Europie katedrę uniwersytecką Wychowania Fizycznego, najtrafniej ujętą Odznakę Sportową, liczny i sprawny aparat opieki rządowej i lekarskiej nad wychowaniem fizycznym, ponad pół miliona zrzeszonych sportowców, rekordzistów i rekordzistki światowych.

Obraz byłby jednak niepełny, gdybyśmy nie wspomnieli obszerniej o pracy nad wychowaniem fizycznym Polaków na wychodźstwie. Nie trzeba zapominać, iż liczba Polaków, zamieszkujących poza granicami Ojczyzny, jest bardzo wielka, a akcja sportowa wśród nich posiada wyjątkowo duże znaczenie.

Dlaczego je posiada, wyjaśnić nietrudno. Niema rzeczy, któraby tak żywo przemawiała do młodzieży, jak sport, niema rzeczy, któraby ją w podobnym stopniu pasjonowała i umiała doprowadzić do entuzjazmu. Młodzież polska na obczyźnie, zapisując się — wobec braku organizacyj polskich — do obcych klubów sportowych, przynosi tam cały swój bagaż uczuciowy, wszystkie porywy i zachwyty. Nie chcąc nawet tego i nie myśląc o tem — wynaradawia się, gdyż zaczyna walczyć do upadłego o zwycięstwo barw niepolskich. Polski klub sportowy, który pozwolił naszej młodzieży zagranicznej uprawiać ukochane — a tak pożyteczne — ćwiczenia cielesne, zachowując w całej pełni swą narodowość — odgrywa więc zagranicą rolę niemniej poważną, niż polska szkoła. Dlatego prawdziwym obowiązkiem społeczeństwa starszego na wychodźstwie jest za wszelką cenę doprowadzić do powstawania i rozwoju polskich organizacji sportowych, gdyż będą one najskuteczniejszą bronią przeciw wynaradawianiu się młodzieży. Niech ta młodzież ma świadomość, iż należy do tej samej rodziny sportowej, do której należą Kusociński, Wajsówna, Walasiewiczówna, Heljasz, Verey i tylu innych, opromienionych sławą światową.

W tym kierunku niejedno zostało już uczynione. Polacy we Francji i Belgji posiadają silne i liczne zrzeszenia sportowe. Polski Związek Piłki Nożnej we Francji, z którym się liczy nawet Międzynarodowa Federacja Piłkarska, posiada 160 klubów, zrzeszających ponad 6.000 graczy. Dzieli się on na dwie ligi (pierwsza z 10, druga z 20 klubów) i 6 autonomicznych okręgów. Na terenie francuskim istnieje zorganizowany przez Rząd Polski inspektorat wychowania fizycznego, działający energicznie Związek Strzelecki i Sokół.



Dobrze zorganizowane są polskie organizacje sportowe w Czechosłowacji, gdzie działa „Komitet Polskich Klubów Sportowych“ i gdzie ma osobną organizacyjną centralę Sokół; scentralizowane jest również polskie życie sportowe w Rumunii, gdzie Komitet Polskich Organizacji wychowania fizycznego urządza obok rozlicznych zawodów sportowych nawet obozy letnie.

Pięknymi wynikami poszczycić się mogą Polacy w Brazylii. W wielu dziedzinach górują tam organizacje polskie nad miejscowymi, a niektóre rezultaty, szczególnie w lekkiej atletyce, są wręcz imponujące. Tam również istnieje instruktorat wychowania fizycznego, uruchomiony przez polskie władze rządowe.

Na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej pracują Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polsko - Katolickie i Sokół. W piłce nożnej, base-ball'u — piłce koszykowej Polacy osiągają tam doskonałe wyniki, zbyt często jednak — w barwach klubów amerykańskich i pod zamerykanizowanymi pseudonimami.

Bardzo trudne jest położenie sportowców polskich w Niemczech, gdzie są oni pozba-

wiani boisk i stale szykanowani. Nie dają jednak za wygraną.

Na Litwie działa jedynie Polski Klub Sportowy „Sparta“, posiadający oddziały w Kownie, Poniewieżu i Birżach, oraz „Oświata“ w Wilkomirzu.

Dają o sobie dość często znać również polskie organizacje sportowe na Łotwie. Jeśli jednak chodzi o inne, dość wszakże liczne tereny organizacyjne, to o pracy sportowej tam jest głucho. Starsze społeczeństwo nie rozumie zapałów sportowych młodzieży i nie zdaje sobie sprawy z katastrofalnych rezultatów, jakie przynosi zapisywanie się młodych Polaków do organizacji obcych. Na tem polu jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia.

Niewątpliwie silną w tym kierunku podnietą będą Pierwsze Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy, które odbędą się w Warszawie w czasie od 1 — 8 sierpnia b. r. Wszystkie ośrodki wychodźcze niezawodnie postawią sobie za punkt honoru wysłać swoje reprezentacje; aby móc to uczynić, będą musiały zająć się zorganizowaniem na swoim gruncie polskiego życia sportowego i wydarciem z rąk obcych polskich talentów sportowych.

304 296



## Treść

	Str.
PRZEDMOWA . . . . .	3
CZĘŚĆ I	
Łączność kraju z Polonią Zagraniczną — dyr. <i>Stefan Lenartowicz</i> . . . . .	7
Mniejszości polskie w Czechosłowacji, Rumunii i Łotwie — <i>Witold Sworakowski</i> . . . . .	12
Mniejszości polskie w Niemczech, Litwie i Rosji Sowieckiej . . . . .	16
Struktura skupień polskich zagranicą (emigracja bez Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady) — dr. <i>Jan Rozwadowski</i> . . . . .	20
Wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie — <i>Janusz Stryjewski</i> . . . . .	26
CZĘŚĆ II	
Walki o niepodległość (od rozbiorów do r. 1905) — prof. <i>H. Mościcki</i> . . . . .	33
Historja walki o niepodległość — major-dr. <i>Wacław Lipiński</i> . . . . .	40
Geografja Polski . . . . .	49
Etnografja Polski . . . . .	56
Budowa Państwa Polskiego — poseł <i>L. Tomaszkiwicz</i> . . . . .	60
Polityka zagraniczna Polski — dr. <i>Roman Battaglia</i> . . . . .	62
Zagadnienie mniejszości narodowych w Polsce . . . . .	67
Zagadnienia związane ze szkolnictwem polskim — wiz. <i>S. Maciszewski</i> . . . . .	73
Organizacje społeczne w Polsce — poseł <i>L. Tomaszkiwicz</i> . . . . .	77
Historja ruchów młodzieżowych w Polsce — <i>Jerzy Ponikiewski</i> . . . . .	78
Bogactwa naturalne i wytwórczość Polski . . . . .	82
Spółdzielczość w Polsce — dyr. <i>M. Rapacki</i> . . . . .	85
Morze źródłem potęgi Rzeczypospolitej . . . . .	88
Znaczenie Wielkiej Emigracji w życiu kulturalnym i politycznym Polski — dr. <i>Henryk Palmbach</i> . . . . .	91
Pierwiastki religijne w dziejach polskiej kultury — prof. dr. <i>Konrad Górski</i> . . . . .	98
Wkład Polski do cywilizacji ogólnoludzkiej — dr. <i>Feliks Burdecki</i> . . . . .	100
Sztuka polska (malarstwo) — prof. <i>Mieczysław Treter</i> . . . . .	119
Wychowanie fizyczne i sport w Polsce i wśród wychodźstwa — <i>Wiktor Junosza</i> . . . . .	124